

NORBERT NIESTOLIK

OPOWIEŚCI GASZOWICKIE II

Wydawca:

Urząd Gminy Gaszowice
44-293 Gaszowice
ul. Rydułtowska 2

Zdjęcia, materiały archiwalne, relacje:

Kroniki, archiwa, strony Internetu: Chóru „Bel Canto” w Gaszowicach, Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach, Ochotniczej Straży Pożarnej w Gaszowice, Ośrodka Kultury i Sportu w Gaszowicach, Stowarzyszenia Działań Lokalnych „Spichlerz” w Czernicy, Sióstr Salwatorianek w Gaszowicach, Gminnego Klubu Sportowego „Dąb” Gaszowice, Szkoły Podstawowej im. Henryka Mikołaj Góreckiego w Czernicy, Biblioteki Gminnej w Gaszowicach, Urzędu Gminy Gaszowice, Parafii Opatrzności Bożej w Gaszowicach, Parafii MBP Królowej Polski w Czernicy, Koła Pszczelarzy w Czernicy, Koła Gospodyń Wiejskich w Gaszowicach, autora książki

www.wikipedia.pl, www.tadeo.pl, www.facebook.com, www.lubliniec.zhp.pl, www.dziennikzachodni.pl,
www.rybnik.naszemiasto.pl, www.silesia.edu.pl, www.czernica.wiara.pl, www.wielkahistoria.pl

Rodzina Franciszka Wieczorka, Wiesław Macoch, Czesław Bugdol, Zbigniew Ciałoń, Paweł Bugdol, Zbigniew Goworowski, Andrzej Kowalczyk, Kazimierz Łączka, Jerzy Białek, Beata Tesarczyk, s. Noemi Raczkowska

Publikacje omówione w rozdziale: „O ludziach opisujących świat naszej gminy”

Korekta:

Iwona Niestolik

Rysunek na okładce i stronie 5:

Apolonia Lewandowska

Projekt i skład:

Paweł Przydatek

Druk:

Infopakt s.j.
D. Stańczyk, M. Padewski

ISBN:

978-83-955870-4-7



800- lecie powstania Gaszowic oraz 50-rocznica utworzenia gminy Gaszowice, to doskonały czas na snucie refleksji dotyczących minionych lat i dokonań pokoleń, które żyły w naszej małej Ojczyźnie. Świątowanie wspomnianych rocznic jest także okazją do patrzenia w przyszłość przez pryzmat przeszłości. Chcemy uczyć się na błędach tych, którzy żyli tutaj w minionych czasach. Jednak w szczególny sposób pragniemy powielać dobre wzorce, które doprowadzały do sukcesów. Chylimy czoła przed ludźmi, którzy odcisnęli wyraźny ślad w historii wsi i gminy Gaszowice. Tym właśnie osobom dedykujemy drugą część „Opowieści Gaszowickich”.

Na czas radosnego świętowania rocznic składam podziękowania wszystkim organizatorom tego wielkiego wydarzenia. Naszej gminie życzę dalszego rozwoju dla dobra i zadowolenia jej mieszkańców.

mgr Paweł Bugdol
– wójt gminy Gaszowice



DRODZY UCZNIOWIE I WSZYSKY, KTÓRZY BĘDĄ CZYTAĆ TEN TEKST!

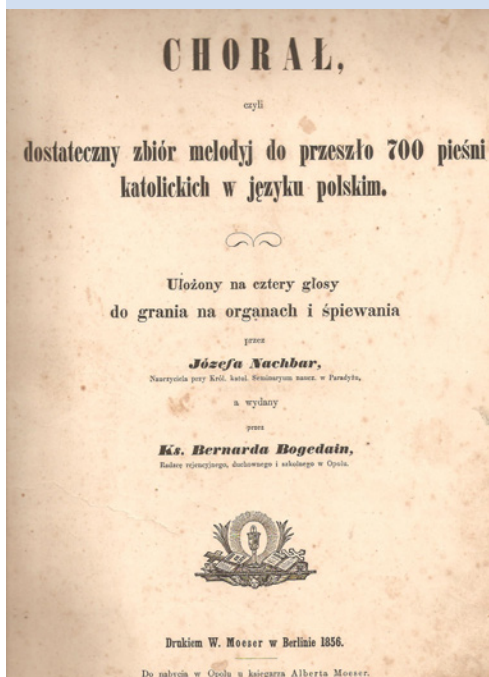
Nazywam się Gasz i jestem rycerzem, który w roku 1223 założył Gaszowice. Jakiś czas temu udało mi się opowiedzieć Wam kilka historii związanych z przeszłością wsi i gminy, którym do nazwy użyczyłem swego imienia. Złożyły się one na książkę „Opowieści Gaszowickie”. W roku 2023 mija 800 lat od powstania wsi Gaszowice oraz 50 lat od powstania gminy Gaszowice w jej obecnym kształcie terytorialnym. W związku z tym postanowiłem opowiedzieć Wam o kolejnych wydarzeniach i ludziach tu żyjących. Nie miałem problemu ze znalezieniem ciekawych tematów. Wiecie dlaczego? W Gaszowicach i gminie działo się w przeszłości bardzo wiele, gdyż żyli tutaj wspaniali ludzie, którzy tworzyli niezwykłą rzeczywistość swojej małej Ojczyzny.

Podobnie jak poprzednim razem, gdy czytaliście pierwszą część moich opowieści, usiądźcie wygodnie w fotelu. Przygotujcie sobie coś do jedzenia i picia, uważając jednocześnie, żeby nie poplamili książki, którą będziecie trzymać w rękach. Czytając tekst, patrzcie na ilustracje, które pomogą Wam w lepszym zrozumieniu treści. Jesteście gotowi? W takim razie pora zaczynać!

Życzę niezapomnianej przygody!

Wasz rycerz Gasz





Chorał księdza Bernarda Bogedaina



Szkoła w Gaszowicach (1828-1900)



Ksiądz Bernard Jakub Bogedain (1810-1860)



Grób biskupa Bogedaina na cmentarzu w Pszczynie



Pamiątki po dawnej gaszowickiej szkole



Kardynał Melchior von Diepenbrock

O KSIĘDZU RADCY BERNARDZIE BOGEDAINIE - OBROŃCY „MOWY SERCA”

Był rok 1856. Senne i spokojne Gaszowice, należące wtedy do Królestwa Prus, omijały ważne wydarzenia ówczesnego świata. Tylko czasami, w miejscowej karczmie, opowiadano o tym, co działo się w dalekich stronach. Lokalne trunki podsyciły ciekawość ludzi, wzmagaly także fantazję prowadzącą do mylenia osób, miejsc i wydarzeń. Tego roku pokój paryski zakończył trwającą trzy lata wojnę krymską toczoną pomiędzy mocarstwami europejskimi a carską Rosją. Rosja, po klęsce militarnej i politycznej, utraciła swoją dominującą pozycję w Europie Wschodniej i na Bałkanach. Niemiecki przyrodnik Johann Karl Fuhlrott znalazł w Neandertalu koło Düsseldorfu kości człowieka, tzw. neandertalczyka. Zmarło dwóch sławnych Niemców: poeta i publicysta Heinrich Heine oraz kompozytor romantyczny Robert Schumann. Należy jednak wątpić, że wydarzenia te były tematami dysput gaszowickich wielbicieli lokalnego piwa i mocnych trunków.

Tego dnia przed budynkiem szkoły z wolna wzmagal się ruch. Wśród zebranych osób można było wyczuć lekkie zdenerwowanie. Przewodził nimi Paweł Nawroth, nauczyciel i kierownik szkoły. Pełnił tę funkcję od 14 marca 1843 roku. Był więc już człowiekiem doświadczonym na tak ważnym stanowisku. Towarzyszył mu Carol Potyka, proboszcz z Lysek, który wcześniej był duszpasterzem w Ruptawie, pełniący funkcję lokalnego inspektora szkolnego. Obecny był także Karol Weikert - proboszcz w Rudach i Koźlu a także szkolny inspektor powiatowy. Delegacja odświętnie ubranych dzieci trzymających w rękach kwiaty reprezentowała prawie 180 grupę uczniów gaszowickiej szkoły. Sam budynek nie sprawiał najlepszego wrażenia. Jego budowę rozpoczęto w roku 1827, gdyż poprzednio wzniesiona szkoła nie mieściła wzrastającej liczby uczniów. Zbudowany został z kamienia i cegły. Piaskowiec sprowadzono z pobliskich Radoszów a cegłę wyrabiano ręcznie w Gaszowicach. Za szkołą wybudowano oborę i drewniane ubikacje. Niestety, w nocy z 12 na 13 maja 1830 roku, spłonął pokryty strzechą, dach budynku. Odbudowę zakończono w grudniu tego roku. Szkoła miała wymiary 20 na 13 metrów. Składała

się z dwóch izb oraz dwóch mieszkań dla nauczycieli a także dodatkowego dla pomocnika nauczyciela, które mieściło się na strychu budynku.

Mimo słabej kondycji budynku przyszedł jednak czas, aby senne Gaszowice znalazły się kolejny raz w centrum lokalnego świata. Wieś oczekiwała niezwykłego wydarzenia.

Do miejscowej szkoły, już po raz drugi, miał przybyć ksiądz radca Bernard Bogedain. Rechter Nawroth przygotowywał dzieci na spotkanie z osobą, o której było głośno nie tylko w okolicy, lecz także na całym Górnym Śląsku a nawet poza nim.

Urodził się 11 września 1810 roku we Wróblinie pod Głogowem nad Odrą, w wiejskiej rodzinie. Po śmierci ojca jego wychowaniem zajął się stryj Zbigniew, cysters w klasztorze z wielkopolskiej Obry. Rodzina Bernarda była: śląska, wielokulturowa i wielojęzyczna. Droga edukacji chłopca wiodła przez: Obrę, gdzie nauczył się języka polskiego, gimnazjum w Głogowie a następnie studia teologiczne we Wrocławiu i w Poznaniu. Świecenia kapłańskie przyjął w Poznaniu w roku 1834 z rąk arcybiskupa Marcina Dunina. Posługę kapłańską rozpoczął w Grodzisku Wielkopolskim i Poznaniu, gdzie był wikarym. Założył ochronkę dla polskich sierot. Następnie pełnił funkcję wykładowcy w seminarium nauczycielskim w Poznaniu i dyrektora seminarium nauczycielskiego w Paradyżu. W roku 1844 został mianowany radcą szkolnym rejencji poznańskiej. Cztery lata później, w roku 1848, rozpoczął śląski okres swojego życia, obejmując urząd radcy szkolnego rejencji opolskiej. Był lojalnym obywatelem państwa niemieckiego, posłem do sejmu pruskiego, a mimo to popierał wprowadzenie literackiego języka polskiego w szkołach powszechnych. Nakazał przyszłym nauczycielom jego znajomość, powracając do zasady: „*Wszystko w języku ojczystym i najprzód w języku ojczystym*”. Po latach napisano o filozofii życiowej i pedagogicznej radcy Bogedaina, powołując się na jego pisma: „*Zamiar odebrania ludowi mowy ojczystej jest rzeczą niemądrą, niepolityczną i niewykonalną i to z następujących powodów: mowa ojczysta jest prawowitą własnością ludu a ściśle z nią związane są: religia,*

moralność i obyczajowość. Wydzierając ludowi mowę ojczystą, przecina się wszystkie węzły utrzymujące w sercu zasady moralności. Narzucona obca mowa niweczy ścisłość i serdeczność pojęć religijnych, gubi dobre obyczaje ludu. Szkoła jest zakładem do kształcenia ludzi za pomocą wiary i obyczajowości, a nie zakładem do tresowania. Mowa ojczysta zaś jest w szkole technieniem wszystko ożywiającym". Radca przemienił swoje zasady w czyn. W czasie wizytacji nie szczędził pochwał i zachęty, a gdy trzeba było krytyki w stosunku do tych, którzy nie realizowali jego założeń, piętnował. Jako ksiądz i radca szkolny uznawał, że: w kościele należy mówić językiem szlachetnym i potocznym, a lud trzeba podnosić a nie poniżać go". Jeszcze w Paradyżu zbierał materiały do śpiewnika kościelnego z nutami. Wydał go w roku 1844 pod tytułem „Pieśni nabożne dla użytku katolików archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej”.

Uroczystość rozpoczęło powitanie księdza radcy. Dzieci wręczyły księdzu bukiety polnych kwiatów, co w szczególny sposób ucieszyło gościa. Później przemówił kierownik Nawroth: „Wielce dostojny księżę radco. Jesteś u nas już drugi raz. Mamy jeszcze w pamięci Twoją wizytację z 1848 roku. Były to bardzo trudne czasy. Panował głód i zarazy. Gaszowicka szkoła powstała około 1784 roku. Edykty królewskie z 17 i 18 maja 1763 roku oraz zarządzenie z 8 czerwca 1764 roku nakazywały wprowadzenie obowiązku szkolnego dzieci w wieku od 6 do 13 lat a także zmuszały nauczycieli do nauczenia się języka niemieckiego. Niestety niewiele dzieci chodziło do szkoły. Musiały pomagać rodzicom w gospodarstwach domowych a także zarabiała na życie pracą we dworze. Dzisiaj jest już inaczej. Rodzice zrozumieli i docenili korzyści płynące z nauki a ukończenie szkoły pozwalało na awans w rozwijającym się przemyśle. Mamy sporo problemów: brakuje nauczycieli, a w szkole przybywa dzieci. Nie potrafią one mówić po niemiecku, co powoduje ich bierność i brak zainteresowania nauką. Książę radco prosimy o kilka Twoich rad na kolejne lata”.

„Drogi rectorze!” - Bogedain zwrócił się do gaszowickiego nauczyciela. - *Lud górnośląski znajduje się w najsmutniejszym położeniu, a przyczyną tego są szkoły, które nie odpowiadają swojemu przeznaczeniu. Dzieci czytają mechanicznie tak po polsku, jak i po niemiecku, nie rozumieją treści ani jednego, ani drugiego języka. Nałożyłem sobie jako zadania życia,*

bronąć przede wszystkim prawa ludu do jego języka. Górny Śląsk ma prawo spodziewać się po mnie tego, abym tutaj dochodził praw pod tym względem”.

Po chwili radca Bogedain zwrócił się do gaszowickich dzieci: „Wiem, że potraficie mówić po polsku, więc w tym języku powiem do was kilka słów. Trzy lata temu odszedł do wieczności biskup z Wrocławia - kardynał Melchior Diepenbrock. Urodził się w Wexfelii w bogatej rodzinie właściciela majątku ziemskiego i nakładcy materiałów bawełnianych. Ojciec wysłał go do kilku kolejnych szkół, lecz Melchior ich nie ukończył z powodu swojego lenistwa. Na szczęście na drodze swojego życia spotkał profesora teologii i późniejszego biskupa Michała Sailera oraz mistyczkę Katarzynę Emmerich. Oni wpłynęli na zmianę w życiu, postawie i charakterze młodzieńca. Ten został księdzem, biskupem ordynariuszem we Wrocławiu i wreszcie kardynałem. Z wielką energią rządził swoją diecezją, pomagał ubogim i poszkodowanym przez los. Pamiętajcie drogie dzieci. Zawsze możecie wejść na drogę godnego życia, jeżeli jeszcze na niej nie jesteście. Życzę wam tutaj w Gaszowicach nauczycieli, którzy poprowadzą was taką drogą. I jeszcze jedna opowieść o kardynale Diepenbrocku. W roku 1849 poświęcił nowy kościół w Piekarach. Nie znał języka polskiego, dlatego jego słowa tłumaczono. Powiedział wtedy bardzo ważne zdanie: ten mały palec ochoczo dałbym sobie odciąć, gdybym przynajmniej w kilku wyrazach waszej ślicznej polskiej mowy mógł do was przemówić. Nie bójcie się mówić w języku waszych dziadków i ojców. On jest dla was wielkim skarbem. A pana rectorze Nawroth proszę o wspieranie dzieci w tej sprawie”.

Po chwili ksiądz Bogedain raz jeszcze zwrócił się do kierownika gaszowickiej szkoły: „Drogi rectorze, przyjmij w podziękę za miłe przyjęcie oraz w dowód uznania twoich zasług tutaj w Gaszowicach tę oto książkę. Powiem ci kilka słów o niej. Współ z moim uczniem Józefem Nachbarem, nauczycielem z Paradyża a później dyrektorem muzyki w seminarium w Pyskowicach wydałem ten oto „Chorał czyli dostateczny zbiór melodii do przeszło 700 pieśni w języku polskim”. Zawarte w nim pieśni są natchnione żywą pobożnością Górnoślązaków i wiernie trzymają się stylu gregoriańskiego. Pamiętaj czcigodny rectorze, że tylko mowa ojczysta może dać twoim uczniom właściwe wychowanie: religijność, moral-

ność i obyczajowość. Pilnuj tych spraw jako najważniejszych w pracy z dziećmi. Niech z twoich ust zawsze płynie mowa ojczysta. Wtedy i twoi uczniowie ją pokochają. A teraz przyjmijcie moje błogosławieństwo. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

Radca Bernard Bogedain zakończył swoją drogą i jak się później okazało ostatnią wizytę w gaszowickiej szkole. Na wiosnę 1858 roku otrzymał od biskupa wrocławskiego nominację na biskupa – sufragana. Z żalem żegnał go lud górnośląski. Biskup jednak często bywał w naszych stronach, zawsze witany z wielką serdecznością. W czasie jednej z wizyt duszpasterskich, która miała miejsce w 1860 roku w Pszczynie, nagle i niespodziewanie dosięgła go śmierć. W nocy z 17 na 18 września zmarł. Spoczął na cmentarzu kościoła Świętej Jadwigi. W pogrzebie wzięły udział niezliczone tłumy Górnoślązaków i miejscowego duchowieństwa. *„Tak odpoczywa sobie po boju doczesnym ten szlachetny obrońca Polaków na ziemi polskiej wśród Górnoślązaków, których tak gorąco pokochał. Co ks. Bogedain uczynił dla Górnego Śląska, w skutkach swoich wprost jest nieobliczalne. Gdyby ks. Bogedain u nas był jeszcze dziesięć, dwadzieścia lat dłużej pracował, polskość byłaby na zawsze uratowana i później lepiej by na Górnym Śląsku było wyglądało”* – napisano po latach. Biskup Bernard Bogedain jest postacią kluczową dla zrozumienia dziejów Górnego Śląska, jako

regionu pogranicza językowego i kulturowego. Przełamuje schematyczne myślenie, stawiające po jednej stronie Niemców a po drugiej Polaków, wyłącznie w roli zawziętych przeciwników. Jako człowiek, ksiądz i biskup miłował swoich bliźnich walcząc o prawo do „języka ich serca”. Wbrew obiegowym opiniom, nie był w takich działaniach odosobniony. Biskup wrocławski Karol Förster (1799-1881) głosił, że: *„Polskie dzieci nie należy nauczać w języku niemieckim, bo jest to bezskuteczne dla ich serca i woli”*.

Kardynał Georg Kopp (1837-1914) mimo że walczył z polskim ruchem narodowym, nie zwalczał języka polskiego a wręcz nakazywał księżom kształcenie się w tym języku. Kardynał Adolf Bertram (1859-1945) chociaż do Polski i Polaków nie był ustosunkowany pozytywnie, zapewniał katolikom: *„Polakom opiekę duszpasterską, kazania, naukę religii i sakramenty święte w ich mowie ojczystej”*.

Arcybiskup opolski Alfons Nossol, wyraził ciekawą i niepozobawioną nutki frywolności opinię o języku serca: *„Język serca to ten w którym człowiek się modli, w którym matka wypowiada pierwsze słowa do swojego dziecka oraz w którym człowiek ... przeklina”*.

Chorału ofiarowanego szkole przez radcę Bogedaina nie odnaleziono w jej archiwum i bibliotece. Na pewno przysłużył się on jednak do promocji śpiewu w szkole i wsi.



„Zarazy bał się cały świat”
– rysunek z „La Petite Journal”



Juliusz Roger
(1819-1865)



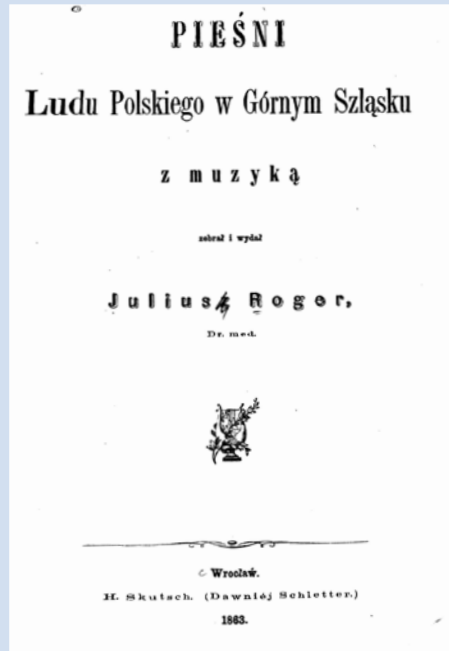
Pomnik upamiętniający
śmierć Juliusza Rogera
w lesie rachowickim



Zakład św. Karola w Rudach zwany szpitalem Juliusza Rogera



Szpital Świętego Juliusza w Rybniku



„Pieśni Ludu Polskiego na Górnym Szląsku” Juliusza Rogera



Szpital w Pilchowicach



Centrum Edukacyjne im. Juliusza w Rybniku



Grób Juliusza Rogera w Rudach

O JULIUSZU ROGERZE – LEKARZU I SPOŁECZNIKU

„Na cmentarzu przy kościele świętej Marii Magdalenie w Rudach zebrał się niezliczony tłum ludzi. Ich stroje świadczyły o przynależności społecznej a więc także o stanie majątkowym. Przeważali właścianie w skromnym, biednym, chłopskim odzieniu. Okoliczne wsie jeszcze „leczyły rany” po niedawnej epidemii tyfusu. Panowała bieda życia codziennego. W tłumie można było ujrzyć również osoby w bogatym odzieniu: zwłaszcza arystokratów i duchowieństwo. Powodem zgromadzenia był pogrzeb nie byle jakiej osoby, mianowicie królewskiego radcy sanitarnego Juliusza Rogera. Cóż spowodowało taką ciżbę wokół świątyni i to mimo mrozu oraz wszech obecnego śniegu? Na to pytanie odpowiedzą nam obecne tutaj osoby związane z Gaszowicami. A oto oni: porucznik Hübner, właściciel gaszowickiego dworu, Paul Nawroth – główny nauczyciel z Gaszowic, jego pomocnik – Joseph Olschenka, rewizor szkolny i proboszcz lysiecki ksiądz Carl Potyka, gaszowicki sołtys Andreas Mazurek, sołtysi z Solarni, Pieców i Pitrkowic: Andreas Wieczorek, Joseph Newe i Jacob Warwassek. W orszaku, bezpośrednio za trumną kroczył proboszcz Wanjura z Rud, znany w Gaszowicach jako inspektor szkolny. Musieliśmy tu przyjść. Oddać cześć doktorowi. Przybył w nasze strony i stał się jednym z nas. Służył nam pomocą w cierpieniu – rzekł patetycznie Nawroth. Zbierał i opisywał owady i ptaki z naszych lasów – dodał stojący obok rektor Olschenka. Pamiętam doktora jak w czasie epidemii przybył do Gaszowic. Odwiedzał nasze biedne chaty. Leczył ludzi. Od nikogo nie brał pieniędzy. Po kilku latach pojawił się znowu. Mówił już po naszymu. Spisywał nasze pieśni – kontynuował nauczyciel. Kiedyś widziałem go u starej Porwołki. Była z niej kobieta lubiąca żarty. Ona śpiewała mu pieśni a on pisał na kartkach ich słowa: „Do kościoła dzwonili, panienki się stroiły, a ja niebożętko kolebię dzieciątko. Nie będę go kolebać, ale mu będę śpiewać, koleb go ty sama, coś jest jego mama”. I jeszcze druga piosenka: „Kolebże się koleb, kolebeczko sama, bo to dzieciąteczko jest Rudzkiego pana. Uśnijże mi, śnij, moje dzieciąteczko, cobyś się wyspało, potem nie płakało. Uśnijże mi uśnij, pięknie mi urośnij, możesz mi się przydać, w pole gęsi wyгнаć”. Przypomniała mi się jeszcze jedna, śpiewał cicho Nawroth mimo, że okoliczności nie sprzyjały radosnemu

nuceniu piosenek: „W lesie, w lesie przy chodniczku, zbierała jabłuszka do fartuszka. Chłopcy jej ich wydzierali, aż fartuszek potargali. Jabłuszek mi nie wydzierajcie, mego fartuszka nie targajcie., bo mój fartuszek kartunowy, dzisiaj jest rok, jak był nowy”. Czas na poważniejsze wspominki – starał się zakończyć temat porucznik. Nawroth był jednak nieublagany. Wiecie, że dwa lata temu doktor Juliusz wydał wszystkie zebrane pieśni. Książkę dedykował Jaśnie Oświeconemu Wiktorowi księciu raciborskiemu. Nazwał go przyjacielem ludu. W przedmowie chwali nas, polski lud wiejski górnośląski a nasze pieśni nazywa wonnymi kwiatami. I jeszcze jedno. Polskie pieśni uratowały nasze matki, nauczyciele dają naszym dzieciom początek polskiej wiedzy a księża po polsku głoszą boskie prawdy wiary. Piękne słowa- prawda dodał gaszowicki rektor. Ty razem właściciel gaszowickich dóbr był stanowczy. Sam rozpoczął kolejną część rozmowy. Książkę sprowadził Juliusza Rogera do nas aby w czasie tyfusu ratować swój majątek. Któż uprawiałby jego pola gdybyśmy wszyscy wymarli. Doktor Roger jednak służąc swemu panu pokochał nas – prosty lud śląski – skwitował wywód swoich poprzedników Hübner, chociaż słowa te wypowiedział cicho aby nie narazić się na niepochlebne opinie obecnych wkoło mieszkańców Rud. W naszych stronach mamy szczęście do wielkich ludzi. W Lyskach mieszka Joseph Polednik. Ale to już inna historia – dodał sołtys Mazurek. Chodźmy do kościoła, chociaż miejsc siedzących na pewno już nie będzie – zakończył Nawrot”.

W latach 1845-1848 na terenie Górnego Śląska pojawiła się zaraza ziemniaczana. Ziemniaki gniły przed ich zebraniem. Zboże gniło na pniu. Ceny żywności poszły w górę, co dotknęło przede wszystkim miejscową biedotę. W wyniku narastającego głodu, miejscowa ludność była zmuszona zjadać wszystko, co tylko było możliwe: ziarno na kolejne zasiewy, korę, trawę, perz, lebidę, pokrzywy i chwasty. Brak plonów i pomocy ze strony ówczesnego państwa pruskiego spowodował wybuch epidemii tyfusu oraz krwawej dyzenterii. Dochodziło do zamieszek a szczególnie rabunku zapasów zgromadzonych w magazynach. W powiatach rybnickim i pszczyńskim wymierały całe wsie do tego stopnia, że zmarłych nie miał kto grzebać. Do symbolu tragedii tam-

tych czasów urasta postawa Władysława Wężyka, który w swoim dworku w okolicach Pszczyny założył niewielki szpital. Sam opiekował się chorymi, gdyż służba w jego włościach wymarła. Zbierał z dróg chorych i przenosił ich do swojego szpitala. Niestety, zimą 1848 roku, w wieku zaledwie 32 lat zmarł. Znamienny jest zapis sporządzony przez doktora Ringa: „Niskie domki wyglądały jak wymarłe i opuszczone przez ludzi, nigdzie nie wznosił się dym. Naokół panowała cisza grobowa przerywana tylko krakaniem wron i kawek. (...) Długo musieliśmy kołatać zanim otworzono. Na progu zobaczyliśmy chłopca albo raczej cień z wychudłymi, drżącymi członkami i trupią twarzą, który był tak słaby, że ustać nie mógł na nogach i musiał opierać się o ścianę. Na nasz widok zawołał głosem ochrypłym: Czego chcecie u mnie?. Idźcie! Tu jest wielka choroba!. (...) Izba mała i duszna przedstawiała widok przerażający. Na podłodze glinianej leżało na zgnilej słomie sześćoro chorych, pomiędzy nimi dwa trupy dziecięce już nadpsute, ponieważ ojciec, któremu od kilku dni się poprawiło, był jeszcze za słaby, by je wynieść. (...) Tu i tam znajdujesz nad drogą, pod lasem lub w polu ciało biedaka umarłego z głodu. (...) Brat wydziera bratu ostatni kawałek chleba, matka porzuca w dzikiej rozpacz swoje dzieci lub je zabija”.

Epidemia nie ominęła również Gaszowic. Objęła 30% mieszkańców wsi, z czego 17,2% zmarło (39 osób w tym 18 dzieci). Po jej wygaśnięciu pojawił się problem sierot.

W Gaszowicach było 8-10 pełnych sierot oraz 35-45 półsierot. Znalazły one schronienie w sierocińcach w: Rybniku, Popielowie i Pszowie. W tym jakże tragicznym czasie na nasze ziemie przybył doktor Julius Roger.

Urodził się 28 lutego 1819 roku w miejscowości Niederstotzingen koło Ulm w Wirtembergii. Ukończył gimnazjum w Augsburgu, aby wstąpić do nowicjatu Benedyktynów. Nie było mu jednak dane zostać osobą duchowną. Na przeszkodzie stanął zły stan zdrowia. W roku 1839 rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie w Monachium. Również ta droga edukacji okazała się niewłaściwa. Rozpoczął więc studia medyczne na Uniwersytecie w Tybindze, które ukończył uzyskaniem doktoratu. We Wiedniu odbył specjalizację okulistyczną a następnie objął posadę lekarza w wirtemberskim Mergentheim. W roku

1847 przybył na opanowany przez epidemię tyfusu Górny Śląsk, aby objąć posadę królewskiego radcy sanitarnego i zamieszkać we włościach księcia raciborskiego Wiktora I w Rudach. Tutaj rozpoczął się najwspanialszy okres życia Juliusza Rogera. „Przez osiemnaście lat, aż do swej śmierci, z narażeniem zdrowia i życia dzielnie walczył z chorobami, nędzą i zacołaniem wśród najbiedniejszych. Meritum jego podejścia do swych obowiązków może być ogłoszenie, które w roku 1850 umieścił w jednej z gazet: „Osoby nie posiadające żadnych środków materialnych otrzymują bezpłatną poradę i lekarstwa częściowo lub całkowicie nieodpłatnie. (...) Całkiem biedne osoby posiadające świadectwo ubóstwa, których choroba czy konieczność zabiegu operacyjnego będzie zmuszała do dłuższego pozostania, będą utrzymywał i leczył bezpłatnie, jak długo wystarczą środki”.

Był inicjatorem i reorganizatorem kilku ważnych instytucji. W latach 1858-1861 zbudowano niewielki szpital św. Karola w Rudach. Posiadał on salę operacyjną, ponad dwadzieścia łóżek dla dorosłych i dziesięć łóżek dla dzieci. Fundatorami była para książęca Wiktor I Maurycy i Amelia von Fürstenberg. Juliusz Roger przejął również opiekę nad 24-łóżkowym szpitalem w Pilchowicach, którego założycielem, w roku 1814, był Antoni Wenzel. Dzięki licznym darczyńcom szpital rozbudował do 50 łóżek a swoje apanaże przeznaczał na jego dalszy rozwój. Opiekował się sierocińcem w Lyskach. Podjął się budowy szpitala dla kobiet w Rybniku. Niestety oddano go do użytku dopiero kilka lat po jego śmierci. Na cześć dobroczyńcy szpital nazwano Julius-Krankenhaus.

Juliusz Roger był człowiekiem o wielu pasjach. Interesował się lokalną przyrodą a także kulturą i zwyczajami ludności śląskiej. Jako wybitny entomolog odkrył ponad 400 nieznanych dotychczas gatunków chrząszczy i publikował prace naukowe na ich temat. Posiadał pokaźny zbiór ptaków żyjących w lasach rybnicko-raciborskich. Dzięki temu, że nauczył się języka polskiego, miał doskonały kontakt z miejscową ludnością. Pozwoliło mu to na zebranie 546 pieśni i przyśpiewek ludowych z tekstami i nutami. Jego opracowanie „Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku” wydał we Wrocławiu Hugon Skutsch. Pomocą Rogerowi służył rudzki kapelmistrz Karl Schmidt, który 294 pieśni opatrzył nutami.

Owocne i przesiąknięte troską o potrzebują-

cych życie Juliusza Rogera zostało przerwane nagle i w wielce tajemniczy sposób. W nekrologu z dnia 7 stycznia 1865 roku, książe Wiktor napisał: „*Dzisiaj w południe odszedł nagle z tego świata królewski sanitariusz dr Juliusz Roger w wieku 46 lat, w wyniku apopleksji. Zmarły poświęcił mi i memu domowi 17 lat najlepszej i wiernej służby, jako lekarz. W tym długim okresie miałem okazję poznać i pokochać jego wspaniałą osobowość, tak, że to wczesne odejście prawdziwego przyjaciela pozostawia we mnie głęboki smutek*”.

Po kilku dniach zmieniono powód śmierci na udar serca. Pojawiały się jednak głosy, że Roger został postrzelony umyślnie lub nieumyślnie podczas polowania, w którym uczestniczył w lasach między Rachowicami i Kozłowem w rejonie Gliwic. 11 stycznia 1865 roku odbył się pogrzeb lekarza i społecznika. Uczestniczyły w nim osoby pochodzące z arystokracji i inteligencji a także prości ludzie wdzięczni za ofiarność i pomoc zmarłego. Ciało złożono w grobie na cmentarzu przy kościele św. Marii Magdaleny w Rudach. Na cokole pomnika nagrobnego widnieje do dzisiaj napis w języku niemieckim i polskim: „*Tu spoczywa królewski radca sanitarny dr Julius Roger*”. Józef Kolarczyk, lokalny badacz historii, rzuca światło na powód śmierci doktora. Otóż na rewersie cokołu nagrobka widnieje napis w języku niemieckim. Pochodzi z Biblii Psalm XI.2: „*Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym (i o nędzarzu), w dniu nieszczęścia Pan go ocali*”. Naprawdę jest to jednak werset 2 Psalmu 41 a nie 11. Jak brzmi Psalm XI werset 2: „*Bo oto grzesznicy łuk napinają, kładą strzałę na cięciwę, by w mroku razić prawych sercem*”. Nale-

ży zadać pytanie – błąd kamieniarza, czy przesłanie o prawdziwej przyczynie śmierci Juliusza Rogera.

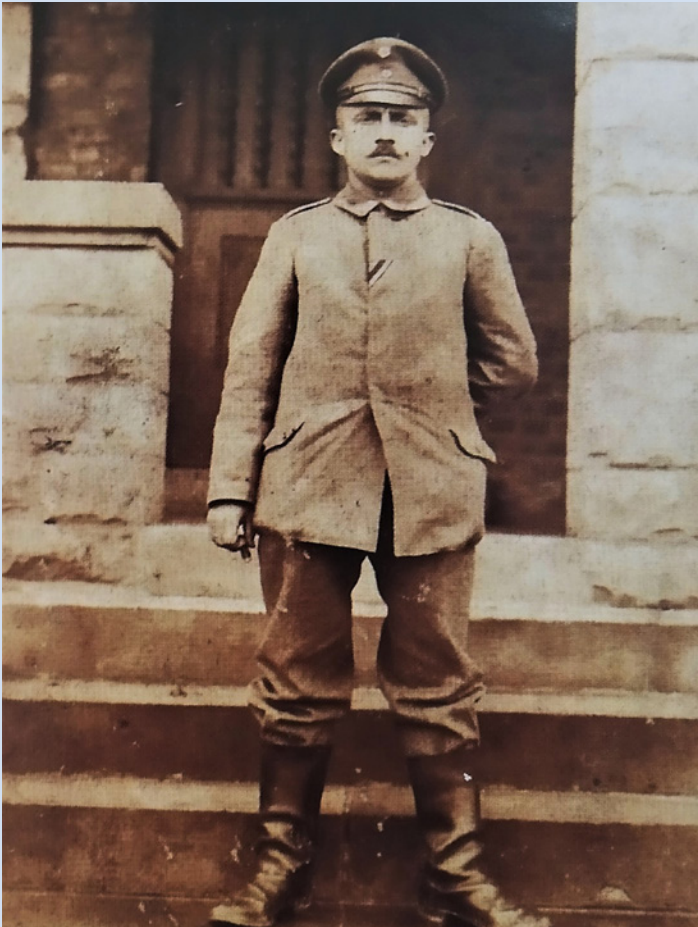
Potomni zachowali żywą pamięć o swoim dawnym dobroczyńcy. Po jego śmierci, pracownicy sierocińca w Lyskach w nekrologu napisali: „*Już nigdy miłujące i stroskane serce Twe nie zbliży się do łoża boleści, nigdy litość Twoja nie znajdzie drogi do chat opuszczonej biedoty*”. W miejscu śmierci ludność postawiła krzyż a pod nim kamień w kształcie serca z napisem w języku niemieckim. To fragment wiersza przyjaciela Rogera - Augusta Heinricha Hoffmanna von Fallersleben: „*Głęboko w serca nasze się wpisałeś; W wiedzę i dobroć wielce bogaty śpieszyłeś z pomocą do każdej chaty: Dla Twoich byłeś przyjacielem i doradcą: Dla chorych pociechą, dla biednych ojcem*”. Dawny szpital w Rybniku miejscowi w dalszym ciągu nazywają „*Juliuszem*”. W jednej z jego odrestaurowanych części otwarto Edukatorium poświęcone medycynie. W kompleksie „Juliusz” na remont czeka kaplica św. Juliusza. Prowadzi się renowację szpitala w Rudach, w którym ma swoje lokum Ośrodek Edukacyjny Zespołu Parków Krajobrazowych „Cysterskie Kompozycje Krajobrazowe Rud Wielkich.” Obok szpitalika można zobaczyć głaz z tablicą: „*Cześć pamięci dra Juliusza Rogera 1819-1865 lekarza-przyrodnika-działacza, który głęboko ukochał Lud Śląski i piękno jego pieśni. Społeczeństwo Ziemi Raciborskiej*”. Nadal istnieje Szpital Chorób Płuc w Pilchowicach oraz Dom Pomocy Społecznej w Lyskach. Wznowiono wydanie rogerowskich „*Pieśni ludu polskiego na Górnym Śląsku*”. Pamięta się także o pięknej dewizie życiowej Rogera: „*Przed wszystkim leczyć ludzi i pomagać im jako lekarz i człowiek*”.



Szkoła w Gaszowicach (1900-1935)



Uczniowie gaszowickiej szkoły z czasów I wojny światowej



Józef Bluszcz - żołnierz armii niemieckiej z czasów I wojny światowej



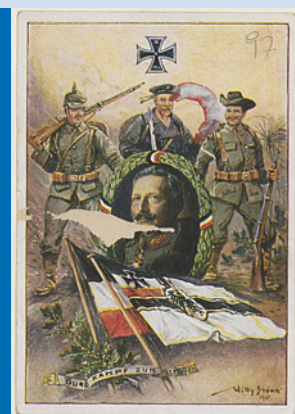
Chille Beltrame – rysunek z gazety „Domenica del Corriere” przedstawiający zamach w Sarajewie



Pomnik ufundowany przez Johanna Felbiera z Łukowa Śląskiego ku czci ofiar wojny – jego syna i mieszkańców wsi



W okopach I wojny światowej



Kartka okolicznościowa z okresu I wojny światowej „Poprzez walkę do zwycięstwa”

O FRIEDRICHU PLOSCHKE I CZASACH I WOJNY ŚWIATOWEJ

„Przez pierwsze miesiące 1914 r. w Europie panował względny spokój. Kontynent jakby odpoczywał po wielkich konfliktach, które wstrząsały nim przez kilka wcześniejszych lat. Jednym z najgroźniejszych były wojny bałkańskie, seria konfliktów, które rozegrały się na Półwyspie Bałkańskich w latach 1912-1913, a których efektem był wzrost napięcia między znajdującymi się tam państwami: Bułgarią, Serbią, Rumunią, Grecją i Czarogórą oraz upadek znaczenia Turcji. Wzrosła za to pozycja Serbii, która ze swoimi hasłami nacjonalistycznymi zaczęła stanowić coraz poważniejsze zagrożenie dla monarchii austro-węgierskiej. W stosunkach międzynarodowych nadal więc istniał stan napięcia i wiele symptomów zwiastowało wybuch konfliktu między narodami. Antagonizm francusko-niemiecki wynikły na skutek przegranej wojny z Prusami w 1871 r. i utraty Alzacji i Lotaryngii przez Francję, sprzeczności wokół kolonii w Afryce, zatargów o wpływy na Bałkanach, powstania dwóch sojuszy: trójporozumienia (porozumienie Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji, nazywane także ententą) i trójprzymierza (tajny układ zawarty pomiędzy Cesarstwem Niemieckim, Królestwem Włoch i Austro-Węgrami)”.

„28 czerwca 1914 r. arcyksiążę Franciszek Ferdynand, następca tronu austro-węgierskiego, wraz z małżonką udali się z oficjalną wizytą do Sarajewa. Za dwa dni mieli obchodzić czternastą rocznicę ślubu. Wizyta miała być krótka, ale to wystarczyło zamachowcom, którzy już od wielu miesięcy przygotowywali swoje plany. Gdy jednak nadeszła decydująca chwila, wielu z nich zawiodło albo zabrakło im odwagi, albo znajdowali się na złej pozycji i nie mogli się rozeznaczyć, którym autem jechał arcyksiążę, albo obawiali się ryzykować postrzału postronnych osób. Pierwsza próba zamachu nie powiodła się – granat trafił w niewłaściwy samochód. W obawie o życie arcyksięcia zmieniono trasę przejazdu jego limuzyny, ale szofer pomylił się i skręcił w niewłaściwą ulicę. Tam czekał kolejny zamachowiec, dziewiętnastoletni Bośniak, który wyciągnął pistolet i oddał strzał”.

W taki sposób relacjonowano wydarzenie, które stało się iskrą wywołującą eksplozję znacznie wcześniej planowaną i nieuniknioną. Była nią I wojna światowa. Wzięły w niej udział dwa bloki wojskowe. Z jednej strony państwa centralne (Trójprzymierza) czyli Niemcy, Włochy i Austro-Węgry, z drugiej państwa ententy

(Trójporozumienia) Wielka Brytania, Francja i Rosja a od kwietnia 1917 roku również Stany Zjednoczone. Bezwzględna wina za wybuch wojny ciążyła na Niemcach ogarniętych wizją stworzenia imperium kolonialnego, w którym będą „osiedlać się i rozpowszechniać narodowe ideały ojczyzny”. W wyniku zamachu w Sarajewie, którego dokonał serbski nacjonalista Gavrilo Princip, zginął austriacki następca tronu - arcyksiążę Franciszek Ferdynand i jego małżonka Zofia. Kolejne wydarzenia potoczyły się wartkim nurtem. 28 lipca 1914 roku Austro-Węgry wypowiedziały Serbii wojnę. W ciągu kolejnych tygodni przystąpiły do niej 33 państwa. Działania wojenne objęły: Europę, Azję i Afrykę. Wojna błyskawiczna a następnie pozycyjna i manewrowa toczyła się na lądzie, morzach i w powietrzu. Wykorzystywano: czołgi, samoloty, karabiny maszynowe a nawet gazy trujące. Świat pogrążył się w kryzysie gospodarczym.

Wojna odcisnęła swoje piętno także na społecznościach lokalnych, takich jak np. wieś Gaszowice. Friedrich Ploschke tego dnia pozostał w pracy dłużej niż zwykle. Na kalendarzu wiszącym na ścianie jego gabinetu widniała data 2 października 1919 roku. Siedząc przy swoim wielkim dębowym biurku, rozmyślał o przeszłości. Był smutny i zmartwiony tym, co działo się w wielkim świecie i w jego szkole. Pełnił w Gaszowicach urząd pierwszego nauczyciela. Świat związany z cesarstwem niemieckim, który kochał i któremu wierzył, z niemiecką solidnością oraz porządkiem, służył, po wojennej klęsce chylił się ku upadkowi. Właściwie dosięgnął już dna swojego upadku. Jego kochany cesarz Wilhelm uciekł z kraju, pozostawiając naród w rękach lewicowych ugrupowań politycznych. Ale Ploschkego martwiło szczególnie to, co mogło wydarzyć się na jego Oberschlesien i w samych Gaszowicach. Był Niemcem pochodzącym ze Szczykowiec (Szczykowitz), ale doskonale znał codzienny język miejscowej ludności. Przypominał on bardziej mowę Polaków, niż Germanów. Wiedział, że niemieckie panowanie nad tymi ziemiami może rychło się skończyć. Jednak to ustalą wielcy tego świata. Wątpił, że ktokolwiek będzie w tej kwestii słuchał pokonanych Niemców.

Ploschke znał doskonale nastroje miejscowych. Do jego szkoły w kwietniu tego roku chodziło 335

dzieci a miał do dyspozycji tylko 2 nauczycieli. Zarządził zmniejszenie liczby oddziałów z 5 do 4. Klasy były więc przepełnione a uczniowie chodzili do szkoły bardzo nieregularnie. Latem musieli pomagać w polu i w gospodarstwie, w zimie nie mieli odpowiednich butów i odzieży. Jego nauczycielskie serce bolało nad tym. Chciał uczyć i wychowywać a było to trudne i często niemożliwe. Rozumiał, ale nie pochwalał działań miejscowych dążących ku Polsce. Cóż to za kraj, jakie w nim szanse na rozwój mają jego uczniowie? Uważał, że żadne lub niewielkie. Polscy agitatorzy, a naliczył ich aż 154, nie posyłali swoich dzieci do szkoły, więc musiał nałożyć na nich kary. W odwecie odpowiedzieli zamachem bombowym na szkołę. Na szczęście, poza 36 szybami okiennymi, nikt nie ucierpiał. Za ich ponowne wstawienie zapłacił 140 marek. Niedawno z wojny wróciło dwóch jego nauczycieli: Kretschmer i Pilepp, mógł więc otworzyć piątą klasę.

Niestety jego szkoła nie była tą, jaką zaczął kierować od 15 października 1914 roku. Pamięta jak uroczyscie powitał go w Gaszowicach i wprowadził na urząd Powiatowy Inspektor Szkolny. Wojna pozostawiła wielki wyłom na jego zdrowiu i w pamięci. Zapomniał więc już, jak ten urzędnik się nazywał. Ploschke wierzył w swoje siły i umiejętności, miał nadzieję na nadchodzące czasy. To właśnie czas był głównym motywem pożegnania jego wielkiego poprzednika Mierzowskiego. Sześćdziesięciolatek po czterdziestu latach w zawodzie nauczycielskim otrzymał na odchodne od gmin Gaszowice i Szczerbice piękny zegar szafkowy. „*Niech wybija Panu tylko szczęśliwe godziny życia na emeryturze w Bytomiu*”! – życzone staremu belfrowi na do widzenia. 5 czerwca zastąpił Mierzowskiego Walter Niemann i jego uznano za faworyta do objęcia szkoły. Stało się jednak inaczej, został nim on – Friedrich Ploschke. Teraz siedział przy swoim wielki biurku i martwił się o przyszłość swojego Vaterlandu i Heimatu. Co zrobi jeżeli zapanują nad nim Polacy? Wiedział, że będzie musiał stąd odejść. Wierzył jednak, że tak się nie stanie. W gabinecie powoli robiło się ciemno. Ostatnie promienie słońca leniwie przebijały się przez korony drzew rosnących przed szkołą. Zapadał zmrok, lecz Ploschke nie miał zamiaru iść do domu. Szkoła było jego ukochanym miejscem. W kwietniu tego roku przyjął do niej kolejnych 65 uczniów. W tym samym miesiącu doktor Schmeck, inspektor szkolny, teraz przypomniał sobie jego nazwisko, opuścił swój urząd. To samo zrobił sołtys Mandrysch, którego zastąpił Thomas Mazurek. Naczelnikiem mianowano Wasnera - właściciela

gaszowickiego majątku. Dobrze znał się ze Schmeckiem i chyba nawet darzyli się nutką sympatii. Gdy inspektor odchodził ze swojego stanowiska, powiedział do gaszowickiego nauczyciela: „*Friedrichu, niczego nie straciłem. W dzisiejszych czasach każdy jest szczęśliwy, gdy może opuścić Górny Śląsk. Może ty będziesz następnym*”?

Minorowy i nostalgiczny nastrój pierwszego nauczyciela przybrał stan frustracji. Potęgowała ją nadchodząca noc. Spojrzał w kierunku wielkiej szafy stojącej w rogu jego gabinetu. Centralne miejsce zajmowała w niej wielka księga - kronika szkoły. Nauczyciel zapalił lampkę naftową stojącą na biurku. Jej blask rozświetlał kolejne strony misternie zapisane ręką tych, którzy uczyli tutaj od 1784 roku. Nękany kolejnymi katastroficznymi wizjami przyszłości zaczął czytać:

„*Następstwa „żelaznego czasu” stały się zauważalne również w życiu szkolnym. Z powodu powołania wszystkich zdolnych do służby mężczyźni wiele rodzin zostało pozbawionych żywiciela i wychowawcy, a myśli dzieci zostały skierowane na „inny widnokrąg”. Codziennie z trwożnym sercem i obawą oczekiwany jest listonosz, że od ukochanego krewnego nadejdzie smutna wiadomość. Obecnie o drogą ojczyznę walczy 65 mężczyźni z Gaszowic i Szczerbic. Zmysł ofiarności dla dzielnych bojowników potwierdził się tu w radosny sposób. Dzieci szkolne zgromadziły dotąd 40 marek dla Czerwonego Krzyża i pilnie robią na drutach pończochy dla żołnierzy. Gmina zgromadziła około 140 marek. Również nauczyciele Kretschmer, Dräther i Niemann podążyli za sztandarem. Nauczyciel Kretschmer walczył w 63 pułku i został ranny. Nauczyciel Niemann został ranny na froncie wschodnim. Nauczyciel Dräther został w środku nocy dnia 15 listopada, kiedy groziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony Rosji, powołany i ćwiczy obecnie w Gotha*”.

Ploschke przewracał kolejne kartki. Na jego twarzy rysował się raz po raz grymas cierpienia. Cichym głosem czytał kolejny fragment tekstu:

„*Nadzieja, że konwalie i dzwonki wydzwonią nam pokój nie spełniła się. Przeciwnie, walki toczą się coraz bardziej. Tutejsi mieszkańcy, którzy w sprawach handlowych bywali w Raciborzu, za każdym razem przywozili wiadomości o dużych transportach wojskowych ciągnących w kierunku południowym. Pod ochroną twierdzy Kraków zgromadziły się znaczne siły zbrojne, które w dniu 2 maja 1915 roku przerwały rosyjską linię pod Tarnowem i Gorlicami. Z tego powodu armia karpacka, która wtargnęła już do Węgier, została zmuszona do odwrotu. Po niepokojących pogłoskach o nadejściu*

Rosjan, Górny Śląsk odetchnął". Friedrich Ploschke uśmiechnął się niemrawo. Pamiętał radość jaka zapanaowała wtedy w Gaszowicach. 3 maja o 7.30 otrzymał telefoniczną wiadomość o sukcesie niemieckich wojsk. Zebrał dzieci, przekazał im radosne wieści a następnie ruszył z dziatwą na wieś, głosząc wszem i wobec o sukcesie niemieckiej armii. Później było już tylko gorzej, właściwie bardzo źle.

Ploschke czytał dalej a kolejne zdania wyciskały na jego twarzy grymas bólu: „*Niestety wojna miała również duży wpływ na szkołę. Jak wiadomo, również z tutejszej miejscowości na wojnę powołano licznych ojców rodziny. Do 1 października 85 rodzin pobierało zasiłek z tego tytułu. (...) Przez to, że tak dużo ojców zostało powołanych do wojska, jest zrozumiałym, że myśli dzieci są oderwane od lekcji. W wyniku powołań do wojska zaistniał brak robotników. Dlatego z dniem 1 kwietnia 1915 r. ze szkoły zostały zwolnione wszystkie dzieci, które do 31 grudnia 1915 r. osiągną czternasty rok życia bez względu na przebyte lata szkolne. (...) Niestety są też takie dzieci, które nie podejmą żadnego zajęcia i są moralnie opuszczone. Oprócz tego w miesiącach letnich dzieci były urlopowane. Obecnie coraz wyraźniej widać jakie braki w nauce to spowodowało. Z powodu drożyzny nadeszły ciężkie czasy dla biednych mieszkańców. Artykuły żywnościowe zdrożały dwukrotnie w stosunku do dotychczasowej ceny. Funt mąki żytniej kosztował 20 fenigów, 1 funt masła od 2,60 do 3 marek, funt wieprzowiny 1,50 M, 1 funt wołowiny 1,20 M, 1 funt ryżu od 1,20 do 1,50 M, litr mleka 22-25 fenigów. Wykarmioną gęś, za którą dawniej płacono 3 marki, nie można było kupić nawet za 7 marek. Szczęciotygodniowy prosiak został (5 października) kupiony w Rybniku za 45 marek. Kopa kapusty, kupowana zwykle za 3 marki, kosztuje 9 marek. Wzrosły również ceny innych artykułów domowych. Mydło zdrożało z 0,30 M do 1 M., za naftę płacono przez pewien czas po 75 fenigów za litr. Obok artykułów domowych rosły też ceny obuwia i odzieży. Obecnie za obuwie męskie żąda się 5,50 Marki, a za dziecięce 3 Marki. Drożyzna uderzyła jak zwykle w ludzi biednych, a więc w robotników i urzędników, gdy tymczasem ludzie handlu i wielcy gospodarze wzbogacili się na wojnie. Takich cen jak 15 marek za centnar owsa, 8 marek za centnar siana, 4,5 marki za ziemiaki - dotychczas nie było. (...) Bardzo korzystnym było postanowienie o zakazie sprzedaży alkoholu. Nawet nałogowi pijacy po dłuższej wstrzemięźliwości uznali ten zakaz jako pomyślny. Na-leżałoby sobie życzyć, aby to rozporządzenie obowią-*

zywało również po wojnie. (...) W większości tutejsze kobiety są za wygodne, aby gotować obiady. Niektóre nie potrafią nawet gotować i tak rodzina żyje przez cały dzień o kawie i chlebie".

Jak długo jeszcze może trwać ten wieczór wspomnień – pomyślał Ploschke. Czas udać się do domu. Niespodziewanie w potoku informacji zalegających na kartach kroniki wyłonił się spis nazwisk. „*O Boże!* – wrzasnął nauczyciel- *to przecież ludzie, których znam, ojcowie moich uczniów*”. Mimo zmęczenia i zapadających na dworze ciemności przeczytał cicho kolejny, jakże smutny fragment kroniki:

„*Za ojczyznę polegli dotychczas: 1. Rybasch Wilhelm 2. Dombek Nikolaus 3. Weiner Karl 4. Gawlik Franz 5. Schneider ..(?).. 6. Furgatz Filip 7. Pielka Emil 8. Wilczok ..(?).. 9. Thomas Wilhelm 10. Mazurek Paul 11. Koczy Josef 12. Dyballa Johann 13. Powala Wilhelm 14. Zawionka ..(?).. 15. Kapol ..(?).. 16. Kostka Isidor W rosyjskiej niewoli znajduje się Derska Josef (powrócił w roku 1920). W japońskiej niewoli jest Merkel Emmanuel. W angielskiej niewoli znajdują się Majer i Jeschka. Inwalidzi: Mazurek, Bugdoll August, Bugdoll Josef, By-waletz August*”. Przypomniał sobie jeszcze o jednej osobie. Był nim Joachim - syn Felbierów, właścicieli dworu w Łukowie. Poległ za swój niemiecki Vaterland w 1917 roku. Łzy z wolna spłynęły po policzkach nauczyciela. Zamknął wielką księgę a później drzwi swojego gabinetu i wolnym krokiem udał się w kierunku wyjścia ze szkoły. Co stanie się z tym miejscem? Kto będzie nim zarządzał? Kolejna łza spłynęła po jego policzku.

11 listopada 1918 roku, w Compiègne pod Paryżem podpisano rozejm oznaczający klęskę Austro-Węgier i Niemiec, których cesarz Wilhelm II abdykował. Rosja od kilku lat uczestniczyła w walkach rewolucyjnych przeciwko carowi. Dla Polski, po latach niewoli, zrodziła się szansa odzyskania niepodległości. Została wykorzystana. Niebawem Gaszowice znalazły się w objęciach długo oczekiwanej ojczyzny. Głównego nauczyciela miejscowej szkoły nie było już wtedy na swoim posterunku pracy. Trudno odgadnąć, gdzie udał się po opuszczeniu Gaszowic. Można tylko przypuszczać, że nie czekała go jakaś daleka podróż. Jego niemiecka ojczyzna była niedaleko stąd, na przykład w Raciborzu, Gliwicach, Strzelcach Opolskich a nawet bliżej - w Rudach Raciborskich. Na razie jednak musiał przeżyć trzy powstania śląskie i plebiscyt. Jednego możemy być pewni, żył w niezwykle ciekawych chociaż trudnych czasach.



Ksiądz Ryszard Broda
– budowniczy kościoła w Gaszowicach



Ksiądz Broda przy kościele
i probostwie w Gaszowicach



Alojzy Szymala – kierownik
Szkoły w Gaszowicach
w latach 1930-1936



Kościół w Gaszowicach
oraz jego budowniczy



Ksiądz Ryszard Broda wśród młodzieży powstańczej



Alojzy Szymala wśród uczniów swojej szkoły



Grób księdza Ryszarda Brody
ufundowany przez parafian
(Cmentarz w Rybniku)



Autograf księdza Ryszarda Brody

O KSIĘDZU RYSZARDZIE BRODZIE I ŚWIĘTYCH POPULARNYCH NA ŚLĄSKU

Bohaterów kolejnej opowieści jest dwóch: ksiądz Ryszard Broda - administrator a następnie proboszcz gaszowicki w latach 1927 – 1934 oraz Alojzy Szymala - kierownik szkoły w Gaszowicach w latach 1930 – 1936. Kim były wspomniane osoby?

Ksiądz Ryszard Broda urodził się 7 lutego 1890 w Makowie (pow. raciborski) w rodzinie Teodora i Franciszki z d. Beyer. W latach 1905-1912 uczęszczał do gimnazjum w Głubczycach, ale maturę zdał w Collegium Carolinum w Oberlahnstein w rejencji Wiesbaden - 26 września 1912, a od 25 października 1912 do 17 października 1919 (z przerwą w okresie wojny) studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Podczas I wojny światowej był sanitariuszem na frontach francuskim i rosyjskim. W czasie studiów był członkiem Kółka Polskiego w konwiktie biskupim, być może należał także do tajnych polskich organizacji akademickich. Zwolniony z wojska 5 lutego 1919 roku podjął ponownie studia, a po ich ukończeniu, 1 września 1919, został alumnem we wrocławskim konwiktie biskupim. Jednakże święceń subdiakonatu mu odmówiono. Powodem odmowy, według proboszcza ks. Józefa Patasa z Makowa, były polskie przekonania Brody.

Po opuszczeniu Wrocławia w marcu 1920 roku przez krótki czas był sekretarzem biura plebiscytowego w Lublińcu na Górnym Śląsku.

W wyniku starań ks. Patasa i ks. dra Teofila Bromboszcza z Wrocławia - duszpasterza tamtejszych Polaków, który interweniował u ks. prymasa E. Dalbora, a także dzięki staraniom regensa alumnatu wrocławskiego, ks. S. Maślińskiego, 8 sierpnia 1920 roku Ryszard Broda otrzymał święcenia kapłańskie w Gnieźnie. Od 1 września 1920 roku został wikariuszem w Pakości, w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Później, do końca czerwca 1923 roku, był wikarym w bydgoskiej parafii NSPJ. 1 lipca 1923 roku powrócił na Górny Śląsk, do nowo utworzonej Administracji Apostolskiej dla Śląska Polskiego, obejmując funkcję wikarego w parafii Wniebowzięcia NMP w Katowicach. Od 1 września 1924 roku został katechetą w Miejskim Gimnazjum w Mikołowie, od 13 września 1926 roku wikarym w rybnickiej parafii

św. Antoniego. Od 23 maja 1927 roku był wikariuszem- lokalistą nowo powstałej stacji duszpasterskiej w Gaszowicach w powiecie rybnickim. Od 17 listopada 1927 roku był proboszczem tamtejszej parafii Opatrzności Bożej.

W związku z przewrotem majowym Józefa Piłsudskiego został zaliczony do „zdeklarowanych księży sanatorów”, czyli zwolenników sanacji. W 1928 roku wydał w Mikołowie modlitewnik „*Droga do nieba*”. W rękopisie pozostawił pracę pt. „*Akcja Katolicka a polityka*”. W styczniu 1934 roku odbył leczniczą kurację w Tarnowskich Górach a w maju tego roku zrezygnował z parafii gaszowickiej. Od 1 września 1934 roku objął funkcję proboszcza w Czuchowie, w powiecie rybnickim. W kronice szkoły gaszowickiej zapisano: „*Ks. Proboszcz Broda od czterech lat atakowany i denuncjowany listami anonimowymi przez pewne jednostki tutejszej gminy, załamał się zupełnie na zdrowiu, iż musiał się udać na kurację. Podczas jego nieobecności obowiązki duszpasterskie pełnił ksiądz Pieprzyk z Poznania*”.

Kronika, w jej fragmentach z poprzednich lat, opisuje przyczyny konfliktów księdza z miejscową społecznością. 12 czerwca 1927 roku w niedzielę, wprowadzono księdza Brodę na urząd nowo powstałej parafii. W uroczystościach wzięło udział 500 osób. W sierpniu 1927 roku kierownikiem szkoły w Gaszowicach został Jan Kotarski. Proboszcz Broda wspomagał kierownika w rozbudowie szkoły, jeżdżąc w tej sprawie do Wydziału Oświeceni Publicznego. Niestety, wzajemne stosunki tych dwóch osób zaczęły się pogarszać. Mieszkańcy wsi nie chcieli brać udziału w kursach wieczorowych organizowanych przez szkołę. Ksiądz Broda nie wyraził chęci pomocy w tej sprawie oświadczając, że: „*Nieść pomocy nie będzie, bo wszyscy są zorganizowani w towarzystwach religijnych. (...) Miejscowy proboszcz z powrotem, nie mając najmniejszych danych i powodów, wypowiedział walkę miejscowemu nauczycielstwu (...) obwinił nauczycielstwo miejscowe szeregiem bezpodstawnych zarzutów wobec rodziców, młodzieży i dziatwy. Napaść była brutalna, publiczna; jedna nauczycielka – Naderzanka Bolesława dostała rozstroju*

nerwowego i trzeba ją było odwieźć do lecznicy dla nerwowo chorych”. Kotarski poszedł na 6 tygodniowy urlop zdrowotny a nauczyciele stracili zapał i energię do pracy. Wystąpili z pozwem przeciwko proboszczowi Brodzie do Kurii Biskupiej, Władz Szkolnych oraz do Prokuratora Ludowego. 19 grudnia 1929 roku odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim w Rybniku. Nauczyciele zrzekli się wniosku o ukaranie księdza a proboszcz musiał zamieścić przeprosiny w „*Polsce Zachodniej*” o treści: „*Na zebraniu Ligi Katolickiej w Gaszowicach dnia 14 i 21-go kwietnia 1929 r. podniesione zarzuty odwołuję i grono nauczycielskie za nie przepraszam. Broda*”.

Wybuch II wojny światowej stał się powodem załamania psychicznego ks. Brody, pogłębiając jego skłonność do nadużywania alkoholu nabytą w wyniku choroby na grypę hiszpańską podczas I wojny światowej. Wiosną 1940 roku został przez katowickiego wikariusza generalnego zasuspendowany. Jednak już zimą powierzono mu administrację jednej z parafii na Śląsku Cieszyńskim. Wkrótce powrócił jednak do Rybnika i zamieszkał u siostry, lecząc się i sprawując posługę duszpasterską u franciszkanów rybnickich, a także w innych kościołach, m.in. w Rydułtowach (1944), Chwałowicach (od 18 listopada 1944) i Boguszowicach (1945). Pozbawiony wcześniej probostwa propter ebrietatem, 17 kwietnia 1945 został wikariuszem -kooperatorem w Krasowach, a 17 listopada 1945 administratorem parafii w Miasteczku, przyrzekając abstynencję. Zmarł w 1946 roku.

A teraz kilka słów na temat drugiej osoby naszej opowieści.

W „*Kronice Szkoły Podstawowej w Gaszowicach 1922-1939*” czytamy na temat Alojzego Szymały: „*Wydział Oświecenia Publicznego w Katowicach zamianował dekretem L.O.P II 7199 z dnia 24.IV.1930 r. p.o. oraz dekretem L.O.P II 1799/2 z dnia 8.VII.1930 r. stałego nauczyciela w Rydułtowach przy szkole III. P. Szymałę Alojzego kierownikiem tut. 7 klasowej szkoły powszechnej. Szymała był wychowankiem seminarium w Wągrowcu oraz absolwentem P. Wyższego Kursu Nauczycielskiego grupy geograficzno-przyrodniczej w Cieszynie. Pełnił służbę w roku 1922/1923 w Lyskach, poczem przeniósł się na własną prośbę do Rydułtów, gdzie uczył w szkole III aż do dnia 1 maja 1930*”.

Nowy kierownik zastał szkołę w oplakany stanie. „*Klasy były zabrudzone i bez szyb. W jednej*

z trzech klas brakowało w oknach 25 szyb. Na strychu oraz w piwnicy znajdowały się śmietniki. W kancelarii brakowało najważniejszych akt, w klasach nie było naczyń do mycia rąk ani termometrów”. Szymała kierował grupą siedmiu nauczycieli. Religii w klasach V, VI, VII w wymiarze 12 godzin uczył ksiądz proboszcz Broda. Kierownik Szymała aktywnie zabrał się do pracy. Zakupił meble do szkoły, dach budynku pokrył dachówką, zakupił książki do biblioteki szkolnej. Wspomagał dzieci z biednych rodzin. Organizował uroczystości o charakterze patriotycznym, regionalnym i artystycznym. Troszczył się o właściwe funkcjonowanie ochronki szkolnej. W roku szkolnym 1933/1934, za pracę społeczno- narodową podczas powstań śląskich i plebiscytu, został odznaczony Medalem Niepodległości i Gwiazdą Śląską.

Swoje obowiązki pełnił do dnia 31 lipca 1936 roku, gdy: „*Z polecenia Inspektoratu Szkolnego w Rybniku, pismem z dnia 20 lipca 1936 r. zastępstwo kierownika przy tutejszej szkole obejmuje nauczyciel p. Korepta Stanisław z dniem 31 lipca aż do odwołania. Dotychczasowy kierownik szkoły p. Szymała był ławnikiem gminy Gaszowice, skarbnikiem i sekretarzem Zbiorowego Związku Szkolnego Gaszowice – Szczerbice. Ponadto sprawował w Gaszowicach funkcję prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej (1930-1936), prezesa N.CH.Z.P (Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy)-(1932-1936), był prezesem i założycielem Z.O.K.Z. (P.Z.Z) (Związek Obrony Kresów Zachodnich (Polski Związek Zachodni), w roku 1932/1933 zastępcą prezesa ZW. Powst. Śl (Związek Powstańców Śląskich), w roku 1930/31 w Szczerbicach zorganizował i był prezesem Polskiego Związku Zachodniego w latach 1932 do 1936, w roku 1932 zorganizował Związek Strzelecki i był aż do roku 1936 prezesem. W latach do 1932 roku był rozjemcą Urzędu Rozjemczego okręgu 18 w Gaszowicach (do którego należały gminy: Gaszowice, Piece, Szczerbice i Pietrzkowice). Nowym kierownikiem szkoły został Teofil Kubica przeniesiony tutaj na własną prośbę z Brzezia nad Odrą.*

Bohaterowie naszej opowieści spotkali się wiosną 1934 roku w gaszowickim probostwie. Temat nie dotyczył trudnych relacji proboszcza z nauczycielami ani problemów szkolnych kierownika. Kościół w Gaszowicach piękniał z każdym rokiem a właściwie z każdym miesiącem. Główny ołtarz wykonał Paweł

Kłosek z Rybnika w roku 1928 a ołtarz św. Barbary - Paweł Kaiser w roku 1932. Przed prezbiterium namalowano postaci św. Stanisława Kostki i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Teraz przyszedł czas na ołtarze boczne i figury okalające nawę główną świątyni. Pokój, w którym ksiądz Broda przyjął kierownika szkoły, mieścił się w dawnym dworze zwanym przez gaszowiczian zamkiem lub raczej „zomkiem”.

- *Panie kierowniku - zwrócił się do swojego gościa - od kiedy przybyłeś do Gaszowic moje relacje ze szkołą bardzo się poprawiły. Myślimy podobnie w kwestiach politycznych i wychowawczych. Chciałbym prosić cię o pomoc w sprawie upiększenia naszego kościoła figurami kilku świętych. Ukończyłeś stosowne szkoły, znasz lud śląski na wylot. Brałeś udział w jego walce o polskość. Proszę, wybierzmy razem tych świętych. Szymała był wyraźnie zadowolony, wręcz dumny z propozycji proboszcza.*

- *Proszę przedstaw swoich kandydatów a ja przedstawię swoich – odpowiedział na prośbę księdza.*

- *W takim razie ja widziałbym w kościele figury: świętej Agnieszki, świętej Anny z córką Maryją, świętego Antoniego, świętego Floriana, świętego Franciszka z Asyżu, świętego Józefa, świętego Karola Boromeusza, świętej Katarzyny, świętego Mikołaja, świętego Urbana i świętej Teresy od Dzieciątka Jezus,*

- *To bardzo długa lista - odparł Szymała.*

- *Ale, księżę proboszczu, nie znajdują się na niej postaci związane z naszym Śląskiem. Co prawda mamy ołtarz świętej Barbary, ale dobrze byłoby ufundować również jej figurę. Jest przecież patronką naszych górników. Wiesz proboszczu, że o jej życiu opowiada piękna legenda: „Urodziła się w III wieku naszej ery w Heliopolis. Jej rodzice byli poganami. Ojciec Barbary – Diaskorus wysłał ją na nauki do Nikomedii. Był wdowcem zauroczonym swoją piękną i mądrą a zarazem jedyną córką. Spełniał wszelkie jej życzenia i zachcianki. Był także niezwykle o nią zazdrosny. Nie wyobrażał sobie, aby Barbara kiedykolwiek wyszła za mąż. Jedna z wersji legendy mówi, że zamknął ją we wieży, aby ta nie spotkała wybranka swojego serca. Jednym z nauczycieli córki Diaskorusa był wybitny filozof o imieniu Orygenes. Był chrześcijaninem. Dzięki jego naukom i namowom Barbara przyjęła chrzest i przeszła na wiarę chrześcijańską. Pragnęła również przekonać ojca do takiego samego czynu. Ten jednak*

chciał pozostać przy wierze w rzymskich bogów. Aby zmusić córkę do wyparcia się wiary chrześcijańskiej, kazał zamknąć ją we wieży. Legenda mówi, że miała ona trzy okna, co symbolizuje Trójcę Świętą. Diaskorus powziął także zamiar zabicia Barbary. Ta jednak uciekła ze swojej izby do lasu. Gdy ojciec dopadł ją przy pewnej skale, a w ręce trzymał miecz gotowy do zadania śmiertelnego ciosu, skała rozstąpiła się. W powstałej w ten sposób jaskini Barbara ukrywała się do momentu, gdy jeden z miejscowych pasterzy, omamiony pieniędzmi, wydał ją ojcu. Ten skierował do zarządcy prowincji oskarżenie na własne dziecko. Wyrok był straszny – śmierć dziewczyny, która nie chciała wyrzec się swojej wiary. Wykonanie wyroku wyjednał sobie u sędziego sam Diaskorus. Ściął głowę córki jednym zamachem miecza. Legenda głosi, że przed śmiercią miał objawić się jej anioł z kielichem i hostią. Gdy głowa Barbary spadła na ziemię, z pogodnego w tym czasie nieba uderzył piorun. Trafił w wyrodnego ojca i spalił go na węgiel”.

- *Zgadzam się z rektorem – odrzekł proboszcz. - Ta święta zasługuje na piękną figurę. A może umieścić ją w naszej kaplicy. Przecież w kościele mamy już jej ołtarz? Proboszcz lekko skinął głową wyrażając tym swoją zgodę.*

- *W takim razie ja proponuję do plejady śląskich świętych naszą świętą Jadwigę – dodał proboszcz. - Przeczytam ci o niej.*

Proboszcz wyjął z szafy, która pamiętała chyba ubiegłe stulecie, egzemplarz „Żywotów świętych”. Rozpoczął czytanie: „Pobożna, skromna, miłosierna, serce swoje od dzieciństwa Bogu poświęciwszy, od wszelkiej próżności światowej daleka, taką się też okazała w stanie małżeńskim Jadwiga, przez co małżonka swego, dobrego chrześcijanina, zbawiennym wpływem i własnym przykładem do jeszcze gorliwszej pobożności pobudziła. Działki, którymi ich Pan Bóg udarował wychowała w bojaźni Bożej, przykładem własnym do wszelkich cnót chrześcijańskich je zaprawiając. Książęcy dwór utrzymywała na tej stopie, aby się na nim wszyscy nieposzlakowanymi obyczajami odznaczyli (...). Dla poddanych swojego obszernego księstwa była prawdziwą matką; najchętniej za każdym z nich wstawiała się do księcia, męża swojego, i gdy się dowiedziała o jakim ucisku biedniejszych, zaraz się o to przed nim uskarżała (...). Oszczędna na próżne i zbytłkowe wydatki, tak hojne czyniła jał-

mużny, że z ogromnych dochodów, których była panią, ledwie setną część na własne używała potrzeby, a resztę obracała na miłosierne uczynki. Wspierała ubogie duchowieństwo, budowała wspaniałe kościoły, zakładała i uposażała klasztory tak męskie jak żeńskie. Cysterkom założyła klasztor w Trzebnicy (...) wspierała po księżęcemu ubogich, lecz miała kilkunastu chorych, umieszczonych przy pałacu, którym sama wszelkie oddawała usługi. Także trzynastu biednym codziennie rozdawała obiad, zanim sama do księżęcego stołu zasiadła (...) Więźniów za długi trzymany wykupywała (...) gdy głód nadszedł, kazała po całym księstwie obwoływać, żeby lud ubogi do jej spichlerzów się udał, gdzie mu żywność bezpłatnie rozdawano (...) Prócz uroczystości dworskich, dla których musiała przyodziewać się kosztowniej, na co dzień nosiła prostą szarą suknię. Po ośmiu latach pożycia małżeńskiego, gdy trzech synów i trzy córki mężowi powiła, skłoniła małżonka do zachowania odtąd dozgonnej czystości (...). Dużo także od tego czasu przebywała w swoim ulubionym klasztorze trzebnickim (...). Sama takie zachowywała ubóstwo, że nigdy habitu nowego nie włożyła, lecz donaszala taki, który już przez inne siostry zakonne dobrze był wytarty. Na pożywienie zbierała resztki chleba z ich stołu, lub to co pozostawało po ubogich, którym sama rozdawała żywność (...). Mieszkając w klasztorze, w którym miała pociechę widzieć zakonnicy a później przełożoną swoją córkę Gertrudę, przykładem i wpływem bardzo wiele dziewic i wdów do służby Bożej powołała. Modlitwa jej była niejako ustawiczna, bo nawet większą część nocy na niej spędzała, zwykle leżąc krzyżem przed ołtarzem Matki Bożej. Życie prowadziła bardzo umartwione. Oprócz niedzieli, w każdy inny dzień, raz tylko około wieczora brała skromny posiłek (...). Pod habitem nosiła ostrą włosienicę. W największe zimna, okryta tylko lekkim zakonnym płaszczem, chodziła boso. Kiedy w jakąś szczególnie ciężką zimę spowiednik kazał jej nosić trzewiki, ona je pod płaszczem zawiesiła u pasa (...).

Po przydługiej opowieści proboszcz zaproponował jeszcze jedną postać. Był nim św. Jacek. Pro-

boszcz przewertował kilka stron tekstu „Żywotów”. Kontynuował czytanie: „Gdy w 1240 roku na Kijów napadli okrutni Tatarzy, niszcząc miasto, Jacek chwycił monstrancję z Najświętszym Sakramentem i chciał uciec. W tym momencie usłyszał głos: Jacku, mego Syna zabierasz, a mnie zostawiasz? Weź mnie ze sobą! Gdy się odwrócił, ujrzał figurę Maryi. Obawiał się, że nie da rady jej udźwignąć, jednak Maryja miała mu obiecać, że figura stanie się lekka. I faktycznie, św. Jacek uniósł ją bez problemu. Podobno podczas ucieczki przeszedł suchą stopą przez rzekę Dniepr”. Innym razem: „Po przybyciu do Krakowa Jacek żarliwie modlił się w kościele. Podczas modlitwy ujrzał wielką światłość padającą na ołtarz, a w niej Matkę Bożą. Synu, Jacku, ciesz się, bo modlitwy twoje są miłe przed obliczem mojego Syna, Zbawiciela, i o cokolwiek prosić będziesz za moim pośrednictwem, otrzymasz od Niego – miała powiedzieć mu Najświętsza Maria Panna. Podobno od tamtej chwili modlitwy Świętego zawsze były wysłuchiwane”.

Ksiądz Ryszard Broda, budowniczy gaszowickiej świątyni opuścił swoich wiernych w maju 1934 roku. Był postacią barwną i na swój sposób tragiczną, Miotany nałogiem, który powodował liczne problemy. Kierownik Alojzy Szymała uczył w Gaszowicach do końca lipca 1936 roku. Właściwie nie wiemy, czy opisywane spotkanie tych osób w ogóle odbyło się. Jednego jesteśmy pewni, w kościele i w kaplicy do dzisiaj możemy podziwiać piękne figury świętych. Również św. Jacek doczekał się swojej postaci na fresku kościelnym. Powstał on jednak znacznie później niż wspomniane figury. Wszyscy „gaszowiccy święci” zostali opisani przez Norberta Niestolika, dyrektora gaszowickiej szkoły w okolicznościowej publikacji. Również tym razem stało się to możliwe dzięki jego współpracy z księdzem Adamem Luchowskim - aktualnym proboszczem. Czy to tylko zbieżność sytuacji i związanych z nią postaci? Raczej doskonała korelacja szkoły i Kościoła kreujących wspólny system wychowania.



Święta Anna
i Najświętsza Maryja Panna



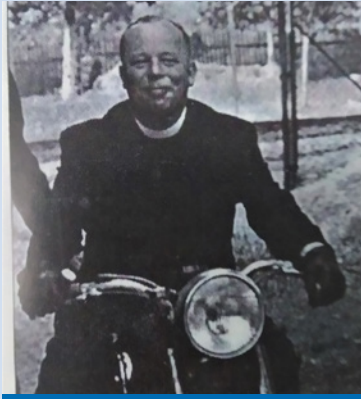
Święta Jadwiga Śląska



Święta Barbara



Święty Jacek (drugi z lewej)



Ksiądz Jan Kąkolka (1919-2001)



Kościół Świętego Jana Chrzciciela w Tychach



Wieczór wspomnień oraz publikacja o księdzu Janie Kąkolce



Grób księdza Jana Kąkolki przy kościele w Czernicy



O KSIĘDZU JANIE KAPOŁCE PROBOSZCZU W CZERNICY

W Encyklopedii „*Historia Kościoła na Śląsku*” redagowanej od 2003 roku przez Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, pod naukową pieczęć ks. prof. Jerzego Myszora, możemy przeczytać krótki życiorys księdza Jana Kapołki (1919-2001), proboszcza w Czernicy: „*Urodził się 24 czerwca 1919 w Mysłowicach, w rodzinie Piotra i Marii z d. Rolnik. W wieku sześciu lat rozpoczął naukę w Szkole Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Mysłowicach. Po piątej klasie kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Tadeusza Kościuszki w Mysłowicach, gdzie w 1938 roku zdał egzamin dojrzałości. W tym samym roku wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, a po jego zamknięciu przez okupanta kontynuował studia najpierw w Widnawie (od lutego - lipca 1940 roku), w Fuldziej (od września 1940 roku - marca 1942 roku), a następnie w Wiedniu (od maja 1942 roku - maja 1943 roku). Od czerwca 1945 roku był na robotach przymusowych w Wiedniu. Święcenia kapłańskie przyjął 22 grudnia 1945 w Krakowie. Od 15 maja 1946 do 1947 roku był wikariuszem w Krasowach, potem katechetą w Państwowym Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym w Mysłowicach. W październiku 1949 roku zastępował chorego proboszcza w Lyskach. Później był wikariuszem w parafiach: św. Andrzeja Boboli w Wirku (do 1950 roku), św. Anny w Janowie (od 20 marca 1950), NMP i św. Bartłomieja w Piekarach Śląskich (od 10 marca 1945) i św. Marii Magdaleny w Tychach (od 3 listopada 1955). W 1957 roku biskup zlecił mu budowę kościoła pw. św. Jana Chrzciciela w Tychach. Spotkał się z problemem adaptacji i integracji napływającej do Tychów ludności z Kresów Wschodnich, Ukrainy, Litwy z rodowitymi Ślązakami. Budowa kościoła rodziła się w bólach i to już w fazie projektowania. Projekt kościoła wywoływał entuzjazm w kręgu inteligencji, natomiast dezaprobatę ze strony księży, komunistów i ludu, którzy nie rozumieli nowej sztuki, nowej formy wyrazu przeżyć religijnych. 7 września 1963 został ustanowiony proboszczem w Czernicy. Po przejściu w 1987 roku na emeryturę zamieszkał w Łaziskach Górnych. Był członkiem Komisji Liturgicznej - podkomisja Sztuki Sakralnej. W 1995 roku*

został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Metropolitalnej Katowickiej. Zmarł 12 stycznia 2001. 17 stycznia 2001 spoczął na cmentarzu parafialnym w Czernicy”.

Ciekawym uzupełnieniem życiorysu kapłana jest tekst przygotowany przez księdza Ryszarda Lapczyka, oparty na informacjach przekazanych przez księdza Kapołkę: „*Matka przekazała mi fascynację światem, a ojciec dyscyplinę w codziennej pracy. Matka przez swoją chorobę uczyła cierpliwości i poddania się woli Bożej. Niezależnie od nauki w szkole pochłaniałem książki historyczne, zbierałem i czytałem książki, wyobrażając sobie raj, jako potężną bibliotekę. Powodem zgłoszenia się do Śląskiego Seminarium Duchownego była choroba i cierpienie mojej Mamy. Umarła w 1936 roku. Wojna pokrzyżowała studia. Część kleryków udała się do Niemieckiego Seminarium w Widnawie. Przełożeni popierali samodzielność w myśleniu, rozwijali entuzjazm do nauki. Podziwiałem ich internacjonalizm i odwagę w przyjmowaniu Polaków na studia w okresie nienawiści rasowej. Urządziliśmy akademię ku czci 3 Maja. Ktoś doniósł władzom i zostaliśmy usunięci z gościnnego i spokojnego Seminarium. W poszukiwaniu możliwości dalszego studiowania dobrnęliśmy aż do Fuldy - miasta św. Bonifacego, patrona Niemiec. Zostaliśmy serdecznie przyjęci i swoim pobylem uratowaliśmy Seminarium od zamknięcia z powodu braku studentów. Władze hitlerowskie z Katowic zażądały wypełnienia i oddania Volkslisty. Trzech z nas nie oddało. Pożegnaliśmy gościnne podwoje i udaliśmy się do Wiednia. Tam podjąłem pracę w firmie Kainki, jako magazynier, równocześnie zapisałem się na Uniwersytet Wiedeński, celem dalszego kontynuowania studiów teologicznych. Przeżywałem zdobycie Wiednia przez Rosjan. Po załatwieniu trudności granicznych, wróciłem do domu rodzinnego. Po powrocie z Wiednia zapisałem się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie zakończyłem studia teologiczne w stopniu magistra i rozpocząłem przygotowania do święceń kapłańskich, biorąc udział w rekolekcjach. W pierwszą niedzielę adwentu otrzymałem święcenia subdiakonatu, a w drugą - diakonatu, zaś 22 grudnia 1945 roku*

święcenia kapłańskie. Po święceniach i kilku dniach odpoczynku oraz po tragicznej śmierci ojca, który został przejechany w Imielinie przez pociąg, otrzymałem dekret wikariusza do parafii Krasowy. Dziekan używał tabaki i potwornie kichał, a wikary parskał śmiechem, opowiadając żarty. Szczytem śmieszności było poświęcenie pomnika sowieckiego. Natomiast do Kościoła na mszę św. doprowadzono jeńców wojennych, po której obdarowano ich paczkami. Postanowiłem zawsze być dobrym dla cierpiących. Humor zaś nigdy mnie nie opuszczał”.

W 1947 roku ks. Jan otrzymał dekret na katechetę w szkole w Mysłowicach: „Kiedyś przyszedł do mnie uczeń, informując, że tajna organizacja harcerska przygotowała sztandar do poświęcenia. Prosił, aby aktu tego dokonać w nocy w kościele. Oczywiście nie wyraziłem zgody, intuicyjnie dopatrując się w tym prowokacji. Po kilku tygodniach nastąpiły aresztowania. Niektórzy uczniowie zostali skazani na kilka lat więzienia, a u mnie zjawiał się człowiek z UB ironicznie komunikując, że szczęśliwie uniknąłem aresztowania. Ciekawą jest rzeczą, że w owym roku aż 6 maturzystów zgłosiło się do Seminarium. Mieszkalem prywatnie u protestanta Jerzego Chmiela. Jego żona Róża była katoliczką. Czulem się w tej rodzinie bardzo dobrze. Panowała tam życzliwość, dobroć i wzajemny szacunek. W pogrzebie zmarłego protestanta wziął udział pastor i kapłan katolicki”.

Następne placówki duszpasterskie księdza Kapołka to parafie: Janów, Piekary i Tychy. W Tychach, w roku 1950, został mianowany przez biskupa wikariuszem z poleceniem budowy nowego kościoła na budującym się osiedlu. Ks. Kapołka napisał: „Zezwolenie na budowę tymczasowego baraku wydał architekt miejski. (...) Zaprosiłem do projektowania młodzież, ponieważ będzie to ich kościół (...) Budowa szybko posuwała się naprzód. Kino „Ariadna” budowano 6 lat, a kościół tylko 2. Pokazowa była organizacja pracy, stosowanie mechanizacji i maszyn budowlanych. Kościół został uroczystie poświęcony przez bp. Herberta Bednorza przy udziale 30 tys. wiernych. W roku 1960 zjawiał się u mnie artysta grafik „Trybuny Robotniczej” i poprosił o pożyczkę na remont mieszkania. Nie chcąc mieć jeszcze jednego wroga więcej, nie odrzuciłem prośby, ale zaproponowałem przygotowanie projektu Drogi Krzyżowej dla naszego Kościoła. Odpowiedział: „Jestem ateistą i nie znam się na tym”.

Tym lepiej. Przeczytasz Pismo Święte o śmierci Chrystusa, zastanowisz się nad procesem umierania i swoje zamierzone wizje przelejesz na papier. Po dwóch tygodniach przedstawił bardzo ciekawą koncepcję. Byłem pełen zachwytu i poleciłem mu namalować ją na surowej, ceglanej ścianie. Zwiedzający artyści i inteligencja, byli pełni podziwu, natomiast prości ludzie szemrali.” Po roku 1963: „Nie podobano się ubóstwo wyrazu, brak złoceń. (...) Pisma artystyczne i kulturalne pisały o ciekawym eksperymencie w Czernicy. Prof. Tadeusz Chrzanowski kilkakrotnie opisywał w „Tygodniku Powszechnym” powstałe w Czernicy dzieło sakralne. Miesięcznik „Więź” poświęcił nawet cały numer Czernicy. Wierni przyzwyczaili się do odbioru nowoczesnej sztuki, a wykonawcy byli dumni, że się o nich pisze i podziwia ich dzieła. Szanowałem każdego człowieka, a szczególnie chorych i ubogich. Wierni z szacunkiem odnosili się do mnie, pomagali mi w pracy i serdecznie wspomagali. W 1987 roku przeszedłem na emeryturę i opuściłem miłą placówkę”.

Ks. Jan Kapołka zmarł 12 stycznia 2001 roku w Łaziskach Górnych. Pochowany został 17 stycznia 2001 wśród ukochanych parafian w Czernicy. Mszę Świętą pogrzebową koncelebrował wraz z liczną rzeszą kapłanów ks. bp Gerard Bernacki i ks. bp Janusz Zimniak. Mimo upływu lat przetrwała pamięć o niezwykłym kapłanie. Już bezpośrednio po jego śmierci powstało kilka wspomnień:

„Ksiądz Jan Kapołka już za życia był legendą parafii. Kapłan niewielkiego wzrostu, ogromnego serca i przenikliwych oczu. Jego bogata osobowość, życzliwy stosunek do bliźnich oraz wielkie poczucie humoru pozostawiły trwałe ślady w naszej pamięci. I choć odszedł do wieczności wspomnienia wciąż żyją wśród nas. Świadczą o tym wypowiedzi wiernych parafian”.

– napisała Ewa Kowol.

W roku 2019, staraniem Stowarzyszenia Działaczy Lokalnych „Spichlerz” wydano publikację, pod redakcją Patrycji Tomiczek „Ponadczasowy kapłan, ksiądz Jan Kapołka we wspomnieniach mieszkańców Czernicy”. 17 listopada 2019 roku w czernickim „Zameczku” odbył się wieczór wspomnień „Ponadczasowy Kapłan śp. Jan Kapołka w 100 rocznicę urodzin”. Poza premierą wspomnianego wydawnictwa pokazano wiele pamiątek po kapłanie.

Dzięki trosce SDL „Spichlerz” zachowały się i są prezentowane w różnorodny sposób sentencje wypo-

wiedziane przez księdza Jana Kapołkę: „Oto poczucie humoru w wiejskim wydaniu. Więcej się to ceni w Czernicy niż zdrowie i życie”. „Oto cała tajemnica Czernicy – zwana innością, źródło siły, spraw dobrych i złych”. „...gdzie każdy ma swoją wizję zbauwienia świata”. „Każda bowiem miejscowość lubi, by ją odkrywać i każdy obcy przybysz lubi być odkrywany”. „Umierają by żyć, żyją rozważnie, żeby nie umrzeć”. „W Czernicy żyje dwa tysiące indywidualistów, fachowców słynących z wielorakich zdolności technicznych, artystycznych”. „Czernica to wioska, w której nie był żaden Bach, Mickiewicz, ani diabeł, ani złota kaczka, ani smok, ani anioł, tylko sami ludzie”. „Telewizja – guma do żucia dla naszego wzroku”. „Chcę zostać pochowany w Czernicy, bo jak tu 800 ludzi pochowałem, to gdzie mogę leżeć? Tylko tam, między nimi”.

Ksiądz arcybiskup Damian Zimoń tak wspomina tyski okres życia czernickiego proboszcza: „8 stycznia 1957 roku wydano zgodę na budowę pierwszej nowej świątyni w Tychach. Budowniczym kościoła na polach żwakowskich został ks. Jan Kapołka. Projektantem był inż. arch. Zbigniew Weber, a konstruktorem inż. Tadeusz Szczęśny. Rozpoczęcie budowy nastąpiło w sierpniu 1957 roku. Tychy kościołów miały nie mieć. Tym większa była więc nasza radość, gdy święciliśmy powstanie nowej świątyni. Zwłaszcza, że zgoda na jej powstanie została szybko cofnięta i rozpoczęta budowa napotkała na wiele problemów. Tylko determinacja ks. Jana Kapołki, budowniczego tego kościoła i jego proboszcza, doprowadziła do stanu, kiedy możliwe było poświęcenie, nim władze zdołały wydać decyzję o innym przeznaczeniu tego obiektu. (...) W decydującym momencie ks. Kapołka zniknął. (...) Nie byliśmy przygotowani na odprawienie liturgii bez niego, ale msza musiała się odbyć. (...) Już nazajutrz po poświęceniu kościoła ks. Kapołka został wezwany do ówczesnych władz, żeby się wytłumaczyć z uroczystości, na którą nie było zgody. Wtedy z czy-

stym sumieniem mógł odpowiedzieć, że jego tam nie było. Że kościół poświęcił biskup bez jego udziału. A biskupa już jakoś nie mieli odwagi pytać. (...) Nowego kościoła (...) oczekiwali przede wszystkim repatrianci z kresów wschodnich. (...) Nowoczesna architektura kościoła pw. Jana Chrzciciela zaskoczyła wielu parafian przyzwyczajonych do tradycyjnych, starych kościołów (...) a Chrystus Ukrzyżowany (...) do dziś jest przedmiotem kontrowersyjnych opinii”.

W rozmowach z mieszkańcami wsi przebija się motyw niezwykłego poczucia humoru księdza Kapołki. Dzięki humorowi łatwiej jest nam akceptować i tolerować innego człowieka. Humor wyzwala z pokładów naszej osobowości radość. Ślącacy kapłani, obok swojej solidnej pracy, pozwalali sobie i pozwalają na żarty i to w bardzo różnych okolicznościach: w czasie odpustów, urodzin, spotkań kapłańskich a nawet na zakończenie mszy. Wykazują w tym zakresie wielki takt i kulturę słowa. „Kawały” głoszone przez kapłanów są nasycone „śląskością” i „rodzinną”, realiami zaczerpniętymi z życia, zniżają niejako kapłana do poziomu zwykłych i prostych ludzi. Kawalarze to w opinii księdza Jana Góreckiego: „święci ludzie podobni do kolorowych witraży, przez które przedziera się światło - światłość Przedwieczna, słońce sprawiedliwości”. Znany aktor i satyryk, Józef Polok, podkreślił, że: „Mówienie wiców przez księży i o księżach w ich obecności, jest wyrazem niezwyklej roli i miejsca kapłana w społeczności śląskiej. Jest także oznaką ich umiłowania przez parafian”. Ksiądz Jan Kapołka to kapłan: ponadczasowy, tolerancyjny, inteligentny, skromny, szanowany, pomocny, służący Bogu i wiernym. Miłośnik książek, propagator potrzeby nauki, tryskający dowcipem. Miłośnik kultury w różnych jej obliczach, propagator architektury nowoczesnej oraz takiego wystroju kościołów. Wytrawny budowniczy, otwarty na ludzi i ich problemy, świetny mówca, erudyta, miłośnik fotografii i motoroweru „Komar”, pamiętający o swoich dawnych parafianach, wulkan pomysłów...



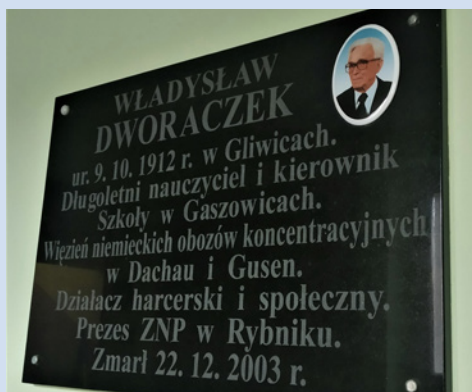
Władysław Dworaczek (1912-2003)



Władysław Dworaczek (siedzi w środku) z uczniami i nauczycielami swojej szkoły



Władysław Dworaczek (siedzi drugi od prawej) z nauczycielami i uczniami przedwojennej szkoły w Gąszowicach



Tablica pamiątkowa w budynku szkoły w Gąszowicach



Grobowiec rodziny Dworaczków na cmentarzu parafialnym w Gąszowicach

O WŁADYSŁAWIE DWORACZKU – WSPOMNIENIA BLISKICH MU OSÓB

Władysław Dworaczek urodził się 9 października 1912 roku w Gliwicach-Sośnicy. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Pszczynie, 1 września 1932 roku podjął pracę nauczycielską w Gaszowicach. W okresie okupacji hitlerowskiej był prześladowany a od maja 1940 roku do kwietnia 1941 roku był więziony w obozie w Dachau i w Mathausen-Gusen. Po szczęśliwym zwolnieniu, schorowany zarabiał jako organista w Rudzie Śląskiej – Halembie. W marcu 1945 roku zaraz po przejściu frontu wrócił do Gaszowic, gdzie objął funkcję kierownika szkoły, którą pełnił aż do przejścia na emeryturę w 1972 roku.

Podjął studia w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach a następnie uzyskał tytuł magistra filologii polskiej na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Pracował także w rybnickich szkołach średnich. W roku 1945 zorganizował odbudowę zniszczonego budynku szkolnego, a na przełomie lat 70. XX wieku zainicjował rozbudowę szkoły, budując między innymi salę gimnastyczną. Przyczynił się także do budowy szkoły w Szczerbicach. Był organizatorem licznych czynów społecznych. Dzięki jego staraniom uruchomiono w roku 1947 przystanek kolejowy w Łukowie Śląskim, a w roku 1949 pocztę w Gaszowicach. Był działaczem społecznym i harcerskim. Przez trzy dwuletnie kadencje pełnił funkcję prezesa ZNP w Rybniku. Był prelegentem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Związał się z ruchem śpiewaczym. Był jednym z założycieli przedwojennego chóru „Cecylia” oraz członkiem honorowym chóru „Bel Cantor”. Pełnił funkcję organisty w gaszowickim kościele. Będąc na emeryturze, nadal pracował jako nauczyciel języka polskiego w II LO w Rybniku. Odznaczono go najwyższymi medalami państwowymi i związkowymi, takimi jak: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal X-lecia, Złota Odznaka Zasłużony dla Województwa Katowickiego, Krzyż Oświęcimski, Srebrna Odznaka Banku Spółdzielczego, Krzyż Zasługi dla ZHP z Mieczami, Odznaka za Zasługi dla Rybnickiego Hufca ZHP.

Był mężem Róży Dworacek, z którą doczekał się trzech synów: Adama, Mariana i Mieczysława.

Wszyscy zostali polonistami, podobnie jak jedna z synowych - Teresa i wnuczka Danuta. Zmarł 22 grudnia 2003 roku w Rybniku.

Niezwykle ciekawie prezentuje się biografia Władysława Dworaczka w świetle wspomnień współczesnych mu ludzi. W „Dzienniku Zachodnim” z dnia 27 stycznia 2004 roku ukazał się artykuł Izy Salamon: *„Została po nim legenda – mieszkańcy nie zapomną o Władysławie Dworaczku, wspaniałym nauczycielu”*. Czytamy w nim: *„Za życia cieszył się ogromnym autorytetem. Teraz po jego śmierci, powstaje o nim legenda. Wszyscy mieszkańcy wspominają zmarłego niedawno Władysława Dworaczka, niezwykłego pedagoga. – To był wspaniały człowiek, zostawił po sobie trwałe ślad, nigdy o nim nie zapomnimy – mówili nam wczoraj gaszowiczanie. Ludzka pamięć buduje pomniki trwalsze od spiżu”*.

Ówczesny wójt gminy Gaszowice - Andrzej Kowalczyk dodaje: *„Był wielkim przyjacielem młodzieży, jej nauczycielem i wychowawcą. Był człowiekiem z charyzmą podającym przyjacielską dłoń, ofiarującym pomoc z uśmiechem i radością”*. Dworaczek miał do siebie duży dystans, określając swoją osobę słowami: *„Z wykształcenia humanista, z zawodu polonista, a z zamiłowania organista”*. Zostawił po sobie około pięć tysięcy książek, pamiątki, dyplomy, zdjęcia i maszynę do pisania. Zajęcia w szkole prowadził zawsze na stojąco, znał na pamięć „Pana Tadeusza”, był wspaniałym gawędziarzem. Małgorzata Chowaniec, uczennica a później nauczycielka wspomina: *„Mówił nam, że kiedy przyszli go aresztować, to siadł do pianina i zagrał „Pod Twoją obronę”, a potem pożegnał się z żoną.(...) Pan Dworaczek nie musiał podnosić głosu. Kiedy wchodził do klasy, zapadała cisza. Chciał wychować jak najwięcej nauczycieli. To mu się udało. Jestem jedną z tych osób. Nasz kierownik znał wszystkich pedagogów z imienia i nazwiska”*.

Z kolei Maria Knapik, również nauczycielka, wspomina: *„Pan Dworaczek zachęcał młodych, zdolnych ludzi, żeby kształcili się na nauczycieli. Pomagał im w tym, wspierał, interesował się ocenami, a potem nieraz pomagał zdobywać pracę. (...) Gdy ukończyłam podstawówkę, Pan Dworaczek nalegał, żebym*

poszła do liceum pedagogicznego w Rybniku. Moja mama nie chciała się zgodzić. Była biedną wdową i nie było nas stać na naukę w szkole średniej. Pan kierownik wziął moje dokumenty i zawiózł do szkoły, a po egzaminie kupił mi skrzypce. Jestem mu za to wdzięczna, bo dzięki niemu zdobyłam piękny zawód. (...) Był jednym z „Kolumbów” XX wieku na terenie Śląska. Jego domena życiowa to: Bóg, Honor, Ojczyzna. Nigdy nie zmieniał swojego zdania i zawsze oponował przy swoim. Miał z tego powodu wiele kłopotów. Gdyby nie niesamowita ostrożność podzieliłby los zamordowanego w roku 1947 nauczyciela Joachima Kaszty. Od małego dziecka wiedziałam i słyszałam, kto to był „Pan Kierownik”. Niestety nie miałam szczęścia, żeby mnie uczył, ale był moim kierownikiem. (...) Nasza wieś była w 90% rolnicza. Prawie w każdym domu była krowa, trzoda chlewna i oczywiście pole, które trzeba było obrabiać. Ojcowie pracowali na kopalni. Trudno było wyegzekwować, żeby córki poszły dalej się uczyć. Kierownikowi się to jakoś udawało. Dzięki Jego staraniom w naszej wsi było najwięcej nauczycieli. Po wojnie kierował uczniów do „ogólniaków” i „techników”. Później do Liceum Pedagogicznego w Rybniku, a potem do Pszczyny i do Bielska. Cały czas interesował się naszymi stopniami i maturą. Pierwszy nam po maturze gratulował i załatwiał pracę w sąsiednich szkołach. Kto był muzycznie uzdolnionym, wciągał go do Chóru Nauczycielskiego w Rybniku. W czasie wizytacji zawsze bronił nauczycieli, również nie powiedział złego słowa na nauczyciela przed rodzicami. Jeśli mu się coś nie podobało, powiedział uczącemu wprost. Kiedy były nagrody na Dzień Nauczyciela, jako kierownik miał dużo większą i wtedy dzielił się z nauczycielami po równo. Zawsze lekcje prowadził na stojąco i mimo już podeszłego wieku, nigdy nie siedział za katedrą. (...) Po wojnie młodzież, chcąc się dostać do szkół, musiała iść pieszo do stacji kolejowej w Suminie – Dworzec, kilka kilometrów w jedną stronę, później już do stacji Łuków, gdzie była okropnie gliniasta droga. Dzisiaj dziękuję Mu za to, że miałam zawód, w którym czułam się spełniona. Do dzisiaj, będąc już na emeryturze, działam na terenie gminy jako radna w Komisji Oświaty, Kultury, Sportu, Zdrowia, w Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz w Chórze „Bel Canto”. (...) Zawsze zapraszał nas do siebie, więc spotykaliśmy się często. Do tradycji należały spotkania w dniu Jego urodzin

9.10. Drzwi się nie zamykały. Synowa miała ręce urobione po łokcie. W zeszłym roku, jako emeryci, spotkaliśmy się na Jego posesji na ognisku. Było przeuroczo. Z jego odejściem Ziemia Śląska, zaś szczególnie nasza społeczność wiele straciła. Tego autorytetu nikt już nie zastąpi. (...) Jako założyciel pierwszego przedwojennego Chóru „Cecylia” był członkiem honorowym Chóru „Bel Canto”. Bardzo nam pomógł oraz zaoferował wiele nut, które wykorzystaliśmy. Wspierał nas finansowo i duchowo. Zawsze był obecny na naszych ważnych imprezach, aż do 22.11 ubiegłego roku, na mszy z okazji świętej Cecylii patronki chórow. W czasie właśnie tej mszy Jego stan się pogorszył i dokładnie za miesiąc odszedł”.

Dzięki Władysławowi Dworaczkowi zawód pedagoga wybrało ponad sześćdziesięciu gaszowiczian. Nauczycielka, Justyna Kolarczyk poświęciła mu nawet swoją pracę magisterską. Ówczesny prezydent miasta Rybnika, Adam Fudali, wspomina: „Jestem wychowankiem pana Dworaczka. To był życzliwy człowiek i dobry nauczyciel. Młodzież garnęła się do niego. Pamiętam też, że wszystkie lekcje prowadził na stojąco”.

Tradycją stały się wizyty uczniów i współpracowników w domu Dworaczków. Najlepszą okazją były urodziny przypadające na dzień 9 października.

Bardzo wzruszająco zabrzmiały słowa wypowiedziane przez wójta Kowalczyka w czasie pogrzebu wielkiego pedagoga: „Pogrążona w bólu Rodzino, Przyjaciele, Znajomi. Z głębokim żalem żegnamy dziś Władysława Dworaczka, wielkiego duchem działacza oświaty, człowieka, który zostawił trwałe ślady w sercach wielu pokoleń mieszkańców Gaszowic. (...) Odejście Władysława to wielki wstrząs i ból dla nas wszystkich, dla rodziny, bliskich i całej rzeszy Jego wychowanków, dla mieszkańców Gaszowic. Odszedł – jak żył, starając się nie absorbować sobą uwagi, jakby przepraszając, że jest powodem troski. Władysław był wielkim przyjacielem młodzieży, ich nauczycielem i wychowawcą. Władysław był człowiekiem z charyzmą, podającym przyjacielską dłoń, ofiarując pomoc z uśmiechem i radością. Wielka serdeczność i życzliwość – tak najkrócej można scharakteryzować Władysława. Niesienie pomocy rodzinie, bliższym i dalszym znajomym było Jego misją do tego stopnia, że brakowało mu czasu dla samego siebie. Może to potwierdzić wiele osób, którym pomógł przygotować prace

inżynierskie, magisterskie oraz doktoranckie. Prawie wszyscy znali go także z innej strony – znakomitego gawędziarza, który z pasją opowiadał o swoich przeżyciach wojennych. Opowiadania te to żywe lekcje historii, gdzie razem z Nim wielokrotnie mogliśmy przeżywać czas wojennej zawieruchy, obozowej gehenny. Władysław chętnie opowiadał o ciekawych, czasami tragicznych epizodach swego bardzo urozmaiconego życia. Wojna, obóz koncentracyjny, to tematy, o których opowiadał godzinami. Jego postawa była wzorem dla wielu Jego wychowanków. Jego poglądy były wskazaniem dla innych – jak zostać dobrym człowiekiem i obywatelem. Był dla nas żywą legendą minionych lat, od I wojny światowej, poprzez II wojnę, po czasy najnowsze do dnia dzisiejszego. Jeśli dziś mówi się o kimś, że jest lub był wielki, to na pewno Ty drogi Władysławie byłeś takim w świetle własnych dokonań i takim zachowamy Cię w naszej pamięci. Żegnamy Cię drogi Władysławie w imieniu Twoich najbliższych i dalszych przyjaciół, w imieniu mieszkańców Gminy Gaszowice. Módlmy się za spokój duszy Władysława. Powtarzajmy często jedną z pokutnych antyfon opartą na księdze Tobiasza – „Wspomnij Panie na mnie, nie mści się za grzechy nasze i nie pamiętaj o naszych lub naszych ojców winach”. Droga rodzinno. W imieniu całej naszej społeczności, wszystkich tutaj zgromadzonych, składam najszczerze kondolencje. Tobie Władysławie niech ziemia śląska lekką będzie. Cześć Twojej pamięci”.

Władysław Dworaczek we wspomnieniach dotyczących harcerstwa napisał: *„Od pierwszego roku studiów byłem członkiem drużyny harcerskiej. (...) pełniłem funkcję zastępowego.(...) Już jako wodniak brałem udział w uroczystości X-lecia powstania ZHP na Śląsku, co miało miejsce w Katowicach. W tej drużynie zaliczyłem spływ łodzią z Goczalkowic do morza. (...) Posiadam Krzyż Harcerski nr11, seria GS (Górny Śląsk). Wynika z tego, że było to pierwsze przyrzeczenie harcerskie składane po przyłączeniu części Śląska do Polski”.*

Również „Kronika Szkoły Podstawowej w Gaszowicach 1922-1939” wydana drukiem dzięki jej odczytaniu i przepisaniu przez Wiesława Macocha zawiera ślady działalności młodego, nauczyciela. Rok 1932/33: *„Nowo mianowany jest nauczyciel kontraktowy Dworaczek Władysław, wychowanek seminarium w Pszcznie, urodzony 9 października 1912 w Sośnicy, powiat gliwicki (Niemcy) w miejsce nauczyciela stałego Hessa Kazimierza, który znajduje się na Wyższym Kursie Nauczycielskim, grupa robót ręcznych i rysunków w Mysłowicach”.* W kolejnych latach do wybuchu II wojny światowej dał się poznać jako prelegent w czasie uroczystości szkolnych i państwowych oraz kierownik chóru szkolnego.

Niestety została zagubiona kronika szkoły w Gaszowicach za lata 1945-1972. Mamy nadzieję, że jej odnalezienie rzuci jeszcze bardziej wyraziste światło na osobę zasłużonego pedagoga.



Legitymacja członka Ochotniczej Straży Pożarnej



Franciszek Wiczorek na zdjęciu z czasów II wojny światowej



Józefa i Franciszek Wiczorkowie z dziećmi: Benedyktem, Bernadetą i Barbarą



Strona tytułowa książki Franciszka Wiczorka



Wśród strażaków



Promocja książki „Szkice z dziejów wsi Gaszowice”



W czasie jednej z prelekcji



Grób Franciszka Wiczorka na cmentarzu w Gaszowicach

O FRANCISZKU WIECZORKU - MIŁOŚNIKU I PIEWCY GASZOWICKIEJ OJCZYZNY

Historią świata, kontynentów i poszczególnych państw zajmują się badacze, którzy posiadają w tym względzie kompetencje poparte gruntownymi studiami. Świat ojczyzn lokalnych zazwyczaj znajduje swoich piewców pośród samych mieszkańców. Często nie są to wyuczeni historycy, ale ludzie z ogromną pasją. Przykładem takiej właśnie osoby jest mieszkaniec Gaszowic- Franciszek Emil Wieczorek.

Urodził się 2 sierpnia 1922 roku w Gaszowicach. Był synem Juliusza Wieczorka i Matyldy z domu Kanzy. Związek małżeński zawarł z Józefą Bober 26 stycznia 1947 roku w Rydułtowach. Wieczorkowie doczekali się trójki dzieci, którym nadali imiona: Benedykt, Bernadeta i Barbara. W roku 1936 ukończył siódmy oddział siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach. Następnie, w roku 1938, kurs zaoczny pierwszego stopnia dla służby plantacyjnej przemysłu cukierniczego Szkoły Rolniczej w Rybniku Śląskiej Izby Rolniczej. W tym samym roku był praktykantem w domenie księcia Raciborskiego w Adamowicach. 8 sierpnia 1945 roku złożył deklarację wierności narodowi polskiemu i demokratycznemu państwu polskiemu. Swoją pracą związał się z branżą rolniczą. W roku 1946 był zatrudniony w Śląskiej Izbie Rolniczej w Katowicach. W tym samym roku ukończył kurs ochrony roślin. Pracował, jako instruktor ochrony roślin w Starostwie Powiatowym w Raciborzu. W roku 1954 zatrudnił się w cukrowni „Racibórz” na stanowisku agrotechnika. Ukończył kurs zaoczny dla służby plantacyjnej przemysłu cukierniczego (1956). Cztery lata później był już starszym instruktorem agrotechniki Stowarzyszenia PPRO „Racibórz”. Był członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

W roku 1945 ukończył kurs kierowników świetlic. Przejął gospodarstwo po swoim ojcu. Obejmowało ono areał 2,59 ha i znajdowało się w Szczerbicach. W latach 1981-1982 oraz 1988-1990 był przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Gaszowicach. Działał aktywnie w Ochotniczej Straży oraz w ruchu spółdzielczym.

Franciszek Wieczorek, za swoją działalność zawodową i społeczną, otrzymał wiele odznaczeń

i medali: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1979), Złoty Krzyż Zasługi (1972), Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa (1998), Srebrny Medal za Zasługi dla Pożarnictwa (1993), Brązowy Medal za Zasługi dla Pożarnictwa (1987), Złotą Odznakę „Zasłużony w rozwoju Województwa Katowickiego” (1976), Medal 30-lecia Polski Ludowej (1974), Medal 40-lecia Polski Ludowej (1984), Medal Zasłużony Działacz FJN (1981), Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego (1976), Odznakę Zasłużony Pracownik Rolnictwa (1974), Odznakę za Wysługę X, XV, XXV lat Zarządu Oddziału Powiatowego OSP, Odznakę Strażak Wzorowy (1972), Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie (1997).

Zmarł 5 stycznia 2001 roku. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Gaszowicach.

Franciszek Wieczorek zawodowo związany z rolnictwem, dał się poznać jako wielki miłośnik tego, co wiąże się z przeszłością jego ukochanej wsi. Zainteresowania Wieczorka zaowocowały w bogatym zbiorze materiałów obejmujących tematykę historyczną, ale także związanych ze światem kultury lokalnej. Zostały one udostępnione, w formie maszynopisu i rękopisów, przez rodzinę gaszowickiego pasjonata. Zasadniczą częścią dorobku Wieczorka jest prawie 200 stronnicowy materiał zatytułowany „Szkice z dziejów wsi Gaszowice i życia jego mieszkańców do końca XIX wieku”. Autor prezentuje w nim: opis topograficzny i fizjograficzny wsi, jej początki i rozwój, historię Śląska, życie rodzinne i oświatowe mieszkańców a także ich zwyczaje, wierzenia i obzędy. Dodatkowo, z bogatej spuścizny Wieczorka, na uwagę zasługują: gospodarka rolna wsi, słownik imion i niezliczona liczba ciekawostek, a także bogata bibliografia.

Franciszek Wieczorek, jako historyk – amator, zebrał sporo informacji zaczerpniętych z literatury, lecz także będących wynikiem jego penetracji archiwalnych. Odtworzył z własnej pamięci oraz ze wspomnień starszych Gaszowiczanki świat życia społecznego wsi. Z wielką wnikliwością opisał życie rodzinne i zwyczaje doroczne mieszkańców. Znalazł korelację pomiędzy zmieniającymi się porami roku a światem

wierzeń, który w dawnych czasach był dla miejscowych ważny, a obecnie odszedł w zapomnienie. Jako osoba wierząca zwrócił uwagę na adorację świąt kościelnych oraz na kult związany z obiektami sakralnymi. Nie ujmując nic wiedzy historycznej Wieczorka, najcenniejsze wydają się te fragmenty jego prac, które dotyczą bogactwa świata społecznego, często związanego ze swoistym mistycyzmem. Cechują się one wielkim znawstwem tematu.

Opracowanie teczek materiałów Wieczorka nie było sprawą łatwą. Mozolne skanowanie, przepisywanie, a zwłaszcza korekta tekstu stanowiły jednak wielkie wyzwanie i przygodę twórczą. Starano się zachować ducha narracji, czyniąc jednocześnie konieczne zmiany zwłaszcza w zakresie językowym. Autorami opracowania są nauczyciele: Wiesław Macoch i Norbert Niestolik, dlatego zebranie dorobku naukowego Wieczorka wydaje się dla nich szczególnie ważne w aspekcie wychowania młodego pokolenia. Wychowanie składa się z wielu zabiegów i procesów, mających na celu wpływanie na: fizyczny, umysłowy i moralny rozwój młodych pokoleń, lecz także przekazywanie im doświadczeń społecznych zarówno z zakresu wytwórczości jak i dorobku kulturalnego. Przekaz pokoleniowy zapewnia ciągłość życia społecznego, dlatego opracowanie dorobku Wieczorka wydaje się bardzo ważne i wręcz nieocenione.

Opracowanie materiałów Franciszka Wieczorka było możliwe dzięki rodzinie autora a zwłaszcza jego córce Pani Bernadecie Zdżyłowskiej. Dorobek lokalnego historyka przetrwa ku radości mieszkańców Gaszowic i okolicy.

We wstępie do swojego opracowania Franciszek Wieczorek napisał: *„Pilna potrzeba znajomości okolicy i terenu na którym się urodziliśmy i żyjemy, na którym żyli i pracowali nasi przodkowie, gdzie rozrastały się nasze rody, jak również piękno naszej wsi, stanowiącej wycinek pięknej i bogatej krainy Górnego Śląska, zamieszkałej przez wspomniałych, pracowitych i spokojnych ludzi, wzbudziła we mnie wolę podjęcia próby opracowania szkiców z przeszłości rodzinnej wsi, celem rozbudzenia wśród Czytelników chęci poznania i zainteresowania chociażby skrótowo przeszłością tego terenu, dawnymi jego mieszkańcami, ich życiem, problemami i kulturą.*

Na ile udało mi się to uczynić, pozostawiam osądowi Szanownych Czytelników i jeżeli z tego wyjdzie

ocena pozytywna, niech chociaż od czasu do czasu wspomną o takim, który żył wśród nas (nich) i przez nieklamana miłość swej ojcowizny wszystko to zebrał w jedną całość. A jeżeli (Jeśli zaś) ocena będzie negatywna, to i za to dziękuję, że zechcieliście ten zbiór przeczytać, gdyż uważam, że już przez to samo dzieło to spełniło swe zadanie.

Również jednym z celów było uratowanie od całkowitego zapomnienia tego wszystkiego, co na tym małym skrawku Górnego Śląska istniało i stworzono z myślą pozostawienia dla potomnych. Jednak potomni nie zawsze i nie w pełni te sprawy zrozumieli i przyjęli, jako godne kultywowania - szczególnie różnych form tradycji. Jedni uważali, że tradycja to zabobon, drudzy że jest to coś takiego co nie pasuje do nowoczesnego życia XX wieku, a obrzędy to nic więcej jak zabobon.

Jednocześnie zdaję sobie sprawę i z tego, że w przedłożonym opracowaniu nie zostało ujęte wszystko co dotyczy przeszłości Gaszowic i ich mieszkańców, bo było to dla mnie prawie niemożliwe, gdyż nie posiadam w tym kierunku ani odpowiedniego wykształcenia, ani odpowiednich środków. Poza tym niniejsze opracowanie nie może pretendować do dzieła historiograficznego, a jedynie do pewnej formy rozszerzonej kroniki. Mimo tego byłoby dla mnie ogromną radością, gdyby te skromne szkice stały się dla kompetentnych instytucji pewnego rodzaju zacząłkiem do zainteresowania się przeszłością tej wsi, gdyż przypuszczam, że jej ziemia kryje w sobie wiele relikwów przeszłości o których skromnie wspominam w szkicach. Śmiem również twierdzić, że gdyby ktoś w sposób naukowy zajął się szperaniem w różnych dawnych aktach i księgach zalegających archiwa, biblioteki i instytuty na pewno natrafiłby na wiele zapisów dotyczących naszej wsi oraz jej mieszkańców.

Jednocześnie wyjaśniam przyczynę czasookresu (czasu, okresu) opracowanych szkiców. Otóż po prostu nie czułem się na siłach bezstronnego opracowania tak burzliwego, a jednocześnie jeszcze tak stosunkowo niedawnego okresu, bo mógłbym być posądzony o stronniczość.

Pragnę również w tym miejscu ze szczerego serca podziękować wszystkim, którzy dopomogli mi w opracowaniu tych szkiców i ich wydaniu, czyli poszczególne ustnym informatorom, pracownikom Muzeum w Rybniku i Raciborzu, pracownikom Archiwum Akt

Dawnych i bibliotekom Instytutów Śląskich w Katowicach i Opolu oraz proboszczom kościołów rzymskokatolickich w Gaszowicach, Lyskach, Rybniku i Rydułtowach – Kalwarii.

Poza tym pracę tą poświęcam pamięci memu kochanemu Ojcu Luliuszowi w dowód podziękowania i wdzięczności za wychowanie i wpajania umiłowania rodzinnego domu wywodzącego się z najstarszego z rodów naszej wsi od samego jej początku istnienia – Łukoszków, skromności życia w religii rzymskokatolickiej i Bojaźni Bożej z zachowaniem pełnej tolerancji, szacunku do ludzi i rzetelnej pracy, uczciwości i zamiłowania do rolnictwa”.

Współczesne opracowanie materiałów Franciszka Wieczorka opatrzył wstępem wójt gminy Gaszowice Paweł Bugdol:

„Z wielką radością oddajemy do rąk czytelników kolejną publikację związaną z historią naszej gminy. Jest ona współczesnym opracowaniem dorobku niezwykłego już mieszkańca Gaszowic Pana Franciszka Wieczorka. Był on wybitnym działaczem społecznym, zwłaszcza Ochotniczych Straży Pożarnych. Pełnił funkcję radnego i dwukrotnie przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Tym razem odkrywamy jeszcze jedno, być może mniej znane oblicze Pana

Wieczorka. Był wielbicielem, odkrywcą i znawcą historii naszej gminy i regionu. Pozostawił po sobie, w wersji maszynopisu i rękopisów, niezwykle cenny materiał. Interesowała go: historia, topografia, życie codzienne, wierzenia, obrzędy, szkolnictwo i życie gospodarcze.

Jako obecny wójt gminy Gaszowice dziękuję, niestety pośmiertnie, Panu Franciszkowi za jego starania na rzecz naszej społeczności lokalnej.

Dziękuję rodzinie Franciszka Wieczorka za udostępnienie materiałów, które złożyły się na niniejszą pracę. Dziękuję autorom publikacji za trud włożony w naukowe i cyfrowe opracowanie dorobku wybitnego mieszkańca naszej gminy. Życzę miłej lektury i wielu refleksji o dawnych gaszowickich czasach. Mam świadomość, że bez nich nie byłoby obecnej rzeczywistości. Tworząc współczesne oblicze i wytyczając plany rozwoju naszej gminy, musimy zawsze spoglądać w przeszłość, gdyż jak mawiał Cyceron: „Historia vitae magistra est” („Historia jest nauczycielką życia”). Promocja książki Franciszka Wieczorka odbyła się w czerwcu 2022 roku w Gminnej Bibliotece Publicznej w Gaszowicach. Zorganizowała ją Ewa Kowol, dyrektorka tej placówki. W uroczystości wzięła udział rodzina Wieczorków oraz licznie przybyli mieszkańcy wsi.



Henryk Mikołaj Górecki
(1933-2010)



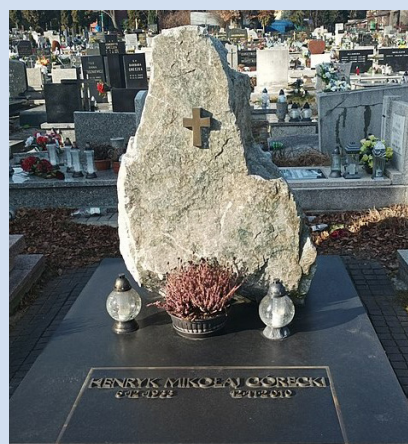
Dom rodzinny kompozytora



Pomnik H.M.Góreckiego przed
dworcem w Czernicy



Uroczystość nadania Szkole Podstawowej w Czernicy imienia H.M. Góreckiego



Grób kompozytora na cmentarzu
przy ulicy Henryka Sienkiewicza
w Katowicach



Ławeczka Góreckiego przed Biblioteką Publiczną
w Rydułtowach



Szkoła Podstawowa w Czernicy i jej patron



Tablica pamiątkowa ku czci patrona szkoły

O HENRYKU MIKOŁAJU GÓRECKIM - WIELKIM KOMPOZYTORZE Z CZERNICY

Z lokalnych mediów oraz z kroniki Szkoły Podstawowej w Czernicy wyłania się obraz nadania szkole imienia Henryka Mikołaj Góreckiego: „Zaledwie dwa tygodnie po śmierci wybitnego kompozytora Henryka Mikołaja Góreckiego w Czernicy - wsi, w której kompozytor się urodził, zapadła decyzja, by miejscowa szkoła podstawowa nosiła jego imię. Do rady rodziców i dyrekcji placówki zwrócił się o to wójt gminy Gaszowice Andrzej Kowalczyk. Będzie to pierwsza szkoła, która w ten sposób chce uhonorować wybitnego kompozytora. Z taką inicjatywą nie wyszła dotąd żadna instytucja ani z Rydułtów, gdzie kompozytor mieszkał w młodszych latach, ani też z Katowic, gdzie spędził dorosłe życie. - Uczestniczyłem w pogrzebie śp. Henryka Mikołaja Góreckiego i rozmawiałem z jego żoną. O tym pomysle wyrażała się bardzo przychylnie - podkreśla Andrzej Kowalczyk. Tymczasem dyrekcja szkoły przygotowuje się już do rozpoczęcia procedury nadania imienia.

- To nie nastąpi w ciągu tygodnia, czy miesiąca. W pierwszej kolejności chcemy przekazać naszym uczniom wiedzę o tym, kim był Henryk Mikołaj Górecki. Zarówno dzieci, jak i dorośli mieszkańcy Czernicy wiedzą, że to znany kompozytor, który się tu urodził, ale na tym ich wiedza się kończy. Musimy pójść dalej, zaprezentować uczniom jego twórczość, opowiedzieć o tym, jaką był osobą - mówi Iwona Witek, dyrektorka szkoły w Czernicy. Henryk Mikołaj Górecki w niewielkiej Czernicy mieszkał tylko trzy lata. - Ale mimo to, ta wieś zajmowała szczególne miejsce w jego sercu, wszyscy byliśmy z nią związani. Odwiedzaliśmy bliskich, którzy tam mieszkali, przy okazji rodzinnych uroczystości - wspomina Anna Górecka, córka kompozytora. Jak sama przyznaje, propozycja władz Czernicy jest dla niej niemałym zaskoczeniem. „To pierwsza taka inicjatywa, ale bardzo wzruszająca. Cieszę się, że ktoś chce w ten sposób wyróżnić mojego ojca. Myślę, że nikt z rodziny nie będzie miał nic przeciwko temu, by szkoła nosiła jego imię - podkreśla Anna Górecka”.

„We wrześniu 2011 roku Radni Gminy Gaszowice podjęli uchwałę o nadaniu czernickiej szkole imienia Henryka Mikołaja Góreckiego. W ten sposób, posta-

nowili oddać hołd znanemu na całym świecie kompozytorowi, urodzonemu w naszej miejscowości.

9 grudnia 2011 roku odbyła się oficjalna uroczystość nadania imienia. Przybyli na nią między innymi: arcybiskup Damian Zimoń, pani Jadwiga Górecka - żona patrona szkoły, krewni i przyjaciele zmarłego rok wcześniej kompozytora, nauczyciele oraz wielu zaproszonych gości a także nauczyciele i uczniowie. Nie zabrakło też pocztów sztandarowych z okolicznych szkół: Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach, Szkoły Podstawowej im. Zygmunta Biernackiego w Szczerbicach i Gimnazjum Ziemi Śląskiej w Piecach. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele parafialnym pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, którą celebrował arcybiskup Damian Zimoń. Zgromadzeni goście mieli okazję wysłuchać tam utworów Henryka Mikołaj Góreckiego w wykonaniu gaszowickiego chóru „Bel Canto”. Następnie wszyscy udali się na teren Szkoły Podstawowej w Czernicy, gdzie w krótkim programie artystycznym uczniowie przybliżyli postać kompozytora. Dyrektor - pani Iwona Witek w przemówieniu uzasadniła wybór Henryka Mikołaja Góreckiego na patrona szkoły, przybliżając jego przywiązanie do czernickiej ziemi oraz niesamowity talent i dobre serce. Wójt gminy Andrzej Kowalczyk odczytał akt nadania imienia a następnie przekazał go na ręce pani dyrektor. Głos zabrali również zaproszeni goście, którzy wspominając kompozytora, gratulowali bardzo dobrego wyboru patrona szkoły. Rada Rodziców przy Szkole Podstawowej w Czernicy ufundowała tablicę pamiątkową, którą odśloniła pani Jadwiga Górecka a arcybiskup Damian Zimoń uroczystie poświęcił. Uroczystość uświetnił koncert muzyczny orkiestry kameralnej „Amici”. Goście mieli także okazję podziwiać pokonkursowe wystawy z projektu „Otwórzcie się na muzykę – poznajemy przysłego patrona szkoły” realizowanego w ramach programu „Działaj lokalnie VII”, a także wystawę fotograficzną pana Jerzego Kawuloka. Uroczystości nadania imienia towarzyszyło wiele imprez, których celem było przede wszystkim przybliżenie postaci patrona oraz popularyzacja twórczości wielkiego kompozytora muzyki

współczesnej Henryka Mikołaja Góreckiego”.

Po uroczystości lokalna prasa kontynuowała temat:

„W jego szkole nawet ozdoby powieszane na choince mają kształt nutek. I nie ma się czemu dziwić, wczoraj odbyła się tu uroczystość nadania placówce imienia zmarłego rok temu Henryka Mikołaja Góreckiego, jednego z najwybitniejszych polskich kompozytorów współczesnej muzyki poważnej. - Pamiętam, jak jedenaście lat temu, arcybiskup Damian Zimoń, przy okazji poświęcenia nowej szkoły w Czernicy zapytał, jaki będzie jej patron. Chcieliśmy, żeby to był prawdziwy autorytet, ktoś wielki, a jednocześnie bardzo nam bliski - mówi Andrzej Kowalczyk, wójt Gaszowic. (...) Uczniowie, nauczyciele i cała wieś - wszyscy są dumni z tego, że Górecki przyszedł na świat właśnie tu. - Nasz patron ciepło wspominał swoją małą ojczyznę. Mówił, że Czernica jest dla niego symbolem, jest jego Czernicą. Tak jak on pielęgnował wspomnienie tego miejsca, nasi uczniowie będą pielęgnować pamięć o nim. Mają z kogo brać przykład. To dla nich okazja, by naśladując patrona, odkryć w sobie talent i być kimś wielkim (...) - mówi Iwona Witek, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Henryka Mikołaja Góreckiego w Czernicy. Wzruszenia nie kryła Jadwiga Górecka, żona kompozytora, która odsłoniła pamiątkową tablicę. - Pamiętam, że mąż zabrał mnie do Czernicy zaraz po ślubie. Często wspominał te swoje małe ojczyzny, także Rydułtowy, Rybnik, Katowice”.

„To był spokojny chłopak. My lataliśmy za piłką, a on wolał skrzypce. Może też dlatego, że lekko utykał na jedną nogę. Razem chodziliśmy na lekcję muzyki do pana Pawła Hajdugi. Razem koncertowaliśmy w orkiestrze – wspomina szkolny kolega Góreckiego, Jerzy Zientek. Pamiętam, jak raz przyszedłem do naszego nauczyciela, a on powiedział mi, że Heniek przyniósł swoją kompozycję - miniaturę. I powiedział, że jest dobra. Nie mogłem uwierzyć. To ja pierwszy grałem jego utwory! Potem też nie wierzyłem, gdy po latach spotkaliśmy się na dworcu w Rydułtowach i Heniek powiedział mi, że napisał operę. Mówiłem: „- Daj spokój”. Byłem w szoku, gdy w 1958 roku usłyszałem o nim podczas warszawskiej jesieni muzycznej”.

W archiwum szkoły w Czernicy przechowywane są także liczne zdjęcia obrazujące wspomnianą uroczystość. Świadczą one o wielkim zaangażowaniu społeczności gminy i szkoły w to wydarzenie. Pokło-

siem uroczystości jest kilka okolicznościowych gazetek szkolnych a także wyeksponowane prace uczniów dotyczące osoby patrona szkoły.

Na terenie Czernicy i Łukowa Śląskiego odnajdujemy także kilka miejsc związanych z osobą wielkiego kompozytora. Jednym z nich jest odrestaurowany dworek w Łukowie Śląskim. Jest on miejscem, w którym propagowana jest muzyka Góreckiego a przed obiektem znajduje się pomnik z umieszczoną pod nim tablicą: *„Henryk Mikołaj Górecki 1933-2010 światowej sławy kompozytor muzyki poważnej i religijnej syn ziemi rybnickiej. W holdzie mieszkańcy powiatu rybnickiego”.* Władze powiatu wydały również płytę CD z muzyką Mistrza. Jednym z wykonawcą jest gaszowicki chór „Bel Canto”. Do dnia dzisiejszego stoi dom, w którym kompozytor przyszedł na świat. Po jego śmierci lokalna prasa pisała: *„Do szarobrzowego budynku prowadzi pierwszy zjazd w lewo, patrząc od strony Gaszowic. Dziś w domu przy ulicy Zielonej mieszka rodzina Kusków. Gospodynią domu jest pani Helena, z domu Górecka. Jej ojciec był kuzynem Henryka Mikołaja Góreckiego – wielkiego kompozytora, który zmarł w piątek. To jego rodzinny dom. – Jego śmierć to dla nas duży cios. Nie chcę rozmawiać, zadzwońcie do jego najbliższej rodziny – powiedziała nam ze łzami w oczach pani Helena. W domu mieszka także jej syn Grzegorz. Pamięta, że wujek był na jego komunii. W swojej rodzinnej miejscowości pojawiał się rzadko, ale na najważniejszych uroczystościach rodzinnych bywał. – To był otwarty, sympatyczny człowiek. Jednak miał mnóstwo zajęć w Warszawie, więc kontakt z nim był słaby. (...) Z okna domu Henryka Mikołaja Góreckiego rozciąga się wspaniały widok na pola i łąki sąsiadów. Krajobraz pięknej, dwutysięcznej Czernicy widać jak na dłoni. – Nic dziwnego, że mając taki widok został artystą – mówią w rodzinie”.*

Henryk Mikołaj Górecki był także związany z Rybnikiem. Jako wychowanek profesorów miejscowej szkoły muzycznej Karola i Antoniego Szafranków zachowywał w sercu wdzięczność za wiedzę otrzymaną w tej placówce oświatowej. Odwdzieczył się skomponowaniem specjalnego utworu o tytule *„Trzy tańce na orkiestrę”* dedykowanego Antoniemu Szafrankowi - swojemu pierwszemu nauczycielowi i jego rybnickiej orkiestrze. Prawykonanie dzieła odbyło się 24 listopada 1973 roku w miejscowym te-

atrze. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Rybnickiej dyrygował sam Antoni Szafranek. 30 kwietnia 2003 roku Rada Miasta Rybnika podjęła uchwałę o nadaniu Henrykowi Góreckiemu tytułu Honorowego Obywatela Miasta. Pod jego patronatem odbywała się także Rybnicka Jesień Chóralna zaś Towarzystwo Muzyczne im. Braci Szafranków jest organizatorem Festiwalu Muzycznego im. Henryka Mikołaja Góreckiego. Koncerty jednej z edycji odbywały się w Teatrze Ziemi Rybnickiej, w sali Rydułtowskiego Centrum Kultury i w łukowskim dworku. Powstała także pełna biografia kompozytora autorstwa Marii Wilczek – Krupy.

Henryk Mikołaj Górecki przez wielu krytyków uważany był za najwybitniejszego kompozytora naszych czasów. Urodził się w Czernicy 6 grudnia 1933 roku. Jego ojciec, Roman Górecki, był kolejarzem. Matka, Otylia Górecka, zmarła w dniu drugich urodzin syna. Po ponownym ożenku ojca, rodzina przeniosła się do Rydułtów, gdzie Henryk ukończył liceum a później zaczął zarabiać jako nauczyciel w szkole w Radoszowach. Jako dziecko borykał się z problemami zdrowotnymi oraz z niezrozumieniem ze strony rodziców tłumiących jego zainteresowania artystyczne. Edukację muzyczną rozpoczął w wieku 19 lat.

Ukończył Szkołę Muzyczną w Rybniku, gdzie kształcił się pod kierunkiem braci Szafranków. Studiował kompozycję u Bolesława Szabelskiego w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. Dalej kształcił się w Paryżu. W 1965 roku zaczął pracę w PWSM w Katowicach, a dziesięć lat później został jej rektorem. Najważniejszym i najbardziej znanym dziełem Góreckiego jest III Symfonia zwana też „Symfonią pieśni żałobnych”, wykonana po raz pierwszy w 1976 w Warszawie.

Henryk Mikołaj Górecki zmarł 12 listopada 2010 roku. Spoczywa na cmentarzu przy ulicy Henryka Sienkiewicza w Katowicach. Jego imię nosi Filharmonia Śląska w Katowicach. Wybitny kompozytor został patronem Biblioteki Publicznej w Rydułtówach, która mieści się w budynku jego dawnej szkoły. Przed placówką znajduje się też charakterystyczna rzeźba - ławeczka z siedzącą postacią kompozytora. Był laureatem wielu odznaczeń, tytułów, wyróżnień i nagród, zwłaszcza: Orderu Orła Białego, Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderu Ecce Homo i Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego. Wielki człowiek i artysta zawsze związany z miejscem swojego urodzenia i młodości.



Karol Łukoszek (1924-2012)



Józef Gawliczek – wychowanek trenera Łukoszka



Trener Łukoszek wśród swoich kolarzy



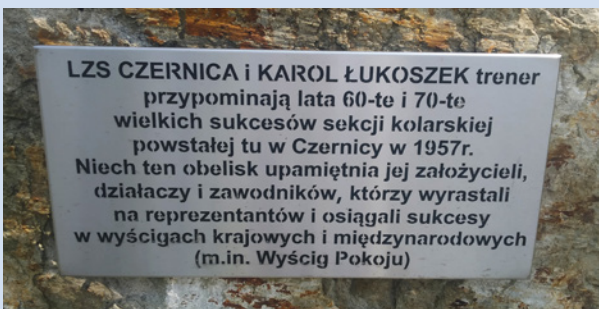
Uroczystość odsłonięcia obelisku



Grób rodziny Łukoszków na cmentarzu parafialnym w Czernicy



Dom rodzinny Łukoszków w Czernicy



Tablice pamiątkowe



Fragment obelisku

O KAROLU ŁUKOSZKU I JEGO KOLARZACH

Historia polskiego sportu obfituje w wydarzenia, które pamiętane są przez lata. Wśród nich, złotymi zgłoskami zapisały się również osiągnięcia naszych kolarzy. Kolejne pokolenia kibiców zachwycały się sukcesami: Michała Kwiatkowskiego, Rafała Majki, Zenona Jaskuły, Lecha Piaseckiego, Joachima Chalupczoka, Ryszarda Szurkowskiego, Stanisława Szody, Stanisława Królaka.

Na przełomie lat 50-tych i 60-tych jednym z bohaterów polskiego kolarstwa był także Józef Gawliczek. Urodził się w roku 1939 w Mszanie. Był zwycięzcą Tour de Pologne w roku 1966, trzykrotnym uczestnikiem mistrzostw świata w wyścigu indywidualnym, trzykrotnym mistrzem Polski w wyścigu górskim oraz dwukrotnie brązowym medalistą wyścigu o mistrzostwo Polski ze startu wspólnego. Wygrał Wyścig Dookoła Anglii (Milk Race), Wyścig Dookoła Serbii oraz Wyścig Dookoła Rumunii. Czterokrotnie uczestniczył w Wyścigu Pokoju.

Ojcem sukcesów Józefa Gawliczka był jego trener - Karol Łukoszek (1924-2012) a miejscem szlifowania talentu kolarza oraz wielu jego kolegów stała się Czernica. Łukoszek dał się poznać jako działacz sportowy a wcześniej kolarz amator lubujący się w wyprawach rowerowych w Beskid Śląski. Podróżował rowerem do Wisły, Szczyrku, Bielska Białej. Swoją pasją potrafił zainteresować lokalną młodzież. 17 lipca 1957 zarejestrował koło Ludowego Zespołu Sportowego w Czernicy posiadające dwie sekcje: kolarską oraz piłki palantowej. Aby skutecznie szkolić młodzież, ukończył kilka kursów: pomocników instruktorów, instruktorów oraz trenerów kolarskich. Już po kilku latach istnienia, koło Ludowego Zespołu Sportowego w Czernicy zaczęło odnosić spore sukcesy w tzw. kategorii A (juniorów). W roku 1961 „kolarze Łukoszka” zostali drużynowymi mistrzami Polski. Stali się postrachem wielu wyścigów a o ich trenerze było coraz głośniejsze. Określano go jako człowieka wielkiego serca do kolarstwa a zwłaszcza do młodzieży. Wychował wielu sportowców. Wśród nich byli: S. Biskup, J. Jochem, W. Pieczka, E. Pytlik, A. Morawiec, M. Adamczyk, A. Hałas, F. Porwoł, J. Ślęczka, C. Sądziadek, W. Dudek, Z. Iłski, B. Wodok, A. Przeliorz, J. Staniczek, A. Hadam, K. Kempa i wspomniany już J. Gawliczek.

Kolarze łączyli treningi z pracą zawodową, najczęściej w pobliskich kopalniach węgla kamiennego. W powiązaniu z twardym charakterem chłopców przynosiło to spektakularne efekty. Młodzieżowcy z Czernicy, ku wielkiej radości ich trenera, rządząli na trasach wyścigów. W roku 1960 rozpoczęli również starty w kategorii seniorów. Startowali w Wyścigu Dookoła Polski a także w Wyścigu Pokoju. Gawliczek został powołany do kadry narodowej. Karol Łukoszek jeździł, gdy tylko była taka możliwość, na wszystkie wyścigi. Załatwiał sprzęt i jak wspominają jego podopieczni, w tej kwestii był nieugięty i stanowczy. Jego prywatny samochód marki „Syrena” stał się sławny w całym kraju. Trener przewoził nim zawodników i sprzęt. W życiu klubu uczestniczyła rodzina Łukoszka. Żona Łucja (1929-2011) przygotowywała słodzoną herbatę i posiłki, które kolarze zjadali po treningach. Niestety, kryzys lat 80. XX wieku dotknął również czernickie kolarstwo. Łukoszek wycofał się z prowadzenia sekcji. Był do tego stopnia rozgoryczony, że zniszczył całą dokumentację klubu.

Osoba trenera pozostała w pamięci jego podopiecznych. Józef Gawliczek tak wspomina tamte wydarzenia: *„Kiedyś wraz z Waldemarem Pukowcem spotkaliśmy na drodze kolarzy z Czernicy. 6 czerwca zostałem przyjęty do klubu. Nieraz prosto z pracy, z dołu, wyjeżdżałem do Łukoszka na trening w jego ogrodzie albo w innym miejscu. Po przejechaniu 60, 70, 80, kilometrów musiałem jeszcze dojechać do Mszany, gdzie mieszkałem. To skutkowało coraz lepszymi wynikami. W klasie A byliśmy bezkonkurencyjni. Podziwiałem Karola Łukoszka za jego odwagę, za jego determinację, oddanie sportowi kolarskiemu. Dla niego nie było trudno robić treningów zimą w śniegu. Kilka swoich prywatnych motocykli zniszczył. Żył tym, że my trenowaliśmy i robiliśmy wyniki. On żył tym i bardzo pomagał nam. On nas traktował jak ojciec, bardzo poważnie i z wielkim szacunkiem oraz konsekwencją. Karol Łukoszek zmuszał nas do wysiłku. Brał przykład z tego, co robił Polski Związek Kolarski. Jeździł na spotkania, tam słuchał i przenosił to na nasze treningi. Byliśmy bardzo solidną grupą. Starsi pomagali młodszym. Wielkość Łukoszka polegała na tym, że dawał nam szansę. Wyrośliśmy na dobrych ludzi. Było nas około trzydziestu w grupie.*

Wielu zostało prawnikami, lekarzami, nauczycielami, dobrymi fachowcami. To był bardzo oddany człowiek. Nikt nie mógł wyjść z jego domu, jeżeli nie był do syta nakarmiony. Tam nie mogło brakować napojów. Tym opiekowała się jego małżonka i dzieci. Po treningu czekał na nas garnek ze słodzoną herbatą. Rozmawialiśmy do 10.00 wieczorem a później jechaliśmy do domu. Był bardzo rozmowny, serdeczny, miał dużo kolegów. Poświęcił wszystko co miał dla kolarstwa. To był wyjątkowy człowiek. Po rozwiązaniu sekcji spalił całą jej dokumentację. Powiedział jak mnie nie widzą, jest to niepotrzebne”.

Kolejny z kolarzy Łukaszka - Marek Probosz, mistrz Śląska z lat 1974, 1975 i 1976, znany aktor, reżyser i producent filmowy wspomina: *„To był wielkiej postury człowiek, ale i duchem czy pasją do kolarstwa. Takich ludzi nie ma wielu na świecie, są oryginalni, wyjątkowi. To był człowiek uniwersalny, zaszczerpał siłę charakteru i pasję. Jak przyjechałem do Czernicy na swój pierwszy wyścig, to mieliśmy jechać pod górę do domu pana Karola. On tam stał i sprawdzał, czy chłopcy nadają się do klubu, czy nie. Pamiętam, że chyba wygrałem finisz a pan Karol powiedział: w porządku, ty się chyba nadajesz, ale czy gwizdnąłbyś teraz? Zrobiłem to i usłyszałem: o nie kochany, jeszcze raz na dół i do góry, bo jak potrafisz zagwizdać to znaczy, że się nie wyjechałeś do końca i jeszcze raz możesz to zrobić. Pamiętam, że jak się wchodziło do domu pana Karola to była herbata, mięta, zwierzęta chodziły po placu. To były swojskie klimaty”.*

Inny z kolarzy - Franciszek Porwoł mieszkający obecnie w Szwecji dodaje: *„Miałem 14-15 lat jak zacząłem trenować pod okiem Karola Łukoszka. Wygrywałem dużo wyścigów, między innymi Wyścig Dookoła Mazowsza, znalazłem się w kadrze olimpijskiej. Trener Łukoszek był jak ojciec, najlepszy wychowawca. Krzyczał, ale i całował”.*

Za swoje zasługi Karol Łukoszek został odznaczony: Złotym Krzyżem Zasługi, srebrnym medalem Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej i złotą odznaką Zasłużony Działacz LZS. Rozsławił Czernicę. W jednej z notatek prasowych z tamtego okresu czytamy: *„Do centrum wsi parę kilometrów złej drogi. Domki tu schludne, otoczone zielenią sadów. Stąd niepełne pół godziny drogi do kopalni „Rydultowy”. Nie jest to bez znaczenia, bo małe rozrzucone na wzgórzach polećka, egzystencji mieszkańcom Czernicy nie*

zapewnią. Gospodarkę podtrzymują więc zarobki z pobliskich kopalń i innych zakładów przemysłowych w Rydultowach. Sama Czernica to wieś jakich na Śląsku wiele. Ma jednak wieś swoje hobby, z czego słynie nie tylko w Katowickiem. Czar dwóch kółek zawiądnął tu młodymi i starymi, ba, nawet dziewczętami, które chętniej jeżdżą na rowerach niż chodzą na potańcówki”.

O Karolu Łukoszku i jego czernickiej grupie kolarskiej nakręcono film. Jego scenarzystami byli: Piotr Cylc i Bogusław Porwoł, reżyserem Bogusław Porwoł a konsultantem Józef Gawliczek. Wspomnienia o wybitnym trenerze można oglądać na stronie [www.youtube.pl](https://www.youtube.com/watch?v=Yc-CAHJLrb0U). (<https://www.youtube.com/watch?v=Yc-CAHJLrb0U>).

14 maja 2016 roku doszło w Czernicy do niezwykle podniosłej uroczystości. Wiele dni wcześniej lokalne media ogłosiły: *„Majowa uroczystość rozpocznie się o 11.30 mszą świętą w kościele w Czernicy. Godzinę później odbędzie się uroczystość odsłonięcia obelisku. Wydarzenie uświetni wyścig młodych adeptów kolarstwa. Będzie to również niepowtarzalna okazja do spotkani po latach członków dawnej sekcji kolarskiej z Czernicy i przyjaciół trenera Łukoszka. Dlatego zachęcam wszystkich ludzi związanych z klubem do udziału. Do wielu z nich udało już mi się dotrzeć, ale jest też spora grupa osób, z którą nie mam kontaktu - tłumaczy główny organizator uroczystości Józef Gawliczek”.*

W czasie uroczystości wystąpili ludzie związani z lokalnym samorządem: Damian Mrowiec - starosta powiatu rybnickiego, Paweł Bugdol - wójt gminy Gaszowice oraz Adam Mróz - sołtys Czernicy. Józef Gawliczek w swojej wypowiedzi, między innym, powiedział: *„Ten obelisk nie powstałby bez pomocy lokalnych władz, ale i zaangażowania wielu osób. Bardzo pomógł mi Michał Adamczyk, który załatwił wiele spraw. Uważam, że naprawdę warto było zaangażować się w ten projekt. Podczas likwidacji klubu LZS Czernica zaginęły wszystkie dokumenty. Dlatego upadł pomysł, aby napisać książkę, a bardzo chciałem, żeby powstało coś, co będzie pamiątką tego, że w Czernicy było kiedyś wielkie kolarstwo”.*

Swojego ojca wspominał także syn Waldemar: *„Osobiście nigdy nie trenowałem kolarstwa, ale było ono częścią mojego życia. Pamiętam, jak jechaliśmy autobusem do Warszawy, aby powitać Józefa Gaw-*

liczka, który startował w wyścigu, a ja wręczałem mu kwiaty. Wszyscy byliśmy jedną wielką rodziną. Jestem dumny i szczęśliwy, że mieszkańcy i dawni podopieczni pamiętają o nim. Jestem dumny, że miałem takiego ojca”. Do wspomnień dołączyła się córka Łukoszka - Urszula Żymełka: „Mój tata miał wspaniałe życie. Na pewno się spełnił. Miał w sobie duszę społecznika, działał w wielu organizacjach, ale najważniejsze było oczywiście kolarstwo, które-

mu oddał się do końca”.

Ludziom związanym z czernickim kolarstwem pozostaje do spełnienia jeszcze jedno wielkie marzenie. Jest nim wznowienie działalności sekcji kolarskiej w tej wsi. Potrzebny jest jednak następca Karola Łukoszka. Czy się znajdzie? Bardzo udane działania w tym zakresie prowadzi Szkółka Kolarska Luks Feniks Czernica.



Chór w pełnej krasie. Dyrygent Janusz Budak



Po koncercie na Górze Świętej Anny



Świętowanie jednej z rocznic



Na spływie Dunajcem



Sztandar chóru z wizerunkiem św. Cecylii



W czasie warsztatów muzycznych



Przedwojenny chór „Cecylia”



Jedno z wielu trofeów

O ŚLĄSKIM I GASZOWICKIM ŚPIEWANIU – CHÓR „BEL CANTO”

W opinii Michała Lubiny, znawcy problematyki chórów w życiu społecznym Górnego Śląska, którego wiedza poparta jest pracami księdza Jana Góreckiego: „*Śpiew zespołowy na Górnym Śląsku, zapewne tak jak w całej historii ludzkości, towarzyszył człowiekowi od samego początku zasiedlania tych ziem. Możemy sobie wyobrazić, że miał charakter rytualny, towarzyszył biesiadam, drużynie rycerskiej (...) rozbrzmiewał w kaplicach, kościołach i klasztorach, od średniowiecza znaczył i znaczy szlaki pielgrzymkowe. (...). Pieśni umacniały w wierze, przekazywały tradycyjną pobożność, a także pomagały pokonywać trudności drogi, ułatwiając marsz i pozwalając zapomnieć o zmęczeniu. Również w czasach nam współczesnych śpiewa młodzież oazowa, drużyny harcerskie, kompanie żołnierskie i ... grupy kibiców sportowych*”. Z kolei Karol Miarka pisał: „*Do środków wzbudzających w człowieku szlachetne uczucia należy śpiew*”.

Bez wątplenia śpiewanie pogłębia wrażliwość uczuciową, poszerza plastyczność wyobraźniową umysłu, powoduje doznania i wzruszenia estetyczne. W przypadku chórów mamy na uwadze zespół śpiewaków o określonym składzie, również pod względem głosowym. Chór występuje w oparciu o określoną reżyserię. Jego występ poprzedzony jest żmudnymi ćwiczeniami. Wspólne śpiewanie to wielka radość, forma samorealizacji i samoekspresji, kształtowania poczucia zbiorowej odpowiedzialności i solidarności śpiewaków. To wyrabianie dyscypliny, rozwijanie kultury współżycia, kształtowanie więzi społecznych. Podkreśla się także wielką rolę lidera – dyrygenta chóru.

Rajmund Hanke, również znawca tematu, zwraca uwagę na fenomen działalności chórów na Górnym Śląsku i ogromną rolę Kościoła katolickiego dla rozwoju kultury muzycznej, poprzez chorał gregoriański, kolędy, pasje, pieśni mszalne i pielgrzymkowe. Podziw budzi tradycja śląskiej pieśni ludowej oraz umiłowanie wspólnego śpiewania. Ślązacy mieli swoich wybitnych twórców, zbieraczy pieśni. Do ich grona zaliczamy: Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego (1665-1734), Józefa Elsnera (1786-1854), Georga Philippa Telemanna (1681-1767) oraz Juliusza Roge-

ra (1819-1865). Od roku 1809 tworzone chóry świeckie tzw. Liedertafel oraz chóry kościelne stowarzyszone w Allgemaine Caecilienverein (od 1867). Józef Reiss podkreśla znaczenie narodowe i polityczne pieśni i polskiego ruchu chóralnego na Górnym Śląsku: „*Sześćset lat był Śląsk w niewoli, najpierw czeskiej, potem niemieckiej. Mimo oderwania od pnia ojczyste- go zachował jednak poczucie odrębności narodowej. Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że największą zasługę w tym procesie uświadomienia narodowego ma pieśń ludowa*”. Konstanty Damrot pisał: „*Czego nie zdobyli mieczem waleczni mocarze, to wywalczą pieśnią pobożni pieśniarze*”.

W roku 1910, w rejencji opolskiej, zarejestrowano Związek Śląskich Kół Śpiewaczych, uznawany za polską organizację polityczną. Władze niemieckie wykazywały jednoznacznie wrogi stosunek do tej organizacji, narażając jej członków na szykany. Związek działał do chwili obecnej pod nazwą Oddział Śląski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach. Najlepszy okres rozwoju chórów na Górnym Śląsku przypada na lata 1922-1939, czyli po powrocie części naszych ziem do Polski: „*Zmieniło się znaczenie i zadanie chórów śląskich. Dawniej miały one do spełnienia doniosłe posłannictwo narodowe; dzisiaj w wolnej ojczyźnie mogą chóry śląskie realizować swój właściwy cel, tj. służbę dla ideału artystycznego; dzisiaj szerzą one umiłowanie piękna i pracują nad podniesieniem kultury muzycznej wśród wszystkich warstw społeczeństwa śląskiego*”. W latach 1939-1945 śpiewacy przechodzili gehennę okupacji. W Polsce Ludowej borykali się z trudnościami wynikającymi z centralizacji życia kulturalnego i dyskryminacji Kościoła. Po przemianach roku 1989 i zmianie ustroju napotkały na kolejne trudności. Ograniczono finansowanie w kulturze. Jednocześnie chóry znalazły sprzymierzeńców w samorządach i społeczności lokalnej.

Do takiego zjawiska doszło w Gaszowicach, gdzie 2 lutego 1993 roku swoją pierwszą próbę odbył chór „Bel Canto”. Jego powstanie było nawiązaniem do przedwojennego, kościelnego chóru „Cecylia”, którego twórcami, w roku 1936, byli: organista i na-

uczyciel miejscowej szkoły Władysław Dworaczek oraz proboszcz Karol Burger. Jeszcze wcześniej: „*staraniem Nauczycielskiego Komitetu Oświaty Pozaszkolnej, założono dnia 27 listopada 1925 roku w gminie tutejszej „kolo śpiewu”, którego prezesem wybrano kierownika szkoły, p. Rohrbacha i dyrygentem p. nauczyciela Androszaka*”.

W pierwszym składzie „Bel Canto” znaleźli się: sopran – Maria Bienek, Anna Cimięga, Danuta Dworaczek, Adelajda Fuchs, Krystyna Gatnar, Monika Gatnar, Zofia Grzenia, Antonina Hink, Hildegarda Horniak, Aniela Janyga, Bożena Kalisz, Dagmara Kalisz, Irena Kolarczyk, Adelajda Poremska, Elżbieta Szkuta, Anna Wałach, Danuta Wojaczek. Alty: Izabela Janas-Wierzgoń, Magdalena Abrachamczyk, Regina Cieślak, Dorota Jezusek, Gertruda Kasperzec, Maria Knapik, Dorota Kostka, Anna Kubek, Jadwiga Mandrysz, Adelajda Mazurek, Sylwia Mazurek, Janina Mikołajczyk, Halina Rybarz, Maria Smyczek, Daniela Sobeczko, Helena Stawarczyk, Stefania Woźnica. Basy: Herbert Bywalec, Kazimierz Grzenia, Alfred Janyga, Józef Nowak, Longin Sobeczko, Jerzy Szefer, Franciszek Wieczorek, Józef Hink, Stanisław Kokot, Jan Koźlik, Alfred Mańka, Gerard Mazurek, Joachim Porwoł, Bronisław Pospiech. Członkami honorowymi chóru byli: Władysław Dworaczek, ksiądz Eryk Grochła, Jadwiga Kudła, Franciszek Wieczorek i Arnold Woźnica. Przez kolejne lata swojej działalności chór występował w parafiach najbliższej okolicy. Gaszowiccy chórzyci koncertowali także, między innymi, w: Katowicach, Pszowie, Żorach, Mysłowicach, Bielsku, Skoczowie, Piekarach Śląskich, Ludźmierzu, Bukowinie Tatrzańskiej, Wadowicach, Kalwarii Zebrzydowskiej, Łagiewnikach, Cieszynie, Kędzierzynie – Koźlu, Jędrzejowie, Chęcinach, Świętym Krzyżu, Świętej Katarzynie, Kielcach i Wiśle. Z zagranicznych wojaży należy wymienić: Wiedeń, Mariazell, Bruntal, Uhlirski Vrch, Sterberk i Krombachy. Chór uczestniczył w imprezach organizowanych przez PZCH Oddział Rybnik oraz Oddział Śląski w Katowicach. Tradycją stało się uczestnictwo w pielgrzymce chórów i orkiestr Górnego Śląska do Matki Boskiej Piekarskiej oraz udział w Festiwalu Pieśni Maryjnej „Magnificat”. Chór „Bel Canto” jest laureatem wielu nagród i wyróżnień. Wielokrotnie zdobył Puchar Przechodni Prezesa PZChiO Okręgu Rybnik. Prezesami chóru kolejno byli: Maria Knapik, Alfred

Mańka i Daniela Merkel. Funkcję dyrygentów pełnili: Antoni Węgiński, Izabella Janas-Wierzgoń, Robert Czech, Waław Mickiewicz a obecnie Janusz Budak. Chór śpiewał także pod batutą: Krzysztofa Mańczyka, Barbary Kondrot, Krystyny Lubos, Barbary Budak, Żanety Wojaczek, Katarzyny Brachaczek i Marii Knapik. Solistami chóru byli i są: Bożena Kalisz, Mateusz Piecowski, Żaneta Wojaczek, Katarzyna Brachaczek, Justyna Palarz, Longin Sobeczko, Jan Larysz, Henryk Sieroń i Józef Sobeczko. Konferansjerkę prowadzi Sylwia Mazurek. Akompaniatorzy chóru to: Tadeusz Marcol, Krzysztof Mańczyk, Barbara Budak, Żaneta Wojaczek, Marta Nurzyńska i Eugeniusz Piecowski.

Członkowie chóru „Bel Canto” stanowią jedną wielką rodzinę. Spotykają się w czasie prób i koncertów. Wyjeżdżają na warsztaty muzyczne połączone z wypoczynkiem. Ważnym wydarzeniem w historii chóru było nadanie i poświęcenie sztandaru. Umieszczono na nim napis „*Święta Cecylia módl się za nami*” oraz wizerunek świętej. Wręczenia sztandaru dokonał ówczesny wójt gminy Andrzej Kowalczyk, zaś jego poświęcenia - ksiądz kanonik Antonii Reginek. Uroczystą mszę świętą celebrowali: ksiądz Antoni Reginek, ksiądz Eryk Grochła oraz ksiądz Józef Krawczyk. Uroczystość uświetniły okoliczne chóry a także delegacja PZChiO Oddział w Rybniku.

O Cecylii, patronce chórzystów, mamy bardzo mało informacji historycznych. Zaskoczyć więc może jej popularność w Kościele Rzymskim, gdzie jest jedną z najpopularniejszych męczennic. Nie wiemy, kiedy żyła i kiedy zmarła. W biografii miesza się fakty historyczne i legendy. Dopiero w V wieku sporządzono opis jej męczeńskiej śmierci a w nim uwzględniono także kilka szczegółów z życia. Cecylia była Rzymianką pochodzącą z zamożnej rodziny. Przyszła na świat na początku III wieku. Ponieważ była olśniewająco piękna, rodzice obiecali jej rękę dobrze urodzonemu poganinowi o imieniu Walerian. Ona jednak, z miłości do Chrystusa, złożyła ślub czystości. W przeddzień swojego ślubu o wszystkim opowiedziała przysłanemu mężowi. Ten, aby ujrzeć anioła stojącego na straży czystości Cecylii, przyjął chrzest i sam stał się chrześcijaninem. Sakramentu udzielił mu papież- św. Urban I. Gdy Walerian powrócił do domu Cecylii, ujrzał ją zatopioną w modlitwie a przy niej anioła w postaci młodzieńca trzymającego dwa

wieńce z róż i lili. Anioł po założeniu ich na głowy Cecylii i Waleriana, powiedział: „*Te wieńce przez zachowanie czystości zachowajcie nietknięte, bom je wam od Boga przyniósł*”. Również brat Waleriana - Tyburcjusz zauroczony wonią kwiatów udał się do papieża i przyjął chrzest. Niestety, w okresie przesładowań chrześcijan obu braci skazano na śmierć. Gdy namiestnik, sędzia Almachiusz, dowiedział się, że Cecylia jest chrześcijanką i ubogim rozdaje majątek swój i Waleriana, kazał ją aresztować.

Wedle kolejnego przekazu, Cecylia oczarowała swoją urodą czterystu żołnierzy proszących ją o wyrzeczenie się wiary i uratowanie młodego życia. Wysłuchawszy ich próśb, odpowiedziała: „*Nie lękajcie się spełnić nakazu, bowiem moją młodość doczesną zamienicie na wieczną młodość u mego oblubieńca, Chrystusa*”. Pod wpływem tych słów wszyscy żołnierze nawrócili się na wiarę chrześcijańską i przyjęli chrzest udzielony im przez papieża Urbana I. Również sędzia błagał Cecylię, aby ratowała swoje życie. Gdy nie ustępowała, nakazał zastosować wobec niej tortury. Cecylię zawieszono w łaźni nad ogniem - caldarium i duszoną ją parą, lecz ona czuła tylko orzeźwiający powiew wiatru. Wtedy namiestnik skazał dziewczynę na śmierć przez ścięcie mieczem. Kat nie mógł tego uczynić mimo trzykrotnego uderzenia. Płynącą z szyi krew chrześcijanie zebrali jako cenną relikwię. Cecylia skoła dopiero po trzech dniach. Działo się to za panowania cesarza Aleksandra Sewera. Kiedy w roku 824 w katakumbach św. Kaliksta odnaleziono jej ciało, papież - św. Paschalis I nakazał złożyć je w bazylice poświęconej Cecylii a zbudowanej w IV wieku na Zatybrzu. Powstała ona w miejscu, gdzie mieszkała Cecylia ze swoim mężem Walerianem. W roku 1599 kardynał Paolo Emilio Sfondrati dokonał identyfikacji relikwii męczennicy. W sarkofagu odnaleziono cyprysową skrzynię, a w niej nietknięte przez czas ciało przykryte jedwabnym welonem przesiąkniętym krwią. Pod nim wi-

doczna była suknia przetykana złotą nicią. Rzeźbiarz, Stefano Maderno, sporządził rysunek ciała a następnie wyrzeźbił marmurowy posąg przedstawiający św. Cecylię. Rzeźba ta do dzisiaj znajduje się w ołtarzu głównym kościoła pod wezwaniem Świętej Cecylii na Zatybrzu.

Święta Cecylia jest patronką: chórzystów, lutników, muzyków, organistów oraz zespołów wokalnemuzycznych. Legenda głosi, że grała na organach lub harfie. W ikonografii przedstawia się ją jako osobę modlącą się na stojąco ze wzniesionymi rękami. Późniejsze wizerunki ukazują ją w tunice i z palmą męczeństwa w dłoni. Czasami przedstawiona jest podczas gry na organach. Jej atrybuty to: anioł, cytra, harfa, lutnia, organy, płonąca lampka, miecz, wieńiec z białych i czerwonych róż - symbol niewinności i męczeństwa. Wspomnienie Świętej Cecylii przypada na dzień 22 listopada.

Dlaczego Święta Cecylia jest patronką muzyków i chórzystów? W V wieku błędnie zinterpretowano jeden z fragmentów antyfony z jej Passiones i przypisano jej grę na organach. Być może również dlatego, że w aktach męczeństwa znaleziono zapis mówiący o tym, że gdy na weselu Cecylii grały instrumenty muzyczne, ona w swoim sercu śpiewała hymny tylko Bogu. Tak legenda wykreowała posłannictwo świętej. W jej osobie widzimy postawę niezłomności w realizacji własnych poglądów, nawet w sytuacji zagrożenia życia. To ważna i jakże piękna cecha ludzi żyjących również w czasach nam współczesnych. „*Gdzie słyszysz śpiew - tam wchodź, tam dobre serca mają. Źli ludzie - wierzą mi, ci nigdy nie śpiewają*”. „*Kto śpiewa, dwa razy, się modli*” - słyszymy w znanych powiedzeniach. Dlatego musimy zadbać o to, aby śpiew zawsze gościł w naszym życiu.

W roku 2023 chór „Bel Canto” obchodził 30. rocznicę swojej działalności. Z tej okazji wydano okolicznościową publikację obrazującą jego dokonania. Jej autorami są Wiesław Macoch i Norbert Niestolik.



Członkinie Koła Gospodyń Wiejskich Gaszowice



Gaszowiczanka z dziećmi



Obraz Erwina Sówki „Ślonsko dzioucha”



Grafika Pawła Stellera „Ślżaczka z Rybnika”



KGW Gaszowice 2023

O GASZOWICKICH GOSPODYNIACH

Koło Gospodyń Wiejskich (KGW) to dobrowolna, samorządna i niezależna organizacja społeczno-zawodowa skupiająca kobiety działające głównie w środowisku wiejskim. Przed rokiem 2018 była jedną z szeregu społeczno-zawodowych organizacji rolników działających w oparciu o ustalony przez siebie regulamin. Od 29 listopada 2018 roku KGW działają na podstawie ustawy o Kołach Gospodyń Wiejskich. Posiadają osobowość prawną i podlegają wpisowi do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich. Wpisu dokonuje prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Koła działają na podstawie statutu. Posiadają zarząd wybierany przez zebranie ogólne. Określono główny cel istnienia KGW jako: obronę praw, reprezentowanie interesów, działanie na rzecz poprawy sytuacji społeczno-zawodowej kobiet wiejskich oraz ich rodzin. Wyznaczono także pięć aspektów działalności KGW: pomoc rodzinom wiejskim w wychowaniu, kształceniu i organizacji wypoczynku dzieci i młodzieży, działanie na rzecz ochrony zdrowia i zabezpieczenia socjalnego rodzin wiejskich, rozwijanie przedsiębiorczości kobiet, racjonalizowanie wiejskiego gospodarstwa domowego oraz zwiększanie uczestnictwa mieszkańców wsi w dziedzinie kultury i kultywowania folkloru.

Na ziemiach polskich pierwsze Koło Gospodyń Wiejskich powstało w roku 1877 we wsi Janisławice założone przez działaczkę ruchu socjalistycznego - Filipinę Płaskowicką.

W roku 1866 podobna organizacja, „Towarzystwo Gospodyń” istniała już we wsi Piaseczno na Pomorzu Gdańskim.

Początki działalności Koła Gospodyń w Gaszowicach sięgają roku 1951. Było ono wtedy jednostką organizacyjną Gminnego Związku Kółek Rolniczych i Organizacji Rolniczych. Informację taką przekazała Pani Elżbieta Szkuta, jedna z pierwszych członkiń tej organizacji. Za oficjalną datę powstania KGW Gaszowice uznaje się dzień 19 lutego 1961 roku. W początkowych latach działalności liczba członkiń wahała się od 20 do 40 kobiet. W latach 70. i 80. XX wieku – około 130 kobiet. Organizacją kierował siedmioosobowy zarząd wybierany na walnym zebraniu, co cztery lata. Przewodniczącymi koła KGW w Gaszowicach były: Wiktoria Szawerna (1951-1964), Marta Mazurek

(1964-1990), Helena Mańka (1991-1994) a następnie, do dnia dzisiejszego - Maria Faucz. W zakresie działalności koła znalazły się: wycieczki krajowe i zagraniczne, pielgrzymki, wyjazdy do teatru i na biesiady śląskie, spotkania z okazji: Dnia Kobiet, Dnia Matki, Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Członkinie koła brały udział w szkoleniach, zebraniach i zjazdach. Dawniej wykonywały czyny społeczne a obecnie pomagają przy organizacji dożynek, Dni Gaszowic oraz licznych imprez środowiskowych. Członkinie koła popularyzują kuchnię śląską a przy współpracy z miejscową szkołą, utrwalają śląskie tradycje. Gospodynie uczestniczyły w szkolnym projekcie „Spotkania z górnictwem”, w ramach którego przygotowały zupę „wodzionkę” dla polskich i czeskich uczestników biesiady regionalnej. Dawniej organizowano kursy kroju, szycia, haftu, robienia na drutach oraz gotowania. Obecnie preferowane są szkolenia dotyczące zdrowego żywienia, zapobiegania chorobom. Kobiety z powodzeniem uczestniczą w konkursach kulinarnych i wystawach robótek ręcznych. Współpracują z chórem „Bel Canto”, miejscową parafią oraz innymi organizacjami społecznymi gminy Gaszowice.

Historię ostatnich lat działalności KGW „Gaszowianki” w Gaszowicach poznajemy dzięki relacji sekretarz KGW Małgorzaty Toman: „*Po dwuletniej przerwie w działalności Koła Gospodyń Wiejskich spowodowanej pandemią można zauważyć, że przybywa coraz więcej różnorodnych spotkań kulinarnych organizowanych przez ościenne miasta, w których czynny udział biorą nasze gospodynie. Corocznie w styczniu, w Teatrze Ziemi Rybnickiej panie z naszego koła prezentują upieczone przez siebie ciasta i ciasteczka. Cieszą one niejedno podniebienie. Degustacja odbywa się w ramach Turnieju „Gwara śląska na wesoło”. W czasie spotkania na Zamku Księżąt Raciborskich zaprezentowano: szpajzę oraz bigos a w czasie Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Geburstag kolocza” w Świerklańcu koło Tarnowskich Gór swój oryginalny kolocz. W czasie „Kiermaszu kulinarnego” w Rydułtowach gospodynie zaprezentowały własnej roboty ciastka i ciasteczka. W imprezie „Bitwa regionów” podziwiano gaszowckie: kartofle pieczone, karbinadle oraz kapustę zasmażaną. W czeskich Litultowicach, na festynie „Jedzenie łączy naro-*

dy i generacje” gospodynie zaprezentowały bogracz a w czasie „Festiwalu dyni” w Jejkowicach: supę dyniową, ciasteczka z dyni oraz dyniowy dżem i kompot. Gaszowickie gospodynie miały swoje stoisko w czasie jarmarków świątecznych w Czernicy i Gaszowicach. Nasze panie obsługiwały seniorów zaproszonych przez Radę Sołecka na „Dzień Seniora”. Współpracowały z panią Ewą Kowol w czasie imprez organizowanych przez Gminną Bibliotekę Publiczną. Obsługiwały imprezę z okazji 100 – lecia OSP Gaszowice, serwując własnej roboty: ciasta, galaretki i chleb za smalcem. Co roku gospodynie, w strojach ludowych, uczestniczą we wszystkich ważniejszych uroczystościach kościelnych i państwowych. Prezentują swój sztandar. Spotykają się z dziećmi przedszkolnymi i szkolnymi oraz z czernickimi harcerzami, piekąc wspólnie z nimi babki, czytając książki. Co miesiąc spotykają się we własnym gronie z solenizantkami, które częstują własnoręcznie upieczonym ciastem. Wymieniają się przepisami na salatkę. Żegnają kwiatami zmarłe koleżanki. Przewodnicząca odwiedza najstarsze członkinie oraz organizuje wczasy wypoczynkowe i rehabilitacyjne dla swoich członkiń. Koło brało udział w projekcie „W zdrowym ciele zdrowy duch”, który był częścią dużego projektu „Wiele możliwości jednej społeczności” realizowanego przez gminę Gaszowice a współfinansowanego przez Unię Europejską. Powstał on dzięki współpracy koła z Ewą Kowol, dyrektorką Biblioteki Gminnej. Gospodynie brały udział w bezpłatnych warsztatach szkolenia komputerowego organizowanego przez sekretarz gminy Gaszowice - Grażynę Pierchałę. Wszystkie wydarzenia w działalności KGW „Gaszowianki” w Gaszowicach nierozzerwalnie łączą się z drugim człowiekiem, aby go lepiej poznać, pocieszyć słowem, gestem, pobudzić kubki smakowe, podzielić się radością i cieszyć się wraz z nim każdym nowym dniem”.

Nieodłącznym elementem podtrzymywania tradycji przez gaszowickie członkinie Koła Gospodyń Wiejskich jest kultywowanie i propagowanie dawnego stroju śląskiego. Aleksandra Grabiec, autorka książki „Jakle, kiecki i zopaski. Strój ludowy ziemi rybnickiej”, tak mówi na temat śląskiego stroju: „Strój ludowy to najefektowniejszy element kultury wsi. Był ważnym elementem życia mieszkańców, ubiorem wyjątkowo szanowanym, zakładanym w chwilach szczególnych, odzieżą paradnią, reprezentacyjną, na pokaz. Był zawsze czytelnym komunikatem dla świata.

Określał przynależność etniczną, regionalną, status społeczny, dzięki czemu można było odróżnić kobietę zamężną od panny i wdowy. Wskazywał miejsce w grupie, określał, kto jest „obcy” a kto „swój”. Stroje Ślązaków były proste, skromne, ale cechowała je powaga. Osoby w nie ubrane były dumne z ich posiadania i możliwości noszenia. Stroje często dodatkowo upiększono: haftami, zaszewkami, szczypankami i guziczkami. Paradne stroje zakładano z okazji: ślubów, pogrzebów, komunii, uroczystości rodzinnych, czyli wydarzeń ważnych w rodzinie i społeczności lokalnej. Należy odróżnić strój codzienny czyli „na bezydziyn” i świąteczny – „od świynta”. Odzież szyto samodzielnie, w domu, ręcznie lub maszynowo. Ranga stroju zależała od zamożności danego człowieka i jego rodziny. Szczególną uwagę przywiązywano do stroju ślubnego. Panna młoda, jako kolor swojego stroju, wybierała elegancką czerń. Składał się on z wysoko zapiętej pod szyję jakli, kiecki oraz zopaski. Na starannie i wysoko upięte włosy panna młoda zakładała mirtowy wianek.

Tradycyjny strój ludowy ziemi rybnickiej, w tym również Gaszowic, na przełomie XIX i XX wieku wyglądał w następujący sposób: „Komplet kobiecego stroju tworzyła długa pofalowana kiecka na lajbiku o półokrągłym dekolcie. Szyta była zwykle ze względów ekonomicznych z tanich materiałów - flaneli czy płótna. Nieodłącznym elementem stroju była jakla, czyli okrycie wierzchnie. Szyto ją z materiałów w ciemnych odcieniach brązu, zieleni, granatu, czerwieni, a przede wszystkim czerni. Kiecki jeszcze na przełomie wieków były szyte aż do ziemi, lecz ich długość na przestrzeni lat ulegała skróceniu. Jakla była wierzchnim okryciem w formie luźnej bluzki, rozszerzanej ku dołowi, z długimi rękawami szytymi z dwóch profilowanych części. Zapinana była w środku lub z boku przedniej części na zatrzaski, haftki lub guziki. Całość kompletu zdobiła zopaska, szyta z atlasów lub jedwabiu, często z wrabianym, wielobarwnym motywem kwiatowo-roślinnym. Nierzadko element ten był ręcznie malowany. Drugim zestawem stroju ludowego był komplet składający się z białego, płóciennego kabotka z rękawami do łokcia. (...) Panie w Rybniku nosiły (...) na ramionach bawełnianą lub jedwabną chustkę, zwaną merynką – koniecznie w białej lub kremowej tonacji”. Młode niezamężne kobiety spletały włosy w warkocz związany wstążką. W dni świąteczne za-

kładały galandę czyli wianek wykonany ze sztucznych kwiatów, listków, owoców i różnych świecidełek, z którego na plecy i ramiona opadały wstążki. Mężatki nosiły chustki – purpurki lub czepce. Strój męski stanowiły: latem kania, a zimą tchórzówka - jako nakrycie głowy, biała koszula z lnianego lub bawełnianego płótna z rękawami wszywanymi w mankiet i małym wykładanym kołnierzykiem, kamizelka, kaftan lub płaszcz oraz czarne skórzane buty z cholewkami, w które wkładano spodnie koloru żółtego.

Nierozzerwalną częścią działalności Kół Gospodyń Wiejskich, w tym również gaszowickiego, jest kultywowanie i potwierdzanie we współczesnych czasach etosu śląskiej kobiety. W opinii socjologa, profesora Kazimierza Wodza: *„Portret silnej, odpowiedzialnej i zaradnej kobiety jest niezbywalną częścią tak zwanego śląskiego mitu. A mity mają to do siebie, że nie ulegają deformacji; rzeczywistość ich po prostu nie obala. (...) W trudnych warunkach kobiety na Śląsku wytworzyły własny etos, pomagający przetrwać ich rodzinie. Ten model wrył się w świadomość społeczną i przybrał formę swoistego oczekiwania. Inaczej mówiąc: kobiecie wyznaczono na Śląsku konkretną rolę i oczekiwano, że będzie ją wypełniała. Te konkretne cechy rzeczywistości utrwalala zaś i chyba wciąż utrwała, sztuka. Od Pawła Stellera poczynając, na współczesnych filmowcach kończąc”*. Charakterystyka śląskiej kobiety od końca XIX wieku opiera się na takich szczególnych cechach, jak:

- Niekwestionowany posłuch w rodzinie
- Niespożyte siły fizyczne
- Rozwaga w słowach i zachowaniu
- Małomówność
- Wdzięk osobisty i duma
- Zorganizowanie
- Pracowitość, skromność, zaradność
- Religijność
- Oddanie rodzinie
- Ostrożność wobec wszelkich nowinek

- Przywiązanie do tradycji
- Uroda, pulchność (choć niekoniecznie)
- Zamkniętość w sobie, dyskrecja i oszczędność w wyrażaniu uczuć
- Miłość do najbliższych
- Gospodarność, dbałość o dom, jego czystość i dobra kuchnia
- Duma z używania języka śląskiego
- Gościnność

„ Jak to godajom – śląsko baba mo zawsze recht, mondre bajtle i gupigo chopa. Z niczego zrobi bigos, szalot i wielki larmo”.

W Gaszowicach, jako środowisku wiejskim, rola kobiet nie odbiegała od tej, która obowiązywała w innych rejonach Górnego Śląska. Opierała się nie tylko na prokreacji, ale także przygotowywaniu młodego pokolenia do troski o przeżycie, zamiłowaniu do pracy, umiejętności współżycia w społeczeństwie wiejskim, przekazywaniu wiary i tradycji. Kobietom bardzo zależało na dobrej opinii o ich rodzinach. Ważnym etapem życia kobiety było zawarcie związku małżeńskiego. Osoby niezamężne były przez społeczność lokalną traktowane w sposób lekceważący. Podobnie postępowano z kobietami, które urodziły nieślubne dzieci. Bezdzielnosć w rodzinie była traktowana jak kara Boska.

W opinii Franciszka Wieczorka gaszowicka matka: *„Poza pracą w domu i w obejściu gospodarskim, obsługą inwentarza żywego, a w okresie nasilenia prac polowych czy odrabiania pańszczyzny, spełniała rolę wychowawczą. Ona to od najwcześniejszych lat wpajała w świadomość dziecka podstawowe zasady życia w hierarchii rodziny i życia religijnego. Poza tym do matki należały wszystkie czynności higieniczne i czystości wobec całej rodziny, od niemowlęcia przez dzieci do męża włącznie”*.



Znaki graficzne gaszowickich harcerzy

Chorągiew Katowice
 Hufiec Gąsowice

„ZHP jest członkiem Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej...”
 (Statut ZHP § 3)

OBIETNICA ZUCHA
 Obiecuje być dobrym zuchem, zawsze przestrzegać Prawa Zucha.

PRAWO ZUCHA

1. Zuch kocha Polskę.
2. Zuch jest dzielny.
3. Zuch mówi prawdę.
4. Zuch pamięta o swoich obowiązkach.
5. Wszystkim jest z zuchem dobrze.
6. Zuch stara się być coraz lepszy.

JEST ZUCHEM – CZŁONKIEM ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Wstąpił(a) do Drużyny Zuchów
 nr drużyny
Lesiec Ludki w i złożył(a)
 nazwa drużyny
 Obietnicę Zucha w dniu 18.X.1977

Marek Szupik
 podpis drużynowego
 Gąsowice dnia 18.X.1977 r.

Legitymacja gaszowickiego zucha



Aleksandra Knura i Grzegorz Kozub oraz dyrektor szkoły w czasie pandemii



Tablica pamiątkowa ku czci bohaterskich harcerzy



Druhna Elżbieta Zawioła z „Betlejemskim Światłem Pokoju”



Druh Józef Skrzek (1911-1941)

Związek Harcerstwa Polskiego

LEGITYMACJA CZŁONKA Z. H. P.

L. 1871/38

ważna do dn. 31 grudnia 1938

Druh Józef Skrzek

jest harcmistrem

mianowany Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 10 dn. 10.6.38r.

Warszawa, dn. 27.VI.1938r
Tadeusz Borowiecki
 Naczelnik Harcerzy
 Szef Głównej Kwatery Harcerzy

J. Skrzek
 (podpis właściciela legitymacji)

(Druh G. H. P. Nr. 8-1935-2,000)

O GĄSZOWICKICH HARCERZACH

Ważną rolę w życiu szkół i społeczności lokalnej odgrywało i nadal odgrywa harcerstwo. Za datę jego powstania na ziemiach polskich przyjmuje się rok 1910, zaś za założycieli uznaje Andrzeja Małkowskiego i jego żonę Olgę Drahanowską - Małkowską. Inspirowali się oni angielskim ruchem skautowym Roberta Baden-Powella. Formalnie Związek Harcerstwa Polskiego powstał na zjeździe zjednoczeniowym w Lublinie w roku 1918.

W publikacji „200 lat Szkoły w Gąszowicach. 65-lecie nadania imienia”, wydanej w roku 1990 przez zespół redakcyjny pod kierunkiem Jerzego Sierka i Wiesława Macocha, odnajdujemy kilkunastokrotnie fragment dotyczący harcerstwa w Gąszowicach. „Pierwszą drużynę męsko-żeńską założyła na naszym terenie w dniu 1 IX 1930 roku pani Maria Busiówna, nauczycielka miejscowej szkoły. Warto zauważyć, że fakt ten miał miejsce w 19 lat po powstaniu pierwszych zorganizowanych drużyn harcerskich w Polsce. Drużyna ta liczyła początkowo 40 członków, lecz jej działalność trwała krótko: została rozwiązana w maju 1931 roku, prawdopodobnie z powodu szybko malejącego jej stanu osobowego. W dniu 22 września 1933 roku rozpoczęła pracę IX Drużyna Harcerzy im. Karola Miarki, kierowana przez Stanisława Koreptę, także nauczyciela gąszowickiej szkoły. Początkowo drużyna skupiała 30-40 członków. Borykano się z olbrzymimi trudnościami organizacyjnymi, związanymi przede wszystkim z brakiem skromnego nawet funduszu na zakup podstawowego sprzętu. Dzięki wsparciu finansowemu ks. proboszcza Ryszarda Brody nowa drużyna zakupiła dwie duże piłki, piłkę palantową oraz najpotrzebniejsze księgi ewidencyjne.(...) W roku następnym organizacja liczyła 20 członków i rozwijała się pomyślnie. Kolejnymi opiekunami drużyny byli: Maria Brodzianka i Władysław Dworaczek. W dniu 2 kwietnia 1938 roku funkcję drużynowego IX DH im. K. Miarki obejmuje dh Augustyn Baszton, który w ten sposób na całe 30 lat związał się ze środowiskiem harcerskim Gąszowic. Pół roku później (8 października) założył Szczep Harcerski w Gąszowicach, na którego czele stał do wybuchu II wojny światowej. Szczep jednoczył 5 drużyn: IX DH im. K. Miarki, Drużynę Skautów im. ks. Bończyka, Drużynę Żeńską, Zastęp Starszoharcerski oraz Gromadę Zuchów „Indian”.

W latach 1935-1938 osobami szczególnie aktywnymi w działalności harcerskiej byli: Emil Gawlik, Karol Piechaczek, Konrad Kłosek, Joachim Kłosek, Augustyn Baszton, Joachim Gawlik, Bolesław Lazar, Antoni Kokot, Zygfryd Zdziebaczok, Edmund Zdziebaczok, Eryk Kudła, Ryszard Wiaterek, Gerard Wieczorek, Franciszek Szkuta, Franciszek Wieczorek, Gerard Wojaczek, Edward Porąbka, Albert Kłosek, Joachim Bugdoł, Jan Jonderko, Stanisław Sobeczko, Józef Piechaczek, Henryk Kosteczko, Wincenty Jeszka, Joachim Paprotny, Franciszek Granieczny, Ludwik Szulc, Edmund Bugdoł, Adolf Kalemba, Gertruda Porwoł (Kucharski), Teodor Kasperek, Maria Wajner (Bugdoł), Gerda Kupczyk (Pypeć), Wilhelm Bugdoł, Augustyn Granieczny, Alfred Janyga, Marian Kupczyk, Bolesław Lepiarczyk, Eryk Kupczyk, Józef Hink”.

W roku 1939 harcerze przygotowywali się do pracy w warunkach zwiastujących nadchodzące tragiczne wydarzenia. Niezwykle ciekawie opisuje ten okres harcmistrz PL Walenty Kaczmarczyk w „Sprawozdaniu Komisji Historycznej ZHP – Hufiec im. harcmistrza Józefa Pukowca w Rybniku”.

„W Gąszowicach, w oparciu o miejscowy szczep Pogotowie Wojenne Harcerzy działało już od lipca 1939 r. Budynek szkolny został przeznaczony na wojenny punkt opieki sanitarnej pod patronatem Szpitala „Juliusz” w Rybniku. Opiekun VII Drużyny Harcerskiej im. Karola Miarki, nauczyciel HO Wł. Dworaczek, który już w 1938 roku ukończył kurs komendantów obrony przeciwlotniczej, w porozumieniu z kierownictwem szpitala zorganizował kurs sanitarny dla harcerzy starszych, wśród których znaleźli się również: Augustyn Baszton, Józef Lamża, Franciszek Granieczny, Józef Hink, Stefan Kupczyk, Adolf Kalemba, Henryk Kosteczko, Roman Paprotny, bracia Stanisław i Antoni Kokot, Bolesław Lepiarczyk, Bolesław Lazar, bracia Emil i Joachim Gawlik, Alojzy Pajczek. Szkolenie prowadził miejscowy harcerz, wtedy student V roku medycyny – Wilhelm Kaszta. Druhowie w mundurkach harcerskich, z opaskami PCK na ramieniu i na otokach rogatywek, w 3-5 osobowych patrolach pełnili w szkole dyżury już od 15 lipca po 8 godzin przez całą dobę. W nocy z 31 sierpnia na 1 września wartę w szkole pełnił patrol w składzie: Augustyn Baszton, Franciszek Granieczny, Józef Hink

i Józef Lamża. Z chwilą wybuchu wojny, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, po wywieszeniu na budynku szkoły flagi z czerwonym krzyżem i zdaniu kluczy druhowi Władysławowi Dworaczkowi, patrol udał się rowerami do Rybnika, aby zameldować się do dyspozycji kierownictwa szpitala. Trzeba tu nadmienić, że nasi rowerzyści byli już zmuszeni wyprzedzić parę czołgów niemieckiej kolumny pancerniej.

Szpital znajdował się już w ewakuacji. Polecono im udać się do miejsca koncentracji w Żorach, potem do Pszczyny i dalej do Oświęcimia. Tu przeżyli pierwsze piekło lotniczego nalotu, odtąd też rozpoczęła się ich służba sanitarna u boku Wojska Polskiego. Udzielali pierwszej pomocy rannym żołnierzom i ludności cywilnej na całym szlaku bojowym, który wiódł przez Kraków, Sambor do Turki (miasto w zachodniej Ukrainie, w obwodzie lwowskim – przyp. A.D.) Ciągle w mundurkach i na rowerach...

Kiedy po 17 września oddziały wojskowe postanowiły udać się na Węgry, druhowie postanowili udać się do domów rodzinnych. Przy materialnej pomocy i opiece naczelnika poczty z Lysek, p. Pypcia, którego tam spotkali z rodziną, powrócili do Gaszowic 23 września. W Turce musieli niestety zostawić rowery, mundurki harcerskie i porzucić drużyny. Po powrocie relację z kampanii wrześniowej (swoje służby) złożyli opiekunowi W. Dworaczkowi".(...)

„Pierwsze pokolenie wolnej Polski wychowane było z troską, starannie. To oni mieli budować i tworzyć dla Ojczyzny, a musieli jej bronić, ginąć za nią, dla niej zabijać. Harcerze, żyjąc przed wojną pod obozowymi totemami słońca, nie zdawali sobie sprawy, że jasność ich życia zamroczy się wkrótce przerażającą ciemnością wielkiej katastrofy narodowej, od której zacznie się straszliwa II wojna światowa. Kiedy przy obozowym ognisku śpiewali słowa piosenki:

„I z tego ogniska weźmiem taką moc,

Że będziemy świecić w najczarniejszą noc” nie przypuszczali, że wkrótce będzie trzeba z tego zdawać egzamin, że zapasami jasności harcerskiego ogniska i słońca ich życia trzeba będzie bronić się od rozpacz, zasilać się w walce z wrogiem, wytrwać do zwycięstwa i zachować żar dla rozpalania ognisk w nowych obozach harcerskich.

3 lipca 1946 roku, jako pierwsza rozpoczęła pracę VII DH im. Karola Miarki. W dniu rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się w Suminie zbiórka orga-

nizacyjna, na której szeregowym wybrano Augustyna Basztona. Szerep liczył wtedy 4 drużyny harcerskie. W tym samym roku (7.10.1946) odbył się bieg harcerski na stopień młodzika oraz przyrzeczenie harcerskie dla wszystkich drużyn szerepu. Opiekę nad drużynami szkolnymi działającymi w Gaszowicach sprawował nadal Władysław Dworaczek, kierownik szkoły od pierwszego dnia wyzwolenia. Pierwszy obóz harcerski w wyzwolonej Ojczyźnie gaszowicki szerep ZHP zorganizował w dniach 7-20 lipca 1947 r. w Radkowie, na terenie Ziemi Odzyskanych. Komendantem obozu był dh Bolesław Lepiarczyk, wtedy uczeń szkoły średniej (...) opiekunem zaś Władysław Dworaczek. (...) Mimo iście spartańskich warunków obozowania, wracaliśmy tam nie raz w późniejszym okresie. Obozy w Międzydrojach i Rudach Raciborskich zakończyły właściwie pracę drużyn harcerskich opartą na wzorach skautingu.

Lata 1950 – 1956 to okres działalności Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej. Funkcje opiekuńcze nad działającymi w szkole drużynami sprawowali nauczyciele – p. Alojzy Lepiarczyk i p. Leon Ryszka. Przesadny dydaktyzm oraz ignorowanie autentycznych potrzeb i zainteresowań dzieci spowodował odsunięcie się od pracy wielu instruktorów.

17 lutego 1957 r. reaktywowano szerep harcerski w Suminie, w skład którego weszły drużyny zuchowe i harcerskie z Gaszowic, Suminy, Lysek i Pieców. Funkcję szeregowego objął ponownie hm Augustyn Baszton. Wchodzi on także w skład Komendy Hufca Środowiskowego ZHP w Rydułtowach, jako członek komisji stopni i sprawności (22.03.1957).

Uwieńczeniem pierwszego roku pracy w odrodzonym harcerstwie był obóz stały w Istebnej (7-12.07.1957 r.). W starych, wysłużonych, ale dobrze zakonserwowanych namiotach smak harcerskiej przygody przeżyło kilkudziesięciu członków VII Drużyny Harcerskiej im. Karola Miarki, którzy w latach następnych stanowili trzon kadry instruktorskiej. W komendzie obozu byli między innymi druhowie Augustyn Baszton (komendant), Jadwiga Baszton (obożna), Albert Adamczyk (lekarz), Stanisław Kokot (szef kuchni), Antoni Ryborz (kwatremistrz), Leon Ryszka, Ryszard Lepiarczyk. W kolejnych latach Szerep ZHP w Gaszowicach zorganizował stałe obozy letnie w Radkowie (7-20.07.1958 r.), Zwonowicach (6-29.07.1959 r.), Sromowcach Wężnych (4-24.07.1960 r.), Dźwirzy-

nie (28.06.-18.07.1964 r.) i Siennej (525.07.1965 r.).

Dokumentacja pracy harcerskiej w latach 1965 – 1972 jest bardzo skąpa. Na podstawie protokołów Rady Pedagogicznej wiadomo tylko, że przy szkole istniała drużyna harcerska, która działała okazjonalnie. W roku szkolnym 1973/74 opiekunem harcerstwa w szkole z ramienia Rady Pedagogicznej zostaje dh pwd. Wiesław Macoch. (...) W tym też okresie przy reorganizacji oświaty zachodzą zmiany organizacyjne w ZHP. Powstaje Gminny Związek Drużyn, którego komendantką zostaje dh pwd. Teresa Podleśna. Rozpoczyna się mozolna praca reaktywowania pracy harcerskiej w szkole. Harcerze drużyny biorą po wielu latach przerwy udział w obozach harcerskich w Kucobach.

W 1975 roku dh Wiesław Macoch poświęca się pracy w ZNP, a opiekunem drużyny harcerskiej i drużyny zuchów, której drużynowym był dh Jan Knura (Sumina) zostają kolejno Henryk Fabisz i Maryna Grysztar. Rok szkolny 1976/77 kończy się stanem: 33 harcerzy w drużynie im. T. Kościuszki, drużyna zuchów przestaje istnieć. Wtedy to Rada Pedagogiczna pod przewodnictwem Gm. Dyr. Szkół dh phm. Ryszarda Lepiarczyka postanawia rozwinąć pracę harcerską w szkole przez zaangażowanie nauczycieli, łącząc pracę wychowawczą szkoły z pracą w ZHP. Rok szkolny 1977/78 rozpoczyna się pracą nad odbudową szeregów ZHP wśród młodzieży naszej szkoły. Opiekunem zostaje ponownie dh pwd. Wiesław Macoch. Pełni on również funkcję Komendanta Szczepu, gdyż powstaje Szczep Harcerski im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach. Tworzą się klasy tzw. harcerskie. Powstają: 55 Drużyna Harcerska im. Janusza Korczaka, 56 Drużyna Harcerska LOP, 57 Drużyna Harcerska SKKT, 58 Drużyna Harcerska im. Józefa Skrzeka (SP Piece), 60 Drużyna Harcerska PCK oraz: 9 Drużyna Zuchów „Tańcząca Gromada”, 10 Drużyna Zuchów „Puchatki”, 11 Drużyna Zuchów „Leśne Ludki”, 12 Drużyna Zuchów „Wiewiórki”, 13 Drużyna Zuchów „Staś i Nel”, 14 Drużyna Zuchów (SP Piece). Opiekunami drużyn zostają nauczyciele: dh Teresa Dworaczek, Elżbieta Kiselko, dh Maria Knapik, Zofia Meisner, Halina Merkel, dh Jerzy Sierek, Maria Wawoczny-Bienek. Funkcje drużynowych drużyn harcerskich i zuchów pełnią uczniowie i uczennice klas ósmych i siódmych. Dzień 18 października 1977 roku to uroczystość obietnicy zuchów. Efektem całorocznej pracy

jest stan 134 zuchów i 79 harcerzy. Wyróżniającymi się w pracy drużynowych są dh Izabela Derska i Maria Czogała oraz w następnym roku: dh Bogdan Myśliwiec, Bożena Achtelek, Iwona Mencil, Andrzej Porwoł, Mirosława Dunkiel, Danuta Koźlik, Joanna Żymelka, Ilona Śmieja, Małgorzata Donga, Zenobia Kasperzec, Ewa Mańczyk. W/w przez kilka lat stanowili „szkielet” młodzieżowej kadry instruktorskiej, która organizowała i prowadziła kolonie zuchowe w Rudach, obozy harcerskie w Wapienicy, NAL i HAZ. Atrakcyjne dla dzieci i młodzieży stają się formy pracy. Na przykład w biwaku nad Suminką w 1979 roku bierze udział ponad 140 harcerzy i zuchów. Odbывают się biegi patrolowe, zdobywanie sprawności i gwiazdek, konkursy. Szczep liczy 305 harcerzy i zuchów. Był to największy stan liczebny ZHP w SP Gaszowice. Z kolei Hufiec Gaszowice pod przewodnictwem dh phm Teresy Knury (Podleśna) uzyskuje wyróżnienie za akcję letnią. Wyróżniającymi się w pracy harcerskiej w szkole są dh Jacek Konsek, Aleksandra Derska, Halina Szymczyk, Krystyna Szymczyk. W szkoleniu zastępowych w Ośrodku Harcerskim w Chorzowie bierze udział 20 harcerzy naszego Szczepu. Lata 1980 – 1982 osłabiły działalność. Przestaje istnieć samodzielny Hufiec stając się podhufcem Hufca Rybnik. Nadal działają 4 drużyny harcerskie i 5 zuchowych. Harcerze biorą udział w wykopkach, porządkach na terenie wsi, zalesianiu, pomocy ludziom samotnym i chorym. W ciągu roku szkolnego organizowane są biwaki. Pamiętnym był trzydniowy biwak w czerwcu 1982 roku w Szymocicach, w którym brało udział 50 harcerzy szczepu. W okresie tym do najaktywniejszych młodzieżowych instruktorów należeli dh Joanna Figura, Justyna Gawliczek, Jolanta Swinka, Katarzyna Strokosz, Grzegorz Zdrzałek.

W 1982 roku (...) komendantem szczepu po kilku miesiącach zostaje dh Krzysztof Gans. „Sytuacja w kraju odbija się na atmosferze wokół harcerstwa. Drużyny SP w Piecach tworzą samodzielny szczep. W Szczepie im. T. Kościuszki pozostają 3 drużyny harcerskie i 2 zuchów. Mimo kłopotów aktywnie pracuje 11 DZ pod kierunkiem Anny Sarny (Sobek). Kontakty szczepu z hufcem psują się, niemniej nadal wychowankowie Szczepu im. T. Kościuszki stanowią trzon młodzieżowej kadry instruktorskiej hufca. Jolanta Dunkiel, Zofia Szymik, Ewa Orszulik, Katarzyna Kubica, Urszula Hallas, Teresa Mielimonka, Jan Kraj-

czok, Lucjan Pawelek należą do najaktywniejszych. Harcerze i zuchy naszego szczerpu uczestniczą w obozie w Wapienicy, koloniach zuchowych w Rudach, nał-u w Rudach oraz w ramach wymiany młodzieży w NRD. Rok 1985 przynosi wyjście ZHP ze szkoły, a tym samym zanik kontaktów Hufca i Szczerpu ZHP ze szkołą”.

W kolejnych latach działalność ZHP w Gaszowicach zupełnie zanikła. Dopiero w roku szkolnym 2018/2019 Aleksandra Knura i Grzegorz Kozub podjęli kolejną próbę reaktywacji drużyny harcerskiej. Niestety była ona nieudana, gdyż trwała zaledwie kilka miesięcy. Harcerze otrzymali lokum w budynku szkoły a dokładnie w „Galerii pod Budą” mieszczącej się w klimatycznych piwnicach placówki. Duży wpływ na niepowodzenie reaktywacji miała pandemia COVID – 19.

Patronami drużyn i szczerpu, do których należeli gaszowiccy harcerze, byli: Tadeusz Kościuszko (1746-1817) – wielki patriota, dowódca wojskowy, naczelnik powstania z 1794 roku, jeden z ojców niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, patron Szkoły Podstawowej w Gaszowicach. Karol Miarka zwany Starszym lub Ojcem (1825-1882) – nauczyciel, pisarz, publicysta, drukarz, twórca polskich organizacji społecznych i gospodarczych oraz działacz społeczny na Górnym Śląsku. Norbert Bonczyk (Bonczek, Bończyk, Bontzek) 1837-1893, ksiądz katolicki, publicysta, działacz narodowy na rzecz polskości Górnego Śląska. Zwany „Śląskim Homerem”. Janusz Korczak (1878/1879- 1942) – polsko-żydowski lekarz, pedagog, pisarz, publicysta, działacz społeczny. Razem z dziećmi, którymi opiekował się w Getcie Warszawskim, poniósł dobrowolną śmierć w obozie koncentracyjnym w Treblince.

Szczególne miejsce w gronie ludzi wybitnych związanych z harcerstwem zajmuje harcmistrz Józef Skrzek. Urodził się 15 września 1911 roku w Michałkowicach, w górniczej rodzinie Franciszka i Florentyny z domu Lisińskiej, jako najstarszy z trójki rodzeństwa. Ojciec Franciszek był pracownikiem kopalni „Michał”, uczestnikiem wszystkich trzech Powstań Śląskich. W 1926 roku ukończył 8-klasową Szkołę Powszechną w Michałkowicach, a następnie rozpoczął naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Mysłowicach. Należał tutaj do II Męskiej Drużyny Harcerskiej im. Adama Mickiewicza

i 15 maja 1932 roku złożył przyrzeczenie harcerskie. Po ukończeniu seminarium i zdaniu matury w 1932 roku odbył czynną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie. Następnie szkolił się w 28 i 31 Pułku Strzelców Kaniowskich w Łodzi. Został mianowany podporucznikiem rezerwy i przydzielony do 3 Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku. Także w czasie służby wojskowej działał w harcerstwie i był członkiem Drużyny Harcerskiej Podchorążych Rezerwy w Zambrowie. Po powrocie z wojska rozpoczął pracę jako nauczyciel w dwuklasowej szkole w Piecach, w powiecie rybnickim. 13 października 1933 założył tam 6 Drużynę Harcerską im. Adama Mickiewicza, którą prowadził do 1938 roku. Wkrótce przy drużynie powstała gromada wilczków. W roku 1934 został sekretarzem Hufca Rydułtowy, do którego należała drużyna w Piecach.

Od roku 1935 pełnił funkcję gospodarza i skarbnika Hufca oraz referenta PW i WF. Brał udział w licznych kursach i zlotach. W roku 1936 otrzymał stopień podharcmistrza.

W 1934 roku brał także udział w letnim kursie podharcmistrzowskim w Brennej, zaś zimą 1935 roku w kursie podharcmistrzowskim w Istebnej. Uczestniczył w Jubileuszowym Zlocie w Spale. Ukoronowaniem jego ciężkiej harcerskiej pracy był stopień podharcmistrza. Mimo aktywnej działalności w Hufcu Rydułtowy, w 1936 roku w rodzinnych Michałkowicach prowadził gromadę zuchową „Górnicy” przy 1 Drużynie Harcerzy im. Adama Mickiewicza. W 1936 roku otrzymał w Hufcu Rydułtowy funkcję referenta drużyn harcerzy, a w kolejnym roku został przybocznym hufcowego. W roku 1937 powierzono mu prowadzenie kursu podharcmistrzowskiego w Katowicach i funkcję referenta harcerzy starszych. Tego też lata uczestniczył w II wyprawie Instruktorów do Stanów Zjednoczonych Po powrocie otrzymał funkcję referenta starszoharcerskiego w chorągwi, zaś w 1938 roku został harcmistrzem. W tym samym roku przeniósł się do Brzezin Śląskich, gdzie uczył w Szkole Powszechniej nr 2. W latach 1938-1939 wraz z druhem Józefem Kretem prowadził przy stacji w Górkach Wielkich, a następnie w Nierodzimiu, Harcerski Uniwersytet Ludowy. W tym czasie studiował w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie. Następnie otrzymał funkcję kierownika Wydziału Skautów w Śląskiej Chorągwi Harcerzy. Kiedy w sierpniu

1939 roku Komendantem Chorągwi Śląskiej został Józef Pukowicz, był jego współpracownikiem.

Po wybuchu II wojny światowej został zmobilizowany do 3 Pułku Strzelców Podhalańskich w Bielsku, z którą to jednostką uczestniczył w wojnie obronnej 1939 roku. Dostał się do niewoli, jednak uciekł z niemieckiego obozu jenieckiego i wrócił do rodzinnych Michałkowic. Jesienią 1939 roku podjął pracę w Banku Rolnym w Katowicach. Prowadził działalność konspiracyjną w organizacji „Ku Wolności”, Siły Zbrojne Polski a następnie w Związku Walki Zbrojnej.

5 września 1941 roku został aresztowany przez Gestapo za sprawą zdrady Heleny Mathei, podczas konspiracyjnego spotkania w katowickiej kawiarni „Europa”. Był przetrzymywany w więzieniu w Mysłowicach, bity i torturowany. Został skazany na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano 3 grudnia 1941 roku, w publicznej egzekucji w Bytkowie. Józef Skrzek został powieszony na rosnącej w centrum osady topoli, na której kilkanaście dni wcześniej wykonano wyrok na jego przyjacielu, także harcerzu Pawle Wójciku.

„Goniec Górn Śląski” w roku 1961 opisał śmierć Józefa Skrzeka w następujący sposób:

„3 grudnia 1941 r. białe płatki śniegu pokryły bytkowskie i michałkowickie pola. Plac w Michałkowicach – Bytkowie, podobnie jak przed niespełną dwoma tygodniami, zappełnił się znów ludzkim tłumem. Na kogo teraz kolej? Zajeżdża karetka więzienna. Pierwsi wyskakują esesmani. Moment wyczekiwania – Przeca to Zeflik! Nasz Zeflik – Józef Skrzek! Rozejrzał się wokół. Przybladł, ale spokojnie podążył na miejsce kaźni. Nie, nie załamie się, pokaże, jak umiera polski harcerz! Stanął na podwyższeniu i wzrokiem

objął ukochaną śląską ziemię. Jak w kalejdoskopie przesunęło się przed nim młode, zaledwie 30-letnie życie. Wspomnił spracowane ręce ojca – górnika kop. „Michał”, który przez 42 lata wydierał ziemie cenny, błyszczący węgiel. Pomyślał o matce, zmarłej zaledwie przed kilkoma dniami. Wspomnił oficerskie szlify podporucznika 3 pułku strzelców podhalańskich, jasną salę szkolną. Był przecież nauczycielem, który zawód swój kochał i szanował. Znał nie tylko uczniów, ale i rodziców, środowisko robotnicze, środowisko michałkowickich górników. Kochali go za to i cenili. Dziś ma się pożegnać z młodym życiem. Właśnie tam, gdzie w listopadzie zginął bohaterską śmiercią przyjaciel i towarzysz walki – Paweł Wójcik. Wydany przez konfidentkę gestapo – przez trzy miesiące przeszedł więziony był w Mysłowicach. Dziś ma ponieść śmierć przez powieszenie. Oprawca założył już stryczek. I nagle powietrze przesywa okrzyk – Niech żyje Polska! Gorzki szloch zebranych jest odpowiedzią. Stolek usuwa się spod nóg... Tak zginął Józef Skrzek – świetlana postać śląskiego nauczyciela”. Po egzekucji ciało zostało zawieszono do krematorium - być może do KL Auschwitz.

Pamięć o Józefie Skrzeku przybrała wiele form. Męskiej Drużynie Harcerskiej w Michałkowicach nadano jego imię. Został patronem Szkoły Podstawowej nr 13 w Siemianowicach Śląskich a wraz z Pawłem Wójcikiem Szkoły Podstawowej nr 8 w Siemianowicach Śląskich. Jego imieniem nazwano jedną z ulic w Katowicach oraz Hufiec ZHP w Siemianowicach Śląskich. W miejscu kaźni bohaterskich harcerzy ufundowano tablicę pamiątkową. Być może również w Piecach niebawem doczekamy się godnego upamiętnienia wybitnego harcerza.



Założyciele OSP Gaszowice: Edward Turek, Franciszek Wojtek, Jan Wojtek, Maksymilian Lazar



Gaszowiccy strażacy w okresie międzywojennym (1931)



Ćwiczenia gaszowickich strażaków (1931)



Remiza strażacka w Gaszowicach po zakończeniu budowy



Gaszowiccy strażacy przed remizą (2022)



Uroczystość odsłonięcia obelisku: Szymon Korbel – prezes OSP Gaszowice, Paweł Bugdół, Andrzej Kowalczyk – wójtowie gminy Gaszowice



Druh Stanisław Kokot z małżonką



Druh Czesław Kasperzec odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi



Pamiętkowy obelisk

O GASZOWICKICH STRAŻAKACH

We wstępie do „Kroniki Ochotniczej Straży Pożarnej Gaszowice” czytamy: „Niniejszą historię Ochotniczej Straży Pożarnej wsi Gaszowice opracował Druh Wieczorek Franciszek, na podstawie zebranych danych przez Druha Tomana Antoniego, który dzięki skrupulatnym notatkom oraz zbieraniu informacji umożliwił nam opracowanie tej krótkiej kroniki, szczególnie z lat 1900 aż do końca wojny. Okres po 1945 r. został opracowany na podstawie własnych obserwacji oraz pomocy obecnych członków Zarządu i innych Druhów. Kronika ta wiernie obrazuje działalność tut. jednostki OSP od chwili jej założenia, aż do czasu obchodzenia 50-cio lecia jej istnienia, pozostawiając potomności wiarygodny materiał rozwoju naszej Ochotniczej Straży Pożarnej. W tym miejscu składam serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy w jaki bądź sposób przyczynili się do opracowania tejże kroniki. Kronikę tą dzielę na trzy okresy, a mianowicie: okres I – od założenia do roku 1939, okres II – lata okupacji, okres III – od roku 1945 do 30.VI.1962. Niniejszą kronikę opracowałem ku uczczeniu 50-cio lecia istnienia tut. OSP, którą urządza się 15 lipca 1962 r. Gaszowice w lipcu 1962 r. Autor”.

Dzięki pracy nieocenionego w tym zakresie Franciszka Wieczorka rysuje się nam obraz powstania jakże ważnej instytucji. Na wstępie snuje swoje istotne rozmyślenia: „Jak wielkie spustoszenia oraz jaki ogrom strat powodowały w dawnych czasach pożary i to nie tylko na wsi, ale również i w miastach, opisują notatki, a nieraz całe rozdziały kronik i opisów. Dlatego też ludzkość z myślą o obronie przed strasznym żywiołem tworzyła samoobronę. Początkowo w sposób niezorganizowany, przechodząc w różne formy stowarzyszeń lub podobnych organizacji, by wreszcie przekształcić się w organizację ujętą w ramach prawnych przepisów, jako ochotniczy związek dzielnych mieszkańców, którzy bezinteresownie z narażeniem swego życia walczyli z żywiołem ognia niosąc przy tym swym bliźnim pomoc i ratunek. Na terenie naszego państwa pierwsza straż pożarna powstała w Warszawie już w roku 1800 a w roku 1836, 1 stycznia, straż ta została zatwierdzona przez władze carskie. Natomiast na terenie Śląska pierwsza straż pożarna powstała bodajże w Dziedzicach w powiecie bielskim, bo już w roku

1892. Również w naszej wsi (...) zorganizowano taką jednostkę pod popularnie przyjętą i do dziś obowiązującą nazwą Ochotnicza Straż Pożarna w Gaszowicach”.

Na kolejnych stronach kroniki czytamy o początkach wiejskiej straży. W roku 1909 zakupiono sikawkę ręczną, czterokołową przeznaczoną dla wsi: Gaszowice, Piece, Szczerbice oraz Pieczkowice. Inicjatorem zakupu był ówczesny dyrektor kopalni „Charlotte” (obecnie „Rydułtowy”) jednocześnie były naczelnik okręgowego urzędu na Okręg Gaszowice nazwiskiem Radlik. Aktu zakupu dokonał niejaki Siwiec, sekretarz wspomnianego okręgu. Cena wynosiła 1600 marek niemieckich. Niestety sikawka umieszczona we dworze w Piecach nie podlegała żadnej opiece i niszczała. Gdy w roku 1912, za sprawą Naczelnika Okręgu Urzędowego i właściciela miejscowego dworu nazwiskiem Reinecke, utworzono w Gaszowicach Straż Pożarną, sikawkę przekazano jej w użytkowanie. Umieszczoną ją w stodole majątku w Gaszowicach a później w budynku gospodarczym szkoły w Gaszowicach. Grupę założycieli i członków OSP stanowili w tym czasie: Ryszard Kretschmer – naczelnik, Reinecke – prezes, Józef Granieczny – zastępca naczelnika, Ludwik Kłosek – gospodarz OSP i naczelnik oddziału, Karol Kłosek, Alojzy Kłosek II, Franciszek Kłosek III, Franciszek Wojtek, Jan Wojtek, Emanuel Łukoszek, Alojzy Mazurek (młynarz), Wilhelm Wengierski, Karol Niewrzoł, Jan Dybala, Augustyn Wajner, Hajzyk (nauczyciel z Piecy), Józef Mazurek (badacz mięsa), Edward Turek. Członkami wspierającymi byli: Józef Lata, Franciszek Mandrysz (Naczelnik Gminy Gaszowice), Tomasz Mazurek, Karol Procek, Wilhelm Lepiarczyk. W tym czasie ogniomistrzem powiatowym był Tass z Rybnika a ogniomistrzem okręgowym Labus. Członkowie OSP odbywali swoje ćwiczenia w każdą niedzielę. Stali się jednostką wyróżniająca się w czasie gaszenia pożarów, jak również podczas zawodów. Kronikarz zanotował: „O wielkiej bezinteresowności i dużym zapale do pracy w szeregach naszej jednostki przez poszczególnych jej członków świadczy chociażby fakt zaopatrywania się pierwszych założycieli i działaczy w umundurowanie za własne fundusze oraz udzielanie pomocy finansowej biedniejszym członkom”.

Strażacy włączali się w życie kulturalne wsi. Wraz z księdzem Ryszardem Brodą organizowali niedzielne wycieczki do pobliskiego lasu połączone z zabawami. Wyjeżdżano także do pobliskich wsi. Od dwóch do czterech razy w ciągu roku przeprowadzano tzw. „przymusową straż pożarną”. Wszyscy mężczyźni powyżej 21 roku życia byli zobowiązani do udziału w ćwiczeniach. Miejscowi rolnicy byli zmuszani do podstawiania podwodów konnych zarówno do pożarów jak i do ćwiczeń oraz zawodów. Największy pożar, z jakim musiano się zmierzyć, wybuchł w noc sylwestrową z 1916 na 1917 rok. Spaliły się stodoły i chlewy majątku w Gaszowicach. Był on widoczny nawet w odległym Raciborzu. Dużo pożarów wybuchło także w Szczerbicach i w Pieczkowicach. Rozkwit jednostki nastąpił po roku 1922, w którym Gaszowice znalazły się w granicach państwa polskiego. W tym czasie naczelnikami straży pożarnej byli: Alojzy Mazurek - młynarz, gospodarzem Ludwik Kłosek. Po jego śmierci w roku 1931 funkcje tę pełnił, do roku 1959, Wilhelm Kłosek.

W czasie okupacji hitlerowskiej działalność OSP podupadła. Strażaków zaciągnięto do wojska. Funkcje naczelnika pełnił Józef Szawerna a kiedy otrzymał powołanie do wojska, Jan Wojaczek. Gospodarzem nadal był Wilhelm Kłosek. Dzięki zarządowi OSP oraz wójtowi gminy Pollokowi, władze niemieckie zakupiły dla strażaków motopompę z dwukołowym wózkiem. Sprzęt jednak został skradziony i nigdy nieodnaleziony.

Po zakończeniu II wojny światowej organizowaniem OSP w Gaszowicach zajął się jej długoletni naczelnik - Antoni Toman. W roku 1946, w czasie odbudowy budynku szkolnego, odrestaurowano także budynek gospodarczy, w którym mieściła się remiza strażacka. Zakupiono motopompę oraz samochód ciężarowy, na który strażacy zaciągnęli pożyczkę. Niestety, jak pisze kronikarz: „*Samochodem nasza straż długo się nie cieszyła, a raczej kłopotowała, gdyż zgodnie z uchwałą zarządu po jego rocznej eksploatacji został sprzedany a zaciągnięte pożyczki zwrócone*”.

Poprawa działalności OSP Gaszowice nastąpiła dopiero po 1959 roku. Funkcję naczelnika, po Emilu Gwoździu, przejął Stanisław Kokot. Do tego czasu jednostka borykała się z licznymi problemami. Młodzież strażacka nie potrafiła w sobie wyrobić potrzebnej dyscypliny. Pod koniec 1958 roku podjęto decyzję o bu-

dowie nowej remizy. Starano się sprawą zainteresować miejscowe społeczeństwo. Niestety, zmieniano miejsce budowy i dokumentację. Po interwencjach władz kontrolujących zatrzymywano inwestycję, co wpłynęło negatywnie i zniechęcająco na całe społeczeństwo. Jednak członkowie OSP pracowali na placu budowy w ramach czynów społecznych. Potrzebne środki zarząd zdobywał ze składek członkowskich oraz poprzez urządzenie zabaw i koncertów, przedstawień teatralnych, zabaw karnawałowych oraz dobrowolne składki społeczne. Każdemu członkowi OSP wstępującemu w związek małżeński strażacy fundowali prezent.

W roku 1960 zorganizowano drużynę młodzieżową dowodzoną przez Emila Gwoźdźcia.

15 lipca 1962 roku OSP Gaszowice obchodziła swoje 50-lecie. Pracami kierowało 63 członków Komitetu Honorowego, na czele z druhami będącymi w tym czasie członkami zarządu. Byli nimi: Paweł Mrozek - prezes, Stanisław Kokot - naczelnik i zastępca prezesa, Karol Bugdol - skarbnik, Franciszek Wieczorek - sekretarz, Emil Duda - zastępca naczelnika, Józef Kasperzec - gospodarz, Alfred Kolorz - członek. W czasie uroczystości wspomniano zasłużonych strażaków. Od początku działalności OSP Gaszowice funkcję prezesa pełnili kolejno: Reinecke, Maksymilian Lazar, Karol Niewrzół, Zygmunt Andraszak, Alojzy Szymała, Zygfryd Lazar, Emanuel Śmieja, Paweł Mrozek, Kazimierz Procek, Henryk Neuman i Szymon Korbel. Naczelnikami byli: Ryszard Kretschmer, Alojzy Mazurek, Jan Wojaczek, Henryk Łata, Alfred Kolorz, Wincenty Wieczorek, Antoni Toman, Józef Szawerna, Emil Gwoźdź, Stanisław Kokot, Konrad Porembski, Czesław Kasperzec i Wojciech Kasperzec.

Franciszek Wieczorek swoją kronikę zakończył słowami: „*Myślę, że te wiersze napisane w tej kronice prawdziwie i w rzeczywisty sposób przedstawiają przebieg rozwoju i pracy oraz osiągnięcia tych dzielnych ludzi, których jedynym celem poza pracą zawodową było, jest i będzie niesienie pomocy bliźnim i daj Boże, ażeby starczyło im sił na jak najdłużej. Na koniec chciałbym wspomnieć i o tych, których już nie ma wśród nas, ale w pamięci naszej pozostaną na zawsze a ich ofiarność i bojowość jest i będzie wzorem dla wszystkich członków. Cześć ich pamięci!*”

Mijały lata pełne sukcesów organizacyjnych, pozyskiwania sprzętu, rozwoju życia kulturalnego

strażaków a zwłaszcza ich udziału w niezliczonych akcjach niesienia pomocy bliźnim. Dokończono budowę i zmodernizowano remizę.

W roku 2022 obchodzono 110. rocznicę powstania OSP Gaszowice. Lokalne media tak relacjonowały to ważne wydarzenie: *„Od dekad pomagają, gaszą pożary, wspierają. Strażacy z OSP w Gaszowicach świętowali 110 lat istnienia swojej jednostki. Z tej okazji przed remizą odbył się uroczysty apel, w czasie którego strażacy otrzymali medale i wyróżnienia. Były gratulacje i życzenia dobrej, dalszej służby m.in. od posłów z naszego regionu, samorządowców, zaprzyjaźnionych grup. Potem na zrobionym przez strażaków z OSP skwerku odsłonięto kamień z pamiątkową płytą poświęconą Stanisławowi Kokotowi, byłemu długoletniemu komendantowi gminnemu OSP w gmi-*

nie Gaszowice. Płyta wspomina także pierwszych założycieli miejscowej OSP”.

Stanisław Kokot (1929-2019) był wieloletnim radnym gminy Gaszowice. Pracował w Hucie „Silesia” oraz w Kopalni „Rymer”. Pogrzeb Stanisława Kokota odbył się w kościele Opatrzności Bożej w Gaszowicach 27 sierpnia 2019 roku. W kronice Chóru „Bel Canto”, którego zmarły był długoletnim członkiem, zapisano relację z tego wydarzenia. Poczet sztandarowy chóru reprezentowali: Jacek Cichecki, Stanisław Kalisz i Grzegorz Wojaczek. „Bel Canto” pod dyktando Żanety Wojaczek i przy akompaniamencie Katarzyny Brachaczek wykonał w czasie mszy św. kilka pieśni a na zakończenie *„Przy Twym krzyżu”*. W kronice odnajdujemy także *„Wspomnienie o wspomniałym człowieku Stanisławie Kokocie”*.

*„Nie wszystko umiera do końca,
Żal i pamięć zostaje
Ty, Mu dałeś życie;
Zabrałeś swą własność o Panie.
Gaszowice, wioska mała,
Bardzo dzielna i zadbana,
W środku wsi remiza stoi
Nikt pożarów się nie boi.
Pan komendant, dzielny, cały,
Już, jako legenda znany.
Dowodził tą strażą, wiecie,
Znany był w całym powiecie.
Społeczeństwu zawsze służył,
W akcjach, był niezastąpiony.
Sił i zdrowia nie żałował
Kiedy bliźniego ratował.
W całej wsi był poważany
W Bel Canto chórzystą znanym,
I harcerstwu wiernie służył
Wzorem był dla wszystkich ludzi.
Odszedłeś na wieczną Wartę,
Już Cię nie ma na tym świecie.
Żal i smutek nam pozostał
Miej go Boże w swej opiece”.*

KOK Żegnaj Druhu 2019



Jan Delowicz



Jan Krajczok



Ksiądz Leszek Swoboda



Henryk Rojek

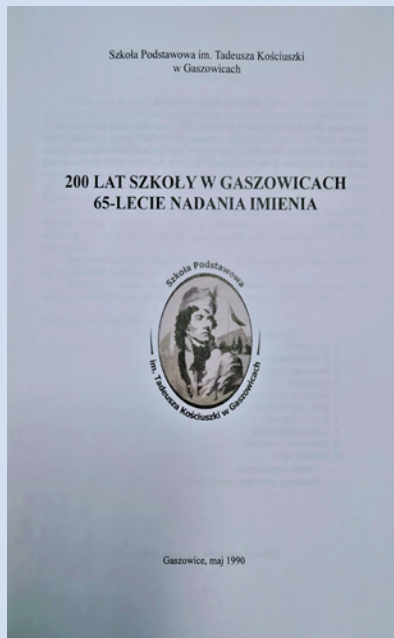
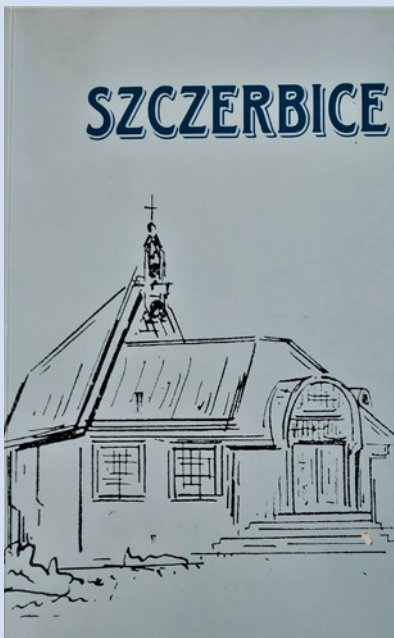
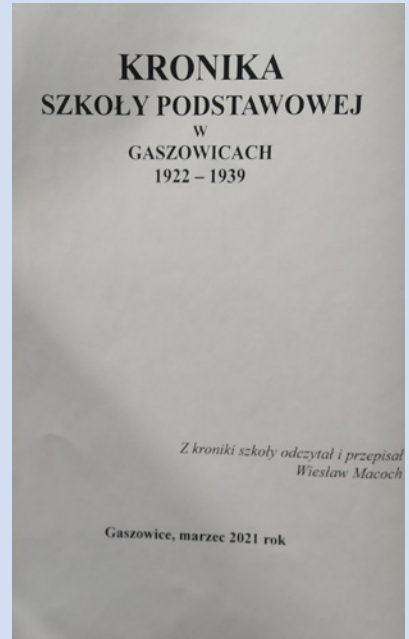




Marek Masarczyk



Wiesław Macoch



Norbert Niestolik

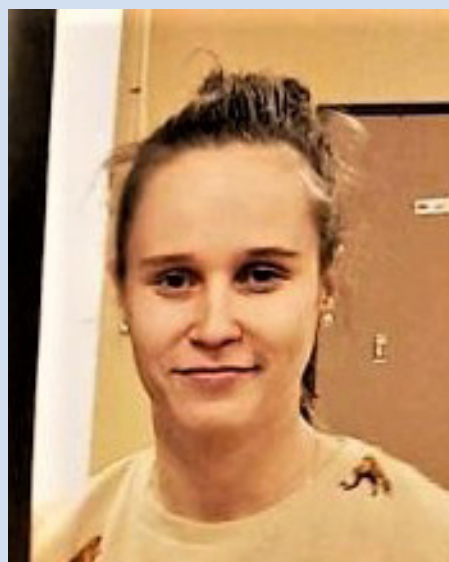




Hanna Mordeja (Cojg)



Małgorzata Krajczok



Patrycja Tomiczek



O LUDZIACH OPISUJĄCYCH ŚWIAT NASZEJ GMINY

Kronika jest faktograficznym opisem wydarzeń w układzie chronologicznym. Istotą jej pisania jest zachowanie w ludzkiej pamięci czasu, który aktualnie trwa. Jahann Wolfgang von Goethe napisał „Kronikę pisze tylko ten, dla którego ważna jest terażniejszość”. Kroniki zazwyczaj pozbawione są wnikliwej analizy wydarzeń, ograniczając się do drobnych komentarzy i podsumowań. Opiswane w nich wydarzenia dotyczą życia państw, instytucji i organizacji, często w połączeniu z wątkami legendarnymi i baśniowymi. Historię Polski możemy poznawać dzięki takim kronikarzom jak: Jan Długosz, Wincenty Kadłubek, Janko z Czarnkowa, Maciej Miechowita, Marcin Kromer, Marcin Bielski. O naszym kraju pisali także kronikarze obcego pochodzenia: Gall Anonim, Kosmas, Nestor i Thietmar.

Swoich kronikarzy ma także świat ojczyzn lokalnych, w tym również gmina Gaszowice. Opisują oni życie organizacji społecznych, szkół, lokalnego Kościoła i innych instytucji. Dzięki pracy, często bezimiennych dziejopisarzy, zachowano w ludzkiej pamięci realia świata najbliższego człowiekowi, jego wsi, parafii, chóru, szkoły, OSP, Koła Gospodyń oraz innych licznych kół i stowarzyszeń. Kroniki, w połączeniu ze wspomnieniami miejscowej ludności, stanowią materiał dla współczesnych historyków, zarówno tych zawodowych, jak i amatorów. Mają one ponadczasowy charakter. Na przestrzeni ostatnich lat na terenie gminy Gaszowice także powstało wiele cennych publikacji. Poniżej prezentujemy sylwetki ich twórców oraz fragmenty prac, zwłaszcza tych, mówiących o motywach podjęcia trudu pisarskiego.

„Gaszowice wczoraj i dziś” 1998 – przewodniczący kolegium redakcyjnego Jan Delowicz

Jan Delowicz - popularyzator historii, pracownik Muzeum Miejskiego w Żorach. Zajmuje się badaniem przeszłości miasta Żory i okolicy. Jest autorem około 200 artykułów prasowych oraz własnych publikacji książkowych. Członek Towarzystwa Miłośników Miasta Żory oraz Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem.

„Opracowanie „Gaszowice wczoraj i dziś” jest pierwszą publikacją o dziejach naszej miejscowości. Zamyśl tego opracowania zrodził się wśród członków Rady Programowej Ośrodka Kultury i Sportu, podczas

omawiania przygotowań do pierwszych Dni Gaszowic w 1997 r. W sprawie tej, zwrócono się do wszystkich organizacji działających na terenie Gaszowic oraz mieszkańców, przede wszystkim tych, którzy prowadzą kronikarskie zapiski. W efekcie żmudnej pracy powstało wydawnictwo, które zainteresuje – a taką mamy nadzieję – nie tylko mieszkańców sołectwa Gaszowice, ale i całej gminy. Książka nie wyczerpuje jednak tematu w sposób całościowy. Historia Gaszowic kryje bowiem jeszcze wiele tajemnic, niesprawdzonych hipotez, sprzecznych wersji wydarzeń, które wymagają pogłębionych studiów. Będziemy jednak usatysfakcjonowani jeśli opracowanie to będzie początkiem powstania w przyszłości wszechstronnej monografii naszej gminy”.

„Pod Opieką Bożej Opatrzności, zarys dziejów parafii w Gaszowicach z 90-lecie istnienia kościoła” – Henryk Rojek, ksiądz Leszek Swoboda

Henryk Rojek - z zawodu elektromechanik i ratownik górniczy z zamiłowania historyk. Pasjonat kronikarstwa, straży pożarnej i baseballa.

Ksiądz Leszek Swoboda - święcenia kapłańskie przyjął w roku 1990. Był proboszczem Parafii Opatrzności Bożej w Gaszowicach w latach 2012 - 2019

„Zawitałem tu po raz pierwszy w życiu. Nigdy dotąd nie wiedziałem o istnieniu tej miejscowości, choć moje korzenie wywodzą się niedaleko stąd, z Radlina, gdzie urodził się mój ojciec. Trzymając w ręku dekret ks. abp-a Wiktora Skworca ordynariusza Archidiecezji Katowickiej ustanawiający mnie najpierw administratorem a potem proboszczem Parafii Opatrzności Bożej pomyślałem sobie „no cóż, widać taka wola Boże”. (...) Kiedy otwarłem po raz pierwszy księgi parafialne, czytając je, zdziwiłem się, że kościół, choć wyglądał na nowy, miał już ponad 85 lat. (...) Pewnego wieczoru zszedłem do kancelarii, poszukałem najstarszych zapisów (...). Kiedy czytałem te zapiski sporządzone odręcznym piórem, czarnym atramentem na czerpanym papierze, pomyślałem sobie, ot suche fakty. Ale za tymi suchymi i nic nie znaczącymi z pozoru faktami kryje się radość narodzin dziecka, zauroczenie młodych, zakochanych w sobie ludzi czy rozpacz śmierci, która zrywa wszelkie ludzkie więzi i odprowadza człowieka w otchłań wieczności. Po tych zapiskach następują w parafialnych księgach nie-

zliczone listy imion, nazwisk, dat. Tworzyły one i tworzą historie i kształt dzisiejszy tego miejsca, gdzieś między Rybnikiem a Rydułtówami, które jak wierzyć historykom ma swe źródło w mrokach dziejów. Dzieje te oblekają się w to wszystko, co nazywamy współczesnym kształtem dziedzictwa praocjów, miłości do rodzinnej ziemi i przywiązania do tradycji. I o tym jest właśnie ta książka...”.

Marek Masarczyk „Szczerbice” 1998

Marek Masarczyk- przewodniczący Rady Gminy Gaszowice w latach 2006-2010 oraz 2014-2018.

„Do zebrania i spisania wiadomości na temat Szczerbic skłoniło mnie wiele faktów. Przede wszystkim to brak jakichkolwiek pozycji, prac, informatorów, broszur o naszej miejscowości oraz nikła wiedza miejscowej ludności, a zwłaszcza dzieci i młodzieży o przeszłości i teraźniejszości Szczerbic. Do tej pory można było znaleźć tylko nieliczne wzmianki i krótkie informacje o lokalnej prasie bądź przewodnikach po ziemi rybnickiej. Ponadto w ostatnim czasie ukazało się wiele pozycji o okolicznych miejscowościach takich jak: Jankowice, Świerklany, Rydułtowy, Gaszowice, Lyski i inne. Jako hobbysta – amator bez przygotowania historycznego- chciałbym, aby w przyszłości pozycja ta stanowiła wezwanie dla innych, w efekcie czego powstałaby pełna monografia Szczerbic. Zdaję sobie sprawę z niedoskonałości i niedociągnięć, a nawet błędów w niej występujących. Wynika to przede wszystkim z niedotarcia do wszystkich źródeł informacji a także występowania czasami sprzecznych danych, szczególnie w źródłach nieudokumentowanych oraz rękopisach, wspomnieniach, pamiętnikach (...)”.

Jan Krajczok: „Opowieści o pięknej ziemi i niezwykłych ludziach” 2008; „Tajemnice zamku - w poszukiwaniu tożsamości mieszkańców Czernicy” 2011; „Opowieści Czernickie Vali von Roth” 2017

Jan Krajczok urodził się w roku 1969 w Czernicy. Od roku 1995 pracuje jako polonista w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaj Kopernika w Rybniku. Autor wielu książek związanych z regionem. Miłośnik śląskiej godki, dumny z faktu, że przyszło mu urodzić się w tak pięknym miejscu i żyć pośród niezwykłych ludzi, którzy go ukształtowali.

„Mieszkańcy gminy Gaszowice pod wieloma względami mogą uważać się za ludzi szczęśliwie obdarowanych przez los. Jednym z tego powodów jest położenie geograficzne. Przynależy ona bowiem do obszaru zwanego

zielonym Śląskiem, którego cechą charakterystyczną jest brak ciężkiego przemysłu i duża ilość terenów zielonych. (...) Atutem położenia gminy Gaszowice jest więc łatwy dostęp do wszelkich korzyści, jakie dają miasta, przy braku problemów wiążących się z życiem w nich. (...) Innym dowodem łaskawości losu, jaki przypadł mieszkańcom naszych miejscowości, jest zintegrowana społeczność o bogatej tradycji i silnej tożsamości. (...) Dodatkowym powodem do radości, który nie jest zasługą losu, a wynikiem rozsądku i spostrzegawczości, jest elastyczność mieszkańców oraz otwartość na przyszłość. (...) Położenie gminy, jak również potencjał jej mieszkańców pozwalają przypuszczać, że najlepsze lata jeszcze przed nami”.

Hanna Mordeja

„Czernica dzieje miejscowości i szkoły” 1999

Hanna Mordeja (obecnie Cojg) jest absolwentką Uniwersytetu Opolskiego. Pracowała jako pedagog oraz nauczyciel historii w Szkole Podstawowej w Czernicy. Obecnie jest nauczycielką historii w IV Liceum Ogólnokształcącym w Rybniku. Od urodzenia mieszka w Czernicy.

„Jedną z przyczyn napisania niniejszej książki było zafascynowanie „małą ojczyzną” – Czernicą, w której mieszkam od urodzenia. Pierwotnie książka miała obejmować tylko dzieje szkoły, jednak brak jakichkolwiek pozycji o naszej miejscowości skłonił mnie do zebrania i spisania przynajmniej części jej dziejów. Nie jest to naukowa monografia miejscowości, nie wyczerpuje tematu w sposób całościowy, stanowi jedynie zapis najważniejszych, moim zdaniem, momentów z życia miejscowości i szkoły. Zdaję sobie sprawę z niedociągnięć. Wynikają one z niedotarcia do wszystkich źródeł informacji a także występowania czasami sprzecznych informacji, szczególnie w relacjach ustnych i wspomnieniach kronikarskich.(...) Mojej mamie poświęcam”.

„200 lat szkoły w Gaszowicach.

65-lecie nadania imienia”

– praca zbiorowa pod redakcją Wiesława Macocha i Jerzego Sierka 1990; Wiesław Macoch, „Kronika Szkoły w Gaszowicach 1922-1939” 2022

Wiesław Macoch urodził się w roku 1947 w Kamienicy Polskiej koło Częstochowy. Jest absolwentem II LO im. Romualda Traugutta w Częstochowie i Studium Nauczycielskiego w Częstochowie na kierunku fizyka z matematyką. Od roku 1969 był nauczycielem Szko-

ły Podstawowej im. Powstańców Śląskich w Piecach a następnie Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach. Był instruktorem harcerskim i podharcemistrzem. Miłośnik malarstwa, rzeźby, genealogii oraz historii regionu. Jest współautorem opracowania „*Szkice dziejów wsi Gaszowice i życia jej mieszkańców do końca XIX w.*”, w opracowaniu Franciszka Wieczorka, 2022 oraz autorem rozczytania i opracowania „*Kroniki Szkoły w Gaszowicach 1922-1939*”, Gaszowice 2022.

„*Ta skromna broszura wydana została z okazji dwóch jubileuszów: 200-lecia powstania szkoły i 65-lecia nadania jej imienia Tadeusza Kościuszki. Kulminacyjnym punktem uroczystości 17 maja 1990 roku będzie wręczenie szkole sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo Gaszowic. Praca daje zwięzły zarys dziejów szkoły od jej początków do chwili obecnej. Z powodu braku wielu materiałów źródłowych, opracowanie oparto na artykułach nauczycieli związanych ze szkołą długoletnią pracą. Wykorzystano także dokumenty, jak: kroniki szkoły, dzienniki, protokoły i sprawozdania urzędowe oraz wspomnienia byłych i obecnych nauczycieli. Rys historyczny szkoły nie pretendujący bynajmniej do miana monografii, wydano przede wszystkim z myślą o najmłodszym pokoleniu uczniów, jego rodzicach, w większości naszych absolwentach oraz nauczycielach w niej pracujących. Będziemy wdzięczni wszystkim, którzy mogliby uzupełnić wiedzę o szkole i jej dwustuletnich dziejach. Wszystkim, którzy przyczynili się do powstania niniejszej pracy oraz zorganizowania uroczystości jubileuszowej składamy wyrazy podziękowania*”.

Wspomnienia mieszkańców Czernicy i Łukowa Śląskiego z lat 1939-1989, praca zbiorowa pod redakcją Małgorzaty Krajczok, Stowarzyszenie

Działań Lokalnych „Spichlerz”, bdw

Wspomnienia mieszkańców Czernicy i Łukowa Śląskiego - część II, praca zbiorowa pod redakcją Małgorzaty Krajczok, Stowarzyszenie Działań Lokalnych „Spichlerz”, Czernica 2017

Wspomnienia mieszkańców Czernicy, Łukowa Śląskiego i okolic - część III, redakcja: Patrycja Tomiczek, Stowarzyszenie Działań Lokalnych „Spichlerz”, Czernica 2020

Małgorzata Krajczok – absolwentka studiów humanistycznych. Zajmuje się osobami niepełnosprawnymi w Ośrodku „Caritas” w Połomii. Miłośniczka historii lokalnych.

Patrycja Tomiczek – nauczycielka historii i menedżer kultury. Jest związana ze Stowarzyszeniem Działań Lokalnych „Spichlerz” w Czernicy oraz Teatrem

SAFO. Autorka prac związanych z historią regionu.

„*Niniejsza publikacja jest efektem spotkań z mieszkańcami Czernicy i Łukowa Śląskiego, jakie odbywały się od czerwca do września 2013 roku w zaciszu Ośrodka Kultury „Zameczek”. Wśród gwaru rozmów i unoszącego się aromatu herbaty, mogliśmy wspólnie odkrywać rodzinne wspomnienia, obyczaje, tradycje, wojenne oraz powojenne losy naszej miejscowości i jej mieszkańców. Do naszych rąk trafiły bezcenne pamiątki mieszkańców - zdjęcia, listy, pamiętniki, rękodzieła i dokumenty*”.

„*Nasza społeczność, na przestrzeni wielu już lat, zawsze wspierała nas - spisujących jej historię, pozwalając tym samym na zachowanie zbiorowej pamięci. To świadomość przeszłości stanowi o dojrzałości naszych mieszkańców i jest źródłem więzi pomiędzy nimi. Z perspektywy kilku lat nadal twierdzimy, że każdy skrawek zachowanej przeszłości jest istotny – odtwarza dawne realia i zmagania z trudnymi wydarzeniami*”.

„*...postanowiliśmy zebrać dla Was zestaw kolejnych opowieści, wspomnień, historii. Historii, które są dla Was ważne. Historii, które opowiadają o tym, co minęło. O tym, czego wielu współczesnych mieszkańców Czernicy nie wie, nie pamięta, nie miało szansy zobaczyć i usłyszeć*”.

Do grona osób opisujących świat naszej gminy należy zaliczyć także autora niniejszej publikacji. W ostatnich latach wydano następujące jego książki:

- Norbert Niestolik, *Legenda i historia prawdziwa o powstaniu Gaszowic*, 2019
- Norbert Niestolik, Jacek Stacha, *My w powstaniach śląskich (1919-1920-1921)- gmina Gaszowice*, 2019
- Norbert Niestolik, *Nasza szkoła, nasz patron*, 2020
- Norbert Niestolik, „*Gaszowiccy*” *święci – hagiografia jako źródło wychowania*, 2021
- Norbert Niestolik, *Gaszowickie opowieści*, 2021
- Norbert Niestolik, *Tadeusz Kościuszko bez tajemnic*, 2022
- Norbert Niestolik, Wiesław Macoch, *Szkice dziejów wsi Gaszowice i życia jej mieszkańców do końca XIX w. w opracowaniu Franciszka Wieczorka*, 2022
- Norbert Niestolik, Wiesław Machoch, *30 lat Bel Canto*, 2023

Zachęcamy kolejne pokolenia mieszkańców gminy Gaszowice do podjęcia trudu badawczego oraz pisarskiego.



Ośrodek Kultury i Sportu w Gaszowicach



Jerzy Białek – wieloletni dyrektor OKiS-u



Z działalności gaszowickiego OKiS-u



Z działalności gaszowickiego OKiS-u



Z działalności gaszowickiego OKiS-u



Biblioteka w Gaszowicach (dom Bolesława Lazara)



Dyrektor Ewa Kowol wśród uczestników projektu „Mądre bajki dla dzieci”



10 rocznica Stowarzyszenia Działń Lokalnych „Spichlerz”

O GASZOWICKIM OŚRODKU KULTURY I SPORTU, BIBLIOTEKACH ORAZ STOWARZYSZENIU DZIAŁAŃ LOKALNYCH „SPICHLERZ” Z CZERNICY

Hala Sportowa w Gaszowicach kojarzy się jednoznacznie z miejscowym Ośrodkiem Kultury i Sportu, w skrócie nazywanym OKiS. Pierwsze próby budowy tego obiektu zostały podjęte w 1956 roku. Inicjatorem był Zarząd Klubu Sportowego w Gaszowicach. Mimo umieszczenia hali w projekcie przestrzennym Gaszowic, z powodu braku zgody Urzędu Wojewódzkiego, nie rozpoczęto budowy. Nastąpiło to dopiero w roku 1983, gdy wykonano fundamenty. Budowę zakończoną w listopadzie 1988 roku finansował Fundusz Kultury Fizycznej i Sportu. Zarządcą obiektu był Ludowy Klub Sportowy „Dąb” Gaszowice na czele z prezesem Stanisławem Syrnikiem. Poza infrastrukturą sportową w hali mieściły się: świetlica, sala do gier ruchowych i kawiarnia. W sali gimnastycznej odbywały się zajęcia szkolne, SKS, liczne zawody o charakterze gminnym a także zajęcia rehabilitacyjne, gimnastyka korekcyjna i aerobik. W roku 1991, uchwałą Rady Gminy w Gaszowicach, utworzono Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, którego dyrektorem została Jadwiga Kudła. Oferta ośrodka obejmowała także szeroko pojętą kulturę: bale dla dzieci, festyny, kiermasze książek, kursy, przeglądy, wycieczki, wystawy i okolicznościowe spotkania. Powstało Koło Szachowe i chór „Bel Canto”. W roku 1993 zmieniono nazwę ośrodka na Ośrodek Kultury i Sportu w Gaszowicach, podległy sołectwu Gaszowice. Powołano Radę Programową. W grudniu 1993 roku do OKiS-u wprowadzono Gminną Bibliotekę Publiczną. Kierownikiem a jednocześnie gospodarzem obiektu została Irena Paprotny. Rada Programowa dbała o bogatą ofertę ośrodka. Do życia powołano Szkółkę Kolarską OKiS przy Klubie „Feniks” w Wodzisławiu Śląskim. Dobudowano siłownię i saunę. Od 1 lutego 1997 roku gospodarzem obiektu jest Jerzy Białek. Po latach pełnienia funkcji dyrektora OKiS wspomina: „*W okresie tym w ośrodku powstała kuchnia, są organizowane imprezy okolicznościowe i catering. Siłownia i sauna*

zostały przekształcone na strefę cardio, prowadzone są zajęcia fitness, jogi, rehabilitacyjne, sportowe, taneczne, nauki języka angielskiego, kursy prawa jazdy, spotkania, narady. Przy Ośrodku Kultury powstał teren rekreacyjny na organizowanie imprez plenerowych, plac zabaw dla dzieci, boisko do siatkówki plażowej, strefa cardio na świeżym powietrzu. Ośrodek w swojej działalności organizował biesiady śląskie, maratony muzyczne, zabawy karnawałowe, zabawy sylwestrowe, festyny - Święta Gaszowic, Dni Dziecka, Jarmarki Święteczne, kulinarne jak: Gaszowickie Smaki, Święto Kartofla i Kapusty, jubileusze stowarzyszeń i klubów działających na terenie Gminy Gaszowice. Organizowano wycieczki krajoznawcze krajowe i zagraniczne, pchle targi, wystawy artystyczne. Przy ośrodku działa sekcja amatorskiej siatkówki, która występuje w regionalnej lidze. Ośrodek brał udział w projektach oraz imprezach organizowanych przez Gminę Gaszowice, Starostwo Powiatowe w Rybniku, Urząd Wojewódzki w Katowicach. Z Ośrodkiem Kultury współpracują organizacje społeczne i stowarzyszenia takie jak: Chór Bel Canto działający od 30 lat przy ośrodku, koło Emerytów i Rencistów „GRONO” z Gaszowic, LKS „DĄB” Gaszowice, KGW z Gaszowic, Pieców i Szerbic, Szkoła Podstawowa z Gaszowic, Pieców i Szerbic, Gminna Biblioteka Gaszowice, Hodowcy Gołębi Pocztowych, Ochotnicza Straż Pożarna Gaszowice, Przedszkole Gaszowice, Gminna Świetlica Środowiskowa Gaszowice, Stowarzyszenie „Sumina”, Stowarzyszenie „LYSKOR” w Lyskach, Wojewódzki Ośrodek Doradztwa Rolniczego Rybnik, Rada Sołecka Gaszowice. Pracownicy Ośrodka Kultury brali udział w charytatywnej pomocy Ukrainie, przekazując dary oraz pomoc poprzez naukę języka polskiego dla uchodźców w pomieszczeniach ośrodka”.

Niezwykle ciekawie kształtowała się także historia gaszowickich bibliotek. Pierwsza z nich istniała we wsi już w okresie międzywojennym. Mieściła się

w domu prywatnym Wilhelma Łukoszka przy ulicy Rydułtowskiej. Po II wojnie światowej, w roku 1946 utworzono bibliotekę i wypożyczalnię książek Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Po dziesięciu latach, w roku 1956, powstała powszechna, gromadzka biblioteka przy ulicy Rydułtowskiej 2, prowadzona przez Zofię Lepiarczyk. Powstawały kolejne punkty biblioteczne: w Czernicy, Jejkowicach i Piecach. W roku 1973 powstała Gminna Biblioteka Publiczna (centralna) w Gaszowicach z filiami w Jejkowicach i Czernicy. Siedzibą biblioteki w Gaszowicach był prywatny budynek Bolesława Lazara przy ulicy Rydułtowskiej 24.

W roku 1984 powstaje kolejna filia w Łukowie Śląskim. Wszystkie filie Gminnej Biblioteki Publicznej mieściły się w prywatnych budynkach poszczególnych miejscowości. 8 grudnia 1993 roku Biblioteka Centralna zostaje przeniesiona do Ośrodka Kultury i Sportu w Gaszowicach, gdzie funkcjonuje do dnia dzisiejszego. W roku 2007 połączone zostają zbiory dwóch filii, Czernicy i Łukowa Śląskiego i otrzymują nową lokalizację w budynku Przedszkola w Czernicy. Ponieważ biblioteka centralna dysponuje tylko jednym pomieszczeniem, dlatego też w roku 2021 zagospodarowano części terenu rekreacyjnego przy OKiS, gdzie utworzono bibliotekę plenerową, która służy czytelnikom w letnie dni. Obecnie na terenie Gminy Gaszowice funkcjonują dwie biblioteki: centrala Gminnej Biblioteki Publicznej w Gaszowicach oraz filia w Czernicy. W latach 2020 -2021 filia oraz centrala zostały wyremontowane i zmodernizowane. Zajmują pomieszczenia w budynkach użyteczności publicznej. Od roku 2020 znacznie wzrosła liczba czytelników oraz użytkowników. Obecnie w bibliotece centralnej działa elektroniczny system Libra NET, który umożliwia wystawianie zbiorów na „zewnątrz” do przeglądania i wypożyczenia.

Z okazji 800-lecia istnienia Gaszowice oraz 50 lat Gminy Gaszowice biblioteka przygotowała książkową publikację dla najmłodszych pod tytułem „Gaszowice i okolice”. Na przestrzeni niespełna 70 lat biblioteką w Gaszowicach kierowały: od 1956 roku - Zofia Lepiarczyk, od 1961 roku - Maria Bugdol, od 1969 roku - Maria Gasidło i Maria Spratek, od 1970 - Lucyna Marzec, od 1971 - Maria Wojaczek, od 1973 - Stefania Dąbek, od 1978 - Irena Paprotny, od 1987 - Helena Białek, od 2019 roku do nadal Ewa Kowol.

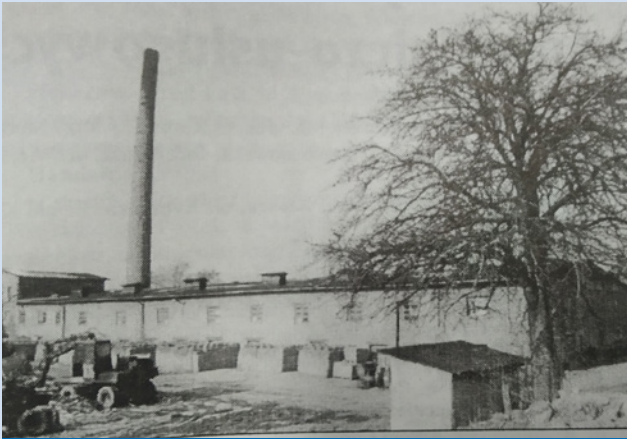
Misja Stowarzyszenia Działań Lokalnych „Spichlerz” będącego zarządcą Ośrodka Kultury „Zameczek” w Czernicy brzmi: *„W małej miejscowości Czernica, koło Rybnika, kwitnie życie społeczno-kulturalne. Wszystko za sprawą XIX - wiecznego pałacyku barona Hugo von Roth – dzisiejszego Ośrodka Kultury, zarządzanego przez Stowarzyszenie Działań Lokalnych „Spichlerz”. Jest to miejsce wielofunkcyjne, otwarte na potrzeby lokalnej społeczności. Każdy znajdzie tu czas dla siebie. Regionalizm, historia, tradycja przeplatają się z miłą i rodzinną atmosferą. Działają tutaj ludzie z pasją. Są pełni pozytywnej energii, kreatywnych pomysłów i ambitnych przedsięwzięć”*. Ośrodek Kultury w Czernicy jest miejscem wyjątkowym. Nie tylko z powodu zarządu instytucji kultury przez organizację samorządową. Wyróżniają go zwłaszcza przyjęte metody zarządzania i zastosowanie w codziennej działalności zasady partycypacji społecznej, otwartości na lokalnych liderów i grupy nieformalne. Realizowane są liczne inicjatywy samych mieszkańców a oferty ośrodka konsultuje się ze społecznością lokalną i dopasowuje do jej potrzeb. Działalność Ośrodka Kultury i Stowarzyszenia istniejącego od 2012 roku opiera się na jego członkach, wolontariuszach i seniorach. Partnerem ośrodka jest również Spółdzielnia Socjalna „Horyzonty Kultury” skupiająca swoje działania wokół animacji dla dzieci, teatru lalek i działalności Kawiarni „Rothówka”. „Zameczek” jest więc miejscem spotkań ludzi z pasją. Trudno wymienić wszystkie projekty i drobniejsze inicjatywy Ośrodka. Były nimi, na przykład: plenerowe spektakle teatralne: „Był pierwszy piątek miesiąca” „Jo był ukradziony”, „Bajczarz”. Przedstawiania teatru lalkowego „Ballady na byfyju”. Pomoc humanitarna dla Ukrainy, „Kuchcikowo” – zajęcia gotowania dla dzieci. Występy zespołu „Trojak” specjalizującego się w folklorze oraz zespołu wokalnego dla dzieci „Znaczkii”. Zajęcia konstrukcyjne dla dzieci „Lego”, zajęcia plastyczne dla dzieci, „Smykosenso-ryka” – zajęcia dla dzieci, pracownia krawiecka dla dzieci i dorosłych, zajęcia „Makrama i inne cuda na sznurku”, „Czernicka Warsztatownia”- zajęcia dla dzieci i dorosłych”, „Pałacowe biżu” - warsztaty tworzenia biżuterii. Wystawy np. „Drugie życie Zameczku”, projekt „Wolontariat rodzinny kręci”, projekt „Tajemnice zamku”, projekt „O czym szumią czernickie drzewa”, projekt „Jak w dawnej wsi bywało”, pro-

jekt „Teatralne podróże małe i duże” oraz trzy części wydawnictwa „Wspomnienia mieszkańców Czernicy i Łukowa”.

Siłą sprawczą i liderem wielu przedsięwzięć była i jest Agnieszka Janczewska - Pytlik, która wspomina z niezwykłą dozą nostalgii: *„Jako mieszkanka Czernicy, mama na krótkim, intensywnym urlopie macierzyńskim, spędzając jeden z późnowiosennych popołudni w zameczkowym parku, zastanawiałam się, jak wyglądać mogło życie codzienne dawnych mieszkańców. Siedząc na skraju piaskownicy, oczami wyobraźni widziałam biegające przed laty dzieci, piękny ogród, właścicieli pijących herbatę na ganku. Do dziś pamiętam dokładnie to popołudnie, ciepłe promienie słońca i świeżą zielen młodych liści. Ta myśl i wyobrażenie dawnej rzeczywistości tak mocno utkwily w mojej głowie, że właściwie bez konsultacji z lokalnym środowiskiem, bez korzystania z czernickich zasobów, powstał pełen emocji i wewnętrznej siły projekt „Tajemnice zamku- wciąż wiele tajemnic do odkrycia”. (...) Możemy teraz, z perspektywy czasu,*

który upłynął, powiedzieć, że to był ten jeden, jedyny idealny moment. Moment, w którym rozpoczęła się prawdziwa animacja, budowanie partnerstw, gromadzenie zasobów lokalnych, aż do przygotowania oferty kulturalnej i prowadzenie prawdziwej, samorządowej instytucji kultury wpisanej do rejestru zabytków”.

Największą wartością Ośrodka i „Spichlerza” są ludzie, dla których praca w tym niezwykłym miejscu: *„stwarza możliwość angażowania się tą częścią samego siebie, która jest najlepsza. Czasem jest to przedłużenie życia zawodowego, czasem niespełnione marzenia młodości, a czasem są to działania, których ktoś – z racji stanowiska czy roli, którą spełnia w życiu osobistym – nigdy by nie podjął”.* Działacze „Spichlerza” udowodnili, że potrafią współpracować z lokalnym samorządem i zarządzać instytucją kultury. Zyskali zaufanie społeczne, zwłaszcza dzięki swojej kreatywności i realizowaniu priorytetów miejscowej ludności. Ośrodek Kultury „Zameczek” i SDL „Spichlerz” w Czernicy stanowią najjaśniejszą z gwiazd na firmamencie górnośląskiego nieba.



Cegielnia w Gaszowicach



Paweł Cichos – producent butów z Pieców



Lorken – Tech: Henryk Bugdol



MCJ: Jacek Czogalla



Doktor Kazimierz Łączka z małymi pacjentami



Henryk Bugdol



Jacek Czogalla



Doktor Kurt Helwig



Doktor
Albert Adamczyk



Kierownik posterunku
Stanisław Leszek



Komendant Zbigniew
Ciałoń

O PRZEDSIĘBIORCACH, SŁUŻBIE ZDROWIA, MILICJI I POLICJI

Pierwszym obiektem o charakterze przemysłowym, jaki powstał w Gaszowicach, była cegielnia Alojzego Janygi. Powstała w roku 1929. Siłą napędową zakładu była maszyna parowa. Zachowała się ona do lat 80. XX wieku. Mieszkańcy Gaszowic i okolicznych miejscowości zaopatrywali się tutaj w cegłę o bardzo dobrej jakości. W zakładzie zatrudniano ponad 30 pracowników bez specjalnych kwalifikacji. Stosowano następującą zasadę: w okresie sezonowej produkcji w zamian za pracę otrzymywano cegły pełną i dziurawkę. Było to szczególnie ważne dla ludzi bezrobotnych lub borykających się z problemami finansowymi. Właściciele cegielni byli sprawcami doprowadzenia do elektryfikacji wsi. W roku 1935 w cegielni zainstalowano pierwszy we wsi telefon. Udostępniano go wszystkim mieszkańcom.

Dzięki eksploatacji surowca dla potrzeb cegielni zlikwidowano duży spadek terenu przy obecnej ulicy Stawowej, co spowodowało rozwój wsi w tym rejonie. Zakład pracy w czasie kilku dziesięcioleci swojego istnienia nie zmieniał technologii wytwarzania cegieł. Stało się tak ponieważ dlatego, że w okresie okupacji hitlerowskiej miał użytkownika w postaci „*Treuhandera*” a po II wojnie światowej, w latach pięćdziesiątych „Przymusowego Zarządu Państwowego”. W roku 1988 synowi pierwszego właściciela zaproponowano kupno cegielni. Spełnienie wymogów produkcyjnych ówczesnych czasów wymagało wielkich inwestycji. Cegielnia zaprzestała więc swojej działalności.

Do wybuchu II wojny światowej w Gaszowicach istniała palarnia kawy. Znajdowała się w dawnym młynie J. Mazurka i R. Kaszty na Pogwizdowie. Produkowała kawę o nazwie „Barbórka”.

Wedle „*Projektu Polskiego Katalogu Biznesowego 1929*” wykazani zostali: cieśle: Bochenek P, kowale: Mazurek Fr., krawcy: Śmieja K., Woźnica J., młynarze: Mazurek A., murarze: Wawoczny K., piekarze: Lata Józef, rzeźnicy: Kollarz P., stolarze: Procek K., szewcy: Pytlik J., ślusarze: Jezusek E., tytoniowe wyroby: Kollarz P., zajazdy: Kollarz P.

W publikacji „*Gaszowice wczoraj i dziś*” wyda-

nej w roku 1983 staraniem Rady Programowej Ośrodka Kultury i Sportu w Gaszowicach pod przewodnictwem Jana Delowicza opublikowano wykaz dawnych i obecnych zakładów rzemieślniczo – usługowych istniejących we wsi. Ze względu na niewielki nakład publikacji oraz odległy czas jej wydania prezentujemy go ponownie. Zaskakiwać musi lista zawodów bardzo potrzebnych w tamtym czasie. Wiele z nich nie ma racji bytu w czasach współczesnych. Inne byłyby oblegane przez klientów, lecz niestety istnieje brak zainteresowania świadczeniem takich usług dla ludności. Kuźnie: Syrnik - ulica Rudzka; Franciszek Mazurek - ulica Rudzka; Alojzy Merkel - ulica Wiejska; Augustyn Hink - ulica Pogwizdowska; Józef Hink - ulica Wiejska. Kołodzieje: Sobeczko - ulica Klasztorna; Józef Kłosek - ulica Rybnicka; Ewald Kłosek - ulica Rybnicka. Rymarze: Jan Wieczorek - ulica Rybnicka. Warsztaty naprawy rowerów: Karol Bugdol - ulica Rydułtowska. Warsztaty szewskie: Porwoł - ulica Wiejska; Porwoł - ulica Pogwizdowska; Jan Bugdol - ulica Pogwizdowska; Augustyn Szukta - ulica Rydułtowska; Konrad Bywalec - ulica Rydułtowska; Wincenty Mrozek - ulica Stawowa; Leon Mrozek - ulica Rydułtowska. Warsztaty krawieckie: Śmieja - ulica Pogwizdowska; Ryszard Strokosz - ulica Rydułtowska; Antoni Czogała - ulica Rydułtowska; Paweł Śmieja - ulica Graniczna; Stanisław Kocztorz - ulica Zielona; Józef Piontek - ulica Pogwizdowska. Warsztaty stolarskie: Polnik - ulica Rudzka; Bochenek - ulica Klasztorna; Karol Procek - ulica Rudzka; Ryszard Kalemba - ulica Wiejska; Ryszard Czogała - ulica Rydułtowska; Ryszard Jezusek - ulica Rudzka, Józef Owczorz - ulica Rydułtowska; Józef Dąbek - ulica Rydułtowska; Emil Cyran - ulica Rybnicka; Antoni Jonderko - ulica Podleśna; Józef Jezusek - ulica Rudzka. Warsztaty tapicerskie: Waldemar Jezusek - ulica Rybnicka. Murarze: Wilhelm Pytlik - ulica Rybnicka; Augustyn Pytlik - ulica Rybnicka; Henryk Jezusek - ulica Wiejska; Kryspin Procek - ulica Rydułtowska; Zygfryd Chowaniec - ulica Wiejska; Jan Marsarczyk - ulica Rudzka. Cieśle: Paweł Powoła - ulica Pogwizdowska; Wilhelm Zdziebiczok - ulica Ryduł-

towska; Józef Zdziebczek - ulica Rydułtowska; Józef Sobeczko - ulica Klasztorna; Alojzy Sobeczko - ulica Kolejowa; Antoni Sobeczko - ulica Klasztorna; Franciszek Sobeczko - ulica Klasztorna; Emil Merkel - ulica Rybnicka; Jerzy Kolonko - ulica Pogwizdowska; Ewald Sobeczko - ulica Klasztorna; Gerard Sobeczko - ulica Klasztorna. Wyroby cementowe: Augustyn Janyga - ulica Leśna, Karol Janyga - ulica Leśna; Jerzy Janyga - ulica Leśna; Czesław Janyga - ulica Leśna. Cegielnie: Alojzy Janyga - ulica Kolejowa; Alfred Janyga - ulica Kolejowa. Usługi omłotowe: Tomasz Mazurek - ulica Klasztorna; Teodor Pytlik - ulica Klasztorna; Józef Miłek - ulica Wiejska; Wilhelm Szawerna - ulica Pogwizdowska; Franciszek Nowok - ulica Rybnicka; Alojzy Paulus - ulica Leśna; Alfons Pypeć - ulica Rydułtowska; Antoni Pypeć - ulica Rydułtowska. Piekarnie: Józef Łata - ulica Rydułtowska; Jeszka - ulica Rydułtowska; Karol Świdergoń - ulica Rydułtowska; Gminna Spółdzielnia - ulica Rydułtowska; Franciszek Porwoń - ulica Wiejska. Sklepy kolonialne: Franciszek Mandrysz - ulica Rybnicka; Dybala - ulica Wiejska; Józef Procek - ulica Wiejska; Jakub Bugdol - ulica Pogwizdowska; Teresa Miłek - ulica Wiejska; Józef Łata - ulica Rydułtowska; Karol Świdergoń - ulica Rydułtowska; Jan Szawerna - ulica Wiejska. Sklepy masarskie: Paulina Kolorz - ulica Rydułtowska; Jan Szawerna - ulica Wiejska. Sklepy rowerowe: Karol Bugdol - ulica Rydułtowska

Jan Krajczok w książce „*Opowieści o pięknej ziemi i niezwykłych ludziach*” wydanej w roku 2008 dodaje do tej listy: Karczmy: Kolorzowie, P. Trojański. Produkcja butów (Piecie): Józef Cichos, Paweł Cichos. MCJ (Szczerbice): Jacek Czogalla (biokominki, sprzęt oświetleniowy). Lorken –Tech: Henryk Bugdol (produkcja farb i obróbka skrawania). Bemmat: Andrzej Matuszczyk (produkcja kostki brukowej, krawężników i ozdób ogrodowych).

Zgodnie z dokumentem o nazwie Centralna Ewidencja i Informacja o Działalności Gospodarczej na rok 2022 - raport gminny o przedsiębiorcach działających na terenie gminy Gaszowice pod względem rodzaju wykonywanej działalności, pokazuje, że liczba przedsiębiorców w poszczególnych gałęziach kształtuje się w następujący sposób: transport drogowy towarów – 201, wykonywanie pozostałych robót budowlanych - wykończeniowych – 193, zakładanie stolarki budowlanej – 186, posadzkarstwo; tapetowanie

i oblicowywanie ścian – 182, pozostałe specjalistyczne roboty budowlane, gdzie indziej niesklasyfikowane – 182, sprzedaż detaliczna prowadzona przez domy sprzedaży wysyłkowej lub Internet – 177, wykonywanie instalacji elektrycznych – 171, malowanie i szklenie – 171, tynkowanie – 167, pozostała sprzedaż detaliczna prowadzona w niewyspecjalizowanych sklepach – 162, wykonywanie instalacji wodno-kanalizacyjnych, ciepłych, gazowych i klimatyzacyjnych – 153, wykonywanie pozostałych instalacji budowlanych – 144, roboty budowlane związane ze wzniesieniem budynków mieszkalnych i niemieszkalnych – 142, wykonywanie konstrukcji i pokryć dachowych – 138, pozostała sprzedaż detaliczna prowadzona poza siecią sklepową, straganami i targowiskami – 132, przygotowanie terenu pod budowę – 132, konserwacja i naprawa pojazdów samochodowych, z wyłączeniem motocykli – 120, rozbiórka i burzenie obiektów budowlanych – 112, sprzedaż hurtowa i detaliczna samochodów osobowych i furgonetek – 101, sprzedaż detaliczna pozostałych nowych wyrobów prowadzona w wyspecjalizowanych sklepach – 92.

Raport CEIDG: R024RZ Dane adresowe wg. gł. Miejsca działalności z PKD oraz z adresem do doręczeń i datą rozpoczęcia wykazuje dla Gaszowic 177 przedsiębiorców. Są nimi, między innymi: Urszula Mazurek, Franciszek Szweda, Henryk Głombica, Jerzy Janyga, Róża Skupień, Piotr Skupień, Andrzej Makarski, Piotr Szymura, Józef Jezusek, Kazimierz Chwołka, Adam Przydatek, Mirosław Węgrzyk, Urszula Hofman, Mirosław Prus, Tomasz Fojeik, Zbigniew Strokosz, Bronisław Procek, Henryk Bugdol, Tomasz Durczok, Lidia Pypeć, Monika Rzechak, Krzysztof Tomaszek, Janusz Andrzejak, Marek Boehm, Karol Wawoczny, Jan Magnowski, Wacław Mazij, Daniel Piela, Alicja Brauntsch, Piotr Mielimonka, Leszek Piekorz, Marian Sznura, Tomasz Salwiczek, Tomasz Czogała, Piotr Adameczyk, Mariusz Walecki, Grzegorz Szawerna, Robert Gwizdak, Swetoniusz Łukoszek, Gabriela Lazar-Gwizdak, Rafał Zdziebczek, Dawid Mitrenga, Ewa Guzy, Marek Płatek, Sylwester Wróbel, Michał Lip, Michał Wojaczek, Szymon Masarczyk, Tomasz Łyczek, Krzysztof Korecki, Lucyna Gwoździł, Bogumiła Glenc, Przemysław Łukoszek, Hsiao-Jing Janyga, Grzegorz Geratowski, Krzysztof Rutecki, Justyna Pluta, Agnieszka Tomiczek, Tomasz Jakubczyk, Hieronim Kostrzewski,

Grzegorz Mrozek, Andrzej Oleś, Michał Gebel, Jarosław Jopek, Leszek Wiczorek, Karolina Witoś, Adam Bednarek, Michał Kristof, Tomasz Nieszporek, Anna Mencil-Rybarz, Magdalena Marszolik, Adam Pytlik, Tomasz Kogut, Agnieszka Badura, Robert Marsarczyk, Arkadiusz Czech, Grzegorz Śliwka, Kamila Woźnica, Bożena Molenda, Justyna Musioł, Joanna Musioł, Aleksandra Grzenia, Tomasz Wiciński, Maria Chrószcz, Olga Woderacka, Szymon Korbel, Łukasz Kuśka, Mirosław Mrozek, Paweł Granieczny, Dominik Pustelnik, Damian Mrozek, Wioletta Matuszczyk, Dominik Paulus, Artur Syrek, Arkadiusz Kłosek, Izabela Krauze, Sebastian Mechta, Hanna Szulik, Halina Wolnik-Sznura, Tomasz Komor, Grażyna Komor, Zygmunt Makarski, Sebastian Kuchcik, Łukasz Głęb, Marian Marszołek, Szymon Piechaczek, Katarzyna Porwoł, Bożena Skupień, Tomasz Butyłkin, Mariusz Zawisz, Szymon Molenda, Małgorzata Szweda, Adrian Wolnik, Katarzyna Kucharska, Marcin Kiszka, Dorota Gawron, Łukasz Piecuch, Krzysztof Szweda, Witold Buchta, Krzysztof Lorek, Katarzyna Nowak, Damian Szawerna, Regina Mrozek, Tomasz Księżyk, Katarzyna Granieczny, Mateusz Głombica, Grzegorz Dąbek, Łukasz Piwowarczyk, Mirosław Chmielewski, Tomasz Mańka, Przemysław Jarząbek, Paweł Żegociński, Edyta Zdrzałek, Dariusz Leśnik, Wojciech Zajac, Barbara Klingberg, Gabriel Musioł, Bartłomiej Fajkis, Katarzyna Płatek, Elżbieta Porwoł, Łukasz Stania, Anna Pielarz, Natalia Faucz, Krzysztof Paulus, Wioleta Mandra, Andrzej Sieczkowski, Monika Gawlik, Bartosz Łączka, Krzysztof Doleżych, Agnieszka Krauze, Żaneta Kogut, Iwona Szlązak-Mrozek, Michał Zawioła, Karol Janyga, Karina Paulus, Leszek Grzenia, Sławomir Ibron, Krzysztof Bednarek, Monika Szczyra, Katarzyna Bielecka, Artur Kowalski, Dawid Staniek, Kewin Durczok, Beata Jakubczyk, Mirosława Musiał, Manuela Gaszka, Katarzyna Kowalska.

Zdrowie jest największym skarbem człowieka, zaś opieka zdrowotna jest jedną z podstawowych powinności państwa wobec ludzi. Publiczna służba zdrowia miała swoje początki w Gaszowicach dopiero po II wojnie światowej. We wcześniejszych okresach historycznych mieszkańcy wsi musieli sobie radzić sami z problemami zdrowotnymi. Stosowano lekarstwa domowe, takie jak wywary i wyciągi ziołowe, tłuszcze i różne mazidła. Sporządzane one były przez

okoliczne „babki”. Osoby te stanowiły „namiastkę” lekarzy. Same udzielały pomocy medycznej a także wskazywały sposoby samodzielnego leczenia. Stosowano przeróżne zioła, znając ich przeznaczenie, np.: przeciwko bieguncce – suszone jagody czarnej borówki, na bóle brzucha i żołądka – wywar z piołunu lub wodnej koniczyny, na przeziębienia – wywar z kwiatu lipy lub czarnego bzu, na bóle w piersiach i zapaleniu oskrzeli – okłady z wędzonej słoniny skrobanej na płótno i przykładanej w dane miejsce, na flegmę dróg oddechowych – napar ze skruszków sian i nasion traw, na gorączkę – wywar z rumianku i bzu czarnego, na biegunkę krwistą – sproszkowany węgiel drzewny i wywar z kory dębowej, na problemy związane z cyrkulacją gazów żołądkowych – nasiona kopru włoskiego. Gdy dzieciom wyrastały zęby stosowano do gryzienia wysuszoną skórkę z chleba lub kość z drobiu. „Babki” odbierały również domowe porody. Dopiero pod koniec XIX wieku pojawiały się wykwalifikowane akuszerki („hebamy”). Opłacane były przez rodzinę kobiety rodzącej, później przez państwo. Pierwszą taką osobą w Gaszowicach była pani Sich zamieszkała w Lyskach. Korzystanie z porady lekarza i kupowanie lekarstw w aptece należało do rzadkości.

Wiesław Macoch wspomina:

„W 1969 roku ośrodek zdrowia mieścił się w re-mizie OSP przy Rydułtowskiej na piętrze. Lekarzem był Kurt Helwig z Ustronia (ginekolog). Pracował jednocześnie w szpitalu w Rydułtowach. Codziennie dojeżdżał do pracy sportowym kabrioletem Triumph Spitfire MTK koloru białego, później Polonezem (jeden z pierwszych). Był znany z tego, że jeździł bardzo szybko i głośno, ale w tych czasach drogówka nie miała zbyt wielu radarów. Jechałem z nim raz tym sportowym Triumphem do Ustronia. Baczenie obserwował moje zachowanie przy prędkości 140 km/godz. Nie widząc reakcji z mojej strony, zwolnił. Miał bardzo młodą żonę (góralka). On miał korzenie w Austrii. Po nim pracować zaczęli w OZ lekarze Jerzy Krynicki i Irena Jureczko-Czech. Później dołączyli Romana Krajczok i Kazimierz Łączka. Lekarzem stomatologiem był Bolesław Lazar. Przed moim przybyciem do Gaszowic lekarzem był (od 1948 roku) Albert Adamczyk po powrocie z Anglii, stryj Michała Adamczyka – młodego kolarza LKK Czernica z Łukowa. Albert Adamczyk urodził się w Lubomi. Studia medyczne ukończył

w Edynburgu. Był pierwszym lekarzem po wojnie w Gaszowicach. Jego zasięg działania obejmował nie tylko miejscowości obecnych gmin Gaszowice i Jejkowice, ale także leczył ludzi z Suminy, Lysek, Pstrążnej czy Dzimierzy. Był bardzo cenionym przez ludność lekarzem. Ośrodek zdrowia zakładał przy współudziale Stanisława Siernego (informacja od siostrzenicy p. Siernego pani Marii Wawoczny-Bienek) aktywnego społecznika ze Szczerbic, przy pomocy Władysława Dworaczka ówczesnego kierownika szkoły w Gaszowicach. Stanisław Sierny urodził się w 1903 roku w Popielowie jako syn powstańca śląskiego (trzy powstania) sam jako szesnastolatek brał udział w jednym z nich. Sierny był też inicjatorem budowy poczty w Gaszowicach, zostając jej naczelnikiem. Współuczestniczył w inicjatywie budowy szkoły w Szczerbicach. Zmarł w 1981 roku. Ośrodek zmieniał swoją lokalizację kilkakrotnie. Pierwsza siedziba to dom p. Kasztów przy ul. Rydułtowskiej do 1957 roku, później na ul. Rudzkiej w budynku p. Porombków, a następnie w obecnym budynku Urzędu Gminy, gdzie w sąsiednich gabinetach przyjmowali lekarz i stomatolog, aż do roku 1966, gdy przeniesiony został do budynku OSP na pierwsze piętro. Otwarcie ośrodka w 1948 roku w domu p. Kasztów odbyło się uroczyste z inscenizacją dzieci szkolnych, przyjazdu karetki pogotowia z chorym do lekarza”.

Z relacji pani Beaty Tesarczyk córki doktora Alberta Adamczyka:

„Mój ojciec Albert Adamczyk urodził się 22.12.1912 r. w Lubomi, w rodzinie Julianny i Karola Adamczyków. Miał dziesięcioro rodzeństwa. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Lubomi kontynuował naukę w Gimnazjum w Rybniku (obecnie Liceum Ogólnokształcące im. Powstańców Śląskich). W związku z trudną sytuacją finansową rodziny, zaraz po ukończeniu gimnazjum, aby spełnić swoje marzenia o studiach medycznych, był zmuszony podjąć pracę zarobkową. Po uzyskaniu odpowiednich funduszy rozpoczął studia na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu. Po wybuchu II wojny światowej uniwersytet zawiesił swoją działalność dydaktyczną. Aby kontynuować studia ojciec zmuszony był wyjechać do Wielkiej Brytanii. Wstąpił na Uniwersytet Medyczny w Edynburgu w Szkocji, gdzie został utworzony Polski Wydział Lekarski. Studia medyczne ukończył

w 1948 roku i zaraz wrócił do Lubomi. Razem z rodziną wyjechał do Gaszowic, gdzie dzięki ogromnemu zaangażowaniu pana Stanisława Siernego, wielkiego społecznika, został utworzony pierwszy na tym terenie ośrodek zdrowia. Pierwszą siedzibą ośrodka był dom pani Anieli Kasztowej na ul. Rydułtowskiej (obok szkoły). Po kilku latach ośrodek zdrowia został przeniesiony do budynku państwa Porombków na ul. Rudzkiej w Gaszowicach. Ostateczną siedzibą ośrodka był budynek obecnej Gminy Gaszowice. W Gaszowicach ojciec pracował do 1966 roku. Zmarł 9 stycznia 1990 r.”.

A oto wycinek z lokalnej prasy z roku 2004: „Budowa Ośrodka zdrowia w Gaszowicach trwała siedem lat. Rozpoczęła się w 1977 roku. Budynek oddano do użytku 30 kwietnia 1984 roku. Sam pomysł budowy ośrodka powstał już w 1972 roku – wspomina Wilibald Bywalec – ówczesny władarz gminy. – To jeszcze nie był początek służby zdrowia w Gaszowicach – podkreśla dr Roman Kubek, dyrektor SZOZ Rydułtowy. – Pierwszy ośrodek zdrowia otwarto w Gaszowicach w październiku 1948 roku. Lekarzem i założycielem tej placówki był dr A. Adamczyk. Ośrodek mieścił się, 1957 roku w prywatnym budynku państwa Kasztów. Następnie przeniesiono go do budynku Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Gaszowicach. Po odejściu doktora Adamczyka, w 1970 roku lekarzem ośrodka zdrowia został dr K. Helwig pracujący do 1980 roku – zaglądając do kronik, mówi dr Roman Kubek. - W Czernicy, która po wojnie była oddzielną gminą także w 1948 roku dotarła służba zdrowia. Co prawda tylko dwa razy w tygodniu zjawiał się tam lekarz, który przyjmował pacjentów w punkcie lekarskim. Zmiany nadeszły w 1964 roku. Budynek przy ul. Rydułtowskiej 2 (obecna siedziba UG Gaszowice) był mi potrzebny dla Urzędu, dołożyłem wszelkich starań, aby dogadać się z OSP Gaszowice, która przyjęła do siebie stary ośrodek zdrowia, do czasu wybudowania nowego. Miało to nastąpić w ciągu najbliższych 5 lat. Początkowo wszystko szło zgodnie z planem. Wybraliśmy projekt budowy z typowych projektów ośrodków zdrowia dla wsi – mówi Wilibald Bywalec. W projekcie przewidziano umieszczenie dwóch przychodni, dwóch mieszkań dla lekarzy, a w piwnicach garażu dla karetki. Po 1975 roku sprawa się skomplikowała, kiedy to zlikwidowano powiaty i gminę Gaszowice podzielono tak, że sołectwo Jejkowice przydzielono

do ZOZ w Rybniku, a pozostałe pięć do ZOZ Rydułtowy. Ówczesny dyrektor ZOPZ Rydułtowy dr Mucha nie zgodził się na nasz projekt ośrodka i narzucił budowę znacznie większego takiego, który jest w chwili obecnej. Skomplikowało to nasz plan zagospodarowania centrum Gaszowic zatwierdzony już przez Wojewodę Katowickiego. Czując się odpowiedzialnym za dane strażakom z Gaszowic słowo zwołałem zebranie wszystkich rzemieślników. W 1977 roku w czynie społecznym rozpoczęto prace przy budowie ośrodka. Urząd płacił za sprzęt używany do wykopów oraz zapewniał materiały budowlane. Część robót jak i nadzór nad całością prowadziła firma „Bortlik” z Czernicy. Tym sposobem wzniesiono piwnice i parter bez stropów. Stan taki utrzymywał się do 1982 roku, kiedy nasza inwestycja została ujęta w Narodowym Funduszu Ochrony Zdrowia. Nadzór nad całością objął dr Porwolik, który jako mieszkaniec Czernicy dokładał wszelkich starań, aby prace doprowadzić do końca. Po niespełna dwóch latach, bo już od maja 1984 r. z ośrodka korzystali pierwsi pacjenci – wspomina pan Bywalec. W latach od otwarcia nowego ośrodka do 1999 roku pracował w nim dr J. Krynicki, a obecnym kierownikiem jest pani dr I. Jureczko – Czech. W ośrodku otwarto poradnię dziecięcą, w której do dziś pracuje dr K. Łączka oraz poradnię stomatologiczną i poradnię dla kobiet. Gabinet stomatologiczny istniał w Gaszowicach od 1959 roku. Pracowała tam dr K. Gazek – Dąbrowska (do 1962 roku). Po niej obowiązki przejął od 1960 roku dr B. Lazar.

Dwa razy starszy, bo już 40-letni jubilat, to Ośrodek Zdrowia w Czernicy. Od 1948 roku do 1964 roku w Czernicy funkcjonował punkt lekarski, do którego dojeżdżał dwa razy w tygodniu lekarz z poradni dziecięcej w Rydułtowach. W 1964 roku w prywatnym budynku zorganizowano wiejski ośrodek zdrowia. Pierwszym kierownikiem ośrodka był dr H. Buchalik. W latach późniejszych lekarzem i kierownikiem był dr P. Gojny. W ośrodku w Czernicy pracowali też: dr K. Weiner, dr B. Krzysztofik, M. Weryński. Od 1989 do 30.04.2000 roku kierownikiem ośrodka był Roman Kuczek. W roku 1996 z inicjatywy ówczesnej rady sołeckiej rozbudowano ośrodek zdrowia i powstały gabinety: pediatryczny, stomatologiczny oraz apteka. Od maja 2000 roku ośrodek zdrowia w Czernicy funkcjonuje w zespole lekarza rodzinnego pod nazwą „Servimed”.

Ze wspomnień doktora Kazimierza Łączki:

„Urodziłem się 09.01.1958 roku w Rydułtowach. Dzieciństwo spędziłem w Wodzisławiu Śląskim, gdzie uczęszczałem do Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego im Powstańców Śląskich. Po zdaniu egzaminu dostałem się na Akademię Medyczną w Katowicach, którą ukończyłem w 1983 roku. Następnie zostałem zatrudniony jako starszy asystent w Powiatowym Publicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Rydułtowach w Oddziale Pediatrycznym. Specjalizację z pediatrii uzyskałem w 1988 roku. Obroniłem tytuł specjalisty chorób płuc. Od 1.05.1985 roku pracowałem także w poradni GOZ Gaszowice. Ponadto w ramach dodatkowego zatrudnienia w latach 1988-2009 pełniłem funkcję kierownika Stacji Pogotowia Ratunkowego w Rydułtowach. W roku 2006 wraz z koleżankami panią doktor Ireną Jureczko-Czech i panią doktor Romaną Krajczok założyliśmy Lekarską Spółkę Partnerską w Gaszowicach, która funkcjonuje do dnia dzisiejszego pod nazwą NZOZ Gaszowice. Od 10.01.2023 przeszedłem na zasłużoną emeryturę, jednak nadal pracuję w NZOZ Gaszowice, jako pediatra bo to jest moje powołanie”.

Wedle wspomnień Wiesława Macocha po II wojnie światowej posterunek milicji znajdował się na rogu ulic: Sumińskiej i Przemysłowej, gdzie dzisiaj znajduje się sklep odzieżowy. Milicjantami byli: Jerzy Gałuszka, Kazimierz Błażejczyk, Nosiadek, Nogły, Kazimierz Kasprzak, Jerzy Janowski.

Zbigniew Ciałoń stworzył krótkie opracowanie dotyczące historii milicji i policji w Gaszowicach:

„W latach 80-tych rozpoczęła się budowa Posterunku Milicji Obywatelskiej w Gaszowicach przy ul. Rydułtowskiej (za ośrodkiem zdrowia). Wcześniej milicjanci pełnili służbę w Posterunku MO w Jejkowicach na rogu ul. Sumińskiej i Przemysłowej. Było to kilku milicjantów. Kierownikiem tego posterunku MO był Stanisław Leszek. Pod koniec stanu wojennego w roku 1983 milicjanci zostali przeniesieni do nowo powstałego budynku w Gaszowicach. Kierownikiem posterunku MO w dalszym ciągu był Stanisław Leszek. Do kwietnia roku 1990, czyli do czasu weryfikacji i zmiany nazwy z MO na Policję w posterunku pracowali:

- Gałuszka Jerzy, Nosiadek Kazimierz, Błażejczyk Kazimierz, Janowski Jerzy, Kasprzak Paweł (nie wiem dokładnie), Nogły (nie pamiętam imienia), Kuczma Zdzisław, Perdak Kazimierz, no i Leszek

Stanisław. Po utworzeniu Posterunku Policji w Gaszowicach Kierownikiem został Zdzisław Kuczma. Stanisław Leszek przeniesiony został do Posterunku Policji Lokalnej „Centrum” przy ul. Raciborskiej, w miejsce gdzie obecnie znajduje się centrum handlowe „PLAZA”. W czasie budowy posterunku zginął 1 robotnik, który spadł z rusztowania.

Komendanci Posterunku a później Komisariatu Policji w Gaszowicach:

- lata 1990 – 1994 – Kuczma Zdzisław,*
- lata 1994 - 1998 – Sapeta Edward,*
- lata styczeń 1999 – sierpień 2017 – Ciałoń Zbigniew,*
- lata sierpień 2017 – luty 2019 – Dudacy Grzegorz,*
- lata luty 2019 do nadal – Wowra Mariusz.*

Do roku 1990 w posterunku MO w Gaszowicach pracowało 6 funkcjonariuszy, posiadali 1 psa służbowego i 1 radiowóz. Po roku 1990 stopniowo ich liczba się zwiększała i z posterunku utworzono Komisariat Policji w Gaszowicach. Od roku 1999 w komisariacie

pracowało 24 funkcjonariuszy, a w kolejnych latach ich liczba wzrosła do 29 etatów. Do roku 1999 Komisariat Policji w Gaszowicach obsługiwał gminy: Gaszowice, Jejkowice, Lyski i Kornowac. W roku 1999 w wyniku zmian organizacyjnych gmina Kornowac została przyłączona do powiatu raciborskiego.

Zbigniew Ciałoń od roku 1999 do roku 2010 pełnił samodzielnie funkcję Komendanta Komisariatu Policji w Gaszowicach. W 2010 roku utworzono stanowisko zastępcy Komendanta KP w Gaszowicach i powołano na nie Grzegorza Lacha, który pełnił tę funkcję do roku 2016. Po jego odejściu na emeryturę w roku 2016 zastępcą Komendanta KP w Gaszowicach został funkcjonariusz z KMP w Rybniku Wydział Kryminalny – Zbigniew Ośliśłok i pełni ją do nadal. W Komisariacie jest 4 dzielnicowych, którzy obsługują gminy Lyski, Gaszowice, Jejkowice. Każdy ma przydzielone w swoim rejonie od 4,5 do 5,5 tys. mieszkańców”.





Sługa Boży Franciszek od Krzyża
Jan Chrzciel Jordan



Błogosławiona Maria od Apostołów
Teresa von Wüllenweber



Figura św. Józefa
przed renowacją



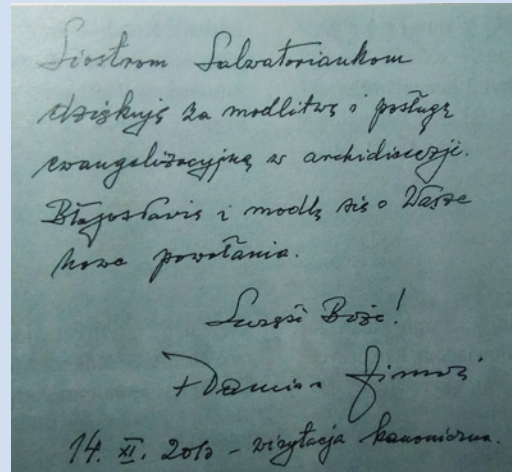
Pierwszy dom Salwatorianek w Gaszowicach



Dom Rekolekcyjno-Modlitewny Sióstr Salwatorianek
w Gaszowicach



Arcybiskup Wiktor Skworec wśród gaszowickich Salwatorianek



Wpis arcybiskupa Damiana Zimonia
w księżce pamiątkowej



Kaplica św. Józefa w Domu Sióstr Salwatorianek



Siostra Noemi Raczkowska

O GASZOWICKICH SALWATORIANKACH

W Gaszowicach przy ulicy Klasztornej 8 mieści się Dom Rekolekcyjno - Modlitewny Świętego Józefa. Wokół pięknie utrzymanego budynku rozciąga się duży ogród sprzyjający odpoczynkowi, modlitwie i rekreacji. Oddalony od zgiełku wsi obiekt stanowi odpowiednie miejsce do refleksji. Siostry zapraszają tutaj grupy wiernych szukających wyciszenia. Oferują im pokoje noclegowe oraz wyżywienie. W Domu znajduje się sala spotkań oraz kaplica. Podstawowe zadania Sióstr Salwatorianek pełniących tutaj swoją posługę koncentrują się na nauce religii w szkole podstawowej i przedszkolach na terenie parafii Jejkowice, prowadzeniu grup przyparafialnych gaszowickiej parafii Opatrzności Bożej, trosce o wystrój kościoła i bieliznę kościelną, pomocy psychologicznej oraz prowadzeniu apostołatu modlitwy za zmarłych.

Historia zgromadzenia na terenie Gaszowic została opisana przez dawną przełożoną Domu siostrę Noemi Raczkowską i zamieszczona w opracowaniu Henryka Rojka i księdza Leszka Swobody „*Pod opieką Bożej Opatrzności, zarys dziejów parafii w Gaszowicach w 90-lecie istnienia kościoła*”, wydanym z okazji rocznicy powstania kościoła i parafii.

Gaszowicki Dom św. Józefa, którego centralnym miejscem jest kaplica poświęcona temu świętemu, został erygowany dekretem księdza biskupa Herberta Bednorza 6 lutego 1968 roku. Droga do tego wydarzenia była jednak długa i pełna trudności. „*Posiadłość Albertyny Bochenek, zamieszkałej w Gaszowicach przy ulicy Rudzkiej 16 (obecnie ul. Klasztorna 8) k. Rybnika była okazją do założenia placówki, która stała się trzecim domem stanowiącym własność Zgromadzenia Sióstr Boskiego Zbawiciela z siedzibą w Goczałkowicach Zdroju. Nieruchomość ta obejmowała wtedy budynek mieszkalny parterowy, murowany z cegły, o dwu pokojach z kuchnią, kryty papą, z przybudowanym budynkiem gospodarczym, podwórko i 95 arów roli uprawnej. Pani Albertyna, będąc sama już w podeszłym wieku, chciała swą własność ofiarować na dobroczynne cele w zamian za zapewnienia jej dożywotniej opieki. Wyrażała pragnienie oddania jej siostronom zakonnym*” – pisze siostra Noemi. Niestety budynek był w bardzo złym stanie i w związku z tym Siostry Służebniczki z Lysek odmówiły jego przyjęcia. W związku z tym, 28 listopada 1963 roku, doko-

nała stosownego zapisu nieruchomości na proboszcza z Gaszowic - księdza Franciszka Koniecznego. Jego następcą, ksiądz Leon Misiuda wskazał pani Albertynie Siostry Salwatorianki z Goczałkowic, jako kolejne, ewentualne właścicielki jej majątku. Po długim namyśle potencjalnie obdarowanych, ksiądz Misiuda skierował pismo do Kurii Biskupiej w Katowicach i za jej zgodą dokonano zmiany zapisu notarialnego. Nieruchomość stała się własnością Salwatorianek reprezentowanych w tej sprawie przez siostrą Daniełą Wawrzyczek. 16 lipca 1967 roku do Gaszowic przybyły pierwsze siostry: s. Magdalena Bielecka (Kudła) oraz s. Bronisława Hanek. Do czasu zakończenia pierwszego remontu zamieszkały one u pani Waleski Łukoszek. 8 grudnia 1967 roku ksiądz Misiuda poświęcił dom zakonny. Dalsze remonty prowadziła siostra Leokadyna Mieszczak, wspierana przez mieszkańców Gaszowic, którzy składali dary materialne i ofiarowali swoje siły do pracy. 6 lutego 1968 roku ksiądz biskup Herbert Bednorz - ordynariusz katowicki udzielił zezwolenia na założenie domu zakonnego, co przypieczętował dekretem erekcyjnym. Siostry rozpoczęły katechizację dzieci z Gaszowic i Jejkowic. Zajęły się wystrojem gaszowickiej świątyni. Udzielały pomocy ludziom starszym i osamotnionym, także Albertynie Bochenek. Prowadziły kolejne remonty swojego domu.

22 września 1991 roku ksiądz proboszcz gaszowicki - Eryk Grochla poświęcił plac pod budowę nowego Domu Zakonnego. Pracami kierowała siostra Leticja Urban wspomagana przez mieszkańców Gaszowic i sąsiednich wsi. 10 października 1998 roku poświęcenia nowego domu i kaplicy dokonał ksiądz biskup Gerard Bernacki. W latach 2000-2005 dom był przeznaczony na formację nowicjacką, za którą odpowiedzialne były siostry: Noemi Raczkowska i Anna Maria Pełka. Siostry pełniły również posługę w szkole w Jejkowicach i Zebrzydowicach. Prowadziły grupę Dzieci Maryi i wczesnokomunijnych w Gaszowicach i Radoszowach. Troszczyły się o gaszowicką świątynię. Opiekowały się grupą Radia Maryja w parafii Gaszowice i podejmowały modlitwy za zmarłych i w intencjach mieszkańców Gaszowic. Jedna z sióstr pracowała jako psycholog w ośrodkach w Gorzycach i Pogrzebieniu.

Salwatorianki (Zgromadzenie Sióstr Boskiego Zbawiciela) to katolickie żeńskie zgromadzenie zakonne, którego główną cechą charyzmatu jest głoszenia prawdy o Boskim Zbawicielu. Eucharystia jako uosobienie Zbawiciela zajmuje centralne miejsce w życiu sióstr. Zajmują się one także nauczaniem, wychowaniem, pielęgnacją chorych, pracą dla ubogich, różnymi pracami wykonywanymi w parafiach oraz na misjach. Salwatorianki posiadają swoje domy zakonne w: Albanii, Austrii, Belgii, Niemczech, Włoszech, Wielkiej Brytanii, Rumunii, na Węgrzech a także w Demokratycznej Republice Konga, Mozambiku, Tanzanii, na Filipinach, w Indiach, Malezji, Pakistanie, Sri Lance, Tajlandii, Brazylii, Kolumbii, Ekwadorze, Stanach Zjednoczonych i Wenezueli. W Polsce, poza Gaszowicami, ich domy zakonne znajdują się także w: Goczałkowicach-Zdroju, Bagnie, Zielonej Górze, Częstochowie, Katowicach-Panewnikach, Krakowie, Międzywodziu, Olsztynie, Łodzi, Warszawie, Zawoi i Żywcu.

Założycielem Salwatorianów i Salwatorianek był Sługa Boży Franciszek od Krzyża- Jan Chrzyciel Jordan. Urodziła się 16 czerwca 1848 roku w Gurtweil w Niemczech. Pochodził z biednej i niezbyt religijnej rodziny. Dopiero po przyjęciu pierwszej komunii świętej doszło do jego przemiany duchowej i zrodziła się myśl zostania księdzem. Z powodu słabej kondycji finansowej rodziny, było to prawie niewykonalne pragnienie. Goryczy dopełniła śmierć ojca, kiedy chłopiec miał 15 lat. W celu finansowego wsparcia rodziny Jan podejmował różne prace zarobkowe. Był robotnikiem przy budowie kolei żelaznej, robotnikiem rolnym, pracował przy budowie kanału a także uczył się zawodu malarza i tapicera. Myśl bycia księdzem tkwiła w nim jednak nadal. Po prywatnych naukach u księży Fryderyka Werbera i Gottfrieda Nägele zdołał dostać się do gimnazjum. Mimo problemów z przedmiotami ścisłymi, zdał maturę. Wykazał się dużymi zdolnościami lingwistycznymi. Na studiach teologicznych odznaczał się pilnością i sumiennością. W roku 1878 przyjął święcenia kapłańskie i wyjechał na kolejne studia do Rzymu. 8 grudnia 1881 roku założył Apostolskie Towarzystwo Nauczania, którego członkowie słowem i pismem mieli głosić Chrystusa na całym świecie. W roku 1882 zmieniono jego nazwę na Katolickie Towarzystwo Nauczania, aby po roku stać się ostatecznie Towarzystwem Boskiego

Zbawiciela (Societas Divini Salvatoris – Salwatorianie). Ojciec Jordan złożył śluby zakonne i przyjął imię Franciszka Marii od Krzyża. 8 grudnia 1888 roku w Tivoli koło Rzymu założył Kongregację Sióstr Boskiego Zbawiciela – Salwatorianki. Współzałożycielką zgromadzenia była Teresa von Wüllenweber. Sługa Boży, ojciec Franciszek Maria od Krzyża Jordan, zmarł 8 września 1918 roku i został pochowany w Tifers w Szwajcarii. W roku 1956 jego szczątki przeniesiono do kaplicy Domu Generalnego Salwatorianów w Rzymie. Proces beatyfikacyjny wszczęto w roku 1942. W roku 2011 promulgowano dekret potwierdzający heroiczną cnotę.

Wielką rolę w powstaniu i rozwoju zgromadzenia odegrała jego przełożona błogosławiona Maria od Apostołów Teresa von Wüllenweber. Urodziła się 19 lutego 1833 roku w zamku Myllendonk w Mönchengladbach w Niemczech. W latach 1848-1850 uczyła się w szkole z internatem Sióstr Benedyktyn w Liege w Belgii. Brała udział w misjach jezuickich oraz rekolekcjach, które obudziły w niej powołanie misyjne. W roku 1857 wstąpiła do Sióstr Najświętszego Serca w Bloemendaal w Holandii. A następnie była u Sióstr od Wieczystej Adoracji oraz u wizytek. W roku 1875 złożyła pierwszy ślub, poświęcając się misjom. W klasztorze w Neuwerk w Niemczech troszczyła się o sieroty i starsze kobiety. Nie było to spełnieniem jej pragnień, dlatego nadal poszukiwała wspólnoty misyjnej, do której mogłaby dołączyć. W lipcu 1882 roku, ojciec Franciszek Jordan złożył jej trzydniową wizytę. 5 września 1882 roku, jako pierwsza kobieta dołączyła do Apostolskiego Towarzystwa Nauczania. W następnym roku ojciec Jordan ustanowił wspólnotę sióstr w Rzymie, jednocześnie prosząc Matkę Marię o pozostanie w Neuwerk już jako siostrę Katolickiego Towarzystwa Nauczania. W roku 1888 ojciec Jordan utworzył w Tivoli dom dla sióstr. Maria i dwie inne siostry otrzymały z jego rąk habity. 25 marca 1889 roku złożyła śluby wieczyste. Została przełożoną kongregacji Sióstr Katolickiego Towarzystwa Nauczania. Po przeniesieniu sióstr do Rzymu została jednogłośnie wybrana przełożoną generalną Sióstr Boskiego Zbawiciela. Był rok 1905. Po dwóch latach, 25 grudnia 1907 roku zmarła po krótkiej chorobie. W uznaniu cnot, zaufania Bożej Opatrzności i zaangażowania dla misji została beatyfikowana 13 października 1968 roku. Jej wspomnienie przypada na dzień 5 września.

Mieszkańcy Gaszowic nie wyobrażają sobie dzisiaj swojej wsi bez salwatorianek. Ich cicha, ale jakże potrzebna posługa wpisana jest w życie społeczne miejscowości. Wielkim szacunkiem darzą siostry ubrane w czarne habity z białym kołnierzykiem i czarne welony z białą wypustką (czasem w stroje w kolorze szarym). Przechowują również pamięć o siostrach, które pełniły tutaj działalność apostołską. Były i są nimi przełożone: s. Leokadya Mieszczak (1967-1969), s. Bertrada Wiśnicka (1969-1971), s. Magdalena Bielecka (1971-1980), s. Leticja Urban (1980-1982), s. Eugenia Dudała (1982-1988), s. Imelda Krawczyk (1988-1990), s. Władysława Przebinda (1990-1992), s. Leticja Urban (1992-1996), s. Bożena Kocik (1996-1998), s. Eugenia Dudała (1998-2003),

s. Kornelia Musolf (2003-2004), s. Maksymiliana Gołąbek (2004-2007), s. Małgorzata Skonieczek (2007 – 2013), s. Jolanta Jaworska (2013-2014), s. Noemi Raczkowska (2014 - 2018) s. Małgorzata Skonieczek (od 2018 do nadal) oraz siostry: Bronisława Hanek, Wiesława Garecka, Ludwika Nowakowska, Dorota Lorek, Anna Marcisz, Maria Goretti Guziak, Faustyna Bartecka, Lidia Mojżyszek, Helena Młodzik, Małgorzata Oczkowicz, Stefania Zimnowłocka, Weronika Hubczak, Loreta Woźniak, Anna Maria Pełka, Sabina Doktor, Wiktoria Adamiec, Bernadeta Owsianka, Kinga Stępniewska, Daniela Durda, Halina Pączka, Barbara Świdorska, Barbara Kowalska, Małgorzata, Łucja Kociołek, Karolina Haja, Aneta Babiarcz, Magdalena Liszka.

Modlitwa za wstawiennictwem bł. Marii od Apostołów:

Błogosławiona Mario od Apostołów, Bóg obdarzył Cię pragnieniem głoszenia Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata, a Ty odpowiedziałaś Mu na Jego wezwanie, powołując do istnienia razem z bł. Franciszkiem Jordanem, Zgromadzenie Sióstr Salwatorianek.

Wspaniałomyślnie poświęciłaś się dla chwały Bożej i zbawienia ludzi. Z apostołską gorliwością służyłaś dziełu misyjnemu Kościoła w każdej części świata. Radując się oglądaniem Jezusa Chrystusa, Twojego Boskiego Oblubieńca, wyjednaj nam (mi) u Boga Ojca łaskę..., o którą pokornie prosimy (proszę). Amen

Panie Jezu Chryste, Zbawicielu świata, przez wstawiennictwo Błogosławionego Franciszka Marii od Krzyża Jordana, któremu udzieliłeś daru głębokiej i żywej wiary, niezachwianej nadziei i heroicznej miłości Boga i bliźniego oraz wielkiej gorliwości o zbawienie dusz, prosimy Cię, obdarz nas głęboką wiarą i otwartym sercem, abyśmy nigdy nie spoczęli w poznawaniu Ciebie i głoszeniu Ewangelii wszystkim narodom. Udziel nam również łaski, o którą Cię pokornie prosimy. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.



Koło Młodzieży Katolickiej księdza Ryszarda Brody (okres międzywojenny)



Drużyna piłki nożnej klasy A (1968)



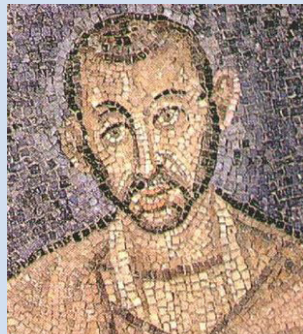
Drużyna siatkówki żeńskiej (1960)



Dąb Gaszowice – piłkarze i działacze klubu



Alojzy Rybarz - zasłużony pszczelarz



Święty Ambroży
– patron pszczelarzy



Jan Dzierżon – ksiądz i uczonec,
„ojciec współczesnego pszczelarstwa”



Hodowcy gołębi pocztowych (1971)



Poczet sztandarowy Koła Pszczelarskiego z Czernicy. Pierwszy z prawej prezes Adam Barnabas



Święty Franciszek z Asyżu – patron hodowców gołębi



Krystian Cichos – prezes gaszowickich hodowców gołębi pocztowych

O GASZOWICKICH HODOWCACH GOŁĘBI POCZTOWYCH, SPORTOWCACH I CZERNICKICH PSZCZELARZACH

Trudno określić datę powstania pierwszych zrzeszeń hodowców gołębi na Śląsku. Utworzenie pierwszego z nich odnotowano w Zabrze w roku 1905, jeszcze w czasach przynależności naszego regionu do Niemiec. Po roku 1918, w którym Polska odzyskała niepodległość powstało kilkanaście takich lokalnych towarzystw. Zgodę na ich powstanie, podejmowanie hodowli i loty gołębi udzielało Ministerstwo Spraw Wojskowych. Wiązało się to z faktem traktowania gołębi jako ważnego instrumentu łączności strategicznej. W roku 1926 powstało Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń Hodowców Gołębi Poczтовых. Wydawało ono własny organ prasowy „*Gołąb pocztowy*” a następnie „*Hodowca Gołębi Pocztowych*”. Organizowano „*Loty narodowe*” z Łotwy, Rumunii i Estonii. Polacy zaczęli liczyć się w sportowo-gołębiarskim świecie. W okresie II wojny światowej, pod groźbą kary śmierci, zakazano działalności stowarzyszenia. Wiązało się to z możliwością komunikowania się wojsk z wykorzystaniem gołębi. 1 kwietnia 1946 roku organizację reaktywowano. Siedzibą Zjednoczenia przemianowanego później na Związek Hodowców Gołębi Pocztowych stał się Poznań. Wznowiono wydawanie „*Hodowcy Gołębi Pocztowych*”. W roku 1948 w Katowicach zorganizowano pierwszą Ogólnopolską Wystawę Gołębi Pocztowych. Latem tego roku odbył się pierwszy międzynarodowy lot. Z pokładu statku „*Bhyskawica*” wystartowało aż 20 000 ptaków. Tragicznym wydarzeniem była katastrofa budowlana hali podczas Międzynarodowych Targów Katowickich, 28 stycznia 2006 roku. Śmierć poniosło wtedy kilkudziesięciu hodowców i kilkaset gołębi.

Gołąb pocztowy jest jedną z odmian gołębia skalnego. Jego cechą jest zdolność powrotu do gołębnika z dużych odległości. Już w starożytnej Persji, Egipcie i Grecji gołębie wykorzystywano do przesyłania wiadomości. W XII wieku używali ich muzułmanie w wojnach z Królestwem Jerozolimy. Sużyły ludziom w czasie I wojny światowej. Obecnie gołębie pocztowe hodowane są głównie dla celów sporto-

wych. Loty odbywają się na odległość sięgającą nawet 2000 kilometrów. Cechą gołębi pocztowych jest ich: kolor i wzór upierzenia, barwa tęczówki, masa ciała (około 300-400 gramów) i długość życia (10 – 12 lat). Karmione są głównie: zbożem, ryżem, prosem, kukurydzą, sorgo, słonecznikiem, rzepakiem, peluszką, grochem, wyką i konopią. W Polsce loty gołębi pocztowych odbywają się pod koniec lutego lub na początku marca.

W roku 1998, staraniem Kolegium Wydawniczego i Zespołu Autorskiego a zwłaszcza Ośrodka Kultury i Sportu w Gaszowicach ukazała się publikacja „*Gaszowice wczoraj i dziś*”. W rozdziale „*Hodowcy gołębi pocztowych*” czytamy: „*Początki gaszowickiego sportu gołębiarskiego sięgają 1925 roku. W tym początkowym okresie do znanych działaczy związkowych należeli: Franciszek Głębica, Antoni Gawron, Henryk Kubica, Alfons Koszosz. W latach 1930-1939 do tych wyróżniających się działaczy dołączyli: Alfred i Wilhelm Korbel, Emanuel Kocur*”. Ze względu na bliskość przedwojennej granicy z Niemcami oraz trudności wynikające z kryzysu gospodarczego nie założono gaszowickiej grupy Towarzystwa Hodowców Gołębi Pocztowych. Miejscowi hodowcy należeli do: 9 Grupy Lotowej Rydułtowy oraz do 11 Grupy Lotowej Rybnik. W roku 1949 zrodziła się myśl założenia własnej grupy Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych. Jednak dopiero w roku 1967 grono gaszowickich działaczy pod przewodnictwem Jerzego Paulusa, złożyło w Zarządzie Okręgu Katowice stosowną prośbę. Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w świetlicy OSP w Gaszowicach 17 listopada 1967 roku a 1 stycznia roku 1968 zarejestrowano w Okręgu Katowice 32 Grupę Lotową Gaszowice. Jej pierwszy zarząd stanowili: Jerzy Paulus – prezes, Józef Procek – sekretarz oraz Stanisław Berger – skarbnik. W skład Grupy wchodziły oddziały (sekcje): Gaszowice, Szczerbice, Czernica, Pstrążna a w latach 1968-1970: Jejkowice, Piece, Łuków i Sumina. Wiosną 1968 roku, na zapleczu OSP w Ga-

szowicach, wybudowano lokal służący za miejsce zebrań, wkładanie gołębi oraz nastawianie i odbieranie zegarów kontrolnych. Zakupiono kabinę do transportu gołębi. Zbudowano zadaszenie i mechaniczny wyciąg służący do załadunku kabiny na samochód. Zakupiono 300 klatek wystawowych. Z biegiem czasu gaszowiccy hodowcy zdobywali coraz lepsze wyniki w lotach. W roku 1970 mistrzem Okręgu Katowickiego został Stanisław Klimek. Gołąb Alfreda Korbla wrócił z medalem i dyplomem z Olimpiady we Wiedniu.

W latach 1993 i 1994 tytuł Mistrza Okręgu zdobyli: Alojzy Cieślak i Hilary Gaszka. W roku 1975, 32 Grupę Lotową Gaszowice przemianowano na Oddział Gaszowice zrzeszający 145 członków. Od roku 1990 kierował nim Jerzy Magiera. Pomocą służyli: Erwin Krywański, Tadeusz Lach, Alojzy Cieślak, Karol Komor i Hilary Gaszka.

W czasach nam współczesnych, tj. począwszy od ostatniej dekady XX wieku, nastąpił dynamiczny rozwój metod hodowlanych. Po zmianie struktur organizacyjnych już w ramach Okręgu Śląsk Południe, loty gołębi organizowane są maksymalnie z odległości około 1000 kilometrów. Na wyróżnienie, w związku z poświęceniem na rzecz działalności organizacyjnej związku hodowców, zasługują: wieloletni prezes Krystian Cichos, Władysław Gawlas, Andrzej Mandrysz, Bogusław Sopa i Wojciech Gawlas. O takich ludziach w gwarze hodowców mówi się, że „*mają gołębia w sercu*” - zaznaczył w swojej relacji Michał Mazurek.

Za patrona hodowców gołębi pocztowych uznaje się św. Franciszka z Asyżu. Urodził się jako Jan Bernardone w roku 1181 lub 1182 w Asyżu w środkowych Włoszech. Zmarł rozpostarty na gołej ziemi, 3 października 1226 roku o zachodzie słońca w Asyżu w Porcjunkuli. Jest także patronem wielu zakonów: albertynów, franciszkanów, kapucynów, franciszkanów konwentalnych, bernardynek, kapucynek, klawrysek, koletanek. Pod swoją opieką ma także Asyż, Bazyleę, całe Włochy a także Akcje Katolickie. Czczą go: aktorzy, ekolodzy, niewidomi, robotnicy, tapicernicy, ubodzy i więźniowie. W ikonografii św. Franciszek przedstawiany jest w habicie franciszkańskim, ze stygmatami, w otoczeniu ptaków. Jego atrybuty to: baranek, księga, krucyfiks i trzymana w ręku ryba. W górnym kościele bazyliki św. Franciszka w Asyżu znajduje się fresk „*Kazanie do ptaków*”. Jest on przypisywany Giotto di Bondone i pochodzi z lat

1295-1299. Przedstawia scenę przemowy Franciszka do dużej grupy ptaków, które w tym czasie otwierają dzioby, rozpościerają skrzydła i patrzą na świętego z uwagą.

Początki polskiego sportu w Rybniku i okolicach miasta sięgają roku 1898, kiedy powstało tutaj jedno z górnośląskich gniazd Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Na jego czele stanął Florian Piecha a po nim Józef Chudoba. Działalność „Sokoła” zawieszono z powodu szykan władz pruskich. W roku 1919 doszło do reaktywacji towarzystwa. Na jego czele stanął Fred Nowak. Gniazdo liczyło wtedy 65 członków. Osobą zasłużoną w działalności towarzystwa był także Józef Buła. Oprócz aktywności sportowej zajmowano się też kulturą i oświatą. Popularyzowano: hart ducha i ciała, odwagę, zaradność, męstwo, wytrwałość w dążeniu do celu, karność, dyscyplinowanie i patriotyzm członków towarzystwa. Po II wojnie światowej organizacji nie reaktywowano z powodu prześladowań władz komunistycznych.

Powojenny sport na Górnym Śląsku zapisał się złotymi zgłoskami w annałach sportu polskiego. Wymienić należy sukcesy takich sportowców województwa śląskiego jak: Adam Małyś – skoki narciarskie, Justyna Kowalczyk – biegi narciarskie, Waldemar Legień – judo, Otylia Jędrzejczyk – pływanie, Józef Szmidt – trójskok (lekkoatletyka), Gerard Cieślak i Włodzimierz Lubański – piłka nożna, Zbigniew Pietrzykowski i Tomasz Adamek – boks, Egon Franke – szermierka, Tomasz Sikora – biathlon, Antoni Woryna – żużel. Podziwialiśmy sukcesy takich drużyn jak: Górnik Zabrze i Ruch Chorzów – piłka nożna, ROW Rybnik – żużel.

Historia sportu w Gaszowicach sięga okresu Polski międzywojennej. W latach 30. XX wieku proboszcz miejscowej parafii ksiądz Ryszard Broda założył Koło Młodzieży Katolickiej. W zakresie jego działalności znajdował się sport i kultura. Istniały drużyny: tenisa stołowego, szachów oraz piłki palantowej. Po zakończeniu II wojny światowej we wsi powstało Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici” z sekcjami: teatralną i biblioteki, sportową z drużynami: piłki palantowej, tenisa stołowego oraz szachów. Koło posiadało swoje lokum mieszczące się na ulicy Rydułtowskiej 2 a także boisko sportowe. W roku 1947, po rozwiązaniu koła ze względów politycznych, powołano Ludowy Zespół Sportowy „Dąb”

Gaszowice zarejestrowany w Zrzeszeniu Sportowym Ludowe Zespoły Sportowe. Jego założycielami byli: Edmund Śmieja, Emanuel Śmieja, Franciszek Bugdol, Paweł Śmieja, Józef Hlink, Teodor Kasparek, Rudolf Bugdol, Karol Magiera, Franciszek Wieczorek, Albert Kłosok, Henryk Słomka i Eryk Wengierski. Klub przejął od Koła „Wici” lokal oraz boisko. Założono nowe sekcje sportowe: piłki palantowej, piłki siatkowej męskiej, tenisa stołowego oraz szachów. Zawodnicy drużyny palantowej brali udział w mistrzostwach Polskiego Związku Piłki Palantowej. Zawodnicy pozostałych sekcji brali udział w turniejach i festynach.

Sekcja teatralna prowadziła działalność kulturalną. W lokalu klubowym działała biblioteka. Chlubą Klubu była jego sekcja siatkówki żeńskiej rozgrywająca mecze w III lidze oraz mistrzostwach Polski Zrzeszenia LZS. Powstała ona, jak również sekcja piłki nożnej, w roku 1952. W roku 1958 rozpoczęto budowę sali sportowej, którą zakończono po czterech latach. W roku 1966 połączono LZS „Dąb” Gaszowice z KS „Start” Piece, nadając mu nazwę KS „Start” Gaszowice – Piece. Boisko klubu znajdowało się w Piecach. Boisko w Gaszowicach przeznaczono na budowę centrum administracyjno-handlowego. W latach 70. XX wieku powrócono do dawnej nazwy LKS „Dąb” Gaszowice. W roku 1998 klub posiadał sekcje: skata sportowego w pierwszej lidze, tenisa stołowego w IV lidze i piłki nożnej w klasie B.

W 2009 roku Klub połączył siły z LKS Łuków Śląski, dzięki czemu w sezonie 2009/2010 sekcja piłki nożnej wystawiła do rozrywek dwie drużyny seniorskie, drużynę A klasową oraz C klasową, drużynę juniorów starszych w najsilniejszej grupie podokręgu oraz drużynę trampkarzy. Drużyna trampkarzy na mocy porozumienia z zespołem Gminnego Uczniowskiego Klubu Sportowego „LIDER”, została przez ww. klub przejęta. W sezonie 2011-2012 drużyna piłkarska awansowała do klasy okręgowej, w której występowała do sezonu 2016-2017. Wówczas wywalczyła pierwszy w historii awans do rozgrywek IV ligi.

W rozgrywkach tych uczestniczyła przez dwa sezony. Niestety w sezonie 2018-2019 musiała opuścić IV ligę. W rozgrywkach klasy okręgowej uczestniczyła przez dwa kolejne sezony. Niestety w sezonie 2020-2021, w związku z reorganizacją rozgrywek, drużyna została zdegradowana do A klasy. Klub po-

siadał także sekcję tenisa stołowego mężczyzn występującą w II Lidze Polski w Śląskim Związku Tenisa Stołowego oraz sekcję skata sportowego, której drużyny występują w II lidze grupa B oraz lidze okręgowej Rybnik. Siedziba Klubu znajduje się w Ośrodku Kultury i Sportu w Gaszowicach. Obiekty, na których są rozgrywane spotkania drużyn poszczególnych sekcji, to kolejno: piłka nożna - boisko w Piecach przy ulicy Sportowej oraz boisko w Łukowie Śląskim przy ulicy Lipowej

Sportowcy z terenu gminy Gaszowice, którzy odnosili sukcesy:

- Łukasz Wojaczek, Tomasz Mańka, Tomasz Nieszporek, Adam Gawliczek – biathlon
- Czesław Bugdol, Dariusz Widawski, Wiesław Bugdol, Marek Nowe, Zbigniew Goworowski – piłka nożna
- Roman Chromik, Mirosław Korbel – żużel
- Arkadiusz Bortel – kulturystyka
- Piotr Wieczorek – gimnastyka sportowa
- Teresa Tomanek, Marta Jeszka – siatkówka
- Jerzy Szefer, Dariusz i Krzysztof Knesz, Bogdan Piecowski i Mirosław Piecowski – tenis stołowy
- Kamil Widawski – sporty walki
- Jan Koźlik, Bogdan Langer, Henryk Fabisz, Henryk Zawisz – trenerzy

Współczesne pszczelarstwo wywodzi się od bartnictwa. Pierwsze informacje o pszczołach odnajdujemy już w starożytnych źródłach. Arystoteles pisał o nich w „*Historia animalium*”, Wergiliusz w poemacie dydaktycznym „*Georgica*”. Walenty Kącki wydał w roku 1614 pierwszy polski podręcznik hodowli pszczół „*Nauka koło pasiek*”.

W XVIII wieku Linneusz dokonał klasyfikacji pszczół (*Apis mellifera*), zaś w roku 1768 Maria Teresa założyła we Wiedniu Państwową Szkołę Pszczelarską.

Ślązak - Jan Dzierżon opublikował w roku 1845 zasady konstrukcji ula z ruchomymi ramkami a następnie odkrył partenogenezę u pszczół. Ten górnośląski pszczelarz, ksiądz i uczonek nazywany jest „ojcem współczesnego pszczelarstwa”.

Urodził się w roku 1811 w polskiej rodzinie osiadłej w Łowkowicach. Uczył się w miejscowej szkole, następnie w Byczynie, a później na Uniwersytecie Wrocławskim.

Po studiach przyjął święcenia kapłańskie i jako wikary w Siołkowicach oraz proboszcz w Karłowi-

cach koła Brzegu prowadził jednocześnie badania nad życiem pszczół. Zakładał koła pszczelarskie, z których powstało Towarzystwo Pszczelarskie. W wyniku konfliktu z Kościołem katolickim został ekskomunikowany. Powrócił do rodzinnych Łowkowic, gdzie zmarł w roku 1906.

W roku 1865, František Hruška zbudował wivórkę do miodu. W roku 1882, Kazimierz Lewicki założył w Warszawie pierwsze Muzeum Pszczelnicze będące placówką o charakterze dydaktycznym, oświatowym i gospodarczym.

Pszczoła miodna żyje we wszystkich ekosystemach oprócz biegunów i rejonów podbiegunowych. Jest zapylaczem roślin uprawnych, co powoduje plonowanie i wzrost plonowania roślin owadopylnych. Materialny wymiar tego zjawiska oceniono na kwotę 250 mld euro rocznie.

Patronem pszczelarzy jest św. Ambroży (Ambrosius Aurelius). Urodził się około roku 339 w Trewirze należącym wtedy do Cesarstwa Rzymskiego. Był synem prefekta Galii, co gwarantowało mu rozwój kariery. Po śmierci ojca przeniósł się wraz z matką i rodzeństwem do Rzymu. Był adwokatem a później gubernatorem Ligurii i Emilii. W Mediolanie, stolicy regionu, trwał wtedy konflikt pomiędzy katolikami i arianami. Ambrosius Aurelius był wiarygodny i skuteczny w łagodzeniu sporów, więc zaproponowano mu godność biskupa miasta. W roku 374 przyjął święcenia. Przed tym został ochrzczony. W tamtych czasach wierzono, że sakrament ten należy przyjąć dopiero w wieku późniejszym, aby wstąpić do nieba bez grzechów. Był bardzo cenionym i aktywnym biskupem. Walczył z pogaństwem i arianizmem. Zmarł w roku 397.

Legenda głosi, że gdy był niemowlęciem leżącym w kołysce, jego usta obległy pszczoły. Matkę przyszłego świętego ogarnęło przerażenie, lecz ojciec uznał, że Ambrożemu nic nie grozi. Przepowiedział synowi świetlaną przyszłość. Tak też się stało. Biskup Ambroży był doskonałym mówcą, autorem pism teologicznych, reformatorem liturgii i człowiekiem nieodstępującym od zasad wiary. Kochali go zarówno biedni, jaki bogaci. Znane jest powiedzenie „Święty Ambroży miodu dołoży” oraz „Dobra mowa jest jak plaster miodu”. Przedstawiany jest z pastorałem oraz słonianym ulem w kształcie dzwonu. Najśłynniejszym miejscem kultu biskupa jest Bazylika św. Am-

brożego w Mediolanie. W Polsce: świątynie w Żabiej Woli, Kobiernicach i Czapurach, gdzie spoczywają jego relikwie. Wspomnienie świętego przypada na dzień 7 grudnia.

Początki działalności pszczelarskiej w naszej gminie wiążą się z powstaniem koła pszczelarskiego w Czernicy, w roku 1923. Mianem „*Czernickiego Dzierżona*” możemy określić lokalnego pasjonata - Franciszka Kowalskiego, który w latach 1963-1997 pełnił funkcję prezesa Koła Pszczelarzy w Czernicy. Został patronem Pszczelarskiej Ścieżki Edukacyjnej, którą otwarto w październiku 2022 roku w parku przy Pałacu von Rothów w Czernicy. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali: Bernadeta Jeszka oraz Andrzej i Romuald Kowalscy. Honorowy prezes Koła - Romuald Kowalski otrzymał Statuetkę ks. dr. Jana Dzierżona. Z kolei Jerzy Guzy, za 60 lat członkostwa oraz pracy w Zarządzie Koła i jej Komisji Rewizyjnej, został uhonorowany Złotym Medalem Śląskiego Związku Pszczelarskiego. W roku 2021 dostąpił godności Honorowego Członka Koła. Ten sam tytuł, w roku 2021, otrzymał także Alojzy Rybarz, który w wieku 91 lat, po 43 latach zaprzestał prowadzenia pasieki.

W czasie uroczystości otwarcia Pszczelarskiej Ścieżki Edukacyjnej obecny prezes Koła Pszczelarzy w Czernicy Adam Barnabas podziękował: „*Zarządowi Śląskiego Związku Pszczelarzy w Katowicach, Stowarzyszeniu „Spichlerz”, Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i jej partnerom za wsparcie projektu „Działaj lokalnie” oraz członkom Koła Pszczelarzy w Czernicy za ich poświęcony czas przy pracach montażowych*”. Obecna na uroczystości senator Ewa Gawęda podkreśliła wielką rolę prezesa Franciszka Kowalskiego i wartość edukacyjną ścieżki, dodając, że: „*Pszczelarze z Czernicy w piękny sposób uhonorowali swojego wieloletniego prezesa, ale też w pewnym sensie wypełnili jego testament, bo na pewno zależało mu na tym, by ludzie wiedzieli, jak ważne dla naszego życia są pszczoły. A dzięki powstałej w tym miejscu ścieżce, będą mogli się tego w przystępny sposób dowiedzieć (...) Czernickie Koło wykonuje rewelacyjną robotę. Byłam tu już nie raz i wiem, że są tu ludzie z ogromną pasją, którzy uczą, jak ważne są w naszym życiu pszczoły. Warto ich w tym wspierać i pomagać im*”.

Czernicy pszczelarze planują w godny sposób uczcić 100- lecie istnienia swojego koła. Zgodnie

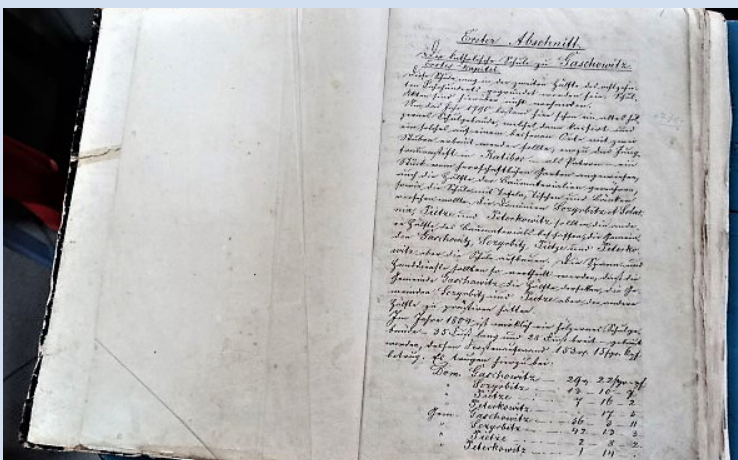
z obietnicą prezesa Adama Barnabasa będą wspominać osobę prezesa Franciszka Kowalskiego, instalując kamień z tablicą pamiątkową. W planie jest posadzenie lipy i pozyskanie terenów na posadzenie drzew miodowych w ramach akcji „Posadźmy drzewa dla pszczół i naszych przyszłych pokoleń”. Ma zostać wydana okolicznościowa publikacja i zorganizowane prelekcje oraz wystawy. Mają odbyć się festyny, konkursy dla dzieci i młodzieży oraz wyjazd do Apilandii - Interaktywnego Centrum Pszczelarstwa. Koło Pszczelarzy w Czernicy liczy ponad 60 pszczelarzy z: Czernicy, Gaszowic, Lysek, Kornowaca, Rydułtów

i Jejkowic. *„Pszczelarze przypominają, że pszczoły zapewniają żywność nie tylko nam, lecz dzięki nim pasze mają również zwierzęta. W Polsce około 50 gatunków polowych roślin uprawnych, około 140 gatunków roślin ogrodowych, w tym 15 gatunków krzewów i drzew owocowych, około 60 gatunków warzyw oraz 60 gatunków uprawnych roślin zielarskich zapylanych jest przez pszczołę miodną. Pszczoła miodna wykonuje ponad 88% całej pracy zapylaczy. Brak tych owadów na plantacjach roślin, może spowodować obniżenie się plonów nawet o 70-80%”.*

Informacja o istnieniu szkoły w Gaszowicach pochodząca z 1784 roku



158
38. Gaschowiz, ist ein Eigenthum des Nonnenklosters zu Rattibor, bestehet aus einem Vorwerk, 1 Schule, 2 Mühlen, 8 Bauern, 2 Gärtnern.



Kronika szkoły obejmująca lata 1790-1920



Logo szkoły

DYREKTORZY SZKOŁY



Władysław Dworaczek
(1945-1972)



Ryszard Lepiarczyk
(1972-1982)



Jan Chentosz
(1982-1984)



Jerzy Sierek
(1984-1999)



Sylwia Mazurek
(1999-2017)



Norbert Niestolik
(2017 do nadal)

O GASZOWICKIEJ „ALMA MATER”

Alma Mater to łacińska, uroczysta nazwa nadawana od średniowiecza szkołom wyższym. W dosłownym tłumaczeniu znaczy: *matka karmicielka* lub *„matka karmiąca*”. Mając na uwadze wielkie znaczenie szkoły w Gaszowicach, użyjemy tej nazwy również w stosunku do miejscowej placówki oświatowej, mimo że jej ranga jest zupełnie inna, jak inny jest również etap realizowanej edukacji.

W oparciu o niemiecką kronikę szkoły w Gaszowicach obejmującej lata 1790-1920 a następnie kronikę polską z lat 1922-1977, datę powstania tej placówki oświatowej ustalono na rok 1790. Po kwerendzie jednej z prac Franciszka Wieczorka: *„Szkice z dziejów wsi Gaszowice i życia jej mieszkańców do końca XIX wieku”* nasza wiedza na ten temat nabrała innego wymiaru. Na stronie 21 czytamy: *„F.A. Zimmermann wspomina, że w Gaszowicach istnieje szkoła”*. Wspomniane wyżej dzieło nosi tytuł *„Bayträge zur Beschreibung von Schlesien Bd.3”* i zostało wydane w roku 1784. Przesuwa to datę powstania szkoły co najmniej o sześć lat. W roku 1717 w Prusach wydano nakaz uczęszczania wszystkich dzieci do szkół podstawowych. 17 maja 1763 roku wydano edykt, a 8 czerwca 1764 roku zarządzenie zmuszające wszystkich nauczycieli, którzy nie potrafią mówić po niemiecku, do nauczania się tego języka. Groźbą było odebranie prawa wykonywania zawodu. W roku 1783 wprowadzono obowiązek szkolny. Praca Friedricha Alberta Zimmermanna (1745-1815) zawiera następujące części: Oppeln (Opole) - księstwo, powiat; Krappitz (Krapkowice); Neustadt (Prudnik) - powiat, miasto; Zülz (Biała); Oberglogau (Głogówek); Ratibor (Racibórz); Rauden (Rudy) - klasztor; Riebnick (Rybnik); Sorau (Żory), Leobschütz (Głubczyce) - powiat; Bauerwitz (Baborów); Katscher (Kietrz); Hultschin (Hulczyn, Hluczyn, Hlucin); Neisse (Nysa) - księstwo; Grottkau (Grodków) - księstwo; Patschkau (Paczków); Ziegenhals (Głuchołazy); Otmachau (Otmuchów); Wansen (Wiązów). Została wydana w Brieg (Brzeg) przez Johanna Ernsta Trampa.

O roli szkoły i nauczycieli w życiu dziecka i społeczności lokalnej pisało wielu naukowców, myślicieli i filozofów. Powstały liczne prace potwierdzające szczególną rolę szkoły w zakresie właściwego funkcjonowania regionów i państw. Odnosząc się do słów

Jana Zamoyskiego *„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”*, trudno sobie wyobrazić dzisiejsze Gaszowice bez codziennego gwaru dzieci udających się do szkoły a także brak ich udziału w życiu społecznym wsi.

W tym miejscu warto zadać sobie zasadnicze pytanie o początki szkolnictwa w naszej wsi. Przenieśmy się do schyłku XVIII wieku. Po wojnach austriacko – pruskich, zwanych także śląskimi (1740-1763), Gaszowice znalazły się w granicach Królestwa Pruskiego. W ówczesnej Polsce trwały reformy zmierzające do próby uratowania kraju przed kolejnymi rozbiarami. Uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791 roku stwarzało taką nadzieję. Niestety marzenia Polaków przekreśliły kolejne rozbiory i utrata niepodległości. Data powstania pierwszej szkoły w Gaszowicach jest trudna do określenia. Jak wskazano wcześniej, można ją datować co najmniej na rok około 1784. W roku 1804 powstała, podobna do swojej poprzedniczki, mała dwuizbowa szkoła mieszcząca się w niewielkim domku krytym strzechą. Miał on około 10 m długości i 8 m szerokości. Po 230 latach Pani Agnieszka Ośliżło stworzyła jego artystyczną wizję. W roku 1828 w miejscu, gdzie dzisiaj mieści się Dom Przyjęć „Pod Trojokiem”, wzniesiono kolejny budynek. Na początku XX wieku wybudowano szkołę, która po wielu modernizacjach służy nam do dnia dzisiejszego. Gaszowicka „Alma Mater”, wielokrotnie zmieniała swoją przynależność państwową i jeszcze częściej polityczną. Należała do Królestwa Prus, Cesarstwa Niemieckiego, II Rzeczypospolitej, przeżyła okres okupacji hitlerowskiej, aby po drugiej wojnie światowej znaleźć się w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i wreszcie po upadku komunizmu w Rzeczypospolitej Polskiej. Szkoła przeżyła: królestwo, cesarstwo, republikę, faszyzm i komunizm. Była szkołą elementarną, podstawową, Gminną Szkołą Podstawową, Zbiorczą Szkołą Gminną a nawet w jej murach utworzono Szkołę Przysposobienia Rolniczego a później Zasadniczą Szkołę Rolniczą. To pierwszy dowód na jej różnorodność i długowieczność, na *„cud jej trwania”*.

W oparciu o dostępne źródła zdołano policzyć, że w okresie prawie 240 lat w placówce pracowało 267 nauczycieli. Ich nazwiska zostały umieszczone na tablicy pamiątkowej, która zawisa na jednym z koryta-

rzy szkolnych. Każdy z gaszowickich belfrów wcielał w życie swoją misję: dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą. Byli, tak jak i my obecnie, urzędnikami państwa, którzy realizują jego politykę oświatową. Z perspektywy dnia dzisiejszego trudno się nam zgodzić z jej założeniami w minionych okresach. Obecnie też nie mamy pewności, jak za kilkanaście lat ocenią nas nasi następcy. Jesteśmy jednak przekonani, że większość z nich była ludźmi: uczciwymi, gdy trzeba było stanowczymi i surowymi, jednak bezgranicznie kochającymi swój zawód i powierzone sobie dzieci. Nierzadko przemycali treści odbiegające od oficjalnych programów nauczania. Było tak chociażby w okresie komunizmu, gdy obok „jedynych i niepodważalnych wartości nakazywanych przez ówczesne państwo”, nauczyciele uczyli miłości do Boga, wolnej Ojczyzny, poszanowania prawdy historycznej i wartości humanistycznych. Mimo wielu wichrów historii tworzyli piękną historię naszej szkoły. Gaszowicka szkoła jest jednym z wielu przykładów świadczących o „*cudzie trwania*” miejscowej ludności przy wierze swoich ojców, języku, rodzimych tradycjach i zwyczajach. W szkole uczyły się dzieci, które potrafiły stanowić jedność wbrew różnicom narodowym czy językowym. Z „*Kroniki Szkolnej*”, która jest jedną z najstarszych i najcenniejszych kronik na Górnym Śląsku a obejmującej swoimi treściami czasy od roku 1790, dowiadujemy się, że nawet w czasach pruskich i niemieckich ogromna większość dzieci używała na co dzień języka polskiego lub raczej jego lokalnej odmiany. Działo się tak wbrew zakazom władzy. To kolejny gaszowicki „*cud trwania*”. Miejscowe dzieci modliły się do Boga słowami wypowiedzianymi w kilku językach. Po polsku „*Ojcze nasz, któryś jest w niebie...*”, inne czyniły to w języku niemieckim: „*Vater unser im Himmel...*”. W szkole uczyły się także dzieci żydowskie, chwalaące swego Boga słowami „*Szema Israel Ado-naj Eloh – einu Ado-naj Echad*” („*Słuchaj Izraelu. Pan jest naszym Bogiem, Pan jest Jeden*”). Ich wielokulturowość i otwarcie na innych to następny „*gaszowicki cud*”. Przez długie lata szkoła nie posiadała swojego patrona. Dopiero w roku 1925 podjęto decyzję, że będzie nim Tadeusz Kościuszko. Wybór nie był przypadkowy. Wybitny człowiek, wódz i patriota dawał pewność, że przyczyni się do kształtowania uczniów w duchu umiłowania Ojczyzny, która dopiero co powstała po latach rozbio-

rów. Tadeusz Kościuszko jest wzorem i przykładem dla kolejnych pokoleń gaszowickich dzieci. Społeczność szkoły buduje swoją tożsamość na projektach i akcjach związanych z jej patronem.

Jacy byli dawni gaszowiccy uczniowie? Wieś nie miała szczęścia do swojego piewcy, który opisałby codzienne życie uczniów. Na szczęście jeden ze śląskich księży, Norbert Bończyk (1837 – 1893), uczynił to w swoim poemacie „*Stary kościół miechowski*”. W utworze napisanym pięknym trzynastozgłoskowcem opisał realia ówczesnej śląskiej szkoły. Jesteśmy pewni, że są one także odzwierciedleniem życia tej gaszowickiej. Oto kilka przykładów: „*W wyższej klasie przy pięciu niezgrabnie ciosanych stołach stoi po parze ław w lesie lupanych, na nich z tej strony chłopcy, z tej dziewczęta siedzą, ci się klócą, ci szepcą, ci śpią, ci chleb jedzą. Szkoła nie zapełniona ani do połowy, większa część dzieci pasie na Brzezinach krowy (...)* Słyszac miłe zlecenie, dzieci się rzuciły do książek przewracania i jak zanuciły, ów wrzask pelen uroku, co aż w niebo woła, toć i ślepy za słuchem trafily, gdzie szkoła, Ci się mlóć książkami, ten suszone kłaki zamienia na kukielkę lub na placek jaki, tam sąsiad nić guzików sąsiadom wskazuje, tam dziewczyna przed drugą piórka swe rachuje (...)”.

Uczniowie dawnej gaszowickiej szkoły zachowywali się podobnie, jak dzieci chodzące do niej obecnie. Byli weseli a czasami smutni, często psotliwi, pracowici a nieraz leniwi, wagarujący lub zwalniani od zajęć przez swoich rodziców. Byli po prostu swojscy, zwykli i dlatego prawdziwi. Kiedy spoglądamy na stare zdjęcia przedstawiające uczniów naszej szkoły, widzimy ich pełne radości twarze. W oczach widać blask, a usta wydają się lekko rozwarte, jakby chciały przekazać nam jakąś tajemnicę. Być może, zgodnie z łacińską sentencją Horacego: „*Carpe diem*” („*Chwytaj dzień*”), cieszą się każdym dniem. Możliwe, że już zza grobów, mocą swojej mądrości chcą nam przekazać tajemnicę ludzkiego istnienia: „*Nie marnujcie swojego życia, realizujcie swoje marzenia, bądźcie aktywni, wykorzystajcie swoje zdolności*”. Jeszcze jeden fragment poematu Bończyka, jako życzenia dla naszej szkoły na kolejne lata: „*Droga szkoło, ty źródło szczęścia (gaszowickiego)! W tobie czerpał dziad, pradziad naukę dobrego. (...) Szkoło kolebko księży, sędziów i kramarzy, sołtysów, ordynansów i gmińskich pisarzy. Szkoło, ty lat dziecinnych tak słodkie wspomnienie*” (...).

Gaszowicką szkołą kierowali kolejno: Thomas Wilczek, Kubiczek, Golombek, Hawel (1801-1813), Frank - (1813-1816), Ignatz Rakusa – (1816-1839), Paul Nawrath - (1 czerwca 1839 – 1 kwietnia 1883), Ignatz Sadeczek - (7 kwietnia 1883 – 30 września 1901), Mierzowski - (1 lutego 1902 – 1 października 1914), Rudolf Schering - zastępstwo (1 lutego 1911 – 1 marca 1911), Walter Niemann- zastępstwo (5 czerwca 1914 – 17 lipca 1914), Friedrich Ploschke - (15 października 1914 – 1922), Eugeniusz Rohrbach (1 marca 1924 – 31 sierpnia 1927), Jan Kotarski - (od września 1927 – lutego 1930), Alojzy Szymała - (8 marca 1930 – 29 maja 1936), Stanisław Korepta: - (pełniący obowiązki kierownika szkoły do końca roku szkolnego 1935/1936), Teofil Kubica: - (od roku szkolnego 1935/1937 do wybuchu II wojny światowej), Artur Schultz - (okres okupacji hitlerowskiej), Władysław Dworaczek - (1945 – 1972), Ryszard Lepiarczyk - (16 listopada 1972 – 31 sierpnia 1982), Jan Chentosz - (1 września 1982 – 31 sierpnia 1984), Jerzy Sierek - (1 września 1984 – 31 sierpnia 1999), Sylwia Mazurek - (1 września 1999 – 31 sierpnia 2017) Norbert Niestolik – (1 września 2017 do nadal).

Ważną rolę w życiu szkoły, zwłaszcza w podtrzymaniu dumy z przynależności do wspólnoty nauczycieli, uczniów i ich rodziców, pełnią insygnia szkolne. Są nimi: sztandar, hymn, logo a w przypadku gaszowickiej szkoły również pamiątkowa szabla.

W publikacji wydanej z okazji 200 lat istnienia szkoły czytamy: „*Od 1988 roku Rada Pedagogiczna, uczniowie szkoły przy pomocy i współudziale Komitetu Rodzicielskiego rozpoczęła prace przygotowawcze do starań o nadanie Szkole Podstawowej w Gaszowicach sztandaru. W kwietniu 1989 roku wystąpiła do Kuratora Oświaty i Wychowania w Katowicach o nadanie sztandaru*”. Społeczności szkolnej przekazano go w czasie uroczystości, która miała miejsce 15 maja 1990 roku. We wspomnianej publikacji wymieniono 22 instytucje oraz ponad 300 osób prywatnych będących fundatorami sztandaru. Hymnem szkoły jest pieśń „*Raławickie pola*” nawiązująca do scen bitewnych bitwy pod Raławicami. Tekst pieśni zaczerpnięto z miesięcznika pedagogiczno- muzycznego „*Muzyka w szkole*”, 1931 (32.R.4), nr 1. Był on

organem Stowarzyszenia Nauczycieli Śpiewu i Muzyki w szkołach państwowych i prywatnych. Autor muzyki szkolnego hymnu jest nieznany.

Logo szkoły z pewnością powstało w oparciu o kilka wizerunków przedstawiających Tadeusza Kościuszkę. Mogły nimi być: portret Tadeusza Kościuszki Józefa Grassiego, portret Tadeusza Kościuszki Leocadii Saligot z 1848 roku, portret Tadeusza Kościuszki Gustawa Tauberta (1755-1837), staloryt Antoniego Oleszczyńskiego (1794-1879) wykonany w Paryżu w roku 1829, obraz „*Tadeusz Kościuszko z szablą*” pędzla Kazimierza Wojniakowskiego i portret Tadeusza Kościuszki autorstwa Józefa Tadeusza Balukiewicza (1831-1907) z roku 1880. W logo, poza wizerunkiem jej patrona, umieszczono szkic budynku szkoły z powiewającą nad nim flagą naszego państwa. W lewym dolnym rogu widnieje fragment obrazu Józefa Chełmońskiego „*Modlitwa przed bitwą*”.

Kolejnym insygnium szkoły jest szabla, która pochodzi z okresu powstania kościuszkowskiego. Jej wiarygodność potwierdzają dwa certyfikaty. Pierwszy z nich został wydany przez Tomasza Bilnika, znawcę militariów oraz autora wielu książek poświęconych tej tematyce. W jego oświadczeniu czytamy: „*Oświadczam, że okazana mnie przez P. Krzysztofa Banasia szabla jest oryginalna. Według mojej wiedzy jest to szabla angielska oficerska z 1790 r. wykonana na indywidualne zamówienie. Szabla ta mogła być używana w okresie Insurekcji Kościuszkowskiej*”. Drugie oświadczenie złożył poprzedni właściciel szabli Krzysztof Banaś: „*Szabla stanowi pamiątkę rodzinną. Była przechowywana przez osoby, które twierdziły, iż pochodzi ona z czasów kościuszkowskich. Według opowieści tejże rodziny, szabla znalazła się w domu, w którym czasowo przebywał ranny Tadeusz Kościuszko. Rodzina ta zamieszkiwała okolice Maciejowic*”.

Szabla wykorzystywana jest w szczególnych dniach życia szkoły. Są nimi: pasowanie na ucznia, pożegnanie absolwentów szkoły, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, Dzień Patrona Szkoły. Zakupu szabli dokonano z funduszy wypracowanych przez szkołę i z dotacji Rady Rodziców. Insygnia szkoły pełnią ważną rolę w czasie świąt i szkolnych uroczystości.

Carl Rhenmann Schiltseiff. 4.
 Ich bin der Schiltseiff an dem Strich/
 Der den Staat am Recht abersch/
 Wann der Preßer einen auflegt/
 Und hier traw man am Nachen sag:
 Sag end antwort all wider red/
 Auß fideu lenentz das wei gefy/
 Dann man muß haben an dem er/
 Aus Reglenti nach Gottes Wort.



Sołtys, rycina z XVI wieku



Odnaki sołtysa z okresu Polski międzywojennej i Polski Ludowej



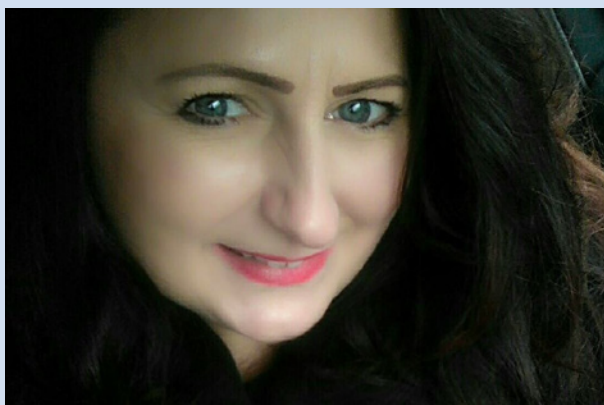
Tablica umieszczana na domu sołtysa



Sołtysi: Joachim Jezusek (Gaszowice), Adam Mróz (Czernica), Mieczysław Szymik (Szczerbice)



Sołtys wsi Łuków Śląski Barbara Watola



Gabriela Oślizło – sołtys wsi Piece



Dzień Sołtysa
 11 marca

Życzenia z okazji Dnia Sołtysa



O NASZYCH SOŁTYSACH

Sołtys jest przedstawicielem lokalnej społeczności, przeważnie wiejskiej. Urząd ten został utworzony na przełomie XII i XIII wieku we wsiach, których lokacja odbywała się na prawie niemieckim. Sołtysem zostawał tak zwany zasadzca, czyli osoba, która sprawowała pieczę nad procesem lokacji (zakładania) wsi. Zasadzca, a później już sołtys, był osobą lojalną wobec pana feudalnego, w imieniu którego zakładano wieś. Dokonywał poboru opłat, podatków i służebności należnych swojemu panu. Był osobą, za pośrednictwem której wieś kontaktowała się ze swoim panem oraz innymi podmiotami zewnętrznymi. Pośredniczył w rozwiązywaniu konfliktów z sąsiednimi wsiami. Uiszczal niższą dziesięcinę na rzecz Kościoła. Miał prawo do polowania oraz do posiadania własnych chłopów, młyna, stawów i warsztatu rzemieślniczego. Sołtysi w społeczności lokalnej posiadali silną pozycję społeczną a zwłaszcza ekonomiczną. Swój urząd przekazywali najstarszemu z synów. Dopiero wydanie przez króla Władysława Jagiełłę Statutu Wareckiego obniżyło rolę ówczesnych sołtysów. Umożliwił on rugowanie przez szlachtę krnąbrnych sołtysów a także wykupu, po cenie oszacowanej przez szlachcica, ich gospodarstw. W roku 1563 zlikwidowano urząd sołtysa, zastępując go urzędem wójta.

W Królestwie Polskim sołtys był organem wykonawczym wobec uchwałodawczego czyli zgromadzenia mieszkańców. W Wielkim Księstwie Poznańskim rządził wsią, która dokonywała jego wyboru. W latach trzydziestych XX wieku sołtysów wybierano na trzyletnią kadencję. Zarządzali dochodami i majątkiem gromady, prowadzili rachunki, dbali o porządek i bezpieczeństwo mieszkańców, dokonywali ich ewidencji. Sprawowali nadzór nad: sprawami drogowymi, opieką społeczną i zdrowotną, sądownictwem, sprawami związanymi z wojskiem i ochroną przeciwpożarową. Po drugiej wojnie światowej, w latach 1954-1958, zaprzestano działalności sołtysów. Później byli organem wykonawczym w stosunku do zebrania wiejskiego. Pośredniczyli w kontaktach wsi z radą narodową i naczelnikami gmin. Od roku 1990 sołtys jest organem wykonawczym sołectwa. Wybiera go zebranie wiejskie a wspiera rada sołecka. Kompetencje sołtysów skupiają się na reprezentowaniu sołectwa na zewnątrz, zwoływaniu zebrań wiejskich,

realizacji uchwał Rady Gminy dotyczących jego sołectwa oraz pobieraniu należnych podatków. Uczestniczą w sesjach Rady Gminy, jednak bez prawa głosowania oraz komisji Rady Gminy, gdy ta rozpatruje sprawy jego sołectwa.

Gaszowicki samorząd wiejski od początku swojego istnienia decydował o sprawach gospodarczych wsi. Dotyczyły one podziału pól oraz sposobu i terminu ich obróbki, budowy ważnych obiektów we wsi a także egzekwowania obowiązku wykonywania pańszczyzny, kar sądowych i pobierania opłat czynszowych. Zwoływał także zebrania mieszkańców. Funkcję sołtysa pełnił wolny chłop. Kandydata wskazywał pan będący właścicielem miejscowych dóbr, zaś samego aktu wyboru dokonywała wieś. Ławników wybierali sami mieszkańcy. Sołtys nie ponosił ciężarów pańszczyzny a jedynie płacił podatki. Urząd sołtysa był dziedziczny a w późniejszym czasie o wyborze decydował w zasadzie właściciel włości. Sołtysem mógł zostać, w zależności od okresu: kmieć, zagrodnik a nawet chałupnik. Okres pełnienia funkcji obejmował jeden rok, chyba, że wieś a w zasadzie pan, był zadowolony z wybranej osoby. Niestety często wystarczała duża grupa popleczników. Bycie sołtysem stawiało daną osobę zawsze w roli uprzywilejowanej. W okresie pruskim sołtysi posiadali również władzę policji porządkowej. Sołtysów mianowali landraci.

W dokumentach zachowały się nazwiska gaszowickich sołtysów: Józef Herda, Melchior Mrowiec, Andrzej Mazurek, Kłosek, Lamża a w okresie międzywojennym: Mandrysz, Tomasz Mazurek i Maksymilian Lazar. W Czernicy zapamiętano sołtysa Jerzego Witka oraz jego poprzedników, którymi byli: od 1830 roku M. Bielica a później: J. Lazar, J. Szpyra, Mordeja, J. Bezuch. W Łukowie Śląskim sołtysami byli: S. Porwoł, F. Gańczorz i J. Tomiczek. W Solarni Andrzej Wieczorek, w Pietrkowicach, Jakub Warwassek a w Piecach, Józef Newe. W roku 1875 sołtys Lamża, jako przełożony miejscowej szkoły musiał przeprowadzić remont podniszczonych ławek, naprawić podłogi i korytarz szkolny. W kwietniu 1878 roku, gdy w szkole zatrudniono nauczycielkę robót ręcznych, Emilię Wystyrk, sołtys Lamża ogłosił: „*Będę się całą siłą sprzeciwiał wprowadzeniu tego nauczania, a mianoby się zdecydować na jego przejęci, to niech będzie ono na*

grunt piekła przekłete”. Mimo że zebrał sporo podpisów pod stosowną petycją, tę uznano za bezpodstawną i zwrócono pomysłodawcy. Lamża zwrócił się do mieszkańców Gaszowic zainteresowanych tematem: „Powiadam Wam, nie zapisuję swojej córki do nauki szycia, gdyż nie będę ją posyłał i nie będę żadnej kary płacił. Możecie ze mną zrobić co chcecie, ja potrzebuję ją do pracy, a nie do szycia. Jeżeli będę chciał, to sam ją dam uczyć”. Pewnego razu, Ludwina Bluszcz z Solarni, przed rozpoczęciem lekcji zawodu zabrała do domu swoją córkę. Komentarz sołtysa Lamży był jednoznaczny: „Ta to dobrze zrobiła”. Królewski Urząd Starosty nałożył na Lamżę karę porządkową w wysokości 15 marek. Niestety całe wydarzenie odbiło się na zdrowiu pierwszego nauczyciela Nawratha, który zachorował „na niebezpieczną gorączkę” i został w miesiącu maju i czerwcu zastąpiony przez drugiego nauczyciela Solicha.

Wyjątki z „Kroniki szkolnej 1922-1939”. „Rok szkolny 1924./25 mający się rozpocząć dnia 1. września 1924r: natrafił zaraz na początku na przeszkodę, ponieważ gmina tutejsza, nie troszcząca się prawie zupełnie o stan szkoły tutejszej, dopiero dnia 28. sierpnia 1924r: rozpoczęła usuwać najważniejsze braki budynku szkolnego, jednakowoż reparacje te zostały bardzo niedbale wykonane a to z tego powodu, że tak Dozór Szkolny, którego przewodniczącym jest górnik Niewrzoł Karol i jak i gmina, której sołtysem jest górnik Lazar Maksymiljan, nie posiadają sił finansowych jak i chęci podniesienia stanu szkolnictwa – wszelkie wnioski i życzenia ale nawet bardzo ważne sprawy, jak n.p. niesfunkcjonowanie studni – wskutek czego po kilka tygodni brak wody w szkole albo naprawa walącej się ściany ustępów szkolnych stanowiącej groźne niebezpieczeństwo życia dla dziatwy spotykają się z niechęcią ze strony Dozoru i gminy, wskutek czego kierownik szkoły zmuszony jest odwoływać się we wszelkich niemal sprawach do starostwa w Rybniku albo nawet Województwa Śląskiego Katowicach. Wskutek dokonanych reparacji nauka rozpoczęła się dopiero 6. września”.

O Maksymilianie Lazarze traktuje również kolejny fragment „Kroniki...”

„Dnia 17.marca 1926r. odbył p. Bernard Rak, powiatowy inspektor szkolny zwyczajną rewizję szkoły powszechnej, po południu zaś odbyło się nadzwyczajne zebranie Dozoru Szkolnego w obecności pp.

inspektora szkolnego oraz delegata starostwa rybnickiego, na polecenie którego zebranie się odbyło. Celem zebrania było zbadanie stosunków, panujących pomiędzy kierownikiem szkoły p. Eugeniuszem Rohrbachem a przewodniczącym zbiorowego związku szkolnego, p. Maksymilianem Lazarem, naczelnikiem gminy w Gaszowicach. Wynikiem dochodzeń prowadzonych przez starostwo na polecenie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego było złożenie Lazara Maksymiljana z urzędu tak naczelnika gminy jak też przewodniczącego zbiorowego związku szkolnego. Do czasu wyborów nowych komunalnych powierzono urząd naczelnika gminy Gaszowice p. Łukoszowi Antoniemu z Gaszowic i urząd przewodniczącego zbiorowego związku szkolnego p. Janowi Nowakowi, naczelnikowi gminy w Szczyrbicach”.

W roku 2019 lokalna prasa informowała:

W dniach od 18 do 22 marca 2019 roku odbyły się zebrania wiejskie, podczas których wybierano rady sołeckie i sołtysów. Poniżej przedstawiamy Państwu nowo wybranych reprezentantów sołectw.

„GASZOWICE - W wyniku przeprowadzonych wyborów tajnych Sołtysem Sołectwa Gaszowice został Pan JOACHIM JEZUSEK. Natomiast do rady sołeckiej zostali wybrani: ADAM LAZAR, JERZY BIAŁEK, JÓZEF SŁOBODA, KRYSZTOF CICHOS, KATARZYNA MAŃKA, MARIA FAUCZ”.

„PIECE - W wyniku przeprowadzonych wyborów tajnych Sołtysem Sołectwa Piece została Pani GABRIELA OŚLIZŁO. Natomiast do rady sołeckiej zostali wybrani: JADWIGA SALWICZEK, ALFRED MAZUREK, JUSTYNA DOBRZYŃSKA, KATARZYNA GRZYBEK”.

„SZCZERBICE - W wyniku przeprowadzonych wyborów tajnych Sołtysem Sołectwa Szczerbice został Pan MIECZYSLAW SZYMIK. Natomiast do rady sołeckiej zostali wybrani: PIOTR KOWALSKI, GABRIELA OCHOJSKA, HENRYK HAŁAS, TADEUSZ HADAM, AGNIESZKA CZYŻYK, BOŻENA KOSTECZKO”.

„CZERNICA - W wyniku przeprowadzonych wyborów tajnych Sołtysem Sołectwa Czernica został Pan ADAM MRÓZ. Natomiast do rady sołeckiej zostali wybrani MAREK WARŁO, MONIKA PORWOŁ, DANUTA PAULUS, ARTUR CNOTA, ANDRZEJ LUKOSZEK, JERZY KAWUŁOK”.

„ŁUKÓW ŚLĄSKI - W wyniku przeprowadzonych wyborów tajnych Sołtysem Sołectwa Łuków Śląski została Pani BARBARA WATOŁA. Natomiast do rady sołectkiej zostali wybrani: JOANNA APPEL, ZENON MIELIMONKA, ANTONI KOŁOSKO, PIOTR KOPIEC”.

Dzięki archiwum Urzędu Gminy Gaszowice udało się sporządzić wykaz sołtysów za poprzednie lata:

GASZOWICE: Antoni Toman (1978 – 1984), Teresa Wieczorek (1984-2000), Czesław Kasperzec (2000-2019), Joachim Jezusek (2019 do nadal).

PIECE: Jerzy Bluszcz (1976-1981), Franciszek Fojcik (1981-1984), Jadwiga Salwiczek (1984-1991),

Janusz Demel (1991-1994), Stanisław Górecki (1994-2002), Gabriela Oślizło (2003 do nadal).

ŁUKÓW ŚLASKI: Berta Mrozek (1978-1984), Wiktor Mandrysz (1987-1999), Adam Grzelec (1999-2003-2011), Witold Czerny (2011-2019), Barbara Watoła (2019 do nadal),

CZERNICA: Elżbieta Krawczyk (1978-1984), Daniela Klimsza (1984-1991), Jerzy Witek (1991-2003), Małgorzata Witek (2003-2011), Janusz Milion (2011- 2015), Adam Mróz (2015 do nadal).

SZCZERBICE: Henryk Koźlik (1978-1984), Józef Mazurek (1984-1991), Leon Podleśny (1991-2003), Mieczysław Szymik (2003 do nadal).



„Spotkanie z górnictwem” – wizyta studyjna w Gaszowicach



Znaczek projektu „Pohadkove Poodří”



Czeskie knedlíky



Projekt „Poszukujemy wspólnych korzeni”



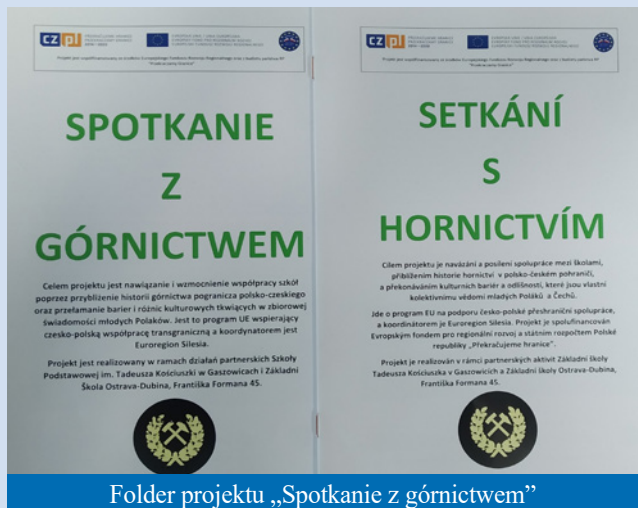
Przed budynkiem szkoły w Ostrawie-Dubinie



Wizyta gości z Czech w Gaszowicach



Wydawnictwo projektu „Poznajmy się”



Folder projektu „Spotkanie z górnictwem”

O GASZOWICKIEJ WSPÓŁPRACY Z CZECHAMI

W codziennym życiu swoje opinie często opieramy na stereotypach. Dotyczą one również narodów i państw, zwłaszcza graniczących ze sobą. Niektórzy Polacy wierzą w funkcjonujące na temat Czechów frazesy: „*Czesi nas nie lubią, są dla nas niemili i oschli*”. „*Czescy policjanci uwzięli się na Polaków*”. „*W Czechach nie ma co robić poza Pragą i Skalnym Miastem*”. „*Kuchnia czeska to tylko knedle*”. „*Język czeski jest dziwny i śmieszny*”. „*Czesi to ateści*”. „*Wszyscy Czesi piją za dużo piwa*”. „*Nie są takimi patriotami, jak Polacy*”. „*Uginają się pod obcym panowaniem*”.

Wśród Czechów także funkcjonuje wiele opinii dotyczących Polaków. Śmieszny ich nasz bardzo opisowy język. Jesteśmy odbierani, jako kraj biedniejszy, gorzej zorganizowany, o niezrozumiałym dla nich patriotyzmie. Stereotyp głosi, że Polacy to alkoholicy i kombinatorzy. Czesi mają negatywny stosunek do polskiej żywności. Dziwi ich pozycja, jaką w Polsce posiada Kościół katolicki. Na wzajemnych relacjach obu narodów ciężą sprawa Zaolzia i agresji wojsk Układu Warszawskiego, w tym polskich na Czechosłowację w 1968 roku. Obecny konflikt związany z kopalnią „Turów” również budzi liczne kontrowersje.

Szkoda, że mało znane są wzmianki, że Jan Matejko i Leopold Staff mieli czeskie korzenie. Jan Amos Komeński (czeski pedagog, filozof i reformator) w okresie prześladowań Braci Czeskich znalazł schronienie w Lesznie. Asem polskiego Dywizjonu 303 w bitwie o Anglię był Josef František. Na terenie pogranicza polsko- czeskiego prowadziły swoją działalność rody: Lichnowskich i Eichenдорffów. Tunel w Czernicy-Rydułtowach wybudował Czech - Franc Rzicha a Czech Joseph Doms był twórcą przemysłu tytoniowego na Górnym Śląsku. Część zakonnic i zarządców dóbr Polednika z Lysiek pochodziło z Czech. W Polsce znani są czescy reżyserzy filmowi i pisarze. Czechofilstwo zatacza coraz szersze kręgi. Po obu stronach granicy zaczyna dominować opinia, że „*Oni*” mogą być dobrymi sąsiadami, przyjaciółmi i sojusznikami, ważnymi elementami „*normalnego*” świata. Wspólna historia nie oszczędziła nam cierpień i problemów, które musimy analizować i sprawiedliwie oceniać.

Ważniejszym jednak wydaje się refleksja nad tym, skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy, co nas łączy i może stanowić podstawę budowania społeczeństw współpracujących ze sobą i wzajemnie się wspierających. Czas na przełamywanie lodów.

Naprzeciw takiej potrzebie wychodzą projekty organizowane dla dzieci i młodzieży szkolnej oraz osób dorosłych. Pod tym względem gmina Gaszowice ma wiele do zaoferowania swoim mieszkańcom. Ich realizatorami są: Urząd Gminy Gaszowice, miejscowa szkoła podstawowa oraz stowarzyszenia. Stowarzyszenie *Lokalna Grupa Działania LYSKOR* powstało 5 stycznia 2006 roku. Głównym celem zawiązania LGD było rozwinięcie i uzupełnienie istniejących zamierzeń rozwojowych w odniesieniu do obszaru gmin Lyski i Kornowac oraz jego promocja na zewnątrz i wśród samych mieszkańców. W oparciu o kulturę regionu zorganizowano wiele inicjatyw o charakterze lokalnym, takich jak: „*Biesiada Śląska*”, „*Biesiada Miodowa*”, „*Noc Świętojańska*”, dożynki, imprezy kultywujące miejscowe zwyczaje i tradycje, rajdy rowerowe oraz przeglądy zespołów artystycznych. Dokonano licznych remontów lokalnych obiektów, wydano kilka publikacji, zakupiono stroje regionalne, wybudowano siłownię zewnętrzną.

18 maja 2015 roku do LGD LYSKOR przyjęto gminy: Gaszowice, Jejkowice oraz gminę miejską Pszów. Stowarzyszenie działa w terytorialnym obrębie powiatów: rybnickiego, wodzisławskiego i raciborskiego. Jeden z projektów związanych ze współistnieniem Polaków i Czechów nosił nazwę „*Poszukujemy wspólnych korzeni*”. Był realizowany przez LGD LYSKOR i Obec Bolatice (Republika Czeska). Jego celem było utrwalanie partnerstwa transgranicznego poprzez realizację działań ukierunkowanych na poszukiwanie wspólnych korzeni: rodzinnych, historycznych i kulturowych. Niejednokrotnie, po obu stronach granicy, ludzie nie znają swojej przeszłości rodzinnej, lokalnej i narodowej. Zapominają o własnych korzeniach, oddalają się od tradycji. Projekt był hołdem dla naszych przodków. Dzięki niemu powstała wizja stworzenia wspólnej, lepszej przyszłości. Aby zrealizować cele projektu Polacy i Czesi musieli lepiej się poznać i zro-

zumieć. Odbyło się kilka inspirujących spotkań w Bolaticach oraz na terenie gmin należących do Stowarzyszenia Lyskor. Wydano folder, w którym uwzględniono: położenie geograficzne i historię gmin uczestniczących w projekcie, biografie znaczących osób, wygląd strojów, tradycje oraz kuchnię pogranicza polsko - czeskiego. Zamierzeniem wydawnictwa było ukazanie wielokulturowości pogranicza w aspekcie przenikania się kultur: czeskiej, morawskiej, śląskiej i polskiej, co stanowi jego niebywałą koloryt i wartość.

Inny z projektów realizowano w Szkole Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach. Nosił tytuł „*Spotkanie z górnictwem*”. Był współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa w ramach programu „*Przekraczamy granice 2014-2020*”. Partnerem ze strony czeskiej była Zakładni Skola Ostrava – Dubina, Frantiska Formana 45. Projekt został pozytywnie zweryfikowany przez Euroregion Silesia – Stowarzyszenie Gmin Górnej Odry. Był on częścią programu UE wspierającego czesko-polską współpracę.

Głównym celem tej inicjatywy było nawiązanie i wzmocnienie współpracy szkół poprzez przybliżenie historii górnictwa pogranicza polsko-czeskiego oraz przełamanie barier i różnic kulturowych tkwiących w zbiorowej świadomości młodych Polaków i Czechów. Istotne było także wzajemne poznanie się i szukanie punktów stycznych naszych kultur, w zakresie przeszłości górniczej oraz dążenie do budzenia w dzieciach dumy z dokonań ich przodków. Intencją jednego z zadań była trwała integracja społeczna po obu stronach granicy, zarówno w trakcie trwania projektu oraz po jego zakończeniu. Cele realizowano poprzez różnorodne działania takie jak: zwiedzanie kopalń oraz udział w warsztatach górniczych po obu stronach granic, zajęcia integracyjne w obu szkołach. Uczestnicy projektu zwiedzili Muzeum w Rybniku, zobaczyli familoki w Rybniku Paruszowcu, odbyli wspólne warsztaty plastyczne w plenerze z wykorzystaniem surowca, jakim jest węgiel. Dzieci brały udział w grze terenowej, podczas której rozwiązywały zdania w języku polskim, czeskim i angielskim dotyczące górnictwa. Uczestniczono w biesiadzie górniczej połączonej z prelekcją wygłoszoną przez byłych oraz czynnie

pracujących górników. Wspólne przygotowywano śląskie potrawy i śpiewano piosenki górnicze. Zwieńczeniem było wydanie biuletynu informacyjnego, dzięki któremu uczestnicy projektu i społeczność lokalna jeszcze długo po jego zakończeniu będą wspominać wspólnie spędzone chwile.

Uczniowie szkół realizujących projekt wzięli udział w wycieczce do Muzeum Górnictwa Landek Park na terenie Ostrawy. Na obszarze najstarszego ostrawskiego szybu zostało założone Muzeum Górnictwa, które jest dzisiaj największym tego typu muzeum w Republice Czeskiej. Podziemne korytarze o długości 250 metrów stopniowo odsłaniają tajemnice autentycznych górniczych miejsc pracy. Podczas wycieczki uczestnicy zjedli pyszny tradycyjny czeski obiad. Uczniowie otrzymali komplet flagietek (polską, czeską i unijną) oraz teczkę z długopisem, na którym zamieszczono logo projektu. W czasie kolejnego spotkania dzieci w kilkusobowych grupach brały udział w grze terenowej na terenie szkoły w Ostrawie. Kolejnym etapem były wspólne warsztaty plastyczne, których tematem było szeroko pojęte górnictwo. Uczestnicy wykonywali prace plastyczne, rysując węglem. Odbyło się również spotkanie z górnikiem, który opowiedział o ciężkiej pracy w kopalni. Ostatnie spotkanie w ramach projektu odbyło się w Gaszowicach. Uczniowie wraz z przedstawicielkami Koła Gospodyń Wiejskich przygotowali pyszną zupę wodzionkę, którą poczęstowali wszystkich uczestników spotkania. Zorganizowano także prezentację strojów. Uczestnicy projektu zostali zapoznani z górniczą tradycją, historią i wysłuchali opowieści związanych z górnictwem. Zaproszony górnik opowiedział o tym, jak na przestrzeni lat zmieniała się górnicza praca. Ratownik górniczy przedstawił potrzebny do ratowania ludzi sprzęt i pokazał, jak udzielić pierwszej pomocy przedmedycznej. Podczas tego spotkania uczniowie wspólnie śpiewali piosenki górnicze. Każdy z uczestników otrzymał smycz z wymaganym logo.

W ramach projektu „*Łączmy pokolenia! Polsko - Czeskie spotkania międzypokoleniowe*” w Ośrodku Kultury i Sportu w Gaszowicach odbyły się warsztaty, w których wzięli udział mieszkańcy gminy Gaszowice oraz ich czescy przyjaciele. Spotkanie rozpoczęło się tradycyjnym śląskim obiadem. Nie obyło się bez tradycyjnych tłustoczwart-

kowych pączków. Następnie uczestnicy projektu wzięli udział w warsztatach tworzenia świec. Każdy stworzył swoją własną, wyjątkową i niepowtarzalną świecę, którą zabrał na pamiątkę do domu. Dekorowano również pierniczki według własnej wizji. Miłe spotkanie ostatekowe zakończyło się śpiewem śląskich, polskich i czeskich piosenek biesiadnych.

Podczas wycieczki zorganizowanej w ramach projektu „*Bajkowe Poodří*” uczniowie klas I-III gaszowickiej szkoły poznawali i poszukiwali na terenie czeskich miast (Bilovec, Fulnek, Studenka i Klimkowice) bohaterów lokalnych bajek. Zachwy-

cały historie elfów, goblinów, wrózek, duszków, rusalek a zwłaszcza księżniczki Tereзки, Raraška i Florianka. Dzieci wypełniały „*Bajkowy paszport*” będący podsumowaniem ich poszukiwań.

Przykładów współpracy transgranicznej polsko - czeskiej organizowanej dla mieszkańców gminy Gaszowice jest znacznie więcej. Nawiązano współpracę z miejscowościami Bruntal i Litultovice. Wszystkie wpisują się w obraz wzajemnej przyjaźni, przełamywania wzajemnych stereotypów i budowania wspólnoty europejskich państw i narodów.

PROBOSZCZOWIE



Ksiądz Ryszard Broda



Ksiądz Henryk Pieprzyk



Ksiądz Karol Burger



Ksiądz Franciszek Konieczny



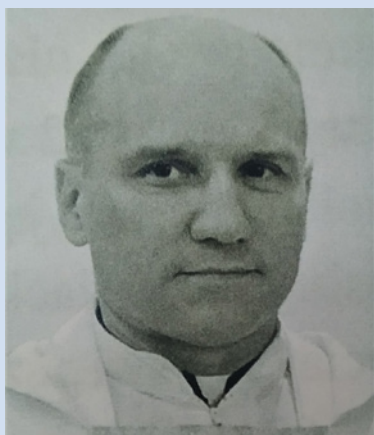
Ksiądz Leon Misiuda



Ksiądz Józef Foltynowicz



Ksiądz Eryk Grochla



Ksiądz Marek Paszek



Ksiądz Leszek Swoboda



Ksiądz Adam Luchowski



Publikacja o „Gaszowickich” świętych

O RELIGIJNOŚCI GASZOWICZAN

Franciszek Wieczorek wniósł nieoceniony wkład w badania nad życiem społecznym dawnych Gaszowic. W jednym ze swoich opracowań napisał:

„Miejscowe społeczeństwo było zawsze bardzo religijne o silnej wierze wewnętrznej i przestrzegające wszelkich kanonów wiary katolickiej. Dowodem tego może być chociażby ściśle przestrzeganie postów – w środy i piątki tygodnia, kiedy to wystrzegano się jedzenia potraw tłustych i mięsnych, tak przez osoby starsze jak i dzieci. Obowiązkowe uczęszczanie na niedzielne i świąteczne msze św., a osoby starsze mimo dużej odległości uczęszczały nawet w dni powszednie tygodnia. Powszechne uczęszczanie w różnych „pąciach”...

„Do kościoła chodziło się pieszo. Latem boso niosąc w ręce buty, które ubierano dopiero przed kościołem i ponownie zdejmowano po wyjściu z kościoła w drodze powrotnej. Siedlocy – kmiecie i bogatsi zagrodnicy posiadający konie, jeździli do kościoła furmankami, a dopiero pod koniec XIX w. niektórzy bogatsi bryczkami. Furmanka to zwykły wiejski wóz wyłożony koszkami lub półkoszkiem zwanymi tutaj „koszynami”, do których wkładało się wiązkę słomy lub worki wypchane sianem. Te zaś nakrywano derkami lub pledami i na tym siadano.

W domach w każdym pokoju na czołowej ścianie wisiał duży krzyż oraz różne obrazy przedstawiające Pana Jezusa, Opatrzność Bożą, Najświętszą Marię Pannę czy drogę krzyżową. Jest również pewne, że miejscowa ludność chodziła do kościoła w Rybniku po to, by wysłuchać sławnego kaznodziei Jana Sarkandra, który przebywał w Rybniku w latach 1619 -1620”.

„Jak już wspominałem ludność tutejsza brała liczny udział w różnych „pąciach” – pielgrzymkach odbywanych każdego roku do okolicznych miejsc wotywnych jak: Góra św. Anny, do Matki Boskiej Pszowskiej, Matki Boskiej Piekarskiej, a nawet i do Częstochowy.

Również przestrzegano rygorystycznie zwyczajów religijnych:

- *Gospodarz wyjeżdżający ze swojego obejścia furmanką czynił przed końmi biczem (batem) znak krzyża św.*
- *Domownicy, wychodząc z domu, szczególnie*

w podróż poza swoje gospodarstwo lub do pracy w polu, maczali palce prawej ręki w święconej wodzie znajdującej się w naczynku zwanym kropielniczką, wiszącej przy drzwiach wyjściowych z pokoju i czynili tą ręką na sobie znak krzyża – żegnali się.

- *Idący drogą obok pracujących w polu lub ogrodzie mówił „Boże pomóż”, a pracujący zawsze odpowiadali „Dej Panie Boże”.*
- *Spotykających ludzi wracających z kościoła, wracających do domu z kościoła, czy też wracającego do domu z pracy witano „Witom was z kościoła” lub „Witom was z roboty”, a witani odpowiadali „Bóg zapłać”.*
- *Wychodzący do pracy zawodowej mówił „Z Panem Bogiem”, a domownicy, szczególnie matka i żona również odpowiadali „Z Panem Bogiem” i życzyli dobrej drogi i szczęśliwej szychty oraz żona lub matka czyniły ręką znak krzyża św. wychodząc za nim poza próg domu.*
- *Przed przywiezieniem w czasie żniw pierwszych snopów zboża po wyczyszczeniu sąsieków, stodołę poświęcano wodą święconą i wkładano w róg sąsienka poświęcone ziola w postaci bukietu lub wianka, co miało zabezpieczać przed nieszczęściem ognia.*
- *Z pierwszego masła od krowy okładano kawałek - „półfuntek” i zanoszono do kościoła z przeznaczeniem do wiecznej lampki wiszącej przed tabernakulum, w której bezustannie paliło się światło, kolorowane na czerwono. W niektórych domach lampki takie wisiały również przed obrazami lub figurkami Serca Pana Jezusa, Matki Boskiej, a nawet św. Barbary. Lampki te zapalano zawsze w piątek o godz. 15-tej na pamiątkę śmierci Pana Jezusa oraz w sobotę ku czci NMP”.*

Norbert Niestolik, nauczyciel i dyrektor gaszowickiej szkoły podstawowej, w książce „Gaszowiccy święci – hagiografia jako źródło wychowania” przedstawia biografie 41 świętych, apostołów i ewangelistów, których wizerunki w formie obrazów i rzeźb możemy spotkać w miejscowym kościele, wiejskiej kaplicy, w Domu Sióstr Salwatorianek a także w innych miejscach w przestrze-

ni kulturowej wsi. Postaci uwidoczniono także na sztandarach kościelnych i organizacji społecznych. Ich imiona nadano dzwonom kościelnym. Autor nie ogranicza się do czasów współczesnych. Przedstawia również wizerunki dawnego wystroju gaszowickiej świątyni i odszukuje w nich postaci świętych. Swoją publikację rozpoczął od prezentacji wizerunków: Boga Ojca, Ducha Świętego, Jezusa Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny. Wiele i różnorodność ikonografii świętych budzi niewątpliwy podziw. Ich wizerunki widoczne są w szczytach starych i obecnie budowanych domów.

W ołtarzu głównym kościoła Opatrzności Bożej w Gaszowicach widnieje obraz Boga Ojca a nad nim oko opatrzności i symbol Ducha Świętego. Symbol Ducha Świętego znajduje się także nad amboną czyli w miejscu służącym kapłanom do czytania tekstów liturgicznych i głoszenia kazań. W Gaszowicach wizerunki Jezusa Chrystusa odnajdziemy w miejscowym kościele, kaplicy, Domu Sióstr Salwatorianek, na krzyżach przydrożnych, na elewacjach domów i na sztandarach kościelnych. Wizerunki Najświętszej Marii Panny widoczne są w kościele, w kaplicy, w Domu Sióstr Salwatorianek, na elewacjach domów, na sztandarach, na krzyżu przydrożnym oraz w ołtarzu znajdującym się na placu przy kościele. Imię Maryi nosi także jeden z dzwonów kościelnych.

„*Gaszowiccy święci*” to ludzie zróżnicowani pod wieloma względami. Pierwszym wyznacznikiem jest ich płeć i wiek. Spośród 28 świętych, błogosławionych i sług bożych 10 osób stanowią kobiety a 18 mężczyźni. Najmłodsze święte to: dwunastoletnia Filomena oraz Agnieszka, która w chwili śmierci miała zaledwie 13 lat. Do młodych świętych zaliczamy: Dominika Savio (15), Cecylię, Barbarę, Katarzynę, Stanisława Kostkę (18), Teresę (24), Kazimierza Królewicza (26). Najstarsi wiekiem to: Józef (111), Izydor (82), Mikołaj (75 - 82), Joachim (80), Pius X (79) Jan Paweł II (76), Jacek oraz Maria od Apostołów (74), Jan Bosko (73), Jan Nepomucen (71), Jadwiga (61 – 63), Anna i Urban. Większość świętych wywodzi się ze starych zamożnych i zacnych rodzin. Tak było w przypadku: Agnieszki, Anny i Joachima, Antoniego, Barbary, Cecylii, Franciszka, Izydora, Mikołaja, Urbana i Karola Boromeusza oraz Filomeny.

Na szczycie hierarchii pod tym względem znajdują się: Kazimierz – syn króla, Katarzyna – córka króla, Jadwiga – księżna, żona Henryka Brodatego, Stanisław Kostka – syn kasztelana, Bronisława i Jacek z rodu Odrowążów. Świętymi pochodzącymi z biednych rodzin byli: Jan Bosko, Jan Paweł II, Pius X, Dominik Savio, Józef oraz Teresa. Życie „*gaszowickich świętych*” wiąże się z określonym czasem w historii. Przed narodzeniem Chrystusa oraz w pierwszych latach naszej ery żyli: Anna i Joachim, Filomena oraz Józef. Pierwsze wieki chrześcijaństwa to czas życia i działalności: Agnieszki, Barbary, Cecylii, Floriana, Izydora, Katarzyny, Mikołaja oraz Urbana. Czasy średniowiecza reprezentują: Antoni, Bronisława, Franciszek, Jacek, Jadwiga, Jan Nepomucen oraz Kazimierz Królewicz. Karol Boromeusz i Stanisław Kostka żyli w XVI wieku, Jan Bosko, Dominik Savio i Teresa w XIX wieku. Pius X na przełomie IX i XX wieku, Jan Paweł II na przełomie XX i XXI wieku. Spośród świętych przeważają ci, którzy ponieśli śmierć męczeńską. Byli nimi: Agnieszka, Filomena, Barbara, Cecylia, Florian, Jan Nepomucen, Katarzyna i Urban. Ciekawie przedstawia się również przynależność państwowa naszych świętych. Polakami są: Bronisława, Jacek, Jan Paweł II, Kazimierz Królewicz i Stanisław Kostka. Z Bawarii pochodziła Jadwiga, z Francji – Teresa. Z Niemiec Maria od Aniołów i Franciszek od Krzyża. Z terenu dzisiejszej Austrii - Florian, z Czech - Jan Nepomucen, z Hiszpanii - Izydor, z Italii: Filomena, Antonii, Franciszek, Karol Boromeusz, Dominik Savio Pius X i Jan Bosko. Święci należeli do różnych zakonów. Antonii i Franciszek byli franciszkanami, Bronisława – norbertanką, Jacek – dominikaninem, Jadwiga – cysterką, Jan Bosko – salezjaninem, Stanisław Kostka – jezuitą, Maria od Aniołów i Franciszek od Krzyża – salwatorianami, a Teresa – karmelitanką. „*Gaszowiccy święci*” mają swoje miejsca, gdzie w szczególny sposób oddaje się im cześć. Najczęściej są to miejsca ich urodzenia, działalności i wiecznego spoczynku lub przechowywania relikwii. Urban ma swoją bazylikę w Rzymie, Teresa - francuskie Lisieux. Jacek i Bronisława czczeni są w Kamieniu Śląskim - w miejscu swojego urodzenia oraz w Krakowie, gdzie złożono ich ciała. Annie oddaje się szczególną cześć na Górze Świętej Anny, An-

toniemu w Padwie, Agnieszce i Cecylii w Rzymie, Florianowi w austriackim St. Florian. Franciszkowi w Asyżu, Izydorowi w hiszpańskim Leon, Janowi Bosko i Dominikowi Savio w Turynie oraz Karolowi Boromeuszowi w Mediolanie. Święta Jadwiga ma swoje sanktuarium w Trzebnicy. Jan Nepomucen wspomniany jest na moście Karola w Pradze, zaś na Śląsku wzniesiono ku jego czci liczne figury i kapliczki. Pielgrzymi chętnie zacierają do Wadowic – miejsca urodzin Karola Wojtyły i do Rzymu, gdzie spoczął jako papież Jan Paweł II. Kazimierza Królewicza czci się w katedrze wileńskiej, miejscu jego spoczynku. Katarzyna ma klasztor nazwany swoim imieniem na Górze Synaj. Miejscem związanym ze Stanisławem Kostką, Filomeną, Marią od Aniołów, Franciszkiem od Krzyża oraz papieżem Piusem X jest Rzym a z Mikołajem włoskie miasto Bari. Wiele miejsc w Ziemi Świętej wiąże się z Józefem i Anną oraz z Joachimem. Każdemu ze świętych przypisano jego atrybuty. Nawiązują one do symboliki ważnych wydarzeń z ich życia. Dla „*gaszowickich świętych*” są nimi: Agnieszka – baranek, Anna – książka (uczy czytania swoją córkę NM Pannę), Filomena – strzały, miecz i kotwica, Joachim – Jezus w ramionach i dwa gołębie, Antoni – habit franciszkański i Jezus na ręce, Barbara – wieża, miecz, kielich i palma, Bronisława – habit norbertanki i lilia, Cecylia – palma i instrumenty muzyczne, Florian – naczynie z wodą i kamień ze sznurem, Franciszek – habit franciszkański i ptaki, Izydor – strój biskupa i ul, Jacek – figura Matki Boskiej i monstrancja, Jadwiga – model kościoła na dłoni i strój księżnej, Jan Bosko – sutanna kapłana, Jan Nepomucen – krzyż w ręce, palma, palec na ustach, Jan Paweł II oraz Pius X – szaty papieskie, Dominik Savio – lilia, krzyż, anioł oraz statua Matki Bożej, Józef – starzec z Dzieciątkiem Jezus i narzędzie ciesielskie, Karol Boromeusz – strój kardynalski, bicz, czaszka, postronek na szyi, Katarzyna – korona królewska, palma i koło, Kazimierz – mitra książecka, zwój z napisem „*Omni die dic Mariae*”, Mikołaj - strój biskupa i worek prezentów, Stanisław Kostka – strój jezuita i lilia, Teresa – pęk róż, księga i Dziecię Jezus, Urban – winne grona, kielich, szaty pontyfikalne i tiara papieska.

Nasi święci są patronami krajów, miast, grup zawodowych i społecznych, zakonów i ważnych

spraw, itp. Agnieszka - dzieci i panien, Anna – kobiet rodzących, Joachim – par małżeńskich, Antoni – małżeństw i rzeczy zagubionych, Barbara – trudnej pracy i niespodziewanej śmierci, Bronisława – Zakonu Norbertanek, Cecylia – chórzystów, Florian – strażaków, Austrii, Franciszek – ekologów, Izydor – Internetu i Hiszpanii, Jacek – Królestwa Polskiego i Litwy, Jadwiga – Śląska, Jan Bosko – młodzieży, Jan Nepomucen – tajemnicy spowiedzi i Zakonu Jezuitów, Józef – rzemieślników i Kościoła Powszechnego, Karol Boromeusz – proboszczów, Sióstr Boromeuszek, Katarzyna – kolejarzy i Zakonu Katarzynek, Kazimierz – Polski i Litwy, Mikołaj – Grecji, Rusi i dzieci, Stanisław Kostka – Polski i Litwy, młodzieży, Teresa – Francji i licznych zakonów, Urban – dobrych urodzajów, Pius X – esperantystów oraz Bractwa Kapłańskiego, Dominik Savio – dzieci i młodzieży oraz ministrantów, Filomena – Dzieci Maryi i Żywego Różańca.

Święci od wieków wyraźnie uczestniczyli w życiu ludzi. Kolejne pokolenia wychowywały się na ich żywotach. Rodzice i dziadkowie przekazywali dzieciom informacje o wydarzeniach z niezwykłego życia ludzi wyniesionych na ołtarze. Często był to przekaz legendarny, zawierający wątki fantastyczne i budzący wielką ciekawość. Rodzice nadawali dzieciom imiona świętych, mając nadzieję na wspomóżenie dla swoich pociech oraz wierząc w to, że dzieci będą w swoim życiu wzorować się na świętych. Każdy człowiek ma w sobie potencjał do bycia świętym. Świętość nie jest przeznaczona tylko dla wybrańców. Hagiografia wskazuje na wiele osób, które przeszły swoistą metamorfozę. Popełniały błędy życiowe, aby po zmianie w swoim życiu „*wybić się na świętość*”. Święty Jan Paweł II zachęcał: „*Nie lękajcie się chcieć świętości. Nie lękajcie się być świętymi*”. Świętość wpisana jest we wspólnotę ludu Bożego.

Kościół Opatrzności Bożej w Gaszowicach został wybudowany w roku 1927. Miejscowy zamek przebudowano na prezbiterium świątyni oraz na mieszkanie dla kapłana. Dobudowano wieżę oraz nawę główną. Prace rozpoczęto 1 lutego a już 14 września wciągnięto krzyż na nową wieżę. 20 listopada kościół został poświęcony. 18 listopada 1929 erygowano nową parafię. Budowniczym oraz pierwszym proboszczem był ksiądz Ryszard Broda.

Murowana kaplica św. Jana Nepomucena została wybudowana w Gaszowicach w 1911 roku, na miejscu poprzedniej - drewnianej pochodzącej prawdopodobnie z XVI wieku.

Salwatoriański Dom Świętego Józefa, którego centralnym miejscem jest kaplica poświęcona temu świętemu, został erygowany dekretem księdza biskupa Herberta Bednorza 6 lutego 1968 roku.

Parafia gaszowicka, na przestrzeni lat swojej historii, zakupiła trzy dzwony: Urban, Maria i Józef. Dwa pierwsze zostały zarekwirowane przez okupanta w czasie II wojny światowej. Pozostał tylko dzwon Józef. W roku 1957 zamówiono brakujące dwa dzwony.

Miejscowej wspólnocie parafialnej przewodzili kolejni proboszczowie:

- ksiądz Ryszard Broda: 18.02.1929 – 26.04.1934,
- ksiądz Henryk Pieprzyk (administrator): 25.01.1934 – 26.04.1934
- ksiądz Karol Burger: 27.04.1934 – 31.07.1960,
- ksiądz Franciszek Konieczny: 1.08.1960 – 8.06.1964
- ksiądz Leon Misiuda: 25.06.1964 – 26.02.1970,
- ksiądz Józef Foltynowicz: 10.04.1970 – 11.12.1987
- ksiądz Eryk Grochla: 12.12.1987 – 2007
- ksiądz Marek Paszek: 26.07.2007 – 2012
- ksiądz Leszek Swoboda: 2012 – 2019
- ksiądz Adam Luchowski: 2019 - do nadal

(źródło: <https://www.parafia-gaszowice.pl/>)

Odpust parafialny w Gaszowicach przypada na uroczystość Trójcy Przenajświętszej czyli ósmą niedzielę po Wielkiej Nocy. Natomiast dzień kiermaszu przypada na pierwszą niedzielę po 20 listopada, zazwyczaj w ostatnią niedzielę w listopadzie. Wieczna adoracja przypada na dzień 31 marca. Mieszkańcy Gaszowic celebrują w sposób niezwykle dostojny i uroczysty wszystkie święta kościelne a także te związane z życiem rodzinnym, na przykład urodziny czy okolicznościowe rocznice. W przypadku tych drugich uroczystości domowe poprzedza msza święta w kościele.



Barbórka



Boże Ciało



Kolędnicy Misyjni



Triduum Paschalne



Wszystkich Świętych



Skwer Niepodległości powstały z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę przy Szkole Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach



Paweł Bugdół, wójt gminy Gaszowice w czasie rocznicowego świętowania



Obraz Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja”



„Szkoła do hymnu” – dyplom uczestnictwa uczniów SP im. T. Kościuszki w Gaszowicach w projekcie MEN



Okolicznościowe zdjęcie: uczniów, nauczycieli, pracowników obsługi szkoły oraz władz gminy Gaszowice z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę



Projekt strażaków – flaga państwowa z węży pożarniczych



Wycieczka uczniów SP Gaszowice do Muzeum Czynu Powstańczego na Górze Świętej Anny

O GASZOWICKIM PATRIOTYCZNYM ŚWIĘTOWANIU

Telegram Józefa Piłsudskiego notyfikujący powstanie państwa polskiego z dnia 16 listopada 1918 r.

„Jako wódz naczelny armii polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodowi wojującemu i neutralnym istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych - wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany. Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski – przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości”.

Narodowe Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada upamiętnia odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 roku. Stało się to po 123 latach zaborów. Zostało ustanowione ustawą z kwietnia 1937 roku, zniesione ustawą Krajowej Rady Narodowej 22 lipca 1945 a następnie przywrócone w roku 1989 w okresie transformacji ustrojowej.

W latach 1919-1936 rocznice odzyskania niepodległości świętowano zazwyczaj w pierwszą niedzielę po 11 listopada. Po przewrocie majowym 1926 roku, święto miało charakter ściśle wojskowy. Współcześnie obchody centralne święta mają miejsce w Warszawie na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, przed Grobem Nieznanego Żołnierza. W całym kraju przybierają one różnorodną formę. W gminie Gaszowice odbywają się uroczyste msze święte w kościołach, przemarsze pocztów sztandarowych oraz wspólne śpiewanie hymnu państwowego.

USTAWA RZĄDOWA z dnia 3-go maja 1791 roku

W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne.

„Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podol-

ski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, wraz z stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, uznając, iż los nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopóki by naród w czasie, prawem przepisany, wyraźną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to konstytucji dalsze ustawy sejmu teraźniejszego we wszystkim stosować się mają”.

3 maja 1791 roku w Rzeczypospolitej Obojga Narodów uchwalono konstytucję. Aktu tego dokonał Sejm Wielki powołany w roku 1788. Dzień ten obowiązywał jako święto już 5 maja 1791 roku. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, rocznica Konstytucji 3 maja została uznana za święto narodowe. Po drugiej wojnie światowej zostało zniesione a ustawą z 6 kwietnia 1990 roku przywrócone. Tego dnia odbywają się pochody i defilady wojskowe, festyny a w szkołach uroczyste akademie.

Niezwykle ciekawy obraz patriotycznego świętowania gaszowiczian przedstawiono w „Kronice Szkoły Podstawowej w Gaszowicach 1922-1939”, którą odczytał z rękopisu i przepisał Wiesław Machoch. Wydanie publikacji nastąpiło w marcu 2021 roku.

Rok 1924. “Stotrzydziestątrzecią rocznicę wiekopomnej Konstytucji 3.maja 1791 r. obchodzono w roku 1923/24. jak następuje. W dniu 3. Maja 1924. o godz. 7:30 odbył się uroczysty poranek szkolny,

w którym brały udział dzieci szkoły polskiej i szkoły mniejszości. Porządek dzienny był następujący: 1. Chór: „Ojciec z niebios Boże Panie”. 2. Modlitwa Pańska. 3. Przemówienie okolicznościowe kierownika szkoły na temat: „Dlaczego obchodzimy dzień 3. maja tak uroczystie?” 4. Hymn narodowy. 5. Deklamacje i Przysięga Kościuszki. 6. Chór: „Piękna nasza Polska cała...” 7. Deklamacje: a) „Jak kochać Ojczyznę...”, b) „Całem mem sercem...” 8. Rota: Marji Konopnickiej.

Z uroczystości udekorowanej szkoły ozdobionej chorągwiemi, wieńcami i nalepkami T.L.C. (Towarzystwo Ludowych Czytelni – dod. NN) urządzono pochod do kościoła parafialnego w Lyskach poprzedzony muzyką wiejską, w którym brali udział członkowie gminy. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionem przez wielbego ks. proboszcza Kuczkę pochod ruszył na cmentarz, gdzie złożono na grobach powstańców wieńce. W przededniu rocznicy jako też w czasie pochodu dziatwa szkolna zbierała składki na „Dar narodowy” na cele T.C.L. sprzedając znaczki i nalepki na okna.

Kilka dni przed uroczystościami 3. maja usunięto nareszcie na skutek kilkukrotnych monitów kierownika szkoły napis niemiecki „Katholische Volksschule” z gmachu szkolnego”.

Rok 1925. „Tegoroczną rocznicę uchwalenia wiekopomnej Konstytucji 3. maja 1791r. obchodzono w szkole tutejszej bardzo uroczystie: poranek szkolny urządzony w dniu rocznicy – która w tym roku przypadła na niedzielę odbył się przy następującym porządku dziennym: 1. Pieśń poranna „Kiedy ranne wstają zorze...” 2. Modlitwa Pańska. 3. „Witaj majowa jutrzeńko” (chór). 4. Deklamacja „Trzeci Maj” kl. III. 5. Okoliczne przemówienie kierownika szkoły zakończone okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej. 6. Rota. 7. Deklamacja: a) Hymn III Maja kl. II, b) Rocznica III Maja kl. III. 8. Chór „Bracia rocznica”. 9. Deklamacja: a) dzień trzeciego maja kl. V, b) Przysięga kl. VI. 10. Hymn narodowy. Boże coś Polskę. Po poranku udała się dziatwa szkolna pod dozorem nauczycielstwa do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo składające się z okolicznościowego kazania ks. misjonarza oraz mszy św. śpiewanej odprawionej przez ks. proboszcza. Jak rok rocznie odbyła się też w tym roku zbiórka daru narodowego, która przyniosła zysk (brak kwoty) zł,

przyczem należy zaznaczyć, że społeczeństwo tutejsze za mało bierze udziału w pracy społecznej nad budową państwowości polskiej szczególnie przy zakupie znaczków i nalepek na 3. maja, wydawając o wiele chętniej grosz swój w karczmie”.

Rok 1930. „Dzień 3 Maja obchodzono w tym roku bardzo uroczystie. Dzieci szkolne oraz rodzice tychże zebrali się w sali miejscowej gospody, gdzie odbył się uroczysty poranek na program którego złożyły się śpiewy, deklamacje oraz obrazek sceniczny odegrany przez dzieci klas wyższych. W dniu tem witalo także nowomianowanego kierownika szkoły p. Szymała. Słowami serdecznymi przemawiał ksiądz proboszcz Ryszard Broda a także p. Mazurek Tomasz witając p. kierownika Szymała w imieniu wszystkich obywateli Gaszowic”.

Rok 1933. “Dzień 3 maja, jak w poprzednich latach tak i tego roku był należycie obchodzony uroczystie. O godz. 9 było nabożeństwo w kościele parafialnym, odprawione przez ks. Pieprzyka, który zastępuje od stycznia ks. prob. Brody. Po nabożeństwie pochod przy dźwiękach orkiestry, poszczególnych organizacji i młodzieży szkolnej Gaszowic i Szczerbic przez wioskę aż do sali p. Kolorzowej gdzie odbyła się uroczysta akademja. Chór szkolny (p. Dworaczek) odśpiewał kilka pieśni 2, 3 i 4 głosowych, drużyna harcerska (p. Korepta) odegrała sztukę „Trzeci Maj”, a dzieci kl. IV i II ??? bardzo zgrabnie odtńczyła „Krakowiaka”. Naucz. p. Polok wygłosił odpowiednie przemówienie, dzieci kl. VI, IV i III wygłosiły deklamacje. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna”.

Rok 1935. “Dzień 3 Maja b.r. obchodzono bardzo uroczystie. O godz. 9 tej zebrali się dziatwa szkolna z gronem nauczycielskim przed szkołą. Również zebrali się wszystkie organizacje Gaszowic i Szczerbic. Po uformowaniu pochodu wyruszone przy dźwiękach orkiestry do kościoła na nabożeństwo. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Burger. Po nabożeństwie odbył się pochod przez wioskę. Po pochodzie odbyła się uroczysta akademja na sali p. Kolorza. Na program złożyły się śpiewy chóru szkolnego pod batutą p. Dworaczka (naucz.), deklamacje i inscenizacje pieśni oraz przemówienie p. Korepty. Ćwiczenia rytmiczne wykonały dzieci kl. IV pod kier. p. Noszczanki. Również wystąpili: Zw. Strzelecki Gaszowice ze sztuką: „Żyd w wojsku” i Zw. Strzel. Szczerbice z Tow. Polek ze Szczerbic, które przedsta-

wiły inscenizację pieśni „Dzwon Zygmunta” i tańce. P. kier. szkoły podziękował wszystkim za pracę około organizowania Święta 3 Maja. Zorganizowanie Święta spoczywało jak zawsze w rękach kier. szkoły“.

Rok 1926. „Dnia 11 listopada obchodzono uroczyste święto niepodległości Państwa Polskiego związane z rocznicą objęcie urzędu Naczelnika Państwa przez p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, obecnego Prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Spraw Wojskowych”.

Rok 1931. „Dzień 11 listopada 1931 r. obchodzono bardzo uroczysto. Na program uroczystości złożyły się nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym poczem poranek na sali p. Kolarzowej z śpiewami, deklamacjami, obrazkiem scenicznym uczniów klas VII oraz przemówieniem kierownika szkoły – Szymały na temat „Cud nad Wisłą”.

Rok 1933. „Imponująco wypadła uroczystość 11 listopada. Po nabożeństwie na sali p. Kolarzowej odbyła się uroczysta akademja. Działka szkolna odśpiewała kilka pieśni, odegrała krótką sztukę. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: ks. prob. Broda, p. Basista z Rybnika i naucz. p. Dworaczek. Kilka biednych dzieci zastało obdarowanych”.

Rok 1934. „Dnia 11 listopada b. r., w dniu Święta Niepodległości, szkoła zorganizowała uroczystą akademję na sali p. Kolorza. Na program złożyły się: pieśni chóru szkolnego, deklamacje oraz obraz sceniczny dzieci poszczególnych klas, oraz przemówienie naucz. p. Korepty. W akademji wzięły udział wszystkie organizacje Gaszowic i Szczerbic, oraz dużo ludności, tak, że sala była przepelnioną. Nastrój całej uroczystości był podniosły. Po zbiórce o godz. 9.10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele miejscowym, poczem był pochód przez wieś aż do sali p. K. gdzie odbyła się akademja. Po południu zorganizowano zabawę ludową na sali p. Sowy w Szczerbicach. Podnieść trzeba liczne stawienie się członków zorganizowanych gminy Szczerbice na akademję i na całą uroczystość. Wynika z tego, że poczucie narodo-

we w Szczerbicach jest o wiele lepsze, aniżeli w Gaszowicach”.

Rok 1935. „11.XI.1935. urządzono i obchodzono uroczyste Święto Niepodległości przy udziale grona nauczycielskiego, działwy szkolnej, organizacyj Gaszowic i Szczerbic, oraz szerszego obywatelstwa. Program ogólny: O godz. 8.30 zbiórka przed szkołą, uroczyste nabożeństwo w kościele, akademja na sali p. Kolorza. Program akademji:

1/ Śpiew - „Polski kraju święty” - chór pod dyr. p. Poloka, 2/ deklamacja: „18 lat” - Chłodkówna ucz. kl. IV, 3/ przemówienie okolicznościowe kier. szkoły Szymały i śpiew „Jeszcze Polska..” 4/ deklamacje: „Życia potęgi” - Kasperek kl. VII, „W dzień wolności” - Edward Szymała kl. II, 5/ Śpiew: a) „Ułani” b) „Leci po błoni” - chór szkolny, 6/ deklamacja: „Kresy” - Lidja Szymalanka kl. II, 7/ sztuczka: „Data historyczna” - kl. IV, 8/ deklam.: a) Dnia 11.XI.1918. - kl. Vb, b) W dzień Niepodległości – p. Nagły z Szczerbic

9/ śpiew: „Jakżem maszerował”. Nastrój święta był podniosły, lecz b. poważny ze względu na brak wśród nas Tego, który stworzył Ojczyznę naszą wolną i niepodległą”.

Obok wymienionych uroczystości, w okresie międzywojennym, obchodzono również inne, którym nadawano niezwykłą rangę. Były nimi: uroczystość ku czci Henryka Sienkiewicza w związku z przywiezieniem zwłok pisarza do Polski (1924), 900. rocznica koronacji Bolesława Chrobrego (1925), 200. rocznica zaliczenia w poczet świętych Stanisława Kostki (1926), 250. rocznica zwycięstwa króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem (1933), 15. rocznica III powstania śląskiego (1936). Obchodzono także imieniny prezydenta Ignacego Mościckiego oraz marszałka Józefa Piłsudskiego. Wielką rangę nadano także uroczystościom żałobnym ministra Bronisława Pierackiego (1934) i marszałka Józefa Piłsudskiego (1935) a także ogłoszeniu konstytucji kwietniowej (1935).



Gaszowickie pary małżeńskie (okres międzywojenny)



Na powitanie młodej pary



Genowefa i Jan Laryszowie



Kołocz weselny



Złote gody małżonków: Procków, Bugdółów, Porwołów i ksiądz Ryszard Broda



Młoda Para Paulina i Wiktor Procek z rodzicami nowożeńców



Wesele Krystyny i Henryka Bugdółów

O GASZOWICKICH WESELACH

W dawnych czasach to były wesela, nie to co dzisiaj. Teraz, gdy dwoje ludzi „*mają się ku sobie*”, to mówią, że „*chodzą ze sobą*”. Widują się każdego dnia, razem idą do kina, teatru a później często wszystko się kończy. Powód rozstania bywa błaahy. Dawniej było nie do pomyślenia, żeby w ten sposób postępować. Obowiązywały większe rygory i zasady. Na pierwszym miejscu stawiano posłuszeństwo wobec rodziców, na drugim pracę i porządek, na trzecim miejscu był Kościół, na czwartym szacunek dla starszych, szkoły i nauczycieli. Tępiono złodziejstwo i kłamstwo. Młodzi ludzie musieli słuchać rodziców. Dzieci „*musiały pedzieć: kaj idom, po co i kiedy przydom du dom*”. „*Dziolcha mogła iść na muzyka tylko ze swoim kawalerym, kiery boł po wojsku, miol szkoła, fach i piyniondze*”. „*Kawalery musiol jom przed północom du dom przykludzić*”. Gdy młodzi „*mieli się ku sobie*” odbywała się „*smowa*” połączona z oględzinami domu przyszłej młodej pani. Musiała ona mieć odpowiedni posag. Gdy chłopiec dowiedział się, że „*dziolcha mo coś dostać (jest bogata)*” wysyłał swoich swatów do domu wybranki. Ci brali ze sobą: beczkę piwa, dobre wino lub „*kwatyrka wódki*”. Gdy na koniec oględzin podano chleb i przyjęto trunki, oznaczało to zgodę na ślub i wesele. Od tego czasu zaczynały się „*zolyty*”. Narzeczony odwiedzał swoją wybrankę, nosił jej prezenty: „*rodzyństwu tytka bonbonów, przyszłemu teściowi flaszka gorzolki i teściowej tyż coś się dostało*”. Gdyby jednak chłopak zostawił swoją dziewczynę, był przeklęty do piątego pokolenia. Miesiąc przed weselem były „*zrękwiny*” dzisiaj nazywane zaręczynami. Ustalano posag młodej pani. Młodzi mogli wtedy iść do proboszcza „*dać na zapowiedzi*”. W czasie „*ogłoszek*” dziewczyna nie mogła być w kościele. „*Godano, że wtedy kury niy bydom nosić jajek w jyj zagrodzie*”. Młodzi musieli jeszcze zdać u księdza egzamin z pacierza i katechizmu. Gdy zbliżał się termin „*trzech ogłoszek*” trzeba było szykować ucztę weselną. Robiono świniobicie. „*Masorz szykowol: krupnioki, żymloki, leberki, preswuszty i rostomajtne kielbasy. Kucharcki piykły kołocze*”. Można było spraszać gości. Tak w największym skrócie wyglądały przygotowania do zawarcia związku małżeńskiego. Samo wesele stanowiło swoisty „*teatr*”, w którym wyznaczono role dla

takich aktorów jak: pani i pan młody, starosta pierwszy i drugi, staroscina, družbowie, rodzice państwa młodych i goście. Rozpisywano poszczególne role a pomocą w ich zagranie były specjalne wydawnictwa, jak na przykład książka Józefa Gallusa „*Starosta weselny, zbiór przemówień, wierszy i piosenek do użytku starostów, družbów i gości przy godach weselnych*” z roku 1892. Liczyła się także inwencja własna samych uczestników wesela. Wchodząc do domu panny młodej, pierwszy družba wypowiadał następujące słowa: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przekładamy nasze nogi przez Boskie i wasze progi. Przysłani od pana młodego, chłopaka wesolego. I od ojców panny młodej nie bardzo szpetnej urody. I żądamy byście nami nie gardzili, nasze niskie progi chętnie odwiedzili. Szklanka wina, druga piwa, trzecia wody, dla naszej wspólnej ochłody. Na pieczywo wielkie chleba, tego nam będzie potrzeba. A wy młodziankowie wąsiki wykręcajcie, goły owiec konikom obficie dawajcie.(...) A wy dziewczęta trzewiczki chędoźcie, na waszej głowie kwiatuszki założcie. Abyście przed młodą panną stanęły i sromoty jej nie narobiły. We czwartek po rannym obiedzie, każdy do domu się rozjedzie. Nie rozjedzie się z smutnością, ale z wielką wesolością*”.

Kolejna część uroczystości to przemowa starosty do pana młodego: „*Oto widzisz tę pannę młodą, która tu przed tobą stoi, ona płacze, bo sobie powiada: Miły Boże! Wiem, jak się miałam przy rodzicach, ale jak się będę miała przy mężu, to nie wiem*”.

Później następowało błogosławieństwo rodziców, również w odpowiedniej formule: „*Niech was Bóg wszechmogący błogosławi na dziatkach i wnukach i na mieniu waszym, chroni od nieszczęść i pociesza w troskach. Idźcie szczęśliwie przed ołtarz Jego, a potem po drodze życia waszego. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen*”.

Przed wejściem do kościoła przypominano o wielu przesadach: panna młoda zabierała ze sobą kawałek chleba, aby nigdy go nie brakowało w rodzinie. Deszcz w czasie wesela, to wróżba płaczu i smutku. Pan młody pierwszy wstępował na stopnie ołtarza i kładł na wierzchu swoją rękę w czasie wiązania rąk stułą, co było symbolem jego dominacji w małżeństwie. Uśmiech młodej pani w czasie cere-

monii wróżył niepomyślne życie a płacz przerodził się w radość. Jasno palące się świece na ołtarzu zapewniały szczęście a ich zgaśnięcie oznaczało rychłą śmierć młodej pani. Obowiązywał także zwyczaj zaciągania sznurem na drodze weselników udających się do kościoła. Należało wtedy wykupić się napitkiem lub pieniędzmi. Po powrocie z kościoła, do domu weselnego, jedzono obiad a później następowały przemowy, śpiewy i powinszowania: „*Czcigodni nowożeńcy, przezacni goście! Wnoszę najprzód toast na cześć Młodej Pary, którą dziś kapłan połączył na zawsze sakramentem małżeństwa. Życie długo w zdrowiu i szczęściu. Potem wnoszę zdrowie rodziców Pana Młodego i Panny Młodej. Radujcie się szczęściem waszych dzieci. Niech żyją też siostry i bracia, krewni i przyjaciele Państwa Młodych! – słowem niech żyje całe zgromadzenie weselne, które pragnie uczcić dzień uroczysty dzisiejszy. Dziękując za liczne przybycie celem uświetnienia godów weselnych, wnoszę zdrowie całego zebrania: Niech żyją wszyscy tu obecni, niech żyją goście weselni!*”

Trudno dzisiaj opisać dawne gaszowickie wesela. Różniły się w zależności od stanu majątkowego nowożeńców oraz pomysłowości uczestników uroczystości. Pierwsze śluby w miejscowym kościele parafialnym odbyły się w roku 1927. Nowożeńcami byli: Józef Szulc i Luiza Lazar, Alojzy Mielimonka i Marta Durczok, Wilhelm Rybarz i Anna Czernik, Józef Kocztorz i Agata Grzenia, Wilhelm Żyła i Genowefa Cyran, Józef Harnasz i Zofia Mazurek, Karol Miera i Tekla Brachman, Jan Biegiesz i Walska Raszczyk. W oparciu o wspomnienia Franciszka Wiczorka, czternastokrotnego starosty weselnego, rysuje się obraz specyfiki wesel gaszowickich. Rodzina wiejska pełniła funkcję prokreacyjną, ale również przygotowywała jej członków do troski o przeżycie przez zamiłowanie do pracy dla zapewnienia środków do życia. Wpajano zasady współżycia w społeczności wiejskiej oraz sprawowania opieki nad członkami rodziny, utrzymywania i przekazywania wiary i tradycji. Zawarcie związku małżeńskiego uzależnione było od woli rodziców, zamożności i wieku partnerów i opinii o nich we wsi. Drugorzędną sprawą była wola samych zainteresowanych. Podstawą był ślub kościelny. Nie do pomyślenia było życie bez niego. Piętnowano rodzenie się nieślubnych dzieci. Matkę takiego dziecka zwano we wsi „*zowit-*

ką” a jej potomka „*benkartem*”. Głową rodziny był ojciec odpowiadający ze jej byt ekonomiczny. Matka zajmowała się domem, obejściem gospodarskim i wychowywaniem dzieci.

Gaszowickie wesela były okazją do uciech dla całej społeczności wsi. Bezpośredni uczestnicy pełnili rolę „*aktorów*”, zaś „*widzami*” byli obserwatorzy uroczystości. We wsi nie istniała instytucja „*swatki*”. Jej rolę pełniła rodzina przyszłych małżonków. Istniał zwyczaj „*smowy*” polegający na odwiedzinach rodziców pana młodego w domu panny młodej. Przy sowitym poczęstunku ustalano wielkość wiana i termin wesela. W kolejną niedzielę dochodziło do rewizyty. „*Gaszowickie zolyty*” odbywały się zawsze w niedzielę od południa do wieczora. Aby „*nie być na językach całej wsi*” narzeczeni przestrzegali odwiecznych zasad kodeksu moralnego. Panował zwyczaj „*poczty*” polegający na przynoszenia przez zaproszonych gości, ale i osób spoza tego grona, do domu weselnego produktów żywnościowych potrzebnych do wydania uczyty weselnej. Parę dni przed weselem „*młodzi*” roznosili „*kołocze*”. Obowiązywało „*jechanie z komediją*” czyli zwyczaj wzajemnego przekazywania kołocza do domu pana młodego i na odwrót.

Na początku uroczystości weselnej młody pan i jego świta udawali się do domu panny młodej. Tam odbywało się jej „*wykupienie*” i przypięcie „*wonia-czek*”. Rodzice błogosławili młodym a oni dziękowali im za trud wychowania. Do kościoła dojeżdżano przystrojonymi wozami i bryczkami. Obowiązywał układ orszaku weselnego udającego się do kościoła: orkiestra, goście, drużny i drużbowie, starostowie, rodzice nowożeńców i na końcu młode państwo. W drodze z kościoła obowiązywała odwrotna kolejność. W domu weselnym, zazwyczaj w domu młodej pani, kucharki witały nowożeńców chlebem i solą. Pan młody przynosił swoją żonę przez próg. Jedzono obiad, w czasie którego dzieci recytowały okolicznościowe wierszyki. Zabawa odbywała się w karczmie, w obejściu gospodarstwa lub na gumnie w stodole. W czasie tańców śpiewano różne, często frywolne, piosenki, na przykład: „*Nie pódymy do dom, aż rano, aż rano. Aż bydzie świtało. Nie pódymy do dom, aż bydzie dzień*”. Na kolację „*wieczerę*” wracano do domu weselnego. Wesele kończyły „*oczepiny*” panny młodej oraz, przed północą, powrót młodej pary

do domu. W drugim dniu wesela odbywała się „*poprowka*”. Była to najczęściej biesiada w gronie najbliższych.

Do tygodnia jedno z małżonków przenosiło się do drugiego. Do obowiązków gaszowickiego pana młodego należało: opłacenie orkiestry i sali weselnej lub sporządzenie miejsca do tańców, zaopatrzenie w piwo i wódkę, zorganizowanie wozów weselnych a także kupno obrączek. Rodzina panny młodej była odpowiedzialna za wszelkie weselne posiłki. Początkowo strój panny młodej składał się z „*jupki*” i spód-

nicy koloru czarnego, niebieskiego, zielonego lub brązowego. Młoda pani zakładała także: atlasowy, kwiecisty fartuch i mirtowy wianek. Włosy spinano w tzw. „*dudek*”. Mówiono, że młoda pani ubierała się „*po pańsku*”. Młody pan był ubrany w czarną lub granatową kamizelkę i spodnie, kapelusz, czarne buty z cholewami. W kolejnych latach pojawiły się stroje podobne do obowiązujących obecnie. Przyjął się także zwyczaj niesienia przez pannę młodą do ślubu bukietu kwiatów.

*„I tak skończyło się nasze wesele.
Młodej parze życzymy dziełek i radości wiele.
Was, coście wszystkie te słowa uważnie czytali.
Prosimy byście jeszcze coś zapamiętali.
Tamten wiek już minął, przyszły inne czasy
Zmieniło się wszystko, powietrze i lasy.
Inne stoją domy dzisiaj w Gaszowicach
Inni ludzie chodzą po wiejskich ulicach.
Wzniesiono Urząd Gminy, stoi nowa szkoła
Lecz jak dawniej ludzie chodzą do swego kościoła
Śpiewają śląskie pieśni, uczą dziatki swoje
Świętego pacierza, dobroci i cnoty
Szacunku dla starszych, do pracy ochoty.
W niedziela radzi jedzom zupa z nudlami
Do tego modro kapusta, rolada z kluskami.
Wszyscy tutaj wiedzą „tradycja rzecz święta”
Prawda to stara i we wsi od wieków przyjęta.
Trzeba zrobić wszystko, żeby ją zachować
O to pięknie was prosi piszący te słowa”.*



Zabawa na trzepaku



Pomoc dziecka przy wypasie bydła



Zabawa piłką



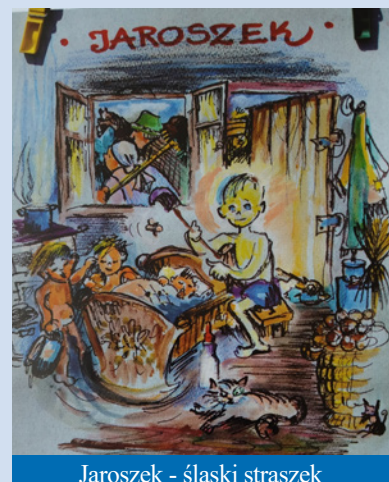
Powiatowy Turniej Dawnych Śląskich Gier i Zabaw



Kulanie felgi



Anioł Stróż



Jaroszek - śląski straszek



Gra na grzebieniu



Podbijanie piłki



Zabawa na rowerku

O ZABAWACH GASZOWICKICH DZIECI

Na całym świecie, również w Gaszowicach dzieci zawsze lubiły się bawić. W dawnych czasach były to bardzo proste zabawy, które wymyślały samodzielnie. Obecnie dziecięce zabawy organizowane są przez: szkołę, rodziców oraz różne organizacje i instytucje. Mają one bardziej złożony, chociaż mało kreatywny charakter i często opierają się na programach i grach komputerowych czy grach obecnych w zasobach telefonów komórkowych.

W przeszłości dzieci nie miały zbyt dużo czasu na zabawy, gdyż musiały pomagać rodzicom w gospodarstwie. Józef Lompa pisał w roku 1844: „*Tutejszemu wieśniakowi najwięcej na tym zależy, aby z chłopczyny miał pastuszka, parobczaka, który by mu do pracy gospodarskiej był pomocą. Posyła on go do szkoły elementarnej, aby się nauczył czytać i Boga chwalić, nie pragnie bowiem więcej, gdyż nie żąda mieć z niego pisarza albo próżniaka*”. Podczas wypasania bydła dzieci samodzielnie strugały piszczałki z wierzby, Wierzyły, że wydawały ona piękne tony tylko wówczas, gdy przy struganiu wymawiano magiczną formułkę w formie rymowanki a gotową piszczałkę rzucali za siebie przez lewe ramię. Dzieci brały udział w dorocznych uroczystościach, zwłaszcza w karnawale. Po żniwach miały dzień wolny od nauki i przeznaczały go na gry i zabawy koniecznie w strojach ludowych. Każda zabawa rozpoczynała się wyliczanką, aby ustalić kolejność jej uczestników: np. „*Ele mele dutki gospodarz malutki, gospodyni jeszcze mniyjszo, ale za to robotniejszo*”. Niezwykle oryginalnie brzmią śląskie nazwy dawnych dziecięcych gier i zabaw oraz nazwy samych zabawek: *bąkorze, duczka, klipa, haziel, zuska, pistolla, mysz, łażynie po hołdach, śniężne graczki, guminiane graczki, łuk szpulowy, sztyłowy golf, tabulka, niebo czy piekło, kinderbal, trąbka z mlycza, granie na trowie, lajerowanie na lajerce, granie na grzebieniu, rajtowanie, kulanie felgi, jazda na kole lub mopliku, hampelman, tyjater, kwiotki z papióru, małyrze, sztrykowanie, heklowanie, sztiklowanie, ciaplanie w ciaplycie, bachrocza, cymbergaj, graczki na piniondze, ołowiane wojoki, gra w spolone, szczyładła, wojenne graczki, graczki w Indianerów, dmuchanie mlycza, puszczanie dracha, skokanie na skokance*. Dzieci uwielbiały także jesienne i zimowe wieczoro-

ry, w czasie których dorośli zajmowali się przedzeniem lnu i *skubaniem pierza*. Siadały wtedy cichutko w kącie izby i przysłuchiwały się opowieściom, legendom i różnorodnym ciekawostkom.

Rodzice często różnymi sposobami próbowali obejść szkolną edukację swoich pociech. Powodem była potrzeba pasania bydła, pomoc w pracach polowych czy opieka nad młodszym rodzeństwem. Dzieci wychowywano w poczuciu przywiązania do dawnych tradycji, poszanowania dla rodziców i osób starszych oraz do wartości religijnych. Straszono je *kominiorzem, utopkiem, bebokiem, meluzyną, podciepem* i innymi *straszkami*, aby wytworzyć w nich poczucie samodyscypliny i ustrzec od wypadków. Dzieci zdawały sobie sprawę z tego, że każda zabawa musi mieć swój umiar, aby nie zdarzyło się, że „*z graczków przidom płaczki*”. Wierzono także, że nad dziećmi, w czasie, gdy były pozbawione należytej opieki, czuwał Anioł Stróż lub śląski straszek Jaroszek. W kwestii zabaw i zabawek Gaszowickie dzieci nie odstawały od modelu obowiązującego na Śląsku. Pierwsze zabawki dziecka to wiklinowe kółeczka i drewniane krążki przywiązywane do kołyski. Gdy dzieci zaczynały siadać, rodzice brali je na kolana i inicjowali zabawę: „*Kosiu, kosiu kosiany, pojedziemy do mamy a od mamy do taty, jest tam Pan Bóg bogaty*” lub „*Warzyła myszka krupki, dla swych dzieci kupki*”. Gdy dziecko zaczynało swobodnie poruszać się, zabawiało się domowymi przedmiotami codziennego użytku. Dla dziewcząt wykonywano szmaciane lalki. Starszym dzieciom wycinano z desek głowę konia z szyją, którą zastępował grubszy kij. Wykonywano drewniane *klekotki*, łyżki i *fyrloki* oraz proste pajacyki. W zimie gaszowickie dzieci zjeżdżały z górki na drewnianych sankach, ślizgały się na drewniakach po lodzie, Latem przeważały zabawy grupowe. Śpiewano piosenki, recytowano proste wiersze oraz inicjowano zabawy np. „*Budujemy mosty dla pana starosty*”. Popularne były: ciuciubabka, chodzi lisek koło drogi, krycie, *klipa*, lepienie z błota i z piasku domów i zamków. Dzieci odtwarzały zajęcia ludzi dorosłych, bawiąc się w dom. Samodzielnie wykonywały gwizdki i fujarki. Popularną zabawką był bąk wprawiany w ruch przez pociąganie bata. Dzieci bawiły się ze sobą bez wzglę-

du na podziały klasowe i bogactwo w rodzinach. Zabawy dzieci a zwłaszcza włączanie dzieci do prac w gospodarstwie było skuteczną metodą wychowania uzależnianą od wieku dziecka oraz od jego usposobienia i cech dziedzicznych. Mówiono, że: *Chociażbyś i drąg na nim połamał, to mu tego nie wybijesz, co ze sobą na świat przyniósł*". Wśród dzieci starano się kształtować: uczciwość, zaradność, religijność, posłuszeństwo oraz dobry stosunek do starszych. Rodzice uczyli swoje dzieci wykonywania prac domowych i gospodarskich. Pozwalało to na właściwe przygotowanie ich do dorosłego życia i przyszłego zawodu.

Gaszowiccy rodzice, podobnie jak na całym Śląsku, stronili od edukacji swoich dzieci. Uważali, że najwięcej umiejętności potrzebnych w życiu nauczą ich sami. Edukacja ma tylko dać podstawy pisania i czytania. Dlatego szkoła, zwłaszcza w okresie nasilenia prac polowych, świeciła pustkami. Zdarzały się także bardzo specyficzne sytuacje opisywane w kronice miejscowej szkoły W zapiskach z roku 1878 dotyczących nauczania przedmiotu roboty ręczne prezentowana jest wypowiedź sołtysa Lamży: *„Powiadam wam, nie zapisuję mojej córki do nauki szycia, gdyż nie będę ją posyłał i nie będę żadnej kary płacił. Możecie ze mną zrobić co chcecie, ja potrzebuje ją do pracy, a nie do szycia. Jeżeli będę chciał, to sam ją dam nauczyć*". W innym miejscu czytamy relację z wydarzenia związanego z Ludwiną Bluszcz z Solareni i jej córką. Matka weszła do klasy i zaczęła krzyknąć: *„Marsz do domu! Tu nie będziesz. Nawet nie potrafisz polatać koszuli a co dopiero taką uszyć! Ja potrzebuję ciebie do kopania a nie do szycia. Ja sama dam cię pouczyć, kiedy będę chciała*". Nie pomagał nawet fakt, że do nauki zawodu dzieci otrzymywały bezpłatne druty i wełnę. Większość z nich oddała te przedmioty, nie przyszła na zajęcia i wałęsała się beczynnym w szkole lub koło szkoły. W mentalności Ślązaków nie funkcjonowało pojęcie „*nicnierobienia*". Należało zrobić to, co było powinnością, następnie później to, na co człowiek miał chęć, w myśl powiedzenia: *„Każdy mo swoigo ptoka*". Zawsze była to jednak praca. Taryfę ulgową stosowano tylko w stosunku do małych dzieci, którym pozwalano na zabawy.

Kilka lat temu zorganizowano w Gaszowicach Powiatowy Turniej Dawnych Śląskich Gier i Zabaw.

Impreza odbyła się pod patronatem starosty powiatu rybnickiego i wójta gminy Gaszowice. Uczestnicy współzawodniczyli w kilku konkurencjach:

Kulanie felgi (toczenie obręczy koła roweru): do zabawy potrzebna jest felga oraz patyk (kij) o długości około 50 cm. Zawodnik wyznaczony przez kapitana ustawia się na linii startu. Na sygnał startowy zawodnik musi pokonać trasę do półmetka (około 20 metrów) i z powrotem w jak najkrótszym czasie. Jeżeli felga się przewróci zawodnik podnosi ją i kontynuuje konkurencję, za każdy upadek otrzymuje karne dwie sekundy do czasu końcowego. Wygrywa drużyna, która pokona trasę w jak najkrótszym czasie.

Sztylowy golf: potrzebna jest piłeczka podobna do tej w grze w golfa oraz trzonek od łopaty. Zawodnik wyznaczony przez kapitana ustawia się na linii startu. Na sygnał startowy zawodnik musi za pomocą trzonka od łopaty (odwróconego uchwytem w dół) zagrywać piłkę po wyznaczonym torze w kierunku *duczki* (otworu) do którego piłka musi wpaść. Wygrywa drużyna, która wykona najmniejszą liczbę uderzeń.

Podbijanie bala (piłki): potrzebna jest piłka do gry w piłkę nożną. Wyznaczony przez kapitana zawodnik ustawia się z piłką i na sygnał startu wykonuje podbicia piłki dowolną częścią ciała z wyłączeniem rąk. Każdy ma dwie próby na wykonanie zadania – liczy się liczba podbić piłki z lepszej próby. Podbijanie może rozpoczynać się z podłoża lub piłki trzymanej w dłoniach.

Skokanka (skakanka): potrzebna jest lina o długości od 5 do 7 metrów. Zadanie wykonuje cały zespół. Dwie osoby kręcą liną, a jedna wykonuje przeskoki przez nią. Na sygnał, wyznaczone osoby rozpoczynają kręcenie liną, zawodnik skaczący ustawiony z boku w dowolnym momencie wbiega i rozpoczyna przeskoki, aż do momentu skucia się. Każda drużyna ma dwie próby, a o wyniku świadczy ilość przeskoków z lepszej próby.

Gra na grzebieniu: wszyscy członkowie drużyny wykonują dowolny utwór muzyczny związany z regionem (około 1 minuty).

Każda z drużyn przywozi na konkurs wykonaną w szkole *bachroczkę* (lalkę szmacianą). Należy opowiedzieć w jaki sposób została wykonana i jaką postać przedstawia?.

W zgodnej opinii uczestników turnieju zabawa przyniosła wiele radości a dawne gry i zabawy zaintrygowały dzieci, które zapewniały o ich kontynuacji w czasie wolnym od nauki.

Dzisiaj często słyszymy, że dzieci się nudzą. Wtedy dorośli robią wszystko, aby zapobiec takiej sytuacji. Dawniej było inaczej. Dziecko mogło usły-

szyć: „Znajdź se jakąś graczka” („Znajdź sobie jakąś zabawę”). Taka postawa dorosłych wyzwalała u dzieci własną inicjatywę i kreatywność w działaniu. Starsi mieszkańcy Gaszowic wspominają: „*Nam nigdy się nie nudziło. Sami wymyślaliśmy sobie zabawy. Było radośnie mimo panującej biedy*”.



Dożynki w Gaszowicach (koniec XX wieku)



Korowód dożynkowy w Gaszowicach



Dożynkowy wystrój wsi



Bochen dożynkowego chleba



Wieniec dożynkowy

O GASZOWICKICH DOŻYNKACH

Żniwa stanowiły bardzo ważny okres w życiu dawnej wsi. Od urodzajów zależała jakość codziennej egzystencji a żywność stanowiła jeden z najważniejszych jej aspektów. Taka zasada obowiązywała także w dawnych Gaszowicach. Kulminacyjnym punktem żniwowania zawsze były Dożynki. Nosiły one także takie nazwy jak: Święto Plonów, Wieńce, Wyżynki, Obrzynki, Wieńcowe, Okrężne a na Śląsku Żniwne lub Żniwniok.

Zygmunt Gloger w „Encyklopedii staropolskiej” (1900-1903) pisał: „Okrężne, biesiada rolnicza w jesieni po sprzątnięciu wszystkich zbiorów, czyli po „okrążeniu” pól, stąd i nazwa okrężnego powstała. Okrężne tem się różni od dożynek, że dożynki oznaczają dożęcie oziminy i przyniesienie wieńca gospodarzowi z pola do domu. Okrężne zaś jest zabytkiem uczt jesiennych, znanych w przeszłości wielu narodom, wyprawianych po sprzątnięciu z pola wszystkich plonów”.

Dzisiaj oba święta splotły się w całość i przybrały nazwę dożynek. Traktowane one są jako forma dziękczynienia za ukończenie żniw i prac polowych. Ich termin przypada na jedną z sobót lub niedziel sierpnia albo września. Uroczystościom wywodzonym jeszcze z czasów przedchrześcijańskich towarzyszą dawne zwyczaje takie jak: wieńce dożynkowe, wypiekanie chleba dożynkowego, wybieranie starostów dożynkowych, biesiady a rzadziej tzw. „ostatnia kępa” będąca pasem niezżętego zboża pozostawianego na polu na jakiś czas dla ciągłości urodzaju. Rozróżniamy Dożynki: chłopskie w rodzinach bogatych chłopów, gminne, powiatowe, parafialne, centralne i prezydenckie.

Jak to bywało w dawnych czasach?

„Żniwa rozpoczynał i kończył sam gospodarz. Na pierwszej kopce umieszczał ze źdźbeł zrobiony krzyżyk, zaś ostatek żniwa zwany „kozą” kosił również sam gospodarz. Przy tej czynności zwanej „obalanie kozy” otaczają go wszyscy żniwiarze i żartobliwymi słowami: „Obstawcie bo koza uciecze” (...) przypominają, że oczekują na poczęstunek. Z kozy pozostawiają na żniwnym polu ostatnią niezżętą garść zboża dla ptaków, ma to zapewnić urodzaj w roku następnym”. – czytamy w jednej z książek profesor Doroty Simonides.

Wedle przekazu księdza A. Hytrka z roku 1879: „Jesienią po ukończeniu żniw czeladź i robotnicy przynoszą gospodarzowi wielką koronę, uwiąz z kłosów rozmaitego zboża i składają mu swoje życzenia. W każdej rodzinie odprawia się „żniwne”, tj. uroczystość zakończenia żniw, podobną do kiermaszów, które także o tej głównie odprawiają się porze. Po dworach odprawiają się „żniwne” bale dla czeladzi i robotników dworskich, w których cała wieś bierze udział. Na łące lub obszernym dziedzińcu przed dworem zasiada w improwizowanej szopie muzyka, a w kole piaskiem posypanym idą pary do tańca, zaczawszy od dziedzica aż do najuboższego wyrobnika, bez różnicy stanu (...) Na uboczu stoi wysoka gładka żerdź, czyli „drąg”, na której zawieszono są różne nagrody dla młodzieży męskiej. Każdemu wolno piąć się, ale że drąg wysoki i gładki, po wielu daremnych usiłowaniach zaledwie najrzęczniejsi zdobywają nagrody pośród hucznych oklasków i wiwatów publicznych”.

Jan Mikołaj Fritz tak pisał o śląskim „żniwnioku”: „Pierwsza niedziela po zwiezieniu wszystkiego z pola poświęcona jest wesomości, przy której wieńiec kłosiany główną gra rolę. Nadszedł upragniony dzień okrężnego, także dożynekami zwany, a wtedy przy dźwiękach muzyki wiejskiej jeden z gospodarzy w stosownej przemowie „jaśnie wielmożnemu państwu” ofiarują ów wieńiec, kończąc orację wiwatem przez całą gromadę hucznie powtarzanym. Dziedziec dziękuje za dar, po czym wszyscy udają się do stodoły otwartej, aby tam potańczyć. Z zawieszeniem korony (owego wieńca) w sieni kończy się akt niby urzędowy, a drugi, charakteru prywatnego, do późnej nocy trwający, rozpoczyna się w karczmie”.

S. Wellis podaje tekst pochodzący z omawianego okresu:

„Żnijcie żnioki, żnijcie
Ale się nie bijcie,
Jak się pobijecie,
Końca nie dożniecie.

Kto nie dożnie końca,
Nie pójdzie do tańca,
Nie pójdzie do ławy,
Nie dostanie kawy”.

W dawnych Gaszowicach żniwa i dożynki odgrywały ważną rolę w życiu miejscowej ludności. Dzięki badaniom i zapiskom Franciszka Wieczorka możemy odtworzyć ich przebieg. Żniwa rozpoczynał gospodarz od przyjscia na pole i przed rozpoczęciem koszenia czynił znak krzyża, wypowiadając słowa: „*Boże pomagaj*”. Po skoszeniu odpowiedniej ilości zboża i zrobieniu kilku snopów, gospodyni zbierała pozostawione zboża i z niego robiła krzyż. Miał on służyć spokojnej pracy żniwiarzy oraz strzec skoszone zboże przed gradem i huraganem. W folwarku i u większych gospodarzy, kosiarze i ubieraczki, po pierwszym pokosie sporządzali powrósło i nim przepasywali gospodarza lub ekonoma. Ten zakładał powstały wieniec na prawym ramieniu i częstował żniwiarzy piwem lub wódką. W czasie żniw na polach rozlegał się śpiew. Śpiewano pieśni kościelne i ludowe. Tworzyło to miłe i przyjazne środowisko wspólnej pracy. Po zakończeniu żniw i zwiezieniu zboża do stodół, na ostatnim wozie stawiano przystrojony snopek, po czym żniwiarze udawali się przed dom gospodarza, ekonoma lub właściciela folwarku, gdzie stawiano snopek. Śpiewano stosowne pieśni i raczono się piwem. W kościele parafialnym odbywała się msza święta, na którą rolnicy przynosili ofiary w postaci owoców i wiązek zboża. W folwarku robiono ozdobną koronę i przynoszono ją w korowodzie do właściciela dóbr. Uroczystości odbywały się zawsze w niedzielę. Po południu organizowano zabawy. Ich miejscem była karczma lub gumno w kmiecej stodole. Jeżeli pozwalała na to pogoda, bawiono się na wolnym powietrzu. Zabawa był bardzo wesoła. Uczestniczyła w niej także rodzina ekonoma i właściciela folwarku. Żniwne obchodzono także w rodzinach chłopskich. Jedzono suty obiad i raczono się struclami i kołoczami. Często gospodarze dawali tego dnia swojej służbie dodatkowe wynagrodzenie.

Gaszowickie dożynki miały więc charakter religijny i ludowy. Panowała jedność wszystkich żniwiarzy, niezależnie od ich stanu społecznego i majątkowego. 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia NMP zwanym także świętem Matki Boskiej Zielnej święcono w kościele kwiaty i zioła uwite w ozdobne wieńce lub bukiety. Po wysuszeniu służyły one jako lekarstwo we wszelkich dolegliwościach.

Mimo że dzisiejsza gmina Gaszowice pozbawiona jest dużej liczby mieszkańców utrzymujących

się z pracy na roli, pozostał piękny zwyczaj obchodzenia dożynek. Tego dnia kultywuje się dawne zwyczaje. Wybierani są starostowie, którzy przekazują wójtowi gminy chleb upieczony z tegorocznych plonów. Po mszy świętej formowany jest korowód a później odbywa się festyn. Dożynki stanowią więc ważny element troski mieszkańców o zachowanie dziedzictwa przeszłości.

Dożynki są formą podziękowania rolnikom za ich trud przekładający się na jakość, sposób i rodzaj odżywiania mieszkańców. Jak wyglądał ten problem w przeszłości? Wszystko zależało od zasobności danego gospodarstwa, wielkości urodzajów w danym roku, braku klęsk żywiołowych, nasilenia wyzysku feudalnego w stosunku do służby folwarcznej i wyrobników. Nie bez znaczenia była także zaradność rodziny a zwłaszcza kobiet i uczciwości gospodarza lub właściciela dóbr folwarcznych. Do XVIII wieku jedzono przy wspólnym stole z jednej misy. Podstawą menu były: placki z mąki żytniej, kasza, żur i tzw. „*bryje*” z owoców lub warzyw. W późniejszym czasie jadano chleb na zakwasie żytnim, placki z mąki pszennej, „*buchty*” i kluski, kaszę jaglaną i gryczaną, groch i fasolę. Rzadko spożywano mięso ze zwierząt hodowlanych, drobiu i zwierzyny leśnej. W Gaszowicach, ze względu na dużą liczbę stawów, popularne były ryby. Biedacy raczyli się ziemniakami, rzepą i rzodkwią. Ludzie pili wodę, mleko, kwaśne mleko, miód pitny oraz napój sporządzany z palonej buczyny i dębionek będący namiastką późniejszej kawy zbożowej. Używano także masła, łoju i sadła a także oleju z lnu, konopi i rzepaku. W okresie klęsk i nieurodzaju ludzie jedli kłącza perzu, korzenie i chwasty, pokrzywę a nawet zgniłe ziemniaki. W przysiółku Szczerbice-Solarnia miejscowa ludność zaopatrywała się w sól a w latach dwudziestych XX wieku w kawę wypalaną w palarni Mazurka i Kaszty na Pogwizdowie.

W XIX wieku wspólne misy zastąpiono talerzami dla każdego ze spożywających posiłki. Stosowne przepisy prawa regulowały ilość i asortyment jedzenia, którym karmiono czeladź dworską. Problemem było nadmierne picie alkoholu: piwa, wina i gorzałki.

W gaszowickiej karczmie wielu mieszkańców trwoniło zarobione pieniądze a nawet swój majątek. Było to powodem wielu rodzinnych tragedii.

Dzisiaj jakość i różnorodność spożywanych

posiłków w znaczący sposób odbiega od dawnych czasów. Niestety często obserwujemy brak poszanowania dla żywności i ograniczoną wiedzę na temat sposobów jej pozyskiwania i poważania dla ciężkiej

pracy rolników. Musimy pamiętać, że w przeszłości, do czasów narodzin przemysłu węglowego, Gaszowice były wsią typowo rolniczą, której centralnym punktem był dwór.



Śląska kuchnia”
– rysunek Kazimierzy Drewniak



Nudلزupa



Kluski, rolada i modro kapusta



Śląski kołocz



Żurek



Wodzionka



Wyroby śląskiego masorza



Golonko w kapuście – danie na Barbórkę



Rada Rodziców SP im. T. Kościuszki w Gaszowicach
w czasie „Jarmarku Bożonarodzeniowego”

O GASZOWICKIEJ KUCHNI

Jakość, sposób i rodzaj żywienia się mieszkańców Gaszowic w dużej mierze uzależnione były od zasobności gospodarstwa i rodziny. Nie bez znaczenia była pracowitość mężczyzn i zaradność kobiet. Duży wpływ miała również wielkość urodzajów, występowanie klęsk żywiołowych oraz wyzysk służby folwarcznej. Z początkiem XIX wieku nastąpiła zmiana w sposobie spożywania obiadu. Dawniej, wszyscy jedli łyżkami ze wspólnej miski, teraz każdy miał swój własny talerz, do którego wlewano polewkę lub inną płynną potrawę albo kładziono kawałki mięsa, ryby czy innej potrawy. We wspólnej misce znajdowała się kapusta i ziemniaki. Każdy z domowników nabierał z nich żywność swoją własną łyżką. Dzisiaj trudno ustalić, kiedy w wiejskich chałupach zaczęto używać widelców, ale przypuszczalnie pod koniec XIX wieku – pisze Franciszek Wieczorek w swojej publikacji *„Szkice dziejów wsi Gaszowice i życia jej mieszkańców do końca XIX wieku”*.

Jedzenie mieszkańców wsi było bardzo mało urozmaicone. Jedzono: zakwasowy chleb żytni, placiki z mąki żytniej, kasze i tzw. „bryje” z owoców i warzyw. Popularny był żur. Spożywano bardzo mało mięsa świń, owiec, bydła i domowego drobiu a także zwierzyny leśnej. Ze względu na dużą liczbę stawów, w jadalniach często znajdowały się ryby słodkowodne. Potrawy słodzono miodem. Mieszkańcy wsi pili wodę, mleko i miód pitny a także kawę z palonej buczyny i „dębionek”. W późniejszym czasie jedzono: placki, kluski, „buchty” i „kolocze” z mąki pszennej, „krupy” i „pęczok” jęczmienny, kaszę jaglaną z prosa, kaszę gryczaną z gryki, którą nazywano „tatarką” lub „poganką”. Znano groch i fasolę, kapustę, rzepę i rzodkiew. W roku 1770 zaczęto uprawiać ziemniaki. Z tłuszczów używano masła, łoju i sadła, oleju z lnu, konopi i rzepaku. W okresie wojen i klęsk żywiołowych znacznie pogorszyła się jakość spożywanych posiłków. Na stołach pojawiły się kłącza perzu, korzenie i chwasty oraz pokrzywy. Jedzenie stanowiło część wynagrodzenia czeladzi folwarcznej i ludzi najmujących się do robót rolnych. Mimo obowiązywania ustaw cesarskich w tym zakresie, w praktyce jakość i ilość posiłków zależała jednak od dobroćliwości pracodawcy. Czeladź folwarczna musiała otrzymywać jedzenie

trzy razy dziennie: na śniadanie, na obiad - zupę i dwie jarzyny a na kolację - zupę i jedną jarzynę. Mięso należało się w czwartek i w niedzielę. Chleb wydawano z góry, na cały tydzień. Również dwa garnce mąki żytniej na osobę a w czasie żniw - ser. Czeladź otrzymywała także krupy, kapustę, groch oraz zupę z jagód i jabłek – opadówek.

W czasie żniw chłopci dostawali do picia piwo a w pozostałym okresie tylko wodę. Franciszek Wieczorek wspomina: *„Mimo powyższych zastrzeżeń można stwierdzić z całą pewnością, że jedzenie w gaszowickim folwarku było lepsze od jedzenia u biedniejszych zagrodników i chałupników a szczególnie komorników a także uboższych ćwierć lub pół kmieciów. (...) Dopiero około 1500 roku, kiedy nastąpiło nieco zelżenie z rygiorem solnym i stopniowo wprowadzono wolny rynek solny, nastąpiło znaczne ułatwienie w jej zakupie. Stąd też i nasza wieś uzyskiwała takie udogodnienie. W przysiółku Szczerbice-Solarnia założono kram solny i tam ją przechowywano. (...) W latach dwudziestych XX wieku na terenie wsi była mała palarnia kawy w młynie na przysiółku Pogwizdów prowadzona przez syna byłego młynarza Józefa Mazurka i jego kolegę Romana Kaszta. Kawa ta z napisem na kartonowych opakowaniach z podobizną kobiety miała nazwę „Barbórka”*.

W Gaszowicach problemem było nadmierne spożywanie alkoholu. Chłopi wieczory spędzali w karczmach, gdzie raczyli się pszenicznym piwem, winem i wódką zwaną okowitą. Przepijali tam duże sumy pieniędzy, nierzadko swoją ziemię i majątek. Po powrocie do domu wywoływali bijatyki i awantury. Swoje żony i dzieci doprowadzali do rozpaczki.

Nawyki żywieniowe mieszkańców Gaszowic nie odbiegają od tych, jakie panowały i panują na Górnym Śląsku. Wedle badań Anny Lerch-Wójcik: *„Tradycyjna kuchnia śląska do końca XIX wieku wykazywała pewną monotonię i jednostajność, czyli małe urozmaicenie produktów spożywczych. W gospodarstwie te same potrawy jadło się w ciągu całego dnia, a nawet tygodnia. (...) Większość konsumowanych produktów pochodziła z własnego gospodarstwa i ogródka albo z międzysąsiedzkiej wymiany. Uzupełniano je produktami pochodzącymi ze zbieractwa (grzyby, jagody, zioła). (...) Zakupy na targach i jarmarkach dotyczy-*

ły jedynie takich produktów jak: sól, cukier, zagraniczne przyprawy, kawa, solone śledzie z beczki. (...) Posiłki na beztydzyń, spożywane od poniedziałku do soboty, były dość jednostajne i proste, zależnie jednak od pory roku. Od wiosny do jesieni jadano więcej warzyw i owoców, rzadko jednak w stanie surowym, częściej poddawanych obróbce termicznej. Zimą korzystano z przetworów i zapasów gromadzonych w okresie wegetacyjnym. Najtrudniejszym okresem był przednówek, kiedy rezerwy jedzenia kończyły się, a nie było jeszcze nowalijek. To głównie od gospodarności i sprytu gospodyni zależało, czy wieloosobowa rodzina dotrwała w zdrowiu i dostatku do wiosny. (...) W ciągu dnia jedzono dwa, co najwyżej trzy posiłki. W okresie ciężkich prac polowych (...) przygotowywano posiłek zjadany na polu. (...) Raz w tygodniu, najczęściej w sobotę, wypiekano chleb z ziarna, które zebrano podczas żniw i zmielono w młynie lub w żarnach”.

Ślązacy nigdy nie wyrzucali jedzenia ani jego resztek. Na przykład z czerstwego chleba robiono wodzionka (*brotzupa*). Bardziej zróżnicowana i bogatsza w swoim charakterze była kuchnia świąteczna. Ważną sprawę stanowiła umiejętność przechowywania jedzenia. Ślązacy znali kilka sposobów. Były nimi: suszenie, kwaszenie, wędzenie, smażenie, solenie, gotowanie i wekowanie a nawet chłodzenie w studni. W tym przypadku masło lub mięso wkładano do wiadra spuszczanego do studni, w której przez cały rok panowała niska temperatura. Znane było również przechowywanie mięsa w węglu drzewnym lub w liściach chrzanu, które mają działanie bakterio-bójcze. Często wkładano mięso do *boncloka* i okładano młodymi pokrzywami. Ziemniaki przechowywano w *brogach* przykrywanych słomą, suchymi liśćmi, gałęziami i warstwą ziemi. Jedzenie przechowywano również w chłodnych spiżarniach. Można tam było znaleźć: nawlezione na nitki grzyby, suszone zioła, beczki z kapustą i ogórkami, miód, bakalie, przyprawy i suszone owoce. Na strychu zawieszano wyroby wędzarnicze.

W dawnych gaszowickich domach centralnym miejscem była kuchnia. W niej skupiało się życie całej rodziny - dziadków, rodziców i dzieci. Była ona symbolem ogniska domowego. Symbolizował go kafłowy piec, w którym utrzymywano ogień przez cały dzień. Magia kuchni wiązała się z wielością wspa-

niałych zapachów przygotowywanego jedzenia, ale również z odbywającymi się tam: *szkubaniem* pie-rza, łuskaniem grochu lub fasoli oraz rozmowami na wszelkie tematy. W zimowe wieczory opowiadano niej bajki i legendy.

W śląskich rodzinach szczególną estymą otacza-no chleb. Ukrojenie jego pierwszej kromki poprzedzało zrobienie nad nim znaku krzyża. Chleb, który upadł na ziemię, całowano w geście przeproszenia. Był synonimem dostatku w rodzinie a panna nie mogła wyjść za mąż dopóki nie nauczyła się go piec. Aby wyżywić zazwyczaj liczne rodziny, gospodyni wypiekała kilka jego *pacynków*. Oznaką dostatku rodziny było posiadanie chociaż jednej krowy, zwanej „*żywicielkom rodziny*”.

Dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku Ślązacy przekonali się do ziemniaków. Wykopki były okazją do świętowania. Na polu rozpalano ognisko. Jedzono pieczone ziemniaki z dodatkiem świeżego masła i soli oraz ugotowane w kuchni ziemniaki z *kiszkom*. Najpopularniejszym warzywem, oprócz ziemniaków, była kapusta. Jej kiszenie stanowiło niezwykle barwny i wesoły rytuał. W śląskich rodzinach jedzono chętnie zupy i potrawy rybne, ale również potrawy na słodko, na przykład: kluski na parze polewane melasą z buraków cukrowych. Niedzielny obiad rozpoczynano od *nudelizupy*, aby później delektować się roladą z kluskami w *ciymnej zolzie i modrom* kapusta. Obiad kończono kompotem najczęściej z truskawek lub czereśni i kołoczem z bonkawom. Do dzisiaj w wielu gaszowickich rodzinach obowiązuje zasada: „*Niedziela bez klusek, rolady i modrej kapusty, to nie jest niedziela*”.

Stół w czasie wieczerzy wigilijnej miał symbolizować dostatek rodziny oraz jej jedność. Przygotowywano się do niej kilka tygodni wcześniej. Pieczono pierniki, sporządzano korzenną wódkę, Na Wigilię zazwyczaj jedzono: karpia, kapustę, ziemniaki, *siymieniotka*, *makówki*, *moczka* i *kompot z pieczek*. Rodzaj spożywanych potraw był uzależniony od zasobności rodziny, jej pochodzenia i gustów kulinarnych gospodyni.

Na Wielkanoc mieszkańcy Gaszowic jedli: jajka, *zisty* i wyroby wędliniarskie. W czasie odpustów parafialnych, w *budach*, trzeba było obowiązkowo kupić specjalnie na tę okazję pieczone słodkości: *anyżki*, *kokoski*, *futermeloki*, *makrony*, *marcypanowe*

kartofelki. Przed weselem, młoda para obowiązana była poczęstować kołoczem: gości weselnych, dalszą rodzinę, przyjaciół i sąsiadów. Kołocz pakowano w pięknie ozdobione paczki.

Dzisiaj, w dobie ogromnego zainteresowania kulinariami, które kreowane jest przez takich znawców tematu jak: Magda Gessler, Adam Makłowicz czy Remigiusz Rączka warto powrócić do kilku dawnych przepisów. Dla wielu będą one przypomnieniem smaków dzieciństwa, dla innych nową przygodą smakową. Nazwy przytoczonych potraw wiążą się z wielokulturową historią Górnego Śląska, jako pogranicza: polsko, czesko, niemieckiego.

- Hauskyjza
- Placki ziemniaczane z blachy
- Pamćkraut
- Wodzionka
- Brateringi
- Szpajza
- Kotłówka
- Szmalec
- Gorzołka na zaloci chroboka we Wilijo
- Postny żur ze zimniokami
- Smażonka ze szpyrkom i sznytlochym
- Kompot z bani
- Apfelmus
- Krynconka, czyli kogel-mogiel

Szczegóły dotyczące wykonania przytoczonych zmodyfikowanych śląskich dań znajdziemy w dostępnych publikacjach książkowych oraz na stronach Internetu, na przykład: www.bonclok.pl.

Nasza opowieść dobiegła końca. Czy potwierdzacie moją opinię o niezwykłości ludzi żyjących przed laty w naszej wsi i gminie? Myślę, że tak! Zwróćcie uwagę jak bardzo byli aktywni: kapłani, nauczyciele, gospodynie, strażacy, sportowcy, hodowcy gołębi, miłośnicy pszczół i wielu innych. Jak wspaniale potrafili kultywować dawne tradycje, zwyczaje i język! Jak bardzo starali się, aby na tym małym skrawku ziemi żyło się dobrze i szczęśliwie! Tym właśnie ludziom dedykuję moje kolejne „Opowieści gaszowickie”. Zapytacie, czy doczekamy się trzeciego tomu? Nie mam najmniejszych wątpliwości! Napiszecie go swoimi czynami, Wy - obecne pokolenia mieszkańców wsi i gminy. Na razie z nadzieją patrzę na Was i wierzę, że będę mógł Was podziwiać w kolejnych latach Waszego życia bogatego w sukcesy. Życzę Wam wszystkiego najlepszego. Przepraszam za błędy, które mogły się wkraść do czytanych przez Was rozdziałów książki. Cóż, pamięć ludzka jest ulotna.

Wasz rycerz Gasz

W drugiej części „Opowieści gaszowickich”, podobnie jak w pierwszej, w rolę rycerza Gasza wcielił się dr Norbert Niestolik dyrektor Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach, nauczyciel akademicki, autor wielu publikacji o tematyce związanej z historią Górnego Śląska oraz z historią myśli pedagogicznej i wychowaniem.

Dziękuję osobom, bez pomocy których nie powstałby drugi tom „Opowieści gaszowickich”. Byli nimi:

Paweł Bugdol – wójt gminy Gaszowice

Grażyna Pierchała – zastępca wójta, sekretarz gminy Gaszowice

Krzysztof Lorek – przewodniczący Rady Gminy Gaszowice

Karina Stępień – pełnomocnik wójta gminy Gaszowice ds. infrastruktury

Zbigniew Goworowski – dyrektor GZOPO gminy Gaszowice

Radni Rady Gminy Gaszowice oraz członkowie Rady Sołectkiej wsi Gaszowice

Marek Płatek – przewodniczący Rady Rodziców Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Gaszowicach oraz członkowie Rady

Wiesław Macoch – pierwszy czytelnik i recenzent książki a także niestrudzony badacz historii wsi i gminy Gaszowice, któremu jestem niezwykle wdzięczny za zebranie bezcennych informacji o przeszłości Gaszowic.

Przedstawiciele instytucji i organizacji społecznych istniejących na terenie Gaszowic i gminy Gaszowice dzięki którym pozyskałem wiele ciekawych informacji.



SPIS TREŚCI

SŁOWO WÓJTA	3
WSTĘP.....	5
O KSIĘDZU RADCY BERNARDZIE BOGEDAINIE - OBROŃCY „MOWY SERCA”	7
O JULIUSZU ROGERZE – LEKARZU I SPOŁECZNIKU	11
O FRIEDRICHU PŁOSCHKE I CZASACH I WOJNY ŚWIATOWEJ	15
O KSIĘDZU RYSZARDZIE BRODZIE I ŚWIĘTYCH POPULARNYCH NA ŚLĄSKU	19
O KSIĘDZU JANIE KAPOŁCE PROBOSZCZU W CZERNICY.....	25
O WŁADYSŁAWIE DWORACZKU – WSPOMNIENIA BLISKICH MU OSÓB	29
O FRANCISZKU WIECZORKU - MIŁOŚNIKU I PIEWCY GASZOWICKIEJ OJCZYZNY.....	33
O HENRYKU MIKOŁAJU GÓRECKIM - WIELKIM KOMPOZYTORZE Z CZERNICY	37
O KAROLU ŁUKOSZKU I JEGO KOLARZACH	41
O ŚLĄSKIM I GASZOWICKIM ŚPIEWANIU – CHÓR „BEL CANTO”	45
O GASZOWICKICH GOSPODYNIACH	49
O GASZOWICKICH HARCERZACH	53
O GASZOWICKICH STRAŻAKACH	59
O LUDZIACH OPISUJĄCYCH ŚWIAT NASZEJ GMINY	65
O GASZOWICKIM OŚRODKU KULTURY I SPORTU, BIBLIOTEKACH ORAZ STOWARZYSZENIU DZIAŁAŃ LOKALNYCH „SPICHLERZ” Z CZERNICY	69
O PRZEDSIĘBIORCACH, SŁUŻBIE ZDROWIA, MILICJI I POLICJI	73
O GASZOWICKICH SALWATORIAŃKACH	81
O GASZOWICKICH HODOWCACH GOŁĘBI POCZTOWYCH, SPORTOWCACH I CZERNICKICH PSZCZELARZACH	85
O GASZOWICKIEJ „ALMA MATER”	91
O NASZYCH SOŁTYSACH	95
O GASZOWICKIEJ WSPÓŁPRACY Z CZECHAMI	99
O RELIGIJNOŚCI GASZOWICZAN	103
O GASZOWICKIM PATRIOTYCZNYM ŚWIĘTOWANIU	109
O GASZOWICKICH WESELACH	113
O ZABAWACH GASZOWICKICH DZIECI	117
O GASZOWICKICH DOŻYŃKACH	121
O GASZOWICKIEJ KUCHNI.....	125



**800 lat
Gaszowic**



**50 lat
Gminy
Gaszowice**



**50 lat
Gminy
Gaszowice**



**800 lat
Gaszowic**

